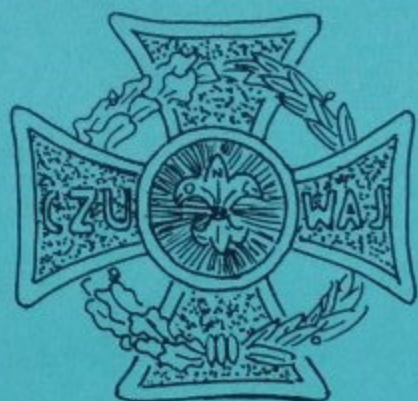




NASZE HARCERSTWO

Tematyka zbiorów 21, 22 Drużyny
przy SP nr. 4 w Dębicy i 44 Wielopo-
im. P.E. Strzeleckiego przy ZSZ nr. 1

Harcerskiej im. Szarych Szeregów
ziomowej Drużyny Harcerskiej
w Dębicy.



Dan styczeń 93'

NASZE HARCERSTWO - Spis treści.

Strona.	T e m a t .
---------	-------------

1.	Ocalić od zapomnienia.
6.	Msza polowa dla harcerzy.
10.	Nasze wędrowanie.
12.	Ze wspomnień drużynowego 44 WDH.
15.	Paweł Edmund Strzelecki - nasz patron. Harcerze i instruktorzy z 44 WDH.
16.	Historia powstania 21 i 22 Drużyny Harcerskiej.
17.	Metodyka wychowania w ZHP.
19.	Zaliczamy wymagania sprawności: "Organizator nauki własnej" "Kolekcjoner".
26.	Regulamin stopnia "Ochotnik".
28.	Akordy gitarowe.
29.	Nasze harcerskie piosenki.

Druhny i Druhowie...

Nasze harcerstwo to zabawa, wypoczynek ale i rzetelna nauka, samokształcenie.

Serce trzeba oddać dla harcerstwa ot co... a wtedy nie znajdziecie słów by wypowiedzieć to co przeżyliście.

Wśród prawdziwych duszą oddanych instruktorów spotkacie prawdziwą przyjaźń i szczere zrozumienie.

Dębickim instruktorom i harcerzom, stale towarzyszy wspaniałość, niepowtarzalna atmosfera wzajemnej pomocy, życzliwości i poszanowania godności ludzkiej, ze strony Dh: hm Janina Jagoda - Komendant Tarnowskiej Chorągwi ZHP, hm Bożena Niemczyńska - z-ca komendanta Chorągwi, oraz instruktorów Tarnowskiej Chorągwi ZHP w osobach Dh: hm Maria Sroka, hm Leokadia Szumlańska, hm Krystyna Górecka, hm Małgorzata Wołek hm Jerzy Malec.

W Dębicy, słowa wdzięczności należy skierować do Dh: hm Ryszard Zbaraza, hm Roman Madej, hm Krystyna Mol, hm Kazimiera Paluch, hm Maria Jadach, hm Jan Czapla za wieloletnią, wspaniałą wychowawczą pracę z zuchami, harcerzami i instruktorami.

Hm Janusz Krężel poświęcił wiele miesięcy by opracować kronikę działalności Szarych Szeregów na terenie miasta Dębicy w okresie okupacji hitlerowskiej.

Do historii dębickiego harcerstwa, przeszła polowa Msza Święta odprawiona przez przyjaciół harcerzy Ks. Proboszcza Józefa Dobosza i Ks. Czesława Hausa, wspólny opłatek z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Z całego serca, szczerze księżom dziękujemy za wspólne niepowtarzalne spotkania i objęcie opieką naszych drużyn.

Dyrektorowi Szkoły Podstawowej Nr 4 w Dębicy hm Danucie Ragan i v-ce dyrektorowi phm Zofi Chadale bardzo zależało na sprawnym funkcjonowaniu harcerstwa w szkole. Stworzenie życzliwej atmosfery, bardzo pomogło w efektywnym prowadzeniu zbiórek. Dziękujemy.

Mamy wspaniałą młodzież - uczciwą, rzetelną, sumienną, ambitną i pracowitą. Podjęcie się trudnego zadania prowadzenia drużyn przez uczniów szkoły średniej, stawia ich w rzędzie najlepszych, i to cieszy.

"Przyjdzie dzień kiedy się rozstaniemy, każdy drogą swą pójdzie przez świat. Lecz jak posag ze sobą weźmiemy, naszą przyjaźń, harcerski sens lat"

hm R. Sopiński

Atmosfera w drużynie była wspaniała. Wszyscy, pomimo że różni wiekiem traktowani byli jednakowo. Szlifowały ich wspólne wyjazdy, najpierw krótkie biwaki, później rajdy, aż wreszcie nadszedł czas próby. Niedaleko od miasteczka Czehowa znajduje się wioska o nazwie Piaski Druzków. Co roku organizowany jest tam Zlot Chorągwi. Impreza przygotowywana przez Komendę Chorągwi ZHP w Tarnowie.

NA ZDJĘCIU - od lewej:

Satyr - drużynowy
Cinek /Marcin/
Aśka /Adam/
Marzanna /Marzena/
Melcia /Melania/
Jojein /Marcin/
Juni /Sławek/
Eśka /Monika/
Mimiś /Mirek/
Aga /Agnieszka/
Golona /Agnieszka/
klęczy: Murzyn/Marcin/
wyżej: Junik & Junik
/czyli bliźniaki Paweł
i Marcin/
siedzą najniżej od lewej
Żółta
Tereska
Klempas



Już po... szkoda. Na dworcu PKS w Dębicy.

Na zlocie miejsce ma przegląd dorobku drużyn, nagradzanie najlepszych, a co za tym idzie wyróżnianie harcerzy. 44 drużyna im. P.E. Strzelec - kiego postanowiła wziąć udział w zlocie. Mieli już za sobą wiele wspólnych miesięcy pracy i duży dorobek jak na tak krótko istniejącą drużynę. Sprężyli się i... pokazali co potrafią. Prowadzone przez nich ogniska były prawdziwym świętem harcerskiego ognia, radości i piosenki. Druhny i Druhowie z 44 drużyny brali udział w przeglądzie dorobku artystycznego. Zaakcentowali także swoją obecność na kursie drużynowych gdzie zdobyli maksymalną ilość punktów w biegu na orientację i z wiedzy o ZHP. Nadeszła ostatnia próba - całonocna warta którą właśnie odbyć mieli harcerze z 44 drużyny. Choć oczy i nogi omawiały posłuszeństwa, cała reszta nakazywała stać i pilnować obozu przed intruzami i ewentualnymi kawalarzami mającymi chęć zabrać flagę obozu. I z tego zadania wywiązali się znakomicie. Dwa dni zlotu chorągwiatego minęły "jak z bicia trzaska". Podsumowanie zlotu i zasłużone pochwały dla 44 drużyny im. P.E. Strzeleckiego z Dębicy. Praca młodzieży druha Sopińskiego nie pozostała bez echa i została doceniona przez władze Tarnowskiej Chorągwi ZHP. Obecnie pod skrzydłami doświadczonej już drużyny P.E. Strzeleckiego, rozwijają się dwie młodszoharcerskie im. Szarych Szeregów. Czas pokaże czy dorównają swoim starszym koleżankom i kolegom. Cóż, pozostaje nam podziwiać wytrwałość i trzymać za nich kciuki.

MELCIA

ZE WSPOMNIENI DRUŻYNOWEGO 44 WIELOPOZIOMOWEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ

~~~~~

Był marzec Anno Domini 1991 roku. Jojcin wystąpił z propozycją utworzenia drużyny harcerskiej. I... zaczęło się. Ziarno padło na dobrą ziemię. Na początku było nas pięciu. Jojcin, Juni, Makler, Murzyn i Satyr. Wszyscy jeździliśmy na kurs drużynowych harcerskich do Tarnowa. Oficjalne zakończenie kursu miało nastąpić w czerwcu w ośrodku harcerskim Piaski-Drużków. Tymczasem rozpoczęliśmy "werbunek" do naszej drużyny. Drużynowym został Jojcin, zaś drużyna składała się z uczniów szkół podstawowych - 1,4,9 a także z Technikum Mechanicznego i Liceum Ogólnokształcącego. Rozpiętość wiekowa od 13 do 19 lat. Rozpoczęły się regularne zbiórki na których młodzi druhowie i drużny zaczęli wgłębiać się w tajniki harcerskiego życia. Już wkrótce w kwietniu cała drużyna pojechała na Rajd "Jajcerzy" do Pińczowa, który był dla nas egzaminem. Pomimo trudnych warunków atmosferycznych i terenowych wszyscy wytrwale dążyli do celu. Braliśmy udział w komin-kach i grach terenowych, a w efekcie zajęliśmy jedną z czołowych lokat w rajdzie. Była to doskonała lekcja dla nas i Rady Drużyny. W tym samym miesiącu drużny i druhowie z drużyny brali udział w festi-walu "Bezan" w Tarnowie. "Szanty" weszły do repertuaru drużyny za spra-wą dh. Maklera, który interesuje się szczególnie tym rodzajem muzyki. Centrum życia drużyny skupiało się na zbiórkach. Uczyliśmy się piosenek harcerskich i zabaw. Jednocześnie nabieraliśmy wiedzy teoretycznej i praktycznej z wielu dziedzin: pierwszy pomoc, obozownictwo, nauka węzłów, historia i tradycje ZHP. Po okresie próbnym, kiedy skład oso-bowy po wielu zmianach się ustalił drużyna wybrała sobie swojego pat-rona i została zarejestrowana w KH ZHP Dębica. Odtąd jesteśmy 44 Wielo-poziomową Drużyną Harcerską im. Pawła Edmunda Strzeleckiego. Podróżnik ten został wybrany nie bez przyczyny, bowiem drużyna nasza przyjęła dla siebie pewien profil - wędrownictwo, który wbrew pozorom niesie wielki obowiązek. Wędrownictwo to nie tylko rajdy, biwaki i wycieczki. To także wędrowanie w głąb siebie i innych, po to, by lepiej zrozu-mieć ludzi i móc im pomagać. Realizując postawione samym sobie zadania zorganizowaliśmy z inicjaty-wy Jojcina rekolekcje harcerskie w Domu Rekolekcyjnym w Ciężkowicach. Dziękujemy za to szczególnie gorąco ks. Janowi Zającowi za jego wyro-zumiałość, życzliwość i zawsze serdeczne przyjęcie nas - harcerzy kiedy tylko jesteśmy w potrzebie. Dzięki Niemu mogliśmy zaprosić przy-jaciół z drużyn harcerskich z całej Polski i wspólnie przeżywać te rekolekcje.





Korzystaliśmy z nauk kś. Jana zarówno w kaplicy, jak i na świeżym powietrzu gdzie dodatkowo podziwialiśmy wspaniałą scenerię Pogórza Ciężkowickiego. W naszej pamięci pozostanie nocne świeczkowisko - wędrowka po Skamieniałym Mieście ze świeczkami i rozważanie Przykazań Bożych i Prawa Harcerskiego.



Na początku czerwca drużyna nasza wzięła udział w Zlocie Święta Chorągwi Tarnowskiej w Piaskach-Drużkach. Celem zlotu był przegląd dorobku drużyn, poznanie otaczającego nas świata, konkursy: recytatorski, malarski itp. Zlot ten ważny był szczególnie dla nas i Rady Drużyny. Zakończyliśmy kurs drużynowych harcerskich i złożyliśmy zobowiązania instruktorskie. Cała drużyna brała czynny udział w ogniskach, czym zwróciła na siebie szczególną uwagę dzięki dużej kulturze zachowania, miłym sposobie bycia, chęci pomocy innym i... karności. Ostatecznym sprawdzianem była nocna warta która zawsze jest wielkim przeżyciem dla świeżo upieczonych harcerzy. Dzięki dobrej organizacji i bogactwie propozycji Zlot Święta Chorągwi minął w dobrym nastroju i trochę żal było już wracać do naszej szarej codzienności. Zbliżały się wakacje na które każdy przygotowywał się jak mógł najlepiej.

W sierpniu drużyna była na X pieszej Pielgrzymce Tarnowskiej na Jasną Górę. Dzięki dziewięciodniowej wędrowce lepiej mogliśmy się poznać co również pomaga w utrzymywaniu jedności w drużynie. Bezpośrednio po pielgrzymce wzięliśmy udział w X Polowej Zbiórce Harcerzy Starszych w Pajaku k/Częstochowy. Tam obserwowaliśmy, uczyliśmy się, nabieraliśmy nowych doświadczeń, uczestniczyliśmy w zajęciach programowych, przeglądach piosenek, koncertach i ogniskach. Spotykaliśmy wielu przyjaciół z całej Polski, poznaliśmy nowych ludzi. Niestety wszystko to co dobre musi się kiedyś skończyć. Wróciliśmy do Dębicy i okazało się, że musimy iść do szkoły. Jakże szybko minęły wakacje. Kolejnym drużynowym został Satyr. Co dwa tygodnie, a czasem częściej odbywały się zbiórki. Dla harcerzy skończył się okres próbny i 19 września na ognisku złożyli oni Przysiężenie Harcerskie. Od tej chwili stali się pełnoprawnymi członkami ZHP.



4 października 1992 roku miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Tego dnia, w sobotę u podnóża Pogórza Karpackiego na polanie w lesie, odbyła się harcerska polowa Msza Święta odprawiona przez ks. Józefa Dobosza i ks. Czesława Hausa, którym dziękują harcerze z drużyn im. "Szarych Szeregów" ze Szk. Podst. nr. 4 w Dębicy i z drużyny im. P. Edmunda Strzeleckiego z ZSZ nr 1 /TM/. Po Mszy Świętej odbyło się uroczyste ognisko z udziałem zaproszonych księży. Ks. Czesław Haus wygłosił okolicznościową gawędę, po której harcerze śpiewali piosenki. Nie obeszło się bez tradycyjnego pieczenia kiełbasy.



Na ognisku dh. Satyr otrzymał stopień instruktorski "Przewodnik" za zrealizowanie wymagań związanych z jego zdobyciem. Wcześniej stopień ten już otrzymali dh. Makler, Murzyn, Jojcin. z rąk przewodniczącego Chorągwiej Komisji Stopni Instruktorskich przy ZHP w Tarnowie, opiekuna naszej drużyny dh hm R. Sopińskiego. Tydzień później drużyna wyjechała na biwak. Trasa biwaku wiodła do Siedlisk przez Brzankę do Ciężkowic, dalej Skamieniałe Miasto, Jamna i z powrotem do Ciężkowic, skąd po dwóch dniach wędrówki wróciliśmy do Dębicy. Ładna pogoda, malownicze krajobrazy i miły nastrój złożyły się na atrakcyjność tego biwaku. Jednocześnie zaliczaliśmy punkty do GOT. Cieszy nas fakt, iż do tej pory małą złotą Górską Odznakę Turystyczną zdobył już dh Marcin Czaba  
srebrną dh Mirosław Kliś, Andrzej Sienko  
brązową dh M. Mądro  
popularną dh M. Czerwiec, P. Czerwiec, M. Tutak, P. Łączak, T. Mądro, K. Tutak  
Jednocześnie reszta harcerzy już wkrótce zdobędzie końcowe zaliczenia do popularnej GOT.  
Życie harcerskie przetykane jest często smutkami i radościami, mniej czy bardziej udanymi zbiórkami, troskami własnymi i innych. Próbuje znaleźć na wszystko receptę, lecz nie zawsze nam to się udaje.  
Od listopada kolejnym drużynowym 44 WDH jest dh Makler. Drużyna żyje aktywnie. Przygotowujemy się do Chorągwiej Turnieju Tenisa Stołowego i do Konkursu Kolęd i Pastoralek. Przygotowujemy się również do Wigilii Harcerskiej z udziałem księży opiekunów. Ciągłe uczymy się czegoś nowego, zdobywamy doświadczenia. Kompletujemy umundurowanie, ekwipunek wycieczkowy, realizujemy wymagania na stopnie.



Wszystko z nadzieją, że kiedyś to zaowocuje, a przynajmniej pomoże w życiu, które staje się coraz trudniejsze.

I tutaj chciałbym w imieniu Rady Drużyny i wszystkich harcerzy bardzo serdecznie podziękować dh hm R. Sopińskiemu. Przeżył on w harcerstwie tyle lat, ile my wszyscy razem wzięci. To dzięki Niemu nasze spojrzenie na świat jest bardziej optymistyczne. On wspiera nas w szczególnie trudnych chwilach, zawsze służy nam radą i pomocą.

Tym, że dopiero teraz piszę o dh Ryszardzie chciałbym szczególnie zaakcentować naszą wdzięczność dla Niego. Był z nami na Zlocie Święta Choraży, zorganizował połowę Msze Świętą, a teraz przygotowuje Wigilię Harcerską. Chciałbym, aby taka współpraca utrzymywała się również w nadchodzącym nowym roku. Aby ten nowy rok przyniósł wszystkim wiele dobrego, dużo radości, pogody ducha, spełnionych oczekiwań.

Z harcerskim pozdrowieniem "Czuwaj" dh SATYR  
/p.wd A. Sienko/

NASZ PATRON - PAWEŁ EDMUND STRZELECKI

Paweł Edmund Strzelecki / 20.VII.1797 - 6.X.1873 / - działalność badacza naukowego rozpoczął w 1834 r w Ameryce Północnej. Następnie trasa jego wędrówki wiodła przez Amerykę Południową, Hawaje, Tahiti, Nową Zelandię, Tasmanię, Australię, Archipelag Malajski, Chiny, Indie, Egipt do Anglii - gdzie powrócił po 10 latach. W tamtych czasach było to niezwykle osiągnięcie z uwagi na prymitywne środki komunikacji, Strzelecki w odwiedzanych przez siebie krajach prowadził szereg różnorodnych badań. Szczytowym jego osiągnięciem było odkrycie w Australii najwyższej góry, którą nazwał Górą Kościuszki. W uznaniu zasług tego wielkiego Polaka Australijczycy nazwali jego imieniem rzekę i górę. Strzelecki to nie tylko badacz i odkrywca. Cechował go wielki humanitaryzm i filantropia. Pomagał ludziom kiedy tylko była taka potrzeba. Cieszył się wielką przychylnością wśród tubylców wielu krajów, co świadczy o jego niezwykłym talencie zjednywania sobie ludzi. Strzelecki zmarł w Londynie, polecając w testamencie spalić wszystkie swe notatki, co ze szkodą dla nauki i przyszłych pokoleń zostało ściśle wykonane.

pwd A. Sierko

Bibliografia: Wacław Słabczyński "Polscy podróżnicy i odkrywcy"

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

HARCERZE I INSTRUKTORZY Z 44 WDH w Dębicy:

|               |               |                |              |
|---------------|---------------|----------------|--------------|
| pwd M. Kliš   | S. Czerwiec   | A. Jarosz      | M. Tutak     |
| pwd A. Sieńko | A. Mądro      | T. Mądro       | M. Tutak     |
| pwd M. Czaba  | K. Tutak      | M. Mazur       | M. Czerwiec  |
| pwd M. Mądro  | P. Czerwiec   | M. Niedźwiecki | M. Falarz    |
| A. Sury       | K. Kalinowski | P. Łączak      | A. Cieśla    |
| M. Świętoń    | E. Wyszynska  | M. Kozek       | A. Szymańska |
| M. Cudak      | K. Susz       | S. Mądro       |              |

Kolejni drużynowi z 44 WDH: pwd M. Cząba, pwd A. Sienko, pwd M. Kliś.



Historia powstania 21 i 22 Drużyny Harcerskiej przy SP 4 w Dębicy.

~~~~~

Uwieńczeniem i zarazem sprawdzeniem umiejętności harcerzy z 44 WDH było utworzenie przez nich dwóch młodszoharcerskich drużyn przy SP nr 4 w Dębicy.

Bardzo ważnym krokiem który pomógł przy powstaniu tych drużyn, było ukończenie kursu drużynowych zorganizowanego przez KOMENDĘ CHORĄGWI ZHP w Tarnowie, doświadczenia wyniesione z 44 WDH oraz zawsze ciepłe porady druha Ryszarda Sopińskiego.

Jak wiadomo nie od razu dochodzi do całkowitego wykrystalizowania, określenia, kto zostanie drużynowym. Ostatecznie funkcję tę wzięli w swoje ręce druhowie: pwd Marcin Mądro /Murzyn/, pwd Mirosław Kliś /Mimiś/, zaś opiekunami drużyn zostali hm R.Sopiński i Kś.Czesław Haus.

Tak, ale jak do tego doszło? Otóż po utworzeniu drużyny starszoharcerskiej, powzięliśmy decyzję by pozostawić po sobie jakiś ślad, zapoznać młodzież która tak ostatnio przeżywa "kryzys kulturalny" z ideą, mitem harcerstwa. Po otrzymaniu zgody od Dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 4 i czynnej pomocy dh Ryszarda zgromadziliśmy młodzię. Pierwsza zbiórka odbyła się w maju 1992 r, o dziwo z czynnym udziałem młodego pokolenia. Jednym z głównych założeń, którymi kierowaliśmy się na kolejnych zbiorce było uświadomienie młodzieży istoty harcerstwa, zwyczajów i obrzędów panujących w tym Związku Bratnim. Mimo własnych zajęć domowych, tak ważnej nauki, znaleźliśmy czas na harcerstwo. Swoje zainteresowania rozwijamy poprzez zdobywanie sprawności, zaliczanie wymagań na stopień a także informacji zdobytych podczas zbiorce. Ale jak wiadomo w ZHP są nie tylko reguły, obrzędy, zwyczaje. Jest czas na zabawę w której wszyscy uczestniczymy. Bardzo ważnym wydarzeniem w dziejach 21 i 22 drużyny młodszoharcerskiej, był udział harcerzy w pierwszej po okupacji mszy polowej sprawowanej przez opiekuna drużyn Kś. Czesława Hausa i Kś.Proboszcza Józefa Dobosza. Po uroczystości odbyło się ognisko harcerskie. W czasie Mszy Świętej jak i ogniska szatę muzyczną zapewnili harcerze pod kierunkiem instruktorów.

W trakcie dalszych zbiorce planujemy kolejne spotkanie na wspólnym opłatku z Kś.Proboszczem J.Doboszem, Kś.Czesławem Haussem oraz dużo wycieczek celem zdobycia Młodzieżowej Odznaki Krajoznawczej. W lecie wyjazd na obóz podczas którego będziemy się dalej kształcić w harcerskim działaniu. A w przyszłości, kto wie, może i harcerze z prowadzonych przez nas drużyn zostaną drużynowymi...

Z harcerskim pozdrowieniem "Czuwaj"

dh Murzyn, dh Mimiś

W skład 21 DH wchodzi dh:D.Piotrowska,M.Pieczonka,M.Kożakowski, A.Kaczmarek,D.Job,M.Dąbrowska,D.Burakowska,A.Makowska,A.Pięk,M.Kliś, M.Konefał,J.Czyżowska,M.Węgrzyn,J.Bartosz,K.Mądro,B.Mazur,A.Baran, M.Pęcherek, G.Kazimierski,T.Góra, A.Nykiel,K.Saganowski,A.Kowal, M.Ostrowska,M.Mądro, M.Kliś.
Członkami 22 DH są: A.Pieniążek,R.Byś,I.Bieszczad,S.Pelc,A.Buch, A.Małozieć,K.Szczeklik,J.Bożek,A.Nepelska,M.Bujak,G.Toczek,M.Szczerbińska,M.Pasternak,K.Ćwik,A.Siuta,J.Rzeźwicka,D.Łazarz,R.Zagórski, P.Chuptyś,M.Łępa,S.Tobiasz,K.Dziukała,K.Kurcz,P.Pękala,J.Zapał, K.Jużeki,D.Góra,K.Rzucidło,K.Jurzecki,T.Wojtowicz,P.Tabasz,P.Kliś, M.Kliś,M.Mądro.



METODYKA WYCHOWANIA W ZHP

~~~~~

Harcerstwo. Za tą nazwą kryje się wiele pięknych przeżyć i niezapomnianych wrażeń wśród dzieci i młodzieży którzy mieli lub mają szczęście być w dobrej drużynie harcerskiej. Wspaniały wychowawczy system jakiego nie dopracowała się żadna inna organizacja pozwala wyzwalać wśród dzieci i młodzieży najszlachetniejsze odruchy

wzajemnego współżycia, poszanowania godności ludzkiej i przyrody. Nie ma dziedziny pracy w harcerstwie, która by nie uczyła młodego Polaka czegoś dobrego, która by nie służyła społeczeństwu. Zastanawiano się dlaczego piosenki z lat wojny są tak przejmujące i tak piękne.

Życie wykazało, iż to co piękne wyrasta często wśród bólu i cierpienia. Słowa harcerskich piosenek, tych dawnych i tych współczesnych, głęboko zakorzeniają się w psychice ludzkiej, bo wiążą Polaków w jeden naród, przypominają o stałej czujności i obronie naszej jedynej ojczyzny; wnoszą wiele radości życia i pozwalają patrzeć z pogodą ducha w przyszłość.

Płonie ognisko. Kto tej piosenki nie słyszał, która od wielu, wielu lat przypomina nam lata naszej młodości, a słowa jej do dzisiaj głęboko tkwią w naszych i w obecnej harcerskiej młodzieży sercach. Piękna jej treść do dzisiaj rozbudza uczucie patriotyzmu...

"Płonie ognisko i szumią knieje, drużynowy jest wśród nas,  
opowiada starodawne dzieje, bohaterski wskrzesza czas.  
O rycerstwie spod kresowych stanic, o obrońcach naszych  
polskich granic,  
a ponad nami wiatr szumny wieje, i dębowy huczy las..."

Takich i tym podobnych piosenek, które są z radością i nadzieją śpiewane przez młodzież, jest w harcerstwie dużo, dużo więcej. Olbrzymi ładunek wychowawczy zawarty w każdej zwrotce, pozostawia trwały ślad w psychice młodego człowieka.

A słowa hymnu harcerskiego... "Wszystko co nasze, Polsce oddamy,  
w niej tylko życie, więc idziem żyć..."

Czy trzeba czegoś więcej?

Ale metodyka wychowania w ZHP to nie tylko piosenki.

"Przymkam całym życiem służyć Tobie Ojczyzno..."

Harcerskie Prawo - to 10 punktów, zadań, nakładających na każdego harcerza bezwzględny obowiązek walki o sprawiedliwość i równość ludzi, pracę nad kształtowaniem własnej osobowości, zdobywanie wiedzy, pomoc słabszym, ochronę przyrody, rozwój fizyczny i umysłowy oraz poszanowanie godności ludzkiej.



Ojczyzna, nauka, cnota - to napis na lilijce harcerskiej zobowiązujący każdego harcerza do jego przestrzegania.

Harcerski krzyż wzorowany na orderze "Virtuti Militari", wzywa do odwagi, męstwa i czujności. Tak - czujności, bo harcerz i instruktor musi być czujny, by swoją postawą i zachowaniem dawać przykład innym. Harcerze od zarania swoich dziejów po dzień dzisiejszy zawsze na trwałe byli i są związani z losami naszego kraju. Tysiące ginęło ich w walce z hitlerowskim okupantem, w walce o niepodległość Ojczyzny oddając to, co najcenniejsze dla człowieka - krew i życie ludzkie. Dzisiaj ich zadaniem jest wszechstronny rozwój osobowości ludzkiej, równanie do postępu, do przodu, rozbudzanie zdolności samodzielnego myślenia, pasji poznawania i tworzenia.

Harcerz by mógł stać się pełnowartościowym człowiekiem, musi wiele wysiłku włożyć w proces samokształcenia. Następuje to między innymi poprzez zdobywanie indywidualnych sprawności mających na celu wzbogacenie życiowego doświadczenia, poszerzania horyzontów myślowych i rozwijania zainteresowań, wykazanie umiejętności w praktycznym działaniu. W harcerskiej metodyce pracy nie ma dziedziny wiedzy w której harcerz nie mógłby się specjalizować. Zadaniem instruktora jest tu jedynie pomóc młodzieży, by specjalizacja ta, gwarantowała rzetelne opanowanie wiedzy.

W dobie rozwoju nauki, postępu i cywilizacji XX wieku, harcerstwo zyskało szersze możliwości działań w otaczającym świecie. Większy zasób napływających informacji pozwala i ułatwia zarazem szeroki wybór kształcenia się w określonej dziedzinie wiedzy, poznawania świata, jego przyrody i tajemnic. Wyrabianiu hartu ducha, siły woli i stanowczości sprzyja system zdobywanych stopni. Szeroki zakres możliwości współpracy harcerzy z Wojskiem Polskim, PCK, LOP, PTTK, klubami sportowymi itp. sprzyja atrakcyjnemu spędzaniu wolnego czasu.

Zdobywanie kart rowerowych i pływackich, odznak turystycznych, wojskowych i sportowych kształtuje silną wolę i charakter, tworzy każdego harcerza bardziej wartościowym. Praca na funkcji zastępowego, przybocznego, drużynowego, uczy kierowania ludźmi. Ewenementem w harcerskiej metodyce pracy jest to, że potrafi ona w tak niezwykle zharmonizowany sposób łączyć naukę z wypoczynkiem. Obozy, rajdy, wycieczki, biwaki i zimowiska, są okazją nie tylko do poznania kraju, ale i sprawdzenia samego siebie.

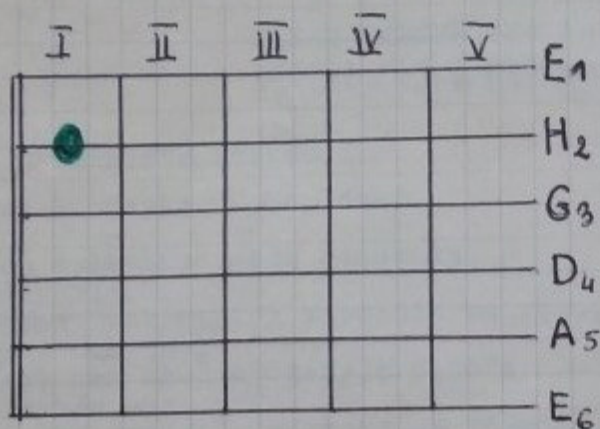
Harcerstwo jest całym sercem otwarte dla Ojczyzny, dla kraju, dla wszystkich ludzi dobrej woli. Chrońmy je więc przed złem, bo jest cennym klejnotem na naszej polskiej ziemi.

hm R. Sopiński



# × AKORDY GITAROWE ×

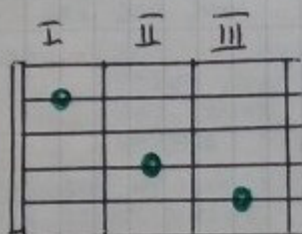
- 28 -



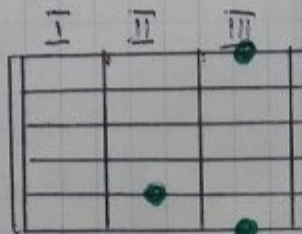
E<sub>1</sub> - oznacza strunę najniższą

I - numer progu w tym przypadku próg I (pierwszy)

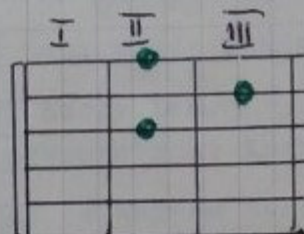
• - miejsce ułożenia palca - (1 ręką)



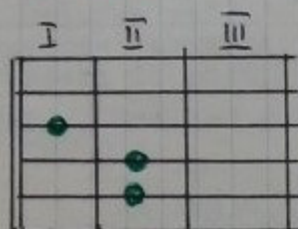
C-dur



G-dur



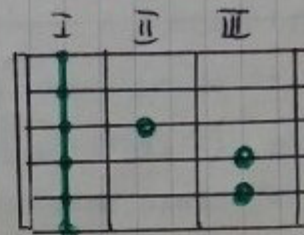
D-dur



E-dur



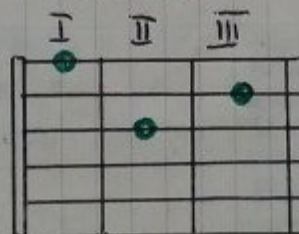
A-dur



F-dur



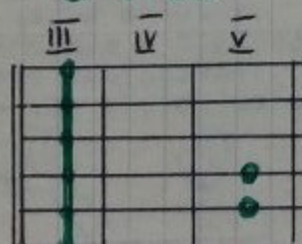
a-moll



d-moll



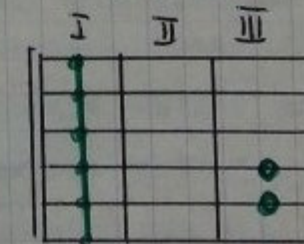
e-moll



g-moll



h-moll



f-moll

opr. Murzyn



## NASZE HARCERSKIE PIOSENKI

~~~~~

W naszej drużynie

Słowa i muzyka: R. Sopiński.

Razem śpiewamy naszą piosenkę,
bawimy się.
Trzymamy wszystkich wspólnie za ręce,
dobrze nam jest.
Świeci nam słońce sprzyja pogoda
uśmiechów moc.
W naszej drużynie wszyscy są równi,
bo tak już jest.

Ref: ... Noc pod gwiazdami,
dzień roześmiany.
Hej czuwaj wiara,
trzymaj się z nami.

Wspólne wycieczki, rajdy, biwaki,
w szeroki świat.
Zwiedzamy Polskę nasz kraj bogaty,
przepiękny kraj.
Góry, doliny, lasy i pola
u naszych stóp.
Szemrzą strumyki, śpiewa przyroda,
harcercz to zuch.

Ref... Noc pod gwiazdami...

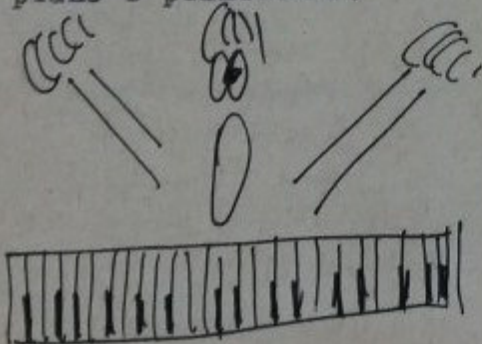
Idzie noc
xxxxxxxx

Słowa: Olga Drahonowska - Małkowska

Idzie noc, słońce już zeszło z gór,
zeszło z pól, zeszło z mórz.
W cichym śnie spocznij już,
Bóg jest tuż. - bia.

1922

Jest to międzynarodowa pieśń wie-
czorna skautów.
Zgodnie z tradycją, pieśń śpiewa
się trzykrotnie: mezzo forte,
piano i pianissimo.



Płonie ognisko

Słowa i muzyka: Jerzy Braun.

Płonie ognisko i szumią knieje,
drużynowy jest wśród nas,
opowiada starodawne dzieje,
bohaterski wskrzesza czas.

O rycerstwie spod kresowych
staniec,
o obrońcach naszych polskich
granic,
a ponad nami wiatr szumny
wieje
i dębowy huczy las.

Już do odwrotu głos trąbki
wzywa,
alarmując ze wszech stron.
Staje wiara w ordynku szczę-
śliwa,,
serca biją w zgodny ton.

Każda twarz się uniesieniem
płoni,
każdy łaskę krzepko dzierży
w dłoni.
A z młodzieńczej się piersi
wrywa,
pieśń potężna, pieśń jak dzwon.

Dalej wesoło
~~~~~

Dalej wesoło niech popłynie  
gromki śpiew, niech stutysięcz-  
nym echem zabrzmi pośród drzew.  
Niech spędzi z czoła wszelki  
smutek, wszelki cień,  
wszak słoneczny mamy dzień.

Ref: Tra, la, la, la, la, la, la,  
w sercu radość się rozpala.  
Tra, la, la, la, la, la, la,  
chcemy słońca, chcemy żyć.

Harce, wycieczki, obozowych prze-  
żyć moc,  
piosnki gorące, mknące jak  
kamyki z proc.  
Serca związane bratnich uczuć  
cudną grą,  
pozdrowienia ku nam ślą.

Ref: Tra, la, la, la ...

Słowa: autor nieznany  
Muzyka: melodia popularnej pio-  
senki skautów amerykańskich



Jak dobrze nam

XXXXXXXXXXXXXXXXXX

Polska piękna jest

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Słowa i muzyka: autorzy nieznani.

Jak dobrze nam zdobywać góry  
i młodą pierśią chłonać wiatr,  
prężnymi stopy deptać chmury  
i palce ranić o szczyt Tatr.

Ref:  
Mieć w uszach szum, strumieni śpiew,  
a w żyłach rozrzuconą krew.  
Hejże hej, hejże ha!  
Żyjmy więc, póki czas,  
bo kto wie, bo kto zna,  
kiedy znowu ujrzym was.

Jak dobrze nam głęboką nocą  
wędrować jasną wstęgą szos,  
patrzeć, jak gwiazdy niebo złocą,  
i czekać, co przyniesie los.

Ref... Mieć w uszach szum ...

Jak dobrze nam po wielkich szczytach  
wracać w doliny progi swe,  
przyjaciół jasne twarze witać,  
o młoda duszo, raduj się!

Ref... Mieć w uszach szum ...

Pieśń pożegnalna  
§§§§§§§§§§§§§§§§

Melodia starej pieśni szkockiej  
Słowa polskie: Jerzy Litwiniuk.

Ogniska już dogasa blask,  
braterski splećmy krąg,  
w wieczornej ciszy w świetle gwiazd  
ostatni uścisk rąk.

Kto raz przyjaźni poznał moc  
nie będzie trwonić słów.  
Przy innym ogniu w inną noc  
do zobaczenia znów

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,  
co połączyła nas.  
Nie pozwolimy by ją stał  
nieubłagany czas.

Kto raz przyjaźni poznał moc...

Kiedy słońce grzeje, to się harcerz  
śmieje,  
bo najwyższy czas, ruszać w góry, las.  
To nie że wykłady, na to nie ma rady  
to silniejsze od nas jest, bo:

Ref: Polska piękna jest,  
zwiedź ją wzdłuż i wszerz,  
pokaż żeś, harcerz jest.  
Roześmiana twarz,  
w oczach słońca blask,  
naprzód w Polskę idź.

Kiedy w leśnej ciszy, echo cię  
usłyszysz,  
porozmawiaj z nim,  
jak z kolegą swym.  
Nawet w leśnym szumie,  
echo cię zrozumie,  
i zanuci refren ten, że:

Ref... Polska piękna jest ...

Cudna zieleń morza, jak poranna  
zorza.  
Kąpie się wśród fal,  
a my idziemy w dal.  
Jasny błękit woła, przygód moc  
dokoła,  
serce rwie się poznać kraj, bo:  
Ref...

Prosto z gór w dolinę,  
bystra rzeka płynie,  
a więc bracie mój, pakój plecak  
swój.  
Czarny Staw zaczeka, idę już nie  
zwlekam,  
warto poznać własny kraj, bo:

Ref: Polska piękna jest...





## Wędrowanie

-----

Jest, że lepiej już nie  
nie będzie choć wiem,  
że będzie jak jest.  
Jest, że serce chce bić  
i kochać i żyć  
i czegoś się chce.

Ref: Nasze wędrowanie,  
nasze harcowanie,  
nasze śpiewogranie,  
dziej się, dziej się, dziej.  
Jeszcze długa droga,  
jeszcze ogień płonie  
jeszcze śpiewać mogę,  
serce chce.

Nam nie trzeba ni bram,  
raju trzeba nam tam,  
gdzie śpiewam i gram.  
Nam żaden smutek na wskroś,  
tylko radość i dom  
w przyjaźni to znam.

Dom naszych marzeń  
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Został gdzieś daleko stąd  
osnuty mgiełką wspomnień,  
ukryty wśród mozaiki gór,  
dom wymarzony wspólnie.

Ref. Dom naszych marzeń,  
dom naszych snów,  
czeka na lato,  
i na nas znów.

Nad rzeką czasu stoi sobie  
patrząc na połoniny,  
Bieszczadzkie rytmy wiatr  
wygrywa,  
czy jesień, czy też zima.

Ref...

A kiedy lato znów nadejdzie,  
niech wieść niesie stąd,  
że w Terebowcu znowu stanie,  
nasz wymarzony dom.

II. Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg  
wśród fal i białej piany  
statek twój popłynie,  
a jeśli tak, spotkamy się,  
na jakiejś łajbie  
w której szczęście swe odkryjesz.

Ref... Morza i oceany grzmiać pieśni  
pożegnalny ton. Jeszcze nie raz  
zobaczymy się. Czas stawić żagle  
i z portu wyruszyć nam w rejs.

## Chcę biec

=====

Dziś nam tak trudno,  
wzbici się ponad szary dzień.  
Spojrzeć z obłoków na ten świat  
Różowe okulary, zagubiły się,  
z oczu znika blask,  
marzenia tracą czar.

Ref: Chcę biec do ludzi,  
którzy wiedzą  
jak dziś jeszcze  
można trwać.  
Chcę mocno wierzyć,  
w to że jeszcze  
z głębi siebie,  
mogę coś dać.

Trochę nam smutno,  
zima zawróciła znów,  
zamiast pierwiosnków pada  
śnieg.  
Czekamy na wiosnę,  
może spełni się,  
pośród życia strof,  
znajdziemy własny ład.

Ref...

Trzeba zatrzymać się na chwilę  
w morzu spraw,  
popatrzeć z bliska w czyjąś  
twarz.  
Odnaleźć ludzi którzy myślą  
tak jak ja,  
przeczekać pośród nich  
aż nadejdzie lepszy czas.

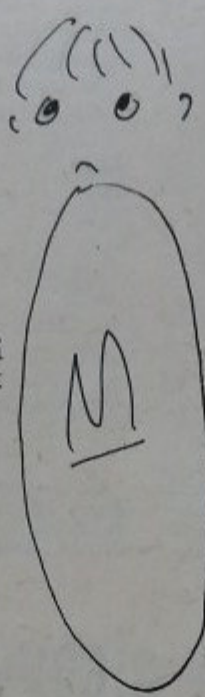
Pieśń pożegnalna

~~~~~

I. Chyba dobrze wiesz już
jaką z dróg, popłyniesz kiedy
serce rośnie ci nadzieją,
że jeszcze są schowane gdzieś,
nieznane łady które życie
twe odmieniają.

III. W kolorowych światłach
keja lśni i główki portu
sennie mruczą do widzenia.
A jutro gdy nastanie świt,
w rejs wyruszymy by odkrywać
swe marzenia.

IV. Nim ostatni akord wybrzmi już,
na pustej scenie nieme staną
mikrofony. Ostatni raz śpiewamy
dziś na pożegnanie wszystkim
morzem urzeczonym.



CZAS



KRAKOWSKI



Wyd. A B

PONIEDZIAŁ
5 KWIETNIA

Dziewczeta i chłopcy spod znaku „lilijki” w Dębicy mają ciekawe pomysły na uatrakcyjnienie działalności swej (a i naszej!) organizacji. Dowodów na takie stwierdzenie dostarczają podopieczni harcmistrza **RYSZARDA SOPIŃSKIEGO**. Drużyny ZHP: 21 i 22 im. Szarych Szeregów (istnieją one w Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy) oraz 44 Wielopoziomowa Drużyna Harcerska im. P. E. Strzeleckiego (działa przy dębickim Zespole Szkół Zawodowych nr 1) wydały pierwszy numer własnej gazety, noszącej jasny, dla wszystkich zrozumiały tytuł „NASZE HARCERSTWO”!

Tytułowa strona to rysunkowy „ubaw” — karykatura śmiesznej harcerki, przed którą kaczym krokiem idzie obudzony do granic wytrzymałości harcerz. Nieśie

W Dębicy

Harcerze wydają własne pismo

na plecach oprócz plecaka: łopate, gary i garnuszki, gitarę, wór ze stojącym na nim potężnym młynkiem do kawy, a nawet tak zwana „koza”, czyli przenośny piecyk grzewczy z charakterystyczną rynnową rurą do odprowadzania dymu. To wszystko podczas wędrówki „złakami harcerskich przygód” robi niesamowity łomot, „koro” wylająca na rysunekku dziżownica musiała... dokładnie zatkać sobie uszy, których — normalna jak wiemy nie ma wcale. Jednym słowem — fajna rysunkowa zabawa — żart dla nastolatków, a spodobać się może także starszym. Tak zostajemy wprowadzeni do środka gazетки, a tu już treści zmuszają do poważnej refleksji.

Autorzy „NASZEGO HARCERSTWA” na pierwszej „roboczej” stronie pisma wprowadzają swych czytelników w świat harcerskiej tradycji, sięgającej tragicznych czasów, kiedy Polska była pod zaborem. Już wtedy irwały na posterunkach patriotyczne zastępy Polaków walczących o Niepodległość.

A niedługo potem, gdy hitlerowcy zagrozili istnieniu narodu polskiego, do walki z wrogiem — razem z innymi formacjami — stanęły „SZARE SZEREGI” — konspiracyjna reprezentacja polskich harcerzy. Dowódcą grupy Szarych Szeregów w Dębicy był Jan Kita, ps. „Samotny”. Dębiczanie utrzymywali łączność organizacyjną z istniejącą w czasie okupacji

menda Chorągwi, skąd kolportowano tajne czasopisma: „POLSKA ZYJE!”, „PRZEGLĄD POLSKI” i „ZŹRÓDŁO”.

Dębicy konspiracyjni harcerze utrzymywali również kontakty z konspiracyjną komórką Szarych Szeregów w Tarnowie, która m. in. zapewniała tak bezcenny, wówczas sprzęt radiowy. A no-tem już nasłuch radiowy i opracowywanie materiałów informacyjnych odbywało się w mieszkaniu pana profesora Stanisława Mitki. Krzepiace Polaków wieści „ze świata” kolportowano po Dębicy oraz okolicznych wioskach. I nawet w mrocznym czasie faszystowskiej okupacji POLSKA ZYŁA w sercach i umysłach dębiczan, a wielu z nich padło w nierównej, lecz w końcu zwycięskiej walce z wrogiem. O tym właśnie pisze szeroko „Nasze Harcerstwo”.

Zresztą z ciekawego pisma, bogatego w różne, niezbyt dobrze lub wcale nie znane ogółowi mieszkańców fakty, dowiedzieć się można znacznie więcej o późniejszych czasach i dziejach dębickiego harcerstwa. Niestety, nasze lampy nie pozwalają na szersze omówienie materia-

łów, którym autentyczności dodają zamieszczone w „NH” zdjęcia z Dębicy, jej okolic i szerokich harcerskich szlaków działalności organizacyjnej.

Nie podejmuję się jednak oceny autentyczności profesjonalnych tekstów: „Metodyka wychowania w ZHP” czy „Zaliczamy wymagania sprawności”. Pióra hm. **Ryszarda Sopińskiego**. Autor podaje wykorzystane pozycje bibliograficzne, co ma odpowiednią wymowę tylko dla fachowców doskonale obeznanych w skomplikowanej problematyce młodzieżowej. Natomiast autor, podpisujący się inicjałami R.S., proponuje czytelnikom sposoby postępowania z taśmami wizyjnymi.

Chyba ten sam plastyk, który zaproponował rysunkową zabawę na okładce pisma, swe talenty rozwinął na stronie 27. Jest w „Naszym Harcerstwie” również coś, co przyda się podczas harcerskiego ogniska: Fragmenty odbitej na kserografie pieciolinii przedstawiają „AKORDY GITAROWE”.

A całość pisma na jego ostatnich stronach — jak „CZUWAJOWY” — zwyczajnie każe — zamykają polskie, a więc jednocześnie harcerskie pieśni oraz piosenki mówiące o ojczyźnie i niepowtarzalnym zapachu dymu z równie niezapomnianego biwaku, oświetlającego ciepłym blaskiem płonącego ogniska. Sięgnijmy więc po pierwszy numer „Naszego Har-



NASZE HARCERSTWO

Tematyka zbiórek 21, 22 Drużyny Harcerskiej im. Szarych Szeregów przy SP nr 4 w Dębicy i 44 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej im. P.E. Strzeleckiego przy ZSZ nr. 1 w Dębicy.



Str. T e m a t .

1. Spis treści. Wstęp - Druhny i Druhowie.
2. Ocalić od zapomnienia, cz.2.
5. Statut ZHP /wyjątki/. Prawo i Przrzeczenie Harcerskie.
Alfabet Mors'a.
6. Nasze tradycje, zwyczaje, obrzędy.
8. Chorągwianny Festiwal Kolęd i Pastoralek Tarnów 1993.
9. Harcerski opłatek.
13. Nasze wędrowanie, nasze osiągnięcia.
16. XVI Zimowy Rajd Głuchołazy 93.
18. ABC - dobrego wychowania.
23. Ziemia - zagrożenie życia /zaliczamy wymagania na sprawność
"Ekolog" /.
28. Regulamin stopnia "Wędrownik".
30. Bawmy się razem.
31. Harcerskie i turystyczne piosenki.

Druhny i Druhowie...

"Gdyby piosenek słuchał świat to pewnie by się zmienił" - no właśnie. Uczymy Was na zbiórkach piosenek bo one pomagają zapomnieć o troskach i zmartwieniach dnia codziennego. Chcemy by każde nasze spotkanie wniosło coś nowego, ale i konkretnego, tego co się Wam w życiu przyda, stąd i tematy zbiórek związane z ochroną środowiska, kulturą życia codziennego, nauką, zdobywaniem GOT, współpraca z ludźmi wykształconymi o wysokiej kulturze osobistej i postawie moralnej. Gdyby nie garstka instruktorów z Dębicy i pomoc Tarnowskiej Chorągwi ZHP, harcerstwa w naszym mieście by już nie było. I tu z przyjemnością po raz kolejny już chciałbym podziękować dh z Tarnowskiej Chorągwi ZHP w osobach: Komendant Chorągwi hm J.Jagoda, z-ca Komendanta Chorągwi hm B.Niemczyńska, oraz: hm M.Sroka, hm L.Szumlańska, hm K.Górecka, hm M.Wołek, hm J.Malec - za opiekę nad naszym hufcem, za organizowanie wspaniałych spotkań zuchów, harcerzy i instruktorów typu: "Dzień Myśli Braterskiej", "Chorągwiany Festiwal Kołęd i Pastorałek, itp. Słowa wdzięczności należy skierować do ks Proboszcza J.Dobosza, ks.Cz.Hausa, ks. A.Liszka - opiekunów naszych drużyn, za wspieranie nas w trudnych chwilach radą i pomocą, za chęć bycia z nami.

Będąc od wielu lat instruktorem Związku Harcerstwa Polskiego muszę Wam powiedzieć, że macie fantastycznych drużynowych. Umieście to docenić, gdyż dh. pwd A. Sieńko, pwd M. Kliś, pwd M. Mądro wiele czasu poświęcają na przygotowanie się do kolejnych zbiórek, martwią ich Wasze kłopoty i zmartwienia, bardzo chcą by Wam było dobrze, by nauczyć Was czegoś nowego w życiu potrzebnego, byście tworzyli wspólną harcerską rodzinę gdzie jeden pomaga drugiemu.

Druhny i Druhowie. Z dużą przyjemnością przychodzę do Was na zbiórki. Cieszy mnie Wasza młodość, radość, chęć życia i poznania świata. Jesteście grupą wspaniałej cudownej młodzieży, potraficie się doskonale bawić i uczyć zarazem. Jest wśród Was koleżeństwo i przyjaźń, dużo ambicji i chęci bycia lepszym, ale nie kosztem drugiego kolegi - i to cieszy.

"Spójrzysz bracie w ognia żar,
ujrzysz dni minionych czar.
Wspomnisz bracie mile
te minione chwile
i będzie Ci czegoś brak"

Opiekun 21,22 i 44 Drużyny Harcerskiej

C z u w a j !

hm R. Sopiński

Lata powojenne

Szczególnie wyróżnić tu należy instruktorów, którzy mimo ponad 30 letniej społecznej pracy z dziećmi i młodzieżą w ZHP, dalej prowadzą w organizacji harcerskiej działalność mającą na celu pomoc w zakresie szukania finansowego wsparcia dla najbardziej potrzebujących, aktywnym zaangażowaniu się w prawidłowym funkcjonowaniu Hufca, w właściwej działalności harcerskich drużyn. Są to na terenie Dębicy Dh: hm K. Mol, hm M. Jadach, hm K. Paluch, hm J. Czapla.



hm Kazimiera Paluch - od 1956 r. członek ZHP. Przez wiele lat pełniła funkcję drużynowego, komendanta szczepu, członka Rady i Komenda Hufca. Wielokrotnie brała udział w Nieobozowej Akcji Letniej, Nieobozowej Akcji Zimowej. Członek kadry kształcącej: prowadziła zajęcia na kursach drużynowych zuchowych i harcerskich, brała udział w licznych rajdach, wycieczkach i biwakach. Reprezentowała Hufiec Dębica na harcerskich zjazdach w 1974 i 1981. Obecnie nadal społecznie pracuje w Komisji Stopni Instruktorskich przy KH ZHP Dębica. Wielokrotnie wyróżniana za wspierającą wychowawczą pracę z dziećmi i młodzieżą.



hm Maria Jadach - od 1956 członek Związku Harcerstwa Polskiego. Wieloletnia drużynowa, członek Referatu Zuchowego, Rady i Komendy Hufca - była komendantem szczepu przy Szkole Podstawowej nr 3 w Dębicy. Członek kadry kształcącej. Brała aktywny udział w Nieobozowej Akcji Letniej i Nieobozowej Akcji Zimowej Hufca. Była i jest przyjaciółką dzieci i młodzieży. Wielokrotnie była instruktorem na koloniach zuchowych i zimowiskach. Zawsze służy radą i pomocą zuchom, harcerzom, instruktorom. Obecnie społecznie pracuje w Komisji Stopni Instruktorskich przy KH ZHP w Dębicy.

To dzięki niej między innymi Hufiec nasz w trudnych obecnych warunkach prawidłowo funkcjonuje.



hm Jan Czapla - od 1939 r. członek ZHP. W latach 1939 - 1943 działał w Szarych Szeregach. Od marca 1943 do sierpnia 1944 brał czynny udział w walkach z okupantem hitlerowskim w placówce AK. W tym czasie kolportował podziemną prasę, zdobywał u Niemców broń i amunicję, ubezpieczał zrzućty broni w rejonie m. Mała pow. Dębica. W czasie akcji "Burza" walczył z okupantem w II-gim zgrupowaniu w rejonie lasów Berdech, Braciejowa, Południk w kompanii partyzanckiej "Działo". Podczas walk został ciężko ranny i oddany na leczenie konspiracyjne. Przeprowadził jako komendant około 30 obozów harcerskich /w tym kolonie zakładowe WUCH z wprowadzeniem metodyki harcerskiej/. W latach 1956 - 1970 pełnił funkcję kierownika referatu techniki i specjalizacji przy KH ZHP

Dębica, od 1971 r. do chwili obecnej - przewodniczący Komisji Rewizyjnej Hufca. Lubiący i szanowany przez harcerzy i instruktorów, wielokrotnie w najtrudniejszych chwilach dębickiego Hufca ZHP przychodził z pomocą.

hm Krystyna Mol - od 1945 członek Związku Harcerstwa Polskiego. Wieloletnia drużynowa i komendant szczepu przy Liceum Eko-nomicznym w Dębicy. Szczególnie zaangażowała się w prowadzeniu harcerskich rajdów po Polsce, gdzie młodzież zdobywała zaliczenia na Górską Odznakę Turystyczną, Młodzieżową Odznakę Krajoznawczą itp. Rajdów tych przeprowadziła ponad 40. Aktywnie angażowała się w szkoleniu kadry instruktorskiej a obecnie społecznie nadal pracuje w Komisji Stopni Instruktorskich przy KH ZHP Dębica. Wzorowy instruktor - przyjaciel dzieci i młodzieży cieszący się dużym autorytetem i szacunkiem.

hm R. Sopiński

STATUT ZWIĄZKU HARCESTWA POLSKIEGO mówi między innymi:

Związek Harcerstwa Polskiego jest stowarzyszeniem niezależnym ideowo i organizacyjnie od partii, ruchów i organizacji o charakterze politycznym i posiada osobowość prawną.

ZHP współpracuje z organami władzy państwowej, administracji rządowej i samorządu terytorialnego, placówkami oświaty i wychowania, Wojskiem Polskim, Kościołem katolickim i innymi Kościołami oraz związkami wyznaniowymi, a także z organizacjami społecznymi, których cele i działalność nie są sprzeczne z celami ZHP.

Prawo Harcerskie
.....

1. Harcerz sumiennie spełnia swoje obowiązki wynikające z Przyrzeczenia Harcerskiego.
2. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych.

Przyrzeczenie Harcerskie

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu.

lub do wyboru przez składającego Przyrzeczenie:

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, dążyć do Prawdy i Sprawiedliwości, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Uwaga! Wyjątki ze STATUTU ZHP, tekst Prawa Harcerskiego i Przyrzeczenia Harcerskiego podano na podstawie XXVIII Zjazdu ZHP.

/Druk: Harcerska Oficyna Wydawnicza w Krakowie - Styczeń 1991./

Poczciwy staruszek, jakim jest alfabet Morse'a /powstał w 1832 r/
wcale się nie zestarzał i w dalszym ciągu używany jest w sygnalizacji.

A -- A-zot	L --- Le-o-nidas	Z --- Zio-to-ry-ja
B --- Bo-ta-ni-ka	M -- Mo-tor	1 ----
C --- Co-raz mocniej	N - No-ga	2 ----
D -- Do-li-na	O --- O-stro-żność	3 ----
E . Ełk	P --- Pe-lo-po-nez	4 ----
F --- Fi-ga słodka	R -- Ra-tow-nik	5 ----
G -- Go-spo-darz	S ... Sa-ha-ra	6 ----
H Ha-la-bar-da	T - Tłok	7 ----
I .. Igła	U ... Ur-sy-nów	8 ----
J --- Je-dno-kon-no	W -- Wi-no-rośl	9 ----
K -- Ko-la-no	Y ---	0 ----

Tradycje

ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ ! ॐ !

CZUWAJ! - Tradycyjne pozdrowienie harcerskie. Ma przypominać o konieczności stałej gotowości do czynu, służby dla Ojczyzny, pracy dla innych i nad sobą.

Pozdrowienie to wprowadziła do polskiego skautingu w 1912 r.
Olga Drahonowska / później Małkowska/.

Przejął je powstały w 1918 r. Związek Harcerstwa Polskiego.



KRZYŻ HARCERSKI - Odznaka organizacyjna wzorowana kształtem
===== na orderze "Virtuti Militari".

Projekt krzyża opracował w 1912. ks. Kazimierz Lutosławski,
jeden z ówczesnych działaczy skautowych.

Odnóża posiada szeroką wewnętrzną symbolikę. Wieniec laurowy symbolizuje zwycięstwo, a wieniec dębowy - męstwo.

Środkowe koło jest symbolem doskonałości. Promienie rozcho -

dzące się spod lilijki oznaczają, że harcerstwo stara się objąć swym działaniem jak najszersze kręgi młodzieży. Na poziomych ramionach krzyża umieszczono słowo "Czuwaj". W środku koła - lilijka wskazująca tą jedną, tylko dobrą drogę harcerzowi.

Powstałe po listopadzie 1918 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz, że Krzyż Harcerski jest jedyną odznaką organizacji cywilnej którą wolno nosić na mundurze wojskowym.

Krzyż harcerski noszą harcerze i instruktorzy po złożeniu Przyrzeczenia.
 Krzyż harcerski nosi się na lewej stronie munduru, 2 cm nad środkiem
 wszycia kieszeni lub nad baretkami odznaczeń.

Miniaturkę krzyża mogą nosić instruktorzy na ubraniu cywilnym.



LILIJKA - odznaka noszona tradycyjnie na nakryciu głowy

===== przez harcerzy i instruktorów. Harcerze noszą ją
w kolorze srebrnym a instruktorzy złotym.

Po raz pierwszy lilijka pojawiła się u nas na Krzyżu Harcerskim. Lilijka wzorowana jest na lilii burbońskiej / lilie były herbem królów Francji /, oznaczając czystość intencji

i czynów. Kształt lilijki harcerskiej wobec jej podobieństwa do igły kompasu ma symbolizować igłę magnetyczną busoli. Oznacza to, że harcerz zawsze kieruje się Prawem Harcerskim. W 1927 r. umieszczono na ramio - nach lilijki skrót haseł filareckich; litery: "O" - Ojczyzna, "N"-Nauka, "C"- Cnota. Na zakończeniu napis ZHP.

KRZYŻ ZA ZASŁUGI DLA ZHP - Najwyższe wyróżnienie organizacyjne Związku, do 6.X.1969 nosiło nazwę Honorowej Odznaki "Za Zasługi dla ZHP".

Odnazka została zatwierdzona przez ministra spraw wewnętrznych 17.IV.1965, a 14.II.1969 ministerstwo przyznało prawo jej noszenia na wstążce.

6.X.1969 r. Prezydium RN ZHP zmieniło nazwę odznaki na krzyż "Za Zasługi dla ZHP".

Krzyż nadaje Główna Kwatera ZHP za długoletnią, aktywną i ofiarną pracę, bohaterskie czyny oraz inne zasługi dla ZHP. W 1979 r. wprowadzono jako drugi stopień, Złoty Krzyż "Za Zasługi dla ZHP".



HYMN HARCERSKI - W pierwszym numerze / 15.X.1911 r. / wychodzącego we
 ===== Lwowie dwutygodnika "Skaut" redagowanego przez Andrzeja
 Małkowskiego ukazał się wiersz Ignacego Kozielewskiego "Marsz Skautów"
 Wiersz ten do znanej melodii rewolucyjnej pieśni dostosowała Olga
 Drahonowska-Małkowska dopisując refren. W 1918 r. pieśń została uznana
 za Hymn Harcerski.

HARCERSKIE SZTANDARY - Są to godła jednostek ZHP - Związku, chorągwi, hufców, szczepów i drużyn.

Delegacja polskich skautów występująca w lipcu 1913 r. na Międzynarodowym zlocie Skautowym w Birmingham w Anglii posługiwała się sztandarem polskim, mimo że oficjalnie państwo polskie nie istniało.

Wzbudziło to protesty przedstawicieli mocarstw zaborczych. W okresie walk o niepodległość i granice 1914 - 1921 r. wiele powstających oddziałów harcerskich posługiwało się własnymi sztandarami.

Np. Kościańska Rezerwa Skautowa, zbrojny oddział działający podczas Powstania Wielkopolskiego, walczyła pod sztandarem swej macierzystej drużyny im J. Sobieskiego. Sztandar ten został następnie udekorowany przez władze wojskowe krzyżem "Virtuti Militari".

Batalion Harcerski biorący udział w walkach III Powstania Śląskiego w 1921 r. występował pod sztandarem ofiarowanym harcerstwu przez społeczeństwo Warszawy w 1920 r.

W maju 1945 r. żołnierze 1 Praskiego Samodzielnego Pułku Moździerzy WP wywiesili na berlińskim Reichstagu sztandar 27 Warszawskiej Drużyny Harcerzy, otrzymany w 1944 r. od mieszkańców Ożarowa, którzy przechodzą go przez całą okupację. W 1946 r. przekazano 13 Warszawskiej Drużynie Harcerzy sztandar znaleziony przez więźniarki-harcerki w magazynie obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Sztandar ten ukryty przez nie stanowił w obozie godło działającej w głębokiej konspiracji drużyny harcerskiej.

W 1973 r. Sztandar ZHP został udekorowany Orderem Sztandaru I Klasy.

HYMN ZHP - Wszystko co nasze Polsce oddamy

===== W niej tylko życie więc idziem żyć
Świty się biela, otworzmy bramy
Rozkaz wydany, wstań w słońce idź!

Ramię pręż, słabość krusz
Ducha też, Ojczyźnie miłej służ
Na jej zew, w bój czy trud
Pójdzie rad harcerzy polskich ród
Harcerzy polskich ród!

Literatura wykorzystana: 1. "Na Przełaj" - Historia, tradycja, zasługi dla Związku. Wg. M. Haykowski.

2. Informator harcerski 1990 r. hm W. Wierzewski

#####

Z w y c z a j e - Bawmy się razem!!! **HARCERSKIE OKRZYKI**

Jak było? - kaczko!

Ajawi? - Ajawo!

Jak było? - byczo!

Ajawi? - Ajawo!

Jak było? - kaczko, byczo i indyczko!

Ajawi? - Ajawo! Ajawo! Ajawo!

Astanawista! - Ole!

Jogidogidogi! - taś, taś, taś!

Astanawista! - Ole!

Jogidogidogi! - taś, taś, taś!

Astanawista! - Ole! Ole! Ole!

Jogi? - taś!

Dogi? - taś!

Tip, tip- tajoj!

Jogidogidogi! - taś, taś, taś!

Tip, tip- tajoj!

Tip, tip- tajoj, tajoj, tajoj!

Cziki, cziki - hej! hej!

Cziki, cziki - hej! hej!

Cziki, cziki - hej! hej!

"Apsik" / Podział na zespoły gdzie każdy dostaje jeden wyraz który ma być na dany znak jednocześnie wymówiony /.

As, pik, trefl, Joachim, Joasia.

Zebrał: R.S.

CHORĄGWIANY FESTIWAL KOŁĘD I PASTORAŁEK

%!\$%!\$%!\$%!\$%!\$%!\$%!\$%!\$%!\$%!\$%!\$%!



Tak, już po wszystkim... Jest 16 stycznia 1993 r. Wracamy pociągiem do Dębicy z Tarnowa, gdzie właśnie przed chwilą zakończył się Chorągwiany Przegląd Kolęd i Pastorałek. Wszyscy są rozśpiewani, radośni, zadowoleni. Wszak nie codziennie można wziąć udział w takim "festiwalu". A i zajęcie III miejsca to nie byle jaka gratka, biorąc pod uwagę udział kilkunastu zespołów z całej Chorągwi Tarnowskiej. Dowiedliśmy, że jako grupa potrafimy działać, że jesteśmy coś warte, a to bardzo pomaga...Stojąc przy drzwiach widzę ich wszystkich: Ankę, Tereskę, Agnieszkę, Żółtą, Mimisia z gitarą, Murzyna, Aśkę, Junioka, Klempasa, Meloników. Dh Ryszard siedzi blisko nas i słucha naszych piosenek. Jednocześnie dzielimy się wrażeniami. Komenda Chorągwi bardzo się starała, dzięki czemu wszystkim się podobało iż z ich strony spotkało nas miłe przyjęcie. Szef festiwalu, z-ca komendanta Chorągwi dh hm Bożena Niemczyńska, pomyślała również o poczęstunku nie bacząc na tak wielką liczbę uczestników.

Ktoś zaproponował by jeszcze raz zaśpiewać kolędy i pastorałki które śpiewaliśmy w Tarnowie. Chwilę później w pociągu słysząc było "Pójdźmy wszyscy do stajenki", "Cichą noc", "Jeden dzień w roku" i grudniowy dzień. Nim się obejrzelismy, już trzeba było wysiadać na dworcu w Dębicy. Te wspólnie spędzone godziny minęły z zawrotną szybkością i mimo radości zakradł się do nas smutek - że już musimy się rozstawać... Na szczęście nie na długo. Do następnego wyjazdu.

W dniu 22 stycznia 1993 r. odbył się w Parafii Miłosierdzia Bożego wigilijny opłatek 21, 22 i 44 Drużyny Harcerskiej z udziałem przyjaciół harcerzy: ks. Proboszcza J. Dobosza, ks. Cz. Hausa i ks. A. Liszki. Młodzież przygotowała domowe wypieki, na gitarze grał pwd M. Kliś a akordeonie hm R. Sopiński. Wszyscy otrzymali pełne teksty śpiewanych kolęd, / niektóre z nich liczyły ok. 15 zwrotek/. Przy białych nakryciach i choince uroczysta zbiórka połączonych drużyn przebiegła znakomicie dzięki wielkiej życzliwości i dobremu słowom skierowanym do nas od księży. Po rozpoczęciu spotkania kolędą, ks. Proboszcz skierował do nas słowa otuchy i wiary w sens ludzkiego istnienia, w potrzebę jedności i czynienia dobra tam wszędzie gdzie się znajdziemy.



"Piękne są zwyczaje Bożego Narodzenia. Każdy z Was ma już za sobą Wigilię przeżytą w domu rodzinnym razem z rodzicami i rodzeństwem, z najbliższymi. Cieszę się bardzo, że przeżywamy opłatek w gronie harcerzy. Jest to pewnego rodzaju grupa rodzinna. Serdecznie witam Dh Ryszarda który przyprowadził harcerki i harcerzy na wspólne spotkanie opłatkowe, przy choince, z kolędą. To piękne zwyczaje które wzajemnie nas łączą, zbliżają, przez to bardziej zakorzeniają się w piękne polskie chrześcijańskie zwyczaje, tradycje z którymi wyrastamy, które nas wzbogacają, które chcemy przeżywać, przekazać następnym pokoleniom. Często się zdarza, że harcerze są razem z nami, bo były czasy w których drogi harcerskie rozchodziły się w różnych kierunkach, i po wojnie te drogi stają się coraz prostsze wyraźnie zdrowsze. Cieszy nas księży duszpasterzy, że wyrażacie chęć kierowania się zasadami uniwersalnymi, ogólnoludzkimi, chrześcijańskimi. Piękno jest pięknem, młodość zawsze jest młodością - porywa, wzłata. Ruch skautowski który zrodził się wśród młodzieży i dla młodzieży, jest przez was pielęgnowany, chcecie w nim przeżywać swoją młodość. Niech i ta dzisiejsza uroczystość którą rozpoczynamy - wigilia opłatkowa wzbogaci nas i zachęci do poszukiwania tego co piękne, naprawdę tego co szlachetne, dobre, patriotyczne, chrześcijańskie, tego co ludzkie, tego co nasze. Abyśmy w tej atmosferze przeżywali dalszą część uroczystości opłatkowej. Chciałbym złożyć życzenia wszystkim tu obecnym, Dh Ryszardowi, Druhnom i Druhom, by Boża dziecina była w Waszym sercu zawsze obecna, wносиła dużo radości i pokoju. Aniołowie śpiewali nad stajenką betlejemską - chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. By ten pokój przyniesiony ludziom dobrej woli, zagościł w Waszych sercach, zawsze rozpromieniał sprawy dnia codziennego, trudności uczniowskie i inne. By Boża radość gościła na Waszych ustach i by ta radość, udzielała się innym. Niech Boża dziecina rozpromienia wszystkie chwile trudne i umacnia do

pokonywania trudności jakie w życiu napotkacie. Wspólne przeżywanie zajęć harcerskich niech Was jeszcze bardziej zbliży do siebie a przez to i do innych ludzi i do Pana Boga. Wspólnie modlimy się o upragnioną jedność chrześcijan, bo Bóg wszystkich kocha, na wszystkich czeka, dla wszystkich otworzył niebo, przygotował zbawienie. Uczniowie Chrystusa, wyznawcy jednej wiary, złączeni wspólną tradycją, ojczyzną, historią - umiejmy szanować jedność: warto o nią zabiegać. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Widzimy chociaż co się dzieje w krajach gdzie zabrakło tej jedności, gdzie trwają walki, są ofiary. Tej jedności potrzeba na każdym kroku, w sercu człowieka, potrzeba jedności w domu, w szkole, w narodzie, w grupie harcerskiej do której należycie, i życzę Wam tej jedności, radości, pokoju. Niech Bóg dziecię obficie Was tymi darami wzbogaci. O to by tak naprawdę było, czynimy co w naszej mocy a równocześnie prosimy Boga by nam pomagał i błogosławił..



Po pięknych słowach ks. Proboszcza i odśpiewaniu kołęd, głos zabrał ks. Cz. Haus... "Moi drodzy. Poproszony zostałem przez dh Ryszarda o podzielenie się z Wami wspomnieniami z duszpasterskiego życia. Skoro tu mundurowi siedzą, to może coś z życia mundurowego. Ja też właśnie kiedyś i ksiądz Proboszcz, dziekan, nosiliśmy na sobie mundur tylko że mam na myśli mundur wojskowy. W 1979 r. zostałem przydzielony do jednostki wojskowej niedaleko stąd, bo na drugim końcu Polski, gdzie białe niedźwiedzie chodzą do Bartoszyca. Była to specjalna jednostka tzw. klerycka, gdzie było 102 nas kleryków z seminarium i specjalni koledzy, którzy byli dokładnie przeszkoleni by nam wybić z głowy w przyszłości kapłaństwo. Ksiądz Proboszcz, miał też tę szansę daną przez ówczesne władze służenia w wojsku tylko w innym kierunku, na zachód w Brzegu nad Odrą. Na marginesie muszę powiedzieć, że ksiądz Proboszcz służył wtedy, kiedy służył ks. J. Popiełuszko, ja zaś byłem w tej samej kompani i pod tym samym dowódcą co ks. Jerzy, spałem też w tym samym pokoju. Chcieliśmy wspólnie z ks. Proboszczem opowiedzieć jak wyglądała wigilia w wojsku. Liczyliśmy, że po przysiędze dostaniemy przepustki. Niestety, tylko część z nas miała to szczęście. W wigilijny wieczór dostaliśmy bułkę, opłatek i rybę. Do pasterki jeden drugiemu dawał otuchy, panowała atmosfera dobrego ducha w naszym gronie. Mieliśmy szczęście, gdyż znalazł się wśród nas wspinały człowiek, biskup J. Glemp, On sprawił, że byliśmy bliżej Boga. Na drugi dzień w miejscowości gdzie mieszkaliśmy było wesele. Zrobiliśmy szpaler z ok. 100 kleryków przez kościół, pani młoda szła do ołtarza między nami mocno wzruszona. Chwile przy wigilijnym stole, przyłamaniu opłatkiem pozostają w pamięci szczególnie wtedy gdy człowiek jest sam.

Pójdźmy wszyscy
do stajenki.

~~~~~

Pójdźmy wszyscy do stajenki,  
do Jezusa i Panienki;  
powitamy Małego  
i Maryję, Matkę Jego.

Witaj Jezu ukochany,  
od Patriarchów czekany,  
od Proroków ogłoszony,  
od narodów upragniony.

Witaj Dziecineczko w żłobie  
Wyznajemy Boga w Tobie,  
coś się narodził tej nocy,  
boś nas wyrwał z czarta  
mocy.

Witaj Jezu nam zjawiony;  
witaj dwakroć narodzony,  
raz z Ojca przed wieków  
wiekiem,  
a teraz z Matki człowie-  
kiem.

Któż to słyszał takie  
dziwy?  
Tyś człowiek i Bóg  
prawdziwy,  
Ty łączysz w Boskiej  
Osobie  
dwie natury różne sobie.

Tyś świat stworzył,  
a świat Ciebie  
nie poznał,  
mając wśród siebie:  
idziesz dla jego zbawienia  
on Ci odmawia schronienia.

Za to u świata ubogich,  
ale w czasach  
Twoich drogich,  
pastuszków którzy czuwali,  
wzywasz by Cię przywitali.

O szczęśliwi pastuszkowie!  
Któż radość waszą wypowie;  
czego ojcowie żądali,  
wyście pierwsi oglądali.

Obietnica w raju dana,  
dziś została wykonana;  
Boże jakieś miłosierny!  
W darach hojny,  
w słowach wierny.

Takżeś świat ten umiłował,  
i żeś Syna nie żałował;  
zesałaś Go na cierpienia,  
od samego narodzenia.

~~~~~



O Jezu, nasze Kochanie,
czemu na niebios mieszkanie
przekładasz nędzę, ubóstwo
i wyniszczasz swoje Bóstwo.

&

Miłości to Twoje dzieło,
z miłości początek wzięło;
byś nas zrównał z aniołami
poniżasz się między nami.

&

Spraw to, Jezu,
Boskie Dziecię,
niech Cię kochamy nad życie
niech miłością odwzajem-
czamy,
miłość, której doznawamy.

&

Święta Panno,
Twa przyczyna,
niech nam wyjedna
u Syna,
by to Jego narodzenie,
zapewniło nam
zbawienie.

~~~~~

Wigilia jest to dzień wzruszeń, dzień autentycznej miłości, dzień pokoju między ludźmi, bo przychodzi sam Bóg.

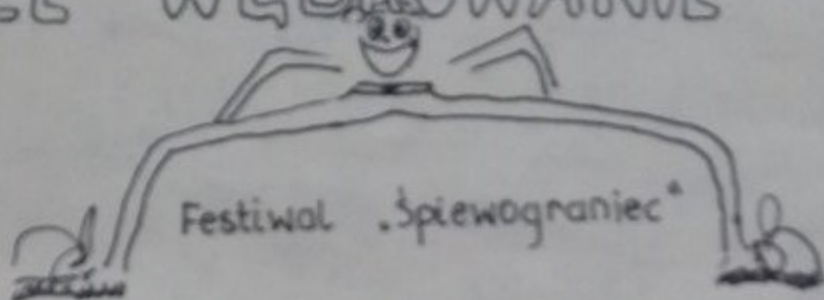
Po wigilii spotkała nas znów radość gdyż przyjechali nas odwiedzić z Tarnowa profesorzy, przywieźli listy od kolegów i rodzin\*.

Po odśpiewaniu kolejnych kolęd, opiekun 21, 22 i 44 Drużyny Harcerskiej hm R. Sopiński, zwrócił się z gorącym podziękowaniem od harcerzy i instruktorów do kś. Proboszcza J. Dobosza, ks. Cz. Hausa i ks. A. Liszka, za przyjęcie nas, za to, że przeżyliśmy tu wszyscy razem wspaniałe chwile radości, pogody ducha, odetchnęliśmy od szarości życia codziennego. Serdecznie, z całego serca księżom d z i ę k u j e m y.

~~~~~



NASZE WĘDROWANIE



Festiwal „Śpiewograniec”



Festiwal „Śpiewograniec”



II Harcerski Rajd „Jajcerzy”



III Harcerski Rajd „Jajcerzy”



Harcerski Rajd Turystyczny „Hart”



Harcerski Rajd Turystyczny „Hart”

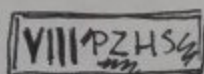


xxxiii Rajd Świętokrzyski

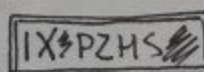




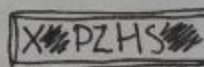
Rajd „kaziki”



viii Polowa Zbiórka Harcerzy Starszych



ix Polowa Zbiórka Harcerzy Starszych



x Polowa Zbiórka Harcerzy Starszych



xiv Harcerski Rajd Zimowy w Głuchokazach



xv Harcerski Rajd Zimowy w Głuchokazach



xvi Harcerski Rajd Zimowy w Głuchokazach

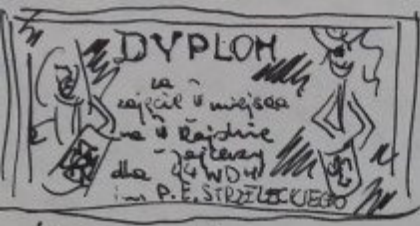


|| Harcerski Festiwal Nocnych Marków

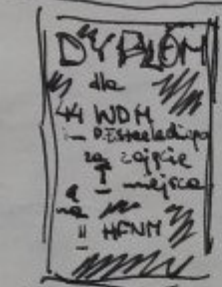
Nasze osiągnięcia



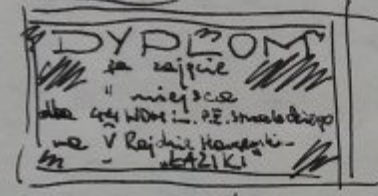
I miejsce na II Rajdzie "Rajcerzy"



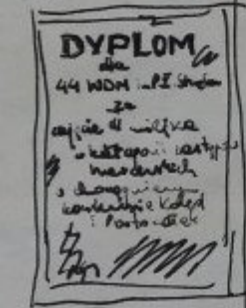
III miejsce na III Rajdzie "Rajcerzy"



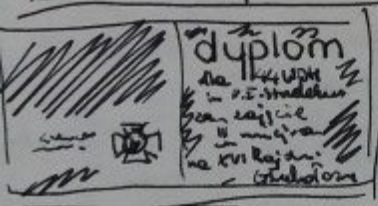
I miejsce na HFNH



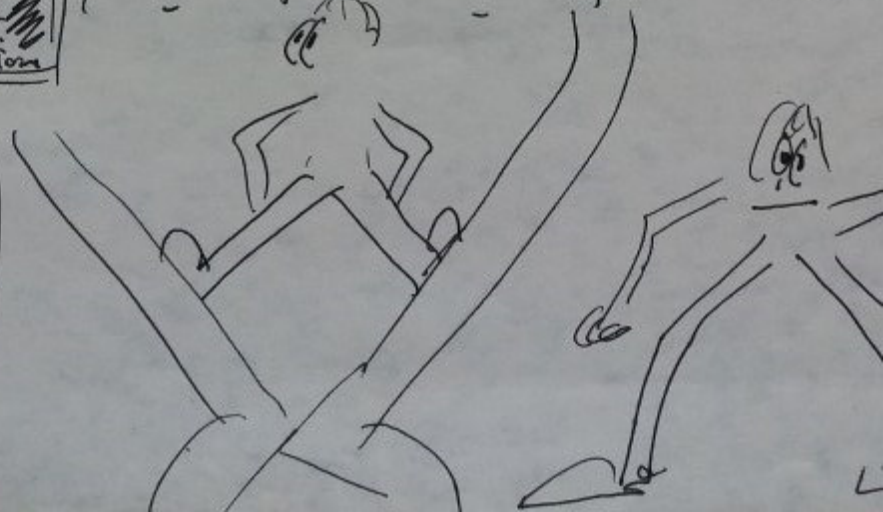
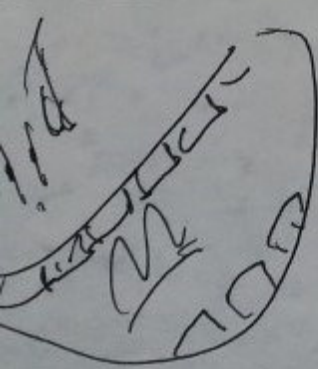
II miejsce na V Rajdzie "kazi"



III miejsce na CHORĄGWANYM konkursie "Wierzb" koled i pastorałek"



II miejsce na XVI Rajdzie - Głuch



"RAJD, RAJD, RAJD ZIMOWY
JUŻ XVI ALB NOWY
HEJ, HEJ, HEJ, HEJ, HEJ!!!"

1993.02.06.

Tę czołówką zostaliśmy powitani na XVI Rajdzie Zimowym w Głucholazach. Drużyna P.E. Strzeleckiego, od trzech lat uczestnicząca w życiu tej imprezy nie mogła być i w tym 1993 roku nie zauważona, czego świadectwem jest zajęcie III miejsca z pośród kilkunastu rywalizujących ze sobą drużyn starszoharcerskich.



Sam rajd trwający cztery dni, organizowany przez Hufiec Głucholazy jest dużym wydarzeniem harcerskim w Polsce. Głucholazy, mała miejscowość w województwie opolskim położona jest na terenach południowej Polski nad granicą Polsko - Czeską. Podobnie jak w ubiegłym roku 1992, skorzystaliśmy z oferty przednoclegu, gdzie spotkaliśmy się z resztą przyjaciół. Na przednoclegu również zawarliśmy nowe znajomości z drużynami pracującymi w różnych regionach Polski oraz wymieniliśmy spostrzeżenia i obserwacje z pracy i działalności harcerskich drużyn. Wytoczne pierwszego dnia ósmej trasy prowadziły z Głucholaz na Górę Chrobrego. Odcinek liczący około 15 km przebyliśmy bez przeszkód zdążając do zadanego punktu i następnie do miejsca zakwaterowania. W czasie wieczornego kominka również mile zaskoczyliśmy wszystkich obecnych wraz z drużyną z Niemodlina czynnie uczestnicząc w wielu płasach, zabawach, śpiewach wprowadzając miłą atmosferę i pozyskując nowych przyjaciół. Drugi dzień rajdu biegł z Głucholazów do Biskupowa. Odcinek o długości 30 km przeszliśmy z coraz to większą fascynacją nowych przygód na tym rajdzie specjalnym. Bodźcem naszej ekipy była nastolatka drużyny 44 "Żółta", która ogromnym poświęceniem, żartem, zrozumieniem emanowała na naszą skromną liczącą zaledwie 10 osób grupkę. Trzeci i czwarty dzień pomimo różnych rozpiętości odległości od punktów noclegowych przeszliśmy bez przeszkód. Choć ostro rozprzestrzeniająca się grypa, grzmiąca wokół nas, o dziwo, sprostaliśmy jej mocy lecząc się syropem i cytryną mając je w swoich prywatnych apteczkach.

Urozmaiceniem zacieklej mile w tego słowa znaczeniu rywalizacji na szlakach był zorganizowany przez kadrę ósmej trasy "pojedynki wiedzy" połączony z zabawą fikcyjnego koła fortuny. Właśnie tutaj po drużynie środowiskowej z Niemodlina zajęliśmy trze - cie miejsce. Obok formy teoretycznej nie zabrakło, nie zabrakło festiwalu na którym wszystkie drużyny przedstawiły po dwie piosenki, które zostały następ - nie ocenione przez jurorów wybranych z pośród uczestników rajdu. Ku naszej radości zajęliśmy p i e r w s z e miejsce.



Powoli dobiegał końca nasz plan tygodniowy - pobyt na XVI Zimowym Rajdzie w Głuchołazach. Dzień przed ostatecznym ogłoszeniem wyników odbyło się spotkanie wszystkich tras na sali gimnastycznej umieszczonej prawie na pery - feriach Głuchołazów. Na trwającym około 4 - godziny spotkaniu uczestników wszystkich tras towarzyszyła nam zabawa i piosenka. I tutaj czas stał się niewidzialnym pierwiastkiem, którego brak nikt nie dostrzegał skupiając się na wydobywaniu cząstki piękna z płataniny więzi wszystkich harcerzy z całej Polski. Na koniec wieczorem po niewielkim posiłku, zafundowanym przez komendę rajdu odbyło się tradycyjne odśpiewanie "Płonie ognisko" i przekazanie "iskierki". W sobotę o godz 9⁰⁰ nastąpiło uroczyste zakończenie rajdu, któremu towarzyszyło wystąpienie naczelnika ZHP - dh Czarnota. Ogłoszenie wyników i znane oczekiwanie, które miejsce? Ku wielkiemu zaskoczeniu, że nie butla gazowa, a weteranka boisk - piłka, stała się iskrą radości, przyjechaliśmy z tą nagrodą do Dębicy. Wspominając dni i chwile przeżyte na kolejnym rajdzie, myślimy już o następnym spotkaniu z przyjaciółmi na szlaku wspólnej wędrówki.

dh Murzyn i Mimiś

- nie gasić nikogo używając np. języków, prychnia, wznoszenia oczu do nieba itp
- nie mówić zbyt głośno
- nie obmawiajmy innych i nie plotkujmy
- nie wypada w towarzystwie chwalić się, opowiadać o swoich sukcesach i zaletach. Bywa to nudne i denerwujące.

Telefon.

Zaczynanie rozmowy przez telefon tego kto telefonuje od "kto mówi" jest niegrzeczne. Powinno się raczej powiedzieć "słucham", "halo". Dzwoniący zarówno do biura jak i do prywatnego mieszkania dobrze zrobi, gdy zacznie rozmowę od "dzień dobry", po czym wymieni swoją sprawę lub poprosi o przywołanie kogoś. Będąc świadkiem czyjejs rozmowy telefonicznej, wypada na ten moment "ogłuchnąć". Za rozmowy z aparatu sąsiadów należy się opłata. Nie wypada dzwonić po godz 22, nie należy dzwonić w sprawach zawodowych w niedzielę.

Przed lustrem.

Lustro każdemu pokaże czy wygląda schludnie, modnie, stosownie do okoliczności. Jest niewielu ludzi, którzy byliby zupełnie, ale to zupełnie zadowoleni ze swego wyglądu zewnętrznego. Ten chciałby mieć inny nos, tamten wolałby być wyższy. Lecz umiejętność panowania nad sobą, czar i urok osobisty, poczucie humoru i takt są ważniejsze od urody. Bardzo ważne to jest w czym chodzisz. Podstawa elegancji: wszystko mieć czyste. Od husteczki do nosa po buty. Bardzo ważne jest to, czy ty jesteś dostatecznie czysty. Dobrze umyte włosy, zęby, czyste paznokcie są twoją wizytówką. Okoliczność dyktuje, jak się należy ubrać: sportowo, do szkoły, wizytowo albo wieczorowo. Na każdą z tych okoliczności powinniśmy być przygotowani.

Przy stole.

Mimo nienagannego stroju, a nawet harmonijnych i zręcznych ruchów, można się łatwo zdradzić brakiem dobrych manier przy wspólnym stole. W naszym kraju dobry ton każe trzymać ręce na stole lekko oparte nadgarstkiem o kant. Przy stole nie należy bawić się chlebem, nakryciem ani kieliszkiem, ani też związać brzegu oboma rękami. Nie należy wyciągać też nóg pod stołem ani zaplatać na krześle. Przy jedzeniu nie należy rozkładać łokci ani "jeść głową" - głowę tylko lekko pochylamy, podnosimy zaś na odpowiednią wysokość widelec czy łyżkę. Pamiętajmy: nie dmuchać na potrawy i napoje, nie siorbać i nie cmokać - pić bezszmerowo. Nakładanie na talerz wymaga umiaru. Nie należy brać śmiesznie mało, lecz też nie za dużo. Na talerzu musi być zawsze porządek. Nie rozmazujmy potraw, ale zjadamy wszystko do czysta. Nie należy połykać łapczywie wielkich kęsów, jak również się opóźniać i jeść jeszcze wtedy, gdy wszyscy już skończyli. Gdy popijamy czymś jedzenie zawsze należy wcześniej połknąć to, co mamy w ustach, dopiero wtedy popić. Nie wypada nalewać tylko samemu sobie. Nie przebiera się w porcjach na półmisku, bierze się najbliższą potrawę z brzegu. Jeśli jakąś potrawę jemy z pomocą noża i widelca, należy o ile jest możliwe, przez cały czas nie wypuszczać widelca z lewej, noża z prawej ręki. I jeszcze jedno - odchodząc od stołu nie zapomnijmy podziękować.

W kawiarni, restauracji.

Umówiwszy się z kobietą w lokalu, mężczyzna powinien postarać się być na miejscu na tyle wcześniej, żeby zdobyć wolny stolik. Gdy przybywa do lokalu para, pierwsza wchodzi kobieta, ale już w środku mężczyzna może wyprzedzić ją i poprowadzić za sobą do wolnego stolika. Przedtem jeszcze należy skorzystać z szatni. Jeśli jednak kobieta została w płaszczu, to siadając nie powinna go podnosić bo jest to gest nieelegancki. Nie należy ubraniami obkładać mebli. Przy odbiorze płaszcza z szatni partner podaje go swojej partnerce i zawsze płaci za oboje, chociażby za swój posiłek zapłaciła sama kobieta.

W szkole.

- od pierwszej ^{klasy}raz do matury kłaniamy się całemu ciału pedagogicznemu, ustępujemy także w drzwiach, na schodach, podajemy płaszcz. To nie jest podlizywanie tylko zwyczajna grzeczność
- wstajemy, gdy profesor się do nas zwraca
- na wymówki nauczyciela nie polemizujemy, tylko milczymy, na koniec mówimy "przepraszam" i siadamy
- podczas lekcji nic nie jemy, nie śpimy na ławce, nie szczypiemy sąsiadki, nie rozśmieszamy kolegów
- do szkoły chodzimy czysto i schludnie ubrani

Grzechy szkolne:

.....

- zwalić na kogoś swoją winę
- uwziąć się na kogoś
- bić młodszych i słabszych, dziewczyny
- skarżyć się
- podlizywać / uwaga! podlizywanie to schlebianie, popisywanie się, podkreślanie jaki to ja jestem /
- pogrązać kogoś
- popisywać się cudzą wiedzą i pracą, wygłaszać własne myśli
- przezywać kogoś w sposób obraźliwy
- wyśmiewać lub przedrzeźniać to, co w zachowaniu nauczyciela wynika z choroby lub wieku

Na wizycie.

Pierwsza zasadnicza zasada: nie składaj wizyt bez zapowiedzi. Jeśli już taka się zdarzy, to w miarę możliwości szybko należy się pożegnać. Wizyty bez zapowiedzi są dopuszczalne tylko wtedy, jeśli jesteśmy na tyle zżyci z tym domem, że raz na zawsze mamy prawo "wpadania". Nie nadużywajmy jednak tego, bo czy można poznać, że przyszliśmy nie w porę? Oczywiście - wyraz twarzy gospodarza. Prócz tego pozwala on mówić gościowi słabo na to reagując. Nie zadając pytań. Nie podaje tematów do rozmowy. Charakterystyczne jest to, że gdy gość podniesie się i zacznie się żegnać, gospodarze stają się zazwyczaj serdeczni - odezwał się w nich po prostu wyrzut sumienia, że nie byli goście przychylni, połączony z radością, że się go pozbywają. Jeśli już zostaniemy zaproszeni, nie wypada odmówić, a jeśli już to najpóźniej dwie doby przed wizytą powiadomić o tym gospodarzy.

Obraza: obrażanie się.

Obraza i obrażanie się to nie to samo. Obrazić kogoś to znaczy naruszyć jego godność osobistą - wyśmiać to, co ma świętego, ważnego i nienaruszalnego.

Nie wolno:

- kpić z czyjejś rodziny, zwłaszcza z rodziców, nazwiska, zwyczajów i tradycji domowych, sytuacji materialnej, zawodu, urządzania mieszkania, urody osobistej
- wyśmiewać się z wierzeń i przekonań innych niż nasze
- wyśmiewać i poniżać z powodu narodowości, wyglądu, koloru skóry
- obrażać ukochanej dziewczyny. W obecności dżentelmena nikt nie ma prawa obrażać kobiety.

Obrażanie się, dąsanie o byle co, nadwrażliwość, muchy w nosie, to mało elegancki sposób załatwiania porachunków z innymi.

Przeprosiny.

Zdarza się, że czasem zrobimy komuś na złość, czasem wielką przykrość zupełnie niechcący. Dobre wychowanie wymaga aby zawiniwszy świadomie czy bezwiednie - przeprosić. Osoby starsze od nas, przepraszamy w miarę możliwości elegancko. Nasz wygląd, strój, uczesanie oraz ewentualnie kwiaty /są bardzo mile widziane/ powinny świadczyć, że przywiązujemy dużą wagę do tego wydarzenia.

Z przeprosinami nie wolno zwlekać, namyślać się i odkładać. Gdy to my jesteśmy osobą dotkniętą spróbujmy spokojnie ocenić czy sprawa jest:

- drobna, więc udajemy że jej nie było
- na tyle poważna, że wymaga przeprosin
- bardzo poważna, do tego stopnia, że tej osoby nie chcemy już znać

Przyjaźń.

Przyjaźń to wielki skarb, niektórzy nawet uważają że skarb największy, bo miłość przemija, ludzie kochający rozstają się, a przyjaciele pozostają i zawsze można na nich liczyć.

Dwóch przyjaciół jest lojalnych wobec siebie, polegają na sobie, pomagają w każdej sytuacji, obowiązuje ich dyskrecja i tolerancja.

- Nie należy:
- podporządkowywać sobie przyjaciół, uzależniać ich od siebie
 - decydować za przyjaciela na zasadzie: "ja wiem lepiej" czego mu trzeba
 - okazywać swojej wyższości
 - nawet żartem peszyć przyjaciela

- Nie wolno:
- zdradzać tajemnic przyjaciela
 - odbierać dziewczyny przyjacielowi, odbijać chłopca przyjaciółce

Pamiętajmy, że zawsze warto chronić przyjaciół.

Serce w rozterce.

Jak się zaznajomić? Najlepiej gdy znasz kogoś kto zna twoją wybrankę serca, wtedy stosunkowo łatwo nawiązać kontakt. Ale może też chłopiec podejść do dziewczyny i grzecznie powiedzieć coś w stylu: "Czy możemy się zaznajomić, jestem Krzysiek".

Czy dziewczyna może nieznanemu chłopcu proponować znajomość? Raczej nie tak wprost, lecz należy zastosować jakiś pretekst, np. spytać o ulicę albo czy przypadkiem nie spotkali się na zabawie szkolnej.

Co trzeba robić żeby mieć powodzenie? Uroda owszem, lecz jest to powierzchowna cecha. Głębsze zalety zwyciężają dopiero po bliższym poznaniu. Powodzenie mają na ogół osoby intensywnie uczestniczące w tym co się dzieje. Powodzenie mają kobiety wartościowe, łagodne, lecz nie ślamazarne, roztropne, lecz nie przemądrzałe. Mężczyznom się lepiej powodzi jeśli są solidni, ale nie pedanci, z zasadami, ale tolerancyjni, rozsądni, ale z fantazją. Bardzo ważne jest poczucie humoru.

Czy wypada by dziewczyna pierwsza wyznała uczucie? Nie sprzeciwia się temu żaden kanon, lecz w praktyce efekt bywa nie najlepszy. No ale kocha czy nie kocha? Jest kilka oznak pozytywnych tak u chłopca jak i u dziewczyny. U chłopca następujące:

- zawsze umawia się na następne spotkanie
- nie żegna się pierwszy
- po wieczorze spędzonym z tobą w większym gronie tak manewruje, by na końcu zostać sam na sam z tobą
- tradycyjnie powinien wzdychać

Oznaki pozytywne u dziewczyny:

- wyciąga nogi żeby dotrzymać zgodnego kroku
- czerwieni się
- co trzeci dzień ma świeżo umytą głowę
- łatwo się obraża
- chwilami głos jej się łamie
- nie przeszkadza jej zimno ani zła pogoda

Jak poznać po sobie że się jest zakochanym? Serce bije na widok obiektu miłości. Idąc na spotkanie masz suche gardło, zimne ręce. Na widok obiektu w towarzystwie osoby twojej płci pika zazdrość. Ostatnia myśl przed zaśnięciem - o tej osobie, to samo po przebudzeniu. Każda dziewczyna marzy o szlachetnej, dojrzałej miłości. Czy taka istnieje?

Owszem, ale ona nie spada z nieba. Jest owocem długotrwałych czasem wysiłków, a nawet ofiar, jak każde życiowe osiągnięcie. Zwykle trzeba zacząć od miłości takiej sobie: pomału ją rozwijać, umacniać. Każdy ma swój ideał chłopca, dziewczyny. Przymierzanie swojej miłości do tego wypieszczonego w marzeniach od razu raczej się nie opłaca. Po prostu nikt z nas temu nie sprost, bo ideał nie egzystuje. Bezwzględnie wymagana jest punktualność. Nie do pomyślenia jest umówić się i nie przyjść. Znamionuje to brak odpowiedzialności, infantylizm. Swojej sympatii należy poświęcać wystarczającą ilość czasu. W towarzystwie daj zawsze sympatii pierwszeństwo przed innymi: z nią /nim/ pierwszą się witaj, tańcz, itp. Czy jest obowiązek wszędzie bezwzględnie chodzić z tą drugą osobą?

W zasadzie tak, lecz mogą być usprawiedliwione wyjątkowe sytuacje. Zerwanie - Pospolitym objawem konfliktu jest kłótnia. Wówczas im prędzej się przeprosicie, tym lepiej.

W przypadku poważniejszych konfliktów można poczekać z inicjatywą tydzień, prawdopodobnie partner trochę w tym czasie skruszeje. Jeśli już nic nie da się uratować to wtedy pozostaje zerwanie.

Materiały zebrał: pwd M. Mądro /Murzyn/
pwd M. Kliś /Mimiś/.

Literatura wykorzystana: J. Kamyczek "Grzeczność na co dzień"
M. Dankowska "Nastolatki i bon ton"
I. Gumowska "ABC dobrego wychowania"

ZALICZAMY WYMAGANIA SPRAWNOŚCI - "Ekolog" / dla harcerzy starszych /
%!!%!!%!!%!!%!!%!!%!!%!!%!!%

Regulamin zdobywania:

.....

1. Przeprowadził badania i odkrył źródła zagrożenia naturalnego środowiska w swojej miejscowości.
2. Przeprowadził wraz z zespołem społeczną akcję walki z odkrytymi zagrożeniami naturalnego środowiska czło - wieka.
3. Wspólnie z zespołem przeprowadził akcję typu: "zostawimy zielenie", "oazy ciszy", "sadzimy las", "zadrzewiamy osiedle" itp.
4. Przygotował innego harcerza do próby na sprawność "przy - rodnika" i przeprowadził próbę.
5. Odbył próbę mistrzowską: wykonał zadanie zlecone przez instytucję powołaną do walki z zagrożeniami naturalnego środowiska człowieka lub zorganizował zespół harcerzy i pokierował zdobywaniem znaku służby przyrodzie.



Druhny i druhowie. Przed przystąpieniem przez Was do zaliczania wymagań sprawności, chciałbym zapoznać harcerzy z opiniami naukowców na temat zagrożenia życia na naszej planecie.

W telewizyjnym cyklu "Ratujmy naszą planetę" dowiadujemy się że....

"Największym zagrożeniem dla środowiska przyrodniczego to zmiany klimatyczne. Ulatniające się do atmosfery gazy produkowane przez czło - wieka, niszczą warstwę ozonową w atmosferze, mogą też spowodować efekt cieplarniany. Przez 10 tys lat temperatura na naszej planecie podnio - sła się zaledwie o 5°C, a my zaś przewidujemy podobny wzrost w ciągu najbliższego stulecia - konsekwencje tego mogą być katastrofalne. Czerniak złośliwy, najniebezpieczniejsza choroba raka skóry. 85% zacho - towani kończy się śmiercią. Powoduje ją promieniowanie ultrafioletowe prowadzące do zmian nowotworowych na skutek osłabienia warstwy ozono - wej w atmosferze głównie na biegunie południowym i w Australii. Przez ostatnie 50 lat, warstwa ozonowa w atmosferze chroniąca nas przed promieniowaniem ultrafioletowym, była nastawiona na szkodliwe działanie różnych substancji chemicznych wytwarzanych przez człowieka jak np. freonów stosowanych jako czynnik chłodzący w lodówkach i klimatyzato - rach, jako rozpuszczalnik w produkcji mikroprocesorów, czy jako środek porotwórczy służący przy wytwarzaniu pianek plastycznych. W wielu kra - jach freony stosowane są nadal do wytwarzania ciśnienia w rozpylaczach aerozolowych. Przedostawszy się do otoczenia freony niszczą warstwę ozonową.

Antarktyka. Najzimniejsze miejsce na ziemi. Każdej zimy wysoko w atmos - ferze nad kontynentem tworzy się wirująca masa zimnego powietrza nazy - wana wirami polarnymi. W roku 1985 pomiary wewnątrz tego wiru wykazały 40% ubytek ozonu, w ten sposób odkryto dziurę ozonową. Naukowcy zdali sobie sprawę, że bardzo niskie temperatury przyspieszają proces nisz - czenia ozonu. Zaniepokojono się losem zwierząt żyjących pod dziurą ozonową wystawionych na wysoki procent promieniowania ultrafioletowe - go. Pojawił się również niepokój - czy dziura ozonowa może się prze - mieszczać. 11 grudnia 1987 r obawy te ziściły się i dziura ozonowa ogarnęła południową Australię. Przyrządy pomiarowe zanotowały nagły ubytek ozonu, nie była to aż tak poważna sprawa jak na Antarktyce, nie mniej był to poważny problem. W połowie grudnia nad Australią ubytek ozonu wyniósł 12%. Stan ten utrzymywał się przez miesiąc. Jeśli nad tym krajem będzie co jakiś czas pojawiać się dziura ozonowa to należy liczyć się ze zwiększeniem zachorowań tamtejszej ludności na raka skóry. Czy dziura ozonowa może zagrażać w innych częściach globu? Największe obawy budzi Arktyka. Jeśli powstanie tu kiedykolwiek duża dziura ozonowa to wystarczy zaledwie niewielkie jej przemieszcze - nie by znalazła się nad gęsto zamieszkałymi obszarami Ameryki Północ - nej i Europy.

Aby zbadać możliwość powstania nad Arktyką dziury ozonowej zorganizowano w styczniu 1989 r. międzynarodową misję naukową sponsorowaną przez agencję kosmiczną NASA. Pod koniec trwającej miesiąc misji wysiłki naukowców z różnych krajów dokonały wstrząsającego odkrycia. Niskie temperatury powodowały te same reakcje chemiczne które przyspieszyły niszczenie powłoki ozonowej nad Antarktydą. Mimo iż ubytek ozonu wynosił tu jedynie 7% naukowcy byli zgodni, że problem ten może się znacznie pogłębić jeśli nie zostanie zahamowana emisja freonów do atmosfery. W składzie chemicznym atmosfery zachodzą zmiany mogące mieć fatalne skutki dla ludzkości. Obecnie 40 państw zobowiązało się do roku 2000 całkowitego wyeliminowania freonu z produkcji. Kolejnych 60 krajów poważnie myśli o wydatnym zmniejszeniu jego produkcji. Jest to ważny krok na drodze do ochrony naszej atmosfery a tym samym życia na ziemi."

J. Zimakowska w "Wiedzy i życiu" ze stycznia 1989 r. pisze... "Od 1979 wraz z nastaniem wiosny polarnej, płaszcz ozonowy nad Antarktydą stał się kurczy, a miejscami nawet w ogóle zanika. Dziura ozonowa coraz szybciej się powiększa. Podobny ale w mniejszym stopniu zanik ozonu daje się zaobserwować również nad biegunem północnej półkuli. Nie wygląda to jeszcze dramatycznie, chociaż zubożona w ozon pokrywa jest rozległa i sięga aż nad Leningrad. Czy ciemne okulary i kapelusz z szerokim rondem staną się więc niedługo nieodłącznym rekwizytem człowieka? Tylko co w tej sytuacji mają robić zwierzęta? Póki zaobserwowane zjawiska ograniczają się tylko do biegunów i ich okolic, tragedii nie ma - uspokajają fizycy atmosfery. Gorzej, jeśli pogłębią się i rozwiną. Przede wszystkim ozon pełni rolę filtru nie przepuszczającego aż 95% zabójczego dla życia promieniowania ultrafioletowego słońca /pozostałym 5% zawdzięczamy właśnie opaleniznę wcale nie tak zdrową, jak do niedawna powszechnie sądzono/. Uszczuplenie tej naturalnej osłony tylko o 1% - zwiększa ilość ultrafioletu docierającego do powierzchni Ziemi o 2%, a to może spowodować co roku na świecie około 5% wzrost zachorowań na raka skóry. Może też wywołać wiele schorzeń oczu, zwłaszcza zaćmę i osłabić reakcje układu immunologicznego. Poważne zaburzenia grożą również całemu systemowi ekologicznemu - może dojść do degeneracji roślin, a także do wymarcia wielu grup drobnoustrojów i zakłócenia równowagi w świecie. Pierwszymi ofiarami ultrafioletowej "bomby" będzie rybia ikra i morski plankton, od którego w dużej mierze uzależniony jest cały łańcuch żywieniowy fauny i obieg tlenu w ekosferze. Kto wie czy nie straszniejsze będą jednak zakłócenia klimatyczne. Troposfera - najniższa warstwa atmosfery, jest jakby tygłem, w którym "gotuje się" pogoda. To w niej zmagają się wiatry i chmury powstające w wyniku ruchu ciepła, które oddaje nagrzana słońcem Ziemia. Wyżej, niczym pokrywa, rozciąga się zimna stratosfera. Ale i ona nagrzewa się - przede wszystkim w swych górnych partiach, gdzie jest najwięcej ozonu. Ozon pochłania bowiem promieniowanie ultrafioletowe. Jeśli więc ubędzie w stratosferze tego gazu - do powierzchni dotrze więcej promieniowania nadfioletowego i to takiego, jakie do nas normalnie nie dochodzi i którego oddziaływania jeszcze nie znamy. Mniej ogrzeje się wówczas sama stratosfera a więc może zostać naruszona równowaga termiczna atmosfery, co z kolei wywoła poważne zakłócenia w ruchach mas powietrza. Niestety, jak wykazują badania, ozonu w naszej atmosferze systematycznie ubywa. W ciągu ostatnich 10 lat warstwa tego cennego gazu zmalała nad całym globem - z wyjątkiem stref tropikalnych. Największe ubytki ozonu notuje się na półkuli południowej. Nad samą Antarktydą mają one charakter sezonowy. Na półkuli północnej ubytek ozonu jest dużo niższy i sięga zimą od 2% do 6%, a latem od 1% do 3%. Arktyczna dziura ozonowa podobnie jak antarktyczna, tworzy się w wirze niskiego ciśnienia, w lodowych chmurach stratosfery, w okresie najniższych temperatur - między grudniem a lutym. Ich struktury są podobne. "Nasza" jest jednak kapryśna. Była np. zimą 1985/86, ale już w roku 86/87 była w normie. Nie znaczy to jednak, że dziura zniknęła na zawsze. Może pojawić się znów. Kiedy, trudno powiedzieć, bo układy pogodowe na naszej półkuli są bardziej skomplikowane niż na południowej. W każdym razie równowaga

w stratosferze półkuli została już naruszona. Świadczy o tym 2-stopniowy spadek temperatury na wysokości 45-55 km, który oznacza co najmniej 10% ubytek ozonu w tych rejonach.

W albumie "Cudowna planeta" czytamy: "...Dopiero od połowy lat siedemdziesiątych dysponujemy czujnikami przy pomocy których możemy mierzyć zawartość ozonu w atmosferze. Wielu naukowców uważa iż konieczne jest natychmiastowe wstrzymanie produkcji freonów aż o 95%. Niestabilność ozonu oznacza, iż proces jego zaniku w atmosferze będzie można prawdopodobnie odwrócić. Będziemy musieli zastanowić się poważnie nad tym problemem i znaleźć jakieś rozwiązanie".

W Encyklopedii Wiedzy i Życia "Atmosfera i oceany" pisze iż "Badania satelitarne wykazują, że zwykle cienka warstwa ozonowa nad biegunem południowym stała się jeszcze cieńsza w latach osiemdziesiątych".

Encyklopedia Guinnessa podaje: "...W miarę łagodzenia stosunków między mocarstwami i zmniejszania się groźby wojny nuklearnej, zaczyna się toczyć nowa gra, której celem jest ochrona ekosystemu Ziemi. Nawet gdyby natychmiast wstrzymano produkcję freonów, to powrót do stężeń z połowy lat 70. trwałby wieki, a do 2050 uzyskano by stężenie na poziomie roku 1985."

W "Kronice Ziemi" czytamy m. inn.: "...Dalszy rozwój człowieka na Ziemi jest dla nas nieprzewidywalny bowiem dotychczas wykorzystujemy tylko niecałe 15% naszej substancji mózgowej".

Album "Uroda Ziemi" podaje informację iż kraje uprzemysłowione emitują do atmosfery tyle spalin, że naszej planecie grozi przegrzanie. Jest to droga wiodąca do przekształcenia naszego globu w coś martwego, podobnego do Wenus. Równocześnie rozwijające się kraje Afryki, Ameryki Południowej i Azji konsumują lasy w niewiarygodnym tempie, codziennie przysparzając setek hektarów pustyni".

W pięknym wydaniu książki "Lasy tropikalne świata" autor pisze iż "w zastraszającym tempie wycina się lasy równikowe doprowadzając do potwornych zniszczeń środowiska".

W albumie "Życie oceanu" czytamy: "...Bardzo groźne zarówno dla ludzkości jak i dla ekosystemów planety, są oznaki zaburzeń we wzajemnym oddziaływaniu oceanu i atmosfery. Przypomnijmy sobie, że fotosynteza w bogatej w plankton powierzchniowej strefie oceanu dostarcza poważnej części ogólnej ilości tlenu i zużywa dwutlenek węgla. O ile okresowe dziury w ochronnej warstwie ozonowej potwierdzono nad obydwoimi biegunami, o tyle wykazano, że dziura nad Antarktydą doprowadziła do zmniejszenia się produkcji roślinnej w warstwie powierzchniowej mórz. Zmniejsza to także ilość planktonu zwierzęcego oraz tlenu uwalnianego do atmosfery oraz dwutlenku węgla z niej pobieranego, co stanowi czynnik sprzyjający zauważalnej tendencji do ocieplenia atmosfery na Ziemi. Woda morska do pewnego stopnia chroni plankton, tak iż poniżej metra przenikanie promieniowania ultrafioletowego jest bardzo ograniczone. Niestety, promieniowanie to jest najsilniejsze podczas antarktycznej wiosny. Przypada więc na szczyt produktywności w cyklu życiowym planktonu. Chociaż istnieje międzynarodowa zgoda na to, by do końca stulecia zakazać stosowania związków chemicznych niszczących atmosferę, a w niej warstwę ozonową, te, które już dostały się do atmosfery, pozostaną aktywne jeszcze przez dziesiątki lat. Wszyscy jesteśmy wyspiarzami oceanu światowego. Jeśli nie przestaniemy go niszczyć, nadejdzie dzień, w którym skutki tych zniszczeń nie dadzą się już odwrócić. Nawet cząstkowa wiedza uświadamia przerażające i tragiczne następstwa prób zignorowania tego, jak bardzo jesteśmy związani z zaiste cudowną, żywą planetą. Wiedza i Życie z 1989 r. podaje iż "Z naruszeniem równowagi termicznej atmosfery wiąże się efekt cieplarniany. Powoduje go głównie /choć nie tylko/ dwutlenek węgla, który działa w atmosferze niczym szyba w oranżerii: wpuszcza do środka promienie słoneczne, a zatrzymuje ciepło stężenie dwutlenku węgla w atmosferze systematycznie rośnie. W 1850 r. a więc u progu epoki przemysłu i energetyki, na milion cząsteczek powietrza w atmosferze przypadało 280 cząsteczek CO₂. W 1986 r. namierzono już ich 350. Co z tego wyniknie? Klimatolodzy twierdzą, że może

dojść nawet do przesunięcia stref klimatycznych. W każdym razie nie będą to zmiany na lepsze.

W albumie "Planeta Ziemia" możemy się dowiedzieć iż "Podczas spalania benzyny lub węgla, pożarów lasów i podobnych procesów wytwarza się gaz - dwutlenek węgla który utrudnia uchodzeniu ciepła z atmosfery. Z tego powodu temperatura Ziemi będzie stopniowo wzrastać, co będzie miało zgubny wpływ na klimat, rolnictwo, zwierzęta i rośliny".

Encyklopedia Wiedzy i Życia w poz. "Atmosfera i oceany" podaje:

"Spalanie ropy, drewna wpływa na skład atmosfery. Wytwarzanie się pary wodnej i dwutlenku węgla powoduje powstawanie tzw. efektu cieplarnianego. W trakcie spalania węgla wytwarza się również dwutlenek siarki, który w połączeniu z wilgocią zawartą w powietrzu daje kwas siarkowy. Tak powstają kwaśne deszcze. Gdziekolwiek spadną, wyrządzą szkody roślinom i zatruwają jeziora".

Encyklopedia Guinnessa podaje: "Stopniowe podnoszenie temperatury na Ziemi spowoduje uwalnianie do oceanów większej ilości wody z topniejących lodowych czap polarnych, powodując podniesienie poziomu światowego oceanu. Ocenia się że do roku 2050 temperatura wzrośnie o 1,5-4,5 °C, a poziom morza podniesie się od 0,3 - 0,7 m do 0,8 - 1,8 m. Podwyższenie poziomu morza o 1,8 m stanowiłoby poważne zagrożenie dla Londynu, Nowego Jorku i Wenecji, mogły by zniknąć małe nizinne wyspy na Oceanie Indyjskim, np. Malediwy".

W "Głodownej planecie" czytamy iż... "Podwyższenie temperatury na Ziemi o 4 °C może spowodować że w większości regionów na półkuli północnej oraz na terenach położonych w Indiach zapanuje susza. W miarę jak do atmosfery trafiają coraz większe ilości dwutlenku węgla, zdolność Ziemi do pochłaniania go znacznie maleje. Głównym składnikiem tego gazu jest woda, a pojemność oceanów, choć ogromna, nie jest jednak nieskończona. Rąfy koralowe oraz flora nadbrzeżnych rozlewisk wodnych pobierają dwutlenek węgla wprost z wody, czyniąc miejsce na przyjęcie nowych jego porcji: na lądzie tę samą funkcję pełnią lasy. Jedną trzecią wszystkich równikowych lasów deszczowych na świecie leży w dorzeczu Amazonki. Największe niszczenie tych lasów odbywa się właśnie tutaj, gdzie każdego roku pod topór idą tysiące hektarów terenów leśnych. Pod działaniem słońca i wody cienkie warstwy ogołoconej gleby szybko wietrzeją. Ziemia traci zdolność utrzymywania wilgoci, a klimat wysycha. Innym następstwem niszczących wyrębów lasów jest uszkodzanie raf koralowych. Usuwanie roślinności powoduje silną erozję gleby. Powstające osady niesione przez rzeki i prądy morskie pokrywają koral cienką powłoką, która zabija je w ciągu kilku dni. Osady powstałe w wyniku ogałania ziemi i wyrębu lasów zdążyły już uszkodzić rąfy koralowe w Australii, Porto Rico i na Hawajach. Tak oto skutki działalności człowieka atakują ekosystem od góry do dołu".

W telewizyjnym serialu "Ratujmy naszą planetę" mówi się m.in. o efekcie cieplarnianym. "Latem 1989 r w Ameryce wymknęło się spod kontroli tysiące pożarów lasów. Huragan uderzył na Karaiby z niespotykaną siłą. Powódzie w Bangladeszu pochłonięły tysiące ofiar. W Pekinie zarejestrowano rekordowo wysokie temperatury. Susze zniszczyły ważniejsze uprawy zbóż na środkowym zachodzie Stanów Zjednoczonych. Takie anomalie pogodowe mogą w przyszłości stać się czymś normalnym jeśli temperatura na Ziemi wzrośnie wskutek efektu cieplarnianego. Winę za ten stan rzeczy ponosimy my sami zanieczyszczając atmosferę. Przyczyną nr. 1 jest dwutlenek węgla spowodowany spalaniem węgla, oleju i benzyny. W krajach rozwijających się duże ilości dwutlenku węgla pochodzą także z celowego wypalania lasów. Winowajcą nr. 2 są freony, te same które niszczą ozon w górnych warstwach atmosfery.. Trzecim czynnikiem powodującym powstanie efektu cieplarnianego jest metan, wydostaje się on z kopalń węgla. Gazy te powodują podniesienie się temperatury na Ziemi w taki sam sposób w jaki nagrzewa się zaparkowany na słońcu samochód. Energia słoneczna przenika przez szyby samochodu w postaci światła. Jej część zostaje zamieniona na ciepło, które jest absorbowane przez znajdujące się wewnątrz przedmioty. Ale ciepło to nie może wydostać

się na zewnątrz przez szyby, wobec czego temperatura wewnątrz rośnie. Gazy powodujące efekt cieplarniany powodują ten sam efekt co szyby w samochodzie. Przepuszczają światło słoneczne, ale nie wypuszczają ciepła, w dostatecznym stopniu. W ciągu dwóch ostatnich stuleci, ilość dwutlenku węgla wzrosła na Ziemi o 25%. Jeśli nadal będziemy spalać paliwa kopalne i używać samochodów na tak masową skalę, to ilość gazów zatrzymujących ciepło w atmosferze zwiększy się. Badania komputerowe wykazują, że w roku 2050, ilość dwutlenku węgla w atmosferze może się podwoić. Wszelkiego rodzaju burze będą dużo gwałtowniejsze. Podniesie się poziom mórz, olbrzymie pożary lasów w związku ze zmianą klimatów mogą umrzeć. Klimat na obszarze byłego Związku Radzieckiego będzie bardziej wilgotny, w Ameryce Północnej będzie bardziej suchy w Afryce, Chinach i Brazylii będzie bardziej suchy przez cały rok. Wzrosną opady monsunowe. Od 2 do 3°C ocieplenie przewiduje się w tropikach, do 6°C nad kontynentami a nad powierzchnią lodów morskich do 12°C. Gwałtownie zmieniające się warunki klimatyczne zagrażają światowym zasobom żywności. Biorąc pod uwagę występowanie coraz bardziej gorących miesięcy letnich zapewnienie światu żywności stanie pod znakiem zapytania. W ciągu minionych 10 tys lat, temperatura na Ziemi wzrosła zaledwie o 5°C, podczas gdy my przewidujemy zmianę podobnego rzędu w ciągu jednego wieku. Możliwe że te przepowiednie są zbyt pesymistyczne ale trzeba zdawać sobie sprawę z już naruszonego klimatu na Ziemi."

Atlas ekologii podaje... "Gazy ulatniające się do atmosfery z kominów i rur wydechowych wraz z cząstkami stałymi, jak kurz i sadza, łącząc się z parą wodną w atmosferze, powodują wzrost pokrywy chmur, przy czym chmury te są tym trwalsze, im większą osiągną wysokość." W "Wiedzy i Życiu" z 1.1.93 r. czytamy... "Z powodu niedawnego wybuchu wulkanu na Filipinach dziura ozonowa nad Antarktydą może się powiększyć"

Rozwiązania - Jak zmniejszyć ryzyko zmian klimatycznych i skażenia atmosfery? W serialu telewizyjnym "Ratujmy naszą planetę" mówi się o zmniejszeniu ilości spalin samochodowych, poprawienie izolacji cieplnej naszych domów, wykorzystanie do wytwarzania energii siły wiatru i wody, zastąpienie freonów innym gazem, sadzenie lasów które pobierają dwutlenek węgla z atmosfery, bardziej racjonalne wykorzystanie energii, kontrolowanie przyrostu naturalnego ludności, doprowadzenie do międzynarodowej współpracy mającej na celu ochronę życia na naszej planecie, wzmożenie aktywności przez wszystkie kraje na rzecz ochrony środowiska - to wszystko pomoże w zachowaniu równowagi biologicznej".

Druhny i Druhowie. Jak widać z przeglądu literatury przedmiotu, nie mamy pocieszających wieści, ale jest jeszcze czas, by proces degradacji środowiska naturalnego człowieka - powstrzymać. Wszyscy musimy dbać o przyrodę, o każde drzewo, każdy krzew i roślinę, o zwierzęta, o las, o czystą wodę i powietrze a jest to jeszcze możliwe. Zakładanie specjalnych filtrów na dymiące kominy zakładów przemysłowych, na rury wydechowe samochodów, budowanie oczyszczalni ścieków, sadzenie drzew - pomoże przyrodzie w ratowaniu naszego świata.

Bibliografia wykorzystana: 1. Wiedza i Życie. 2. Atlas ekologii. 3. Planeta Ziemia. 4. Uroda Ziemi. 5. Cudowna Planeta. 6. Lasy tropikalne świata. 7. Życie oceanu. 8. Kronika Ziemi. 9. Encyklopedia Wiedzy i Życia "Atmosfera i oceany". 10. Encyklopedia Guinnessa. 11. Serial telewizyjny "Ratujmy naszą planetę".

Materiał zebrał hm PL R. Sopiński HR

B a w m y s i ę r a z e m !
%!§%!§%!§%!§%!§%!§%!§%!§%!§%

ZABAWA / Rozmowa syna z ojcem /.

Kiedy byłem studentem, uważasz Antosiu?, tośmy nie tylko się bawili.
Powiadam ci...

No, a egzaminy tatuś zdawał?
Iii, mnie, kto by tam zdawał?... To znaczy - tak,
oczywiście co ja mówię - no, ma się rozumieć!

I jakie tatuś miał stopnie,
gdy tak się ciągle bawił?

Same piątki naturalnie, same piątki.

Bo ja... tego... muszę się przyznać - oblałem dzisiaj
matematykę.

Coo? No tak. Tego się doczekałem!... Oblałem matematykę.

I czym ty się właściwie zajmujesz?

Jak to czym? Tak samo jak tatuś. Bawię się.



SIOSTRZENIEC

Wuj pyta małego siostrzeńca: jak ci idzie w szkole?
Nauczyciel jest z ciebie zadowolony?

O tak wuju. Wczoraj właśnie powiedział,
że gdyby wszyscy chłopcy byli tacy jak ja,
to można by zamknąć szkołę.

SZCZĘŚCIARZ

Mały Jurek do ojca: - masz szczęście.

Dlaczego?

Nie będziesz musiał kupować mi nowych książek.
Zostałem na drugi rok.

ROZMOWA

Nauczycielka - Wprost nie do wiary, że jeden człowiek może
zrobić w jednym zdaniu tyle błędów?

Uczeń - A kto mówi że jeden? Robiliśmy je razem
z tatusem.

KLASÓWKA

Dwaj uczniowie rozmawiają w czasie przerwy.

Na biologii była klasówka z anatomii i Kowalski
dostał dwóję.

- Dlaczego?

Bo ściągał. Nauczycielka złapała go, jak liczył sobie
zębra.

WSTYDLIWY

Nauczycielka do Jasia: Jak masz z przodu południe,
po prawej ręce zachód a po lewej wschód, to co masz z tyłu?
Jasiu - Nie powiem, bo się wstydzę.

NASZE HARCERSKIE PIOSENKI

%!%%!%%!%%!%%!%%!%%!%%!%%!%%

i t u r y s t y c z n e !

Nasze wędrowanie

Słowa i muzyka: R. Sopiński

Piosenka 44 WDH z Dębicy.

Idziemy jasną drogą, idziemy poprzez świat,
nasze wędrowki, nasze śpiewanie - płynie w dal.
Serce raduje młodość, duszę upaja wiatr,
wolność, swoboda, to przyjacielu druh jest nasz.

Ref: Mrok już zapada, kończy się dzień, idzie noc.

Szumi wiatr śpiewa pieśń,
o wędrowce wśród skał,
z harcerzami przez świat.

Gwiazdy migają, kończy się noc, idzie świt.
Niebo lśni blaskiem dnia,
pora wstać, dalej iść,
poprzez nasz piękny kraj.

Góry, doliny, pola, - rzeki wzywają nas:
cudowna zielen, błękit jeziora, piękny świat.

Frajda jest być harcerzem, zdobywać odznak moc,
na turystycznych szlakach wędrowki - zdobyć GOT.

Ja mam tylko jeden świat. Słowa i muzyka: J. Strąkowski.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Kiedy w piątek słońce świeci,
serce mi do góry wzlata,
że w sobotę wezmę plecak
w podróż do mojego świata.

Ref:

Bo ja mam tylko jeden świat,
słońce, góry, pola, wiatr.
I nic mnie więcej nie obchodzi,
bo turysta się urodził.

Dla mnie w mieście jest za ciasno
wśród pojazdów, kurzu, spalin,
ja w zieloną jadę ciszę,
w ścieżki pełne słodkich malin.

Ref:

Bo ja mam... itd.

Myślę leżąc pośród kwiatów,
czy w jęczmienia złotym łanie,
czy przypadkiem za pół wieku
coś z tym światem się nie stanie.

Ref:

Bo ja mam tylko... itd.

Chciałbym, żeby ten mój świat
przetrwał jeszcze tysiąc lat,
żeby mogły nasze dzieci
z tego świata też się cieszyć.

Bieszczadzki trakt. - Słowa i muzyka: B. Adamek
~~~~~

Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia blask  
na polanie gdzie króluje zły,  
gwiazdny pył, w ogniu tym wyciśnie nam dym,  
tańczą iskry z gwiazdami, a my...

Ref./Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas,  
śpiewajmy razem, ilu jest tu nas,  
choć lata młode szybko płyną, wiemy że  
nie starzejemy się.

W lesie, gdzie lichy śpi, ma przygoda swe drzwi.  
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią  
oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży,  
tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

Ref./Śpiewajmy wszyscy...

Dorzuć do ognia dREW, w górę niech płynie śpiew,  
wiatr poniesie go w wilgotny świat.  
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,  
a połączy nas bieszczadzki trakt.

Ref./Śpiewajmy wszyscy...

Bieszczadzki rajd.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Słowa i muz. P. Frankowicz, J. Jaworz-Dutka.  
~~~~~

Zebrało się tutaj wielu takich jak ty,
siadaj z nami przyjacielu, a zaśpiewamy ci.

Ref: Rajd, rajd, bieszczadzki rajd,
czy to w słońce, czy to w deszcz,
idziesz z nami, przyjacielu,
bo sam chcesz. / bis /

Każdy harcerz przeżyć chce ten bieszczadzki rajd,
aby wzmocnić swoje siły, jemy dużo pajd.

Ref: Rajd, rajd... itd.

Czasem chleba nam brakuje, ale fajno jest,
ktoś nas wtedy poratuje, to braterski gest.

Ref: Rajd, rajd...

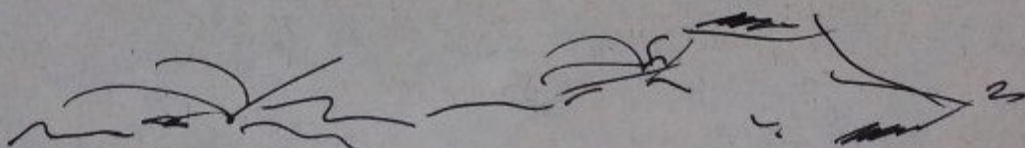
Może kiedyś tu za rok wszyscy się spotkamy,
obsiadziemy ogień wkoło i tak zaśpiewamy.

Ref: Rajd, rajd... itd.

~~~~~  
Dobrze nam tu mija czas.  
~~~~~

Dobrze nam tu mija czas,
gdy siedzimy wszyscy wraz,
Wesoła gromada,
dziwy opowiada -
a nad nami szumi las.

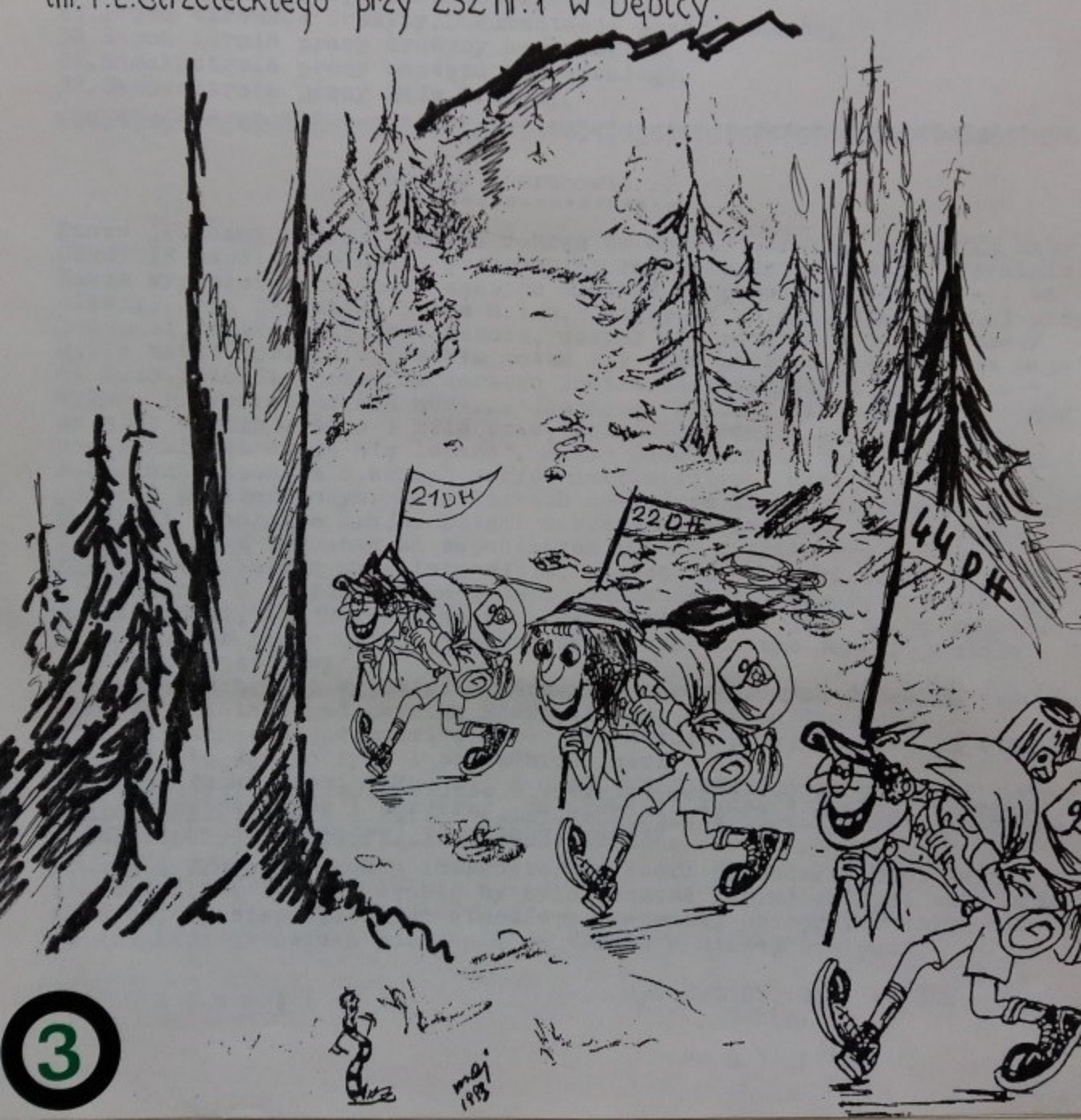
Spojrzysz bracie w ognia żar-
Ujrzysz dni minionych czar.
Wspomnisz bracie mile,
te minione chwile,
i będzie ci czegoś brak.





NASZE HARCERSTWO

Tematyka zbiórek 21, 22 Drużyny Harcerskiej im. Szarych Szeregów przy SP nr. 4 w Dębicy i 44 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej im. P.E. Strzeleckiego przy ZSZ nr. 1 w Dębicy.



maj 1993. Nr.3.

NASZE HARCERSTWO - Spis treści.

Str. T e m a t

2. Ocalić od zapomnienia - Z dziejów harcerstwa na ziemi dębickiej.
6. Nasze wędrowanie: Góra Zborów, Jaskinia Raj, Zamek w Mirowie, Zamek w Ogrodzieńcu.
10. TATRY - Dolina za Bramką, Dolina Białego, Dolina Strążyska, Dolina Kościeliska, Dolina Roztoki, Dolina Pięciu Stawów, Morskie Oko, Giewont.
16. Zamek w Łańcucie.
17. Światowy Zlot Młodzieży Katolickiej - Austria 93
18. IV Rajd Jajcarze - Pińczów 93.
19. Nasze osiągnięcia.
23. Jeśli chcecie aby było dobrze /dla harcerzy starszych - dobór kadry instruktorskiej/.
25. Zasady dobrej zbiórki. Rodzaje zbiórek.
26. Rada Drużyny.
28. Patent zastępowego. Proporzec zastępu.
29. Prawa członków drużyny. Dokumentacja pracy drużyny.
30. Samokontrola pracy drużyny harcerskiej.
31. Samokontrola pracy zastępu harcerskiego.
32. Samokontrola pracy Rady Drużyny.

Druhny i Druhowie...

Znowu jesteśmy z Wami. Jak to dobrze że możemy utrwalić w NASZYM HARCERSTWIE wspólne zbiórki, przypomnieć razem spędzone chwile. Wszystkie Wasze wypowiedzi na temat naszych spotkań są pogodne, radosne - i to cieszy. Jola Czyżowska pisze m.inn. "Chodzę na zbiórki dla własnej przyjemności, dlatego że jest wesoło, uczymy się różnych piosenek, mamy wiele zabaw, przede wszystkim można się dużo nauczyć. Harcerstwo daje mi dużo radości, przez harcerstwo jestem uśmiechnięta i zadowolona". Sylwia Przybyłowicz zaś mówi... "Chodzę na zbiórki dlatego, że spędzam na nich bardzo wesoło i mile czas, uczę się różnych gier, piosenek, przez zbiórki staję się lepsza". Maria Dąbrowska m.inn. pisze, że "Na zbiórkach zapominam o swoich małych zmartwieniach, uczę się jak postępować i pomagać innym. Na zbiórkach dowiaduje się o harcerzach którzy walczyli w obronie kraju. Dzięki harcerstwu polepszamy społeczeństwo i dzieci mogą wyrosnąć na wspaniałych ludzi". Krzysiu Rzucidło mówi... "Harcerstwo bardzo mnie interesuje, chodząc na zbiórki czuję się wolny i zapominam o swoich troskach dnia codziennego". Grzegorz Kazimierski zaś twierdzi, iż "Harcerstwo to organizacja która jest pełna radości". Bartek Mazur pisze m.inn. "Chodzę na zbiórki bo tam jest wspaniale i jestem szczęśliwy".

Podobnych w treści wypowiedzi harcerzy z prowadzonych przez Dh p.wd Mirosława Klisia i p.wd Marcina Madro, drużyn, jest bardzo dużo.

Piszę tę trzecią już gazetkę harcerską z dużą przyjemnością bo wiem, że robię to dla dobrych i porządných ludzi.

Dziękuję redaktorowi T. Wnukowi z CZASU KRAKOWSKIEGO za przyjaźń jaką okazuje instruktorów i harcerzy, za szukanie dobra i odważne tępienie złego na łamach poważnej i cenionej gazety.

Druhny i Druhowie! Kadra instruktorska która prowadzi z Wami zajęcia stale myśli o tym, co zrobić by było jeszcze lepiej podczas kolejnych zbiórek, by niepowtarzalna atmosfera wzajemnej pomocy i życzliwości do drugiego człowieka pozostała na trwałe w naszej pamięci.

C z u w a j !

Opiekun 21, 22 i 44 WDH
z Dębicy

hm R. Sopiński.

NASZE WĘDROWANIE - W myśl punktów Prawa Harcerskiego "Harcerz chce wiedzieć więcej niż wie...", "Harcerz poznaje i chroni przyrodę." - Zdobywamy góry, zwiedzamy jaskinie i zamki.

Niezwykła jest jurajska Wyżyna Krakowska, rozciągająca się wąskim pasmem między Krakowem a Wieluniem. Charakterystyczna dla niej jest mnogość wapiennych skał jurajskich, występujących w dolinach lub na wierzchołkach w postaci ogromnych ostańców. W skałach tych dopatrzyć się można postaci ludzkich, sylwetek różnych zwierząt, przedmiotów i co tylko fantazja ludzka wymarzyć sobie może. Skały pokryte są licznymi szczelinami, podrażone setkami jaskiń i grot, ziejące



Góra Zborów - rezerwat przyrody nieożywionej.

chłodem z ciemnych czeluści otworów wejściowych. Wszystko to położone jest przeważnie na odludziu, wśród piaszczystej, pokrytej jałowcami okolicy. Ogromna jest tu ilość zakamarków, kryjówek i schowków. Tu właśnie na szlak gór, jaskiń i zamków, zabrał instruktorów, drużynowych z 21, 22 i 44 WDH z Dębicy Dh M. Czabę p.wd, Marcina Mądro p.wd i Mirosława Klisia opiekun drużyn hm R. Sopiński. Wrażenia wędrowki spotęgowała piękna pogoda, która w pełni umożliwiła fascynującą polską jesienną przyrodą i zwiedzanie obiektów. Trasa wycieczki biegła przez Górę Zborów, Jaskinię Raj, zamek w Mirowie i Ogrodzieńcu. Ogółem przejechaliśmy samochodem 500 km wyruszając jesienią 1992 r o godz 5⁰⁰ rano. Powrót do Dębicy w tym samym dniu o godz 20⁰⁰. Długość podziemnej trasy turystycznej w Jaskini Raj wynosi 150 m. Najcenniejszą wartość przyrodniczą stanowi bogata szata naciekowa. Tworzą ją zwisające ze stropu stalaktyty, wyrastające z dna stalagmity i powstałe z ich połączenia stalagantyt zwane też kolumnami naciekowymi. Na dzień znaleziono szczątki kostne zwierząt/mamuta, nosorożca, niedźwiedzia/a także narzędzia wykonane z krzemienia i kości przez zamieszkujące ok 50 tys. lat temu jaskinię człowieka neandertalskiego.



Jaskinia Raj - Sala Wysoka - stalaktyty, stalagmity...

Po zwiedzeniu Jaskini Raj trasa wycieczki wiodła nas dalej do zamku w Mirowie. Wyżyna Krakowska na gęsto rozsiane ruiny średniowiecznych zamków, stojące na szczytach skał. Są to przeważnie wyniosłe ściany, straszące pustymi oczodołami okien, kikutami wież i bram. Kiedy zamki te tętniły pełnią życia, do ich wnętrza dostać się mogli tylko wybrani. Właścicielami byli bardzo bogaci panowie, z których jedni byli dobrzy, inni niedobrzy, ale dla podda-nych wszyscy na ogół źli. Zetknięcie potocznych doświadczeń i świadomości



Zamek w Mirowie.

ludu z warunkami geogra-ficznymi, przyrodniczymi oraz dawnymi stosunkami politycznymi i społecz-nymi spowodowało wytworzenie się na Wyżynie Krakowskiej niezwykłego i bo-gatego świata legend, podań, anegdot i baśni... Między Mirowem a Bobolicami ciągnie się ogromna, wyniosła grzęda skalna. Piętrzą się na jej grzbiecie wielkie zwalę jasnoszarych, wapiennych skał jurajskich - opadających w przepaść pionowymi urwiskami, wznoszących się murami i ścianami nie do przebycia, pokrywają jakby wygładzoną politurą płaskie lub pagórzyste powierzchnie, nawarstwiających się amfiteatralnie, przybierających kształty zamarych miast i ruin zamków... Po wschodniej stronie wału skalnego, nad Bobolicami wznosi się większa i jakby bardziej strzelista skała, przeszta na wskroś okiennikami czy dziurawcami. Od zachodu jeszcze wyższa i potężniejsza skalica góruje nad Mirowem... To nie są zjawy skalne, to prawdziwe ruiny zamków. Jak w bajce, z daleka są do skał podobne, aż wierzyć się nie chce, że są to dzieła rąk ludzkich. Na firmamencie ukazał się pyzaty ksiąty. Na niewielki balkonik, niby jaskółcze gniazdo przylepiony do baszty bobolickiego zamku, wychodzi zwiwna kobieca postać, jakby spowita w białe prześcieradło. Wdzięcznym ruchem unosi w kierunku zamku w Mirowie rękę i powiewa kuniemu białą chusteczką. W ślad za tym z wieży bliźniaczego zamku ulatuje ciemna po-stać młodzińca i cichym lotem płynie ku Białej Damie... Zaczyna się legenda jurajskich zamków...

Kiedyś, a było to bardzo, bardzo dawno temu, kiedy jeszcze zamki w Mirowie i Bobolicach były całe i potężne, mieszkało w nich dwóch braci. Jak bliźniacze nieledwie były te zamki, tak podobni do siebie byli dwaj bracia: tylko najbliżsi przyjaciele ich odróżniali. Ojciec na łożu śmierci przeznaczył dla każdego z nich osobny zamek i przy-kazał im żyć w zgodzie i przyjaźni. Bracia ściśle przestrzegali ostatniej woli ojca. Kochali się rzeczywiście jak przysłówowi bracia, winy przeba-czali sobie wzajemnie, codziennie odwiedzali się to w jednym, to w drugim zamku, wyprawiali ucztę, na które spraszali wielu gości. Często też orga-nizowali wspólne polowania, a jeśli któryś z nich miał mniej szczęścia i ubił mniej jeleni, to mięso dzielili na dwie równe części. Wyjeżdżali razem na wyprawy wojenne, ba! zdarzało się, że i pod dowództwem samego króla się odznacжали. Z wojen wracali wozami wyładowanymi bogatymi łupami. Aby mieć gdzie składać swe przeogromne bogactwa, przekopali obszerne, podziemne przejście, które połączyło piwnice obu zamków pod skalistym grzbietem. Wielkie, dębowe beczki pękały, a długie, drewniane koryta rozrywały się od naporu złota, diamentów i drogich kamieni. Oczy ślepiły od ich blasku, choć tylko nikły kaganek przy nich zaświecił. Wokół braci nikt nie płakał, wszystkim żyło się dobrze i dostatnio, a gdy panowie na dłużej wyjeżdżali, cała służba żegnała ich płaczem.

Raz, zdarzyło się, pan na Bobolicach musiał wyjechać na wojenną potrzebę. Powiadają, że walczył nawet z Tatarami, gdzieś daleko w ruskich krajach. W oczekiwaniu na powrót ukochanego brata, pan na Mirowie dla umartwienia odmawiał sobie uczt, polowań i innych przyjemności. Wraz z nim coraz bardziej smutniała i służba. Trwało to rok, może dwa. Aż kiedyś przed zamek zajechał niespodziewanie liczny orszak, wtoczył się sznur wyładowanych wozów, a prowadził rycerz bobolicki. Radość zapanowała w całym zamku. Na spotkanie wybiegł również brat z Mirowa. Z powozu wysiadła branka, cud urody księżniczka. Jasne włosy otaczały aureolą piękne oblicze, a na kogo spojrzały jej modre oczy, ten musiał ulec ich czarowi. Tak też stało się i z bratem zdobywcy branki. Ale nie dał zrazu tego poznać po sobie. Dopiero kiedy, zgodnie ze zwyczajem, przystąpiono do podziału łupów po połowie, upomniał się o brankę. Ale jak ją dzielić? Rzucili więc o nią losy, lecz szczęście uśmiechnęło się do zdobywcy branki. Została więc żoną dziedzica z Bobolic i panią jego zamku. Drzazga zazdrości utkwiała mocno w sercu pana na Mirowie. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak przyznać, że i on podobał się brance bardziej niż własny mąż, którego przecież nie pojął z własnego wyboru. Już nie oczekiwał, pokrzywdzony przez los, niecierpliwie swego brata na zamku w Mirowie, wręcz przeciwnie - wypatrywał chwili, kiedy ten opuszczał swój zamek. Teraz już nie wspólnie, a każdy osobno ze swoją drużyną udawał się na polowanie.

Coraz rzadziej widywali się bracia... Za to coraz częściej, gdy męża w Bobolicach nie było, schodziła jego żona do piwnic, a stąd do lochu wiodącego w kierunku Mirowa. Równocześnie naprzeciw podążała jej ukochana. Wśród złota, diamentów i brylantów, których wszakże nie zauważali pochłonięci sobą, odbywali miłosne schadzki. Nie mogło tak trwać zbyt długo. Zdradzony małżonek ślepy przecież ani głuchy nie był. Nie mogło więc ujść jego uwagi, że brat unikał spotkań z nim. Pewnego dnia zebrał grupę dworzan i wyruszył na kilkumiesięczną jakoby wyprawę. Był to jednak podstęp z jego strony, ponieważ już na trzeci dzień, a raczej na trzecią noc, powrócił do zamku niespodziewanie. Sypialnię żony zastał pustą! Wiedziony złym przeczuciem, z obnażonym mieczem, jak wicher pomknął do piwnic zamkowych, a z nich do lochu, pragnąc tedy dotrzeć do zamku w Mirowie gdzie spotkał niewierną swą żonę z swoim bratem. Szał ogarnął zdradzonego męża, bielmo przesłoniło mu wzrok, machnął mieczem i jednym cięciem pozbawił życia rodzzonego brata. Nie odważył się jednak podnieść zbrodniczej ręki na niewierną żonę. Przywołał więc swe służki i kazał ją żywcem zamurować w lochu, gdzie, biedna, wkrótce z głodu skończyła. Podanie zamilcza co stało się ze zbrodniarzem. Tylko niektórzy ze współczesnych bajarzy, nie mogąc pogodzić się z brakiem kary za winę, twierdzą, że słysząc jęki konającej żony, sam sobie przebił nożem serce - inni zaś mówią, iż żona jego nigdy nie zmarła, lecz wskutek głodu i samotności dostała obłądzenia i do tej pory przebywa w zamurowanym lochu, a tylko nocami wyzwała się jej duch i pokazuje na "jaskółczym gnieździe" bobolickiego zamku.

MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK KULTURY — FILIA ZAMEK W OGRODZIENCU

**BILET
WSTĘPU**

Nr

04077

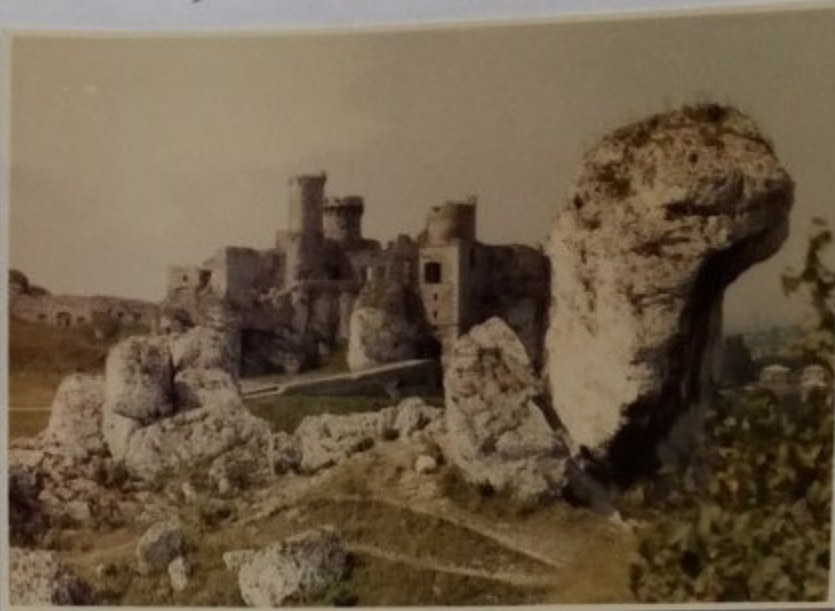
Cena 6000

Druk ścisłego zarachowania



KUPON
KONTROLNY

Góra Janowskiego w Podzamczu stanowi najwyższą wyniosłość w całej jurajskiej krainie - sięga 504 m nad poziom morza. Zbudowana jest z grupy ogromnych jurajskich skał wapiennych, które zadziwić mogą mnogością form i kształtów. Wśród tego skalnego krajobrazu tajemniczych niby-cyklonów, niby ludzi, niby zwierząt, od wieków wieków stał zamek w Ogrodzieńcu, wtopiony w skały i tworzący z nimi nieledwie jedną całość. Dziś są tu ruiny, kiedyś był jednym z najwspanialszych polskich zamków. Mówią, że już za Bolesława Krzywoustego stał tu



Ruiny zamku w Ogrodzieńcu.

drewniany zamek. Mieszkała w nim Wityśława, piękna, młoda dziewczyna, pólsierota. Ojciec jej umarł, gdy była kilkuletnim dziewczątkiem i odtąd opiekowała się nią tylko matka. Dziewczęciu przybawało latek, wyrosło z podlotka. I wówczas los zetknął ją z przystojnym, młodym rycerzem, Piotrem Szczebrycem. Młodzi zapalili ku sobie miłością i zaręczyli się. Matka pobłogosławiła tej miłości, wkrótce jednak ciężko zaniemogła. Czując, że nieuchronnie zbliża się śmierć, wysłała posłańca do zamku w Ojcowie. Zamieszkiwał tam jej brat, Skarbimir, możny pan, wojewoda krakowski i hetman księcia Bolesława Krzywoustego. Przybył on niezwłocznie do Ogrodzieńca. Siostra powierzyła mu opiekę nad sierotą do czasu kiedy osiągnie wiek dojrzały i będzie mogła poślubić ukochanego Szczebryca. Wkrótce potem skonała. Skarbimir przekroczył już wiek średni, ale ciągle wyprawy wojenne, których za Bolesława Krzywoustego nie brakowało, i inne obowiązki państwowe spowodowały, że do tej pory pozostał w stanie bezżennym. Widok pięknej i dorodnej Wityśławy pobudził jego serce i zmysły. Nie minął nawet dzień od śmierci siostry, gdy Skarbimir wyznał Wityśławie, że ją kocha i że wszystkie jego bogactwa, zamek i służba mogą być do jej dyspozycji, jeśli tylko zgodzi się go poślubić. Wityśława, wierna danemu Szczebrycowi słowu, odrzuciła oświadczenia swego starego wuja. Zawrzał srogim gniewem Skarbimir, któremu dotychczas nikt nie śmiał się sprzeciwić. Urażony w swej dumie, nakazał zbrojnym porwać Wityśławę, a Szczebryca zakuć w kajdany i przywieźć oboje do Ojcowy. Wityśławę umieścić w najpiękniejszych komnatach, Szczebryca zaś wrzucić do najgłębszego lochu. Oświadczył też Wityśławie, że jeśli nie zgodzi się zostać jego żoną, Szczebryca zginie na jej oczach w największych męczarniach. I już gotował się do tego czynu i już Wityśława poczęła wachać się, pragnąc oszczędzić mąk swemu narzeczonemu, gdy wtem wrzawa się ogromna przed zamkiem uczyniła, głos trąb przeszył powietrze! To sam książę krakowski Bolesław Krzywousty przybył na czele wojska niespodziewanie do Ojcowy, by stłumić w zarodku bunt, który Skarbimir przeciw niemu szykował. Kiedy Bolesław dowiedział się jeszcze, że Skarbimir chciał popełnić zbrodnię na Szczebrycu, zapalał sprawiedliwym gniewem. Rozkazał natychmiast uwolnić uwięzionych kochanków, a na Skarbimira wydał surowy wyrok: pozbawił go wszelkich godności państwowych, odebrał zamek wraz z całym majątkiem i na koniec polecił wykupić mu oczy. Wityśławę zaś i Szczebryca połączył węzłem małżeńskim i oddał im na własność zamek, w którym żyli długo i szczęśliwie.

Literatura wykorzystana: Podania i legendy szlaku jurajskiego.

TATRY - Dolina za Branką, Dolina Białego, Dolina Strążyska, Dolina Kościeliska, Dolina Roztoki, Dolina Pięciu Stawów, Morskie Oko, Giewont.



TATRY WYSOKIE - Morskie Oko

Jest pełnia lata 1992 r. Temperatura w cieniu sięga 39°C, w słońcu o wiele więcej. Ukrop leje się z nieba. Mimo to codziennie chodzimy na Tatrzańskie szlaki. Po górach oprowadza nas hm R.Sopiński.

Dolina za Branką zbudowana z wapieni i dolomitów tworzy romantyczny park skalny, o którym w r. 1865 pisał poeta W.Tarnowski:

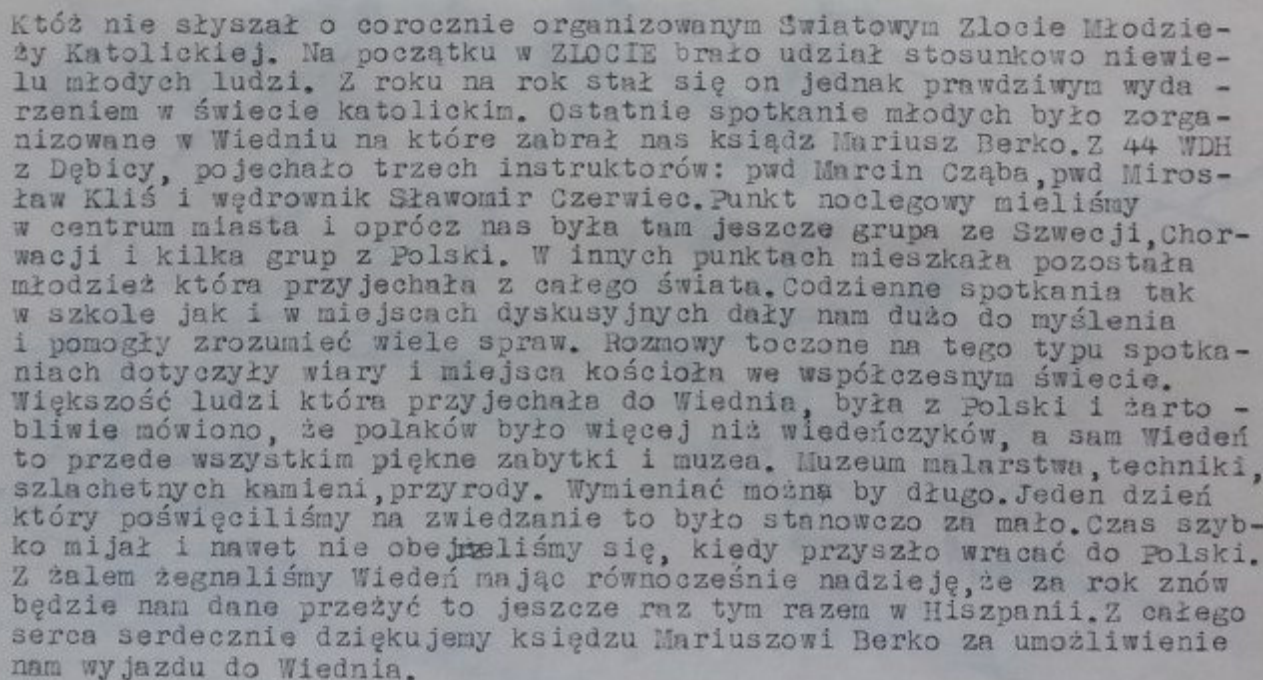
"Witaj mi mój najmiłszy wąwozie wspaniały,
Prawnuczę Kościeliska, bramo do Tatr świata!
Jak wież gotyckich igły, bluszcz turnie oplata;
Na skałach świat potworów w locie skamieniały".

Dolina Białego stanowi ścisły rezerwat przyrody. Ma 2,5 km długości. Na zboczach i dnie ocalały dolnoreglowe lasy bukowo-jodłowe, jedne z ostatnich i najładniejszych w Tatrach. Potok rwie się wymytym w wapieniach żółyskiem, tworząc ciąg kaskad i wodospadów - wg obliczeń ma on najwięcej - szczyt w Tatrach Polskich spadek, 187 m/km.

Dolina Strążyska - 4,5 km długości. Kraj milczenia i marzenia, a tak piękny i uroczy: bywać by się tutaj chciało, pośród dnia i pośród nocy.

Giewont stanowi najpopularniejszą wycieczkę szczytową w Tatrach Polskich. Piękne i oryginalne widoki, malownicze polany. Widok z Giewontu otwiera się na leżące 1400 m niżej miasto a wkoło piękne panoramy gór. Krzyż żelazny na Giewoncie wystawiono w 1901 r i ma on 17 m wysokości, składa się z 400 elementów o łącznej wadze 1800 kg. Szczyt Giewontu jest bardzo niebezpieczny podczas burzy. W żadnym razie nie wolno próbować stąd zejścia poza znakowa - nym szlakiem /liczne wypadki śmiertelne/.

Dolina Kościeliska stanowi najpiękniejszą dolinę Tatr Zachodnich. Idzie się trzy godziny w świecie skał, kwiatów i baśni.



pwd M. Kliś

IV RAJD JAJCARZE - Pińczów 93.

~~~~~

W dniach 26 - 28 marca 1993 r. odbył się corocznie organizowany rajd "Jajcarze" w Pińczowie. Z Dębicy pojechała delegacja z 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego w osobach: Żółta /E. Wyszynska/, Agnieszka /A. Cieśla/, Tramwaj /K. Susz/, Mimiś /M. Kliś/. Na starcie w Kijach /miejscowość blisko Pińczowa/ - ogólna radość. Dotarło kilku znajomych z Sierpca - Hanka, Syrek i Kudłaczek. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy stworzyć jedną ekipę i razem walczyć o palmę pierwszeństwa. Na trasę wyruszyliśmy jako pierwsza drużyna. Kolejne punkty kontrolne i kolejne kilometry wędrówki. Po kilku godzinach - konstatacja: nieuchronnie zbliżaliśmy się do startu w Kijach. Okazało się, że mieliśmy rację - tak start, jak i punkt noclegowy były w tej samej miejscowości, jednak nie był to koniec niespodzianek. Przykry psikus zrobiła nam pogoda zsyłając na głowy "biedactw trasowych" biały zimny puch. Mocno ośnieżeni powrócąc nogami dotarliśmy do upragnionego celu.

Drugi dzień był już mniej emocjonujący i oprócz pojawiających się od czasu do czasu przykrych woni i małych nieporozumień z obsługą rajdu wszystko pomyślnie się skończyło. Zakończenie rajdu - i tu jeszcze jedna niespodzianka. Okazało się, że to naprawdę rajd "Jajcarzy".

Trzecie miejsce otrzymały wszystkie drużyny, drugie miejsce drużyna z Buska a pierwsze - to najbardziej upragnione i wyczekiwane zdobyła... druga DSH im. Langiewicza z Pińczowa za... zorganizowanie rajdu. W sumie w swojej grupie bawiliśmy się naprawdę nieźle i "jajcarsko".

pwd M. Kliś.











W dniu 23.04.93 r. opiekun 21,22 i 44 WDH z Dębicy  
hm R.Sopiński otrzymał na Chorągwiej Konferencji  
Sprawozdawczo-Wyborczej dyplom w którym m.inn.pisze:  
"W imieniu Tarnowskiej Komendy Chorągwi ZHP i swoim  
własnym składam Druhowi serdeczne podziękowanie za  
dotychczasową służbę instruktorską. Komenda Chorągwi  
ZHP wysoko ocenia pracę Druha jako Przewodniczącego  
Chorągwiej Komisji Stopni Instruktorskich. Jestem  
pełna uznania dla długoletniego społecznego trudu  
w wychowaniu dzieci i młodzieży..."  
Komendantka Tarnowskiej Chorągwi ZHP hm Janina Jagoda.

W ramach zdobywania harcerskie -  
go stopnia, harcerze zaliczają  
wymagania na sprawności.

Z 21 i 22 Drużyny Harcerskiej  
młodzież zdobyła indywidualną  
sprawność KOLEKCJONER. w/g niżej  
podanych nazwisk:

Alicja Buch  
Jowita Bożek  
Sylwia Pele  
Katarzyna Szczeklik  
Anna Małozieć  
Monika Pasternak  
Joanna Rzeźwicka  
Katarzyna Ćwik  
Anna Siuta  
Dominik Łazarz  
Paweł Chuptyś  
Grzegorz Toczek  
Konrad Kurecz  
Krzysztof Szybala  
Seweryn Tobiasz  
Krzysztof Dziukała  
Piotr Pękala  
Krzysztof Jurzecki  
Dariusz Góra  
Krzysztof Rzucidło  
Jakub Zapar



Z 21 DRUŻYNY HARCERSKIEJ są to:

|                |              |               |                 |
|----------------|--------------|---------------|-----------------|
| B. Jakubiec    | Ł. Depa      | M. Kułakowski | D. Burakowska   |
| K. Mądro       | B. Mazur     | M. Dąbrowska  | A. Pięk         |
| A. Kowal       | J. Czyżowska | M. Kliś       | S. Przybyłowicz |
| G. Kazimierski | M. Węgrzyn   | M. Konefał    | A. Makowska     |

Harcerze zajmują się zbieraniem monet, opakowań z żyłek, plakatów  
prospektów samochodów, znaczków, widokówek, przynęt na ryby, wycinkami  
z gazet o bohaterach filmów, obrazków kościelnych, opakowań z żywności,  
czasopism młodzieżowych, zdjęć fauny i flory, wiadomości o ulubionych  
piosenkarzach, książek, kronik, encyklopedii dla młodzieży w formie  
brozurowej, wiadomości o technice wojskowej i lotnictwie, kaset wideo  
itp.

Zbieranie w/wym rzeczy sprzyja poszerzaniu wiedzy o otaczającym nas  
świecie.



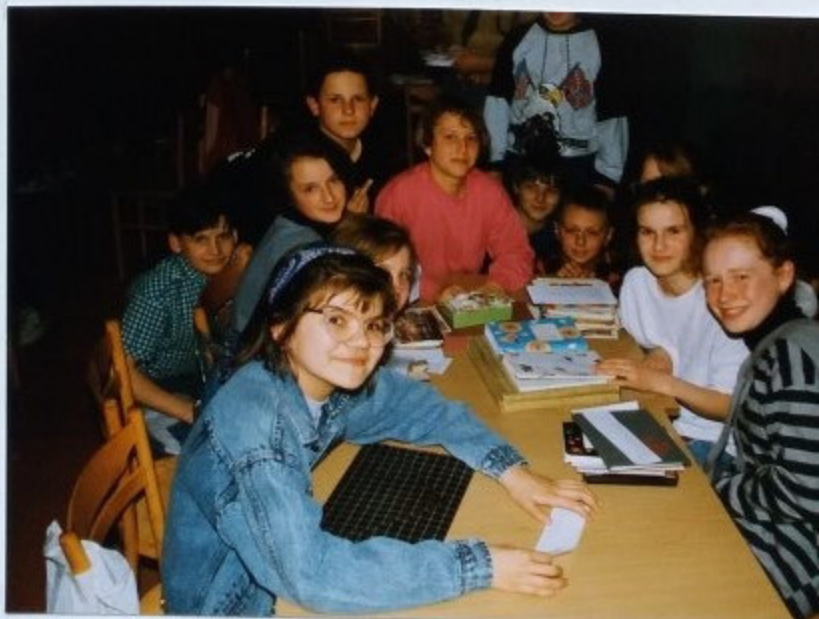
Zaliczamy  
-----  
SPRAWNOŚCI  
-----



Mamy wiele  
-----  
zainteresowań  
-----



Dobrze jest wymienić  
poglądy i zobaczyć  
inne zbiory.





Wspaniałe czasopisma  
jak: "Odkrycia", czy  
"Lotnictwo", to skarb-  
nica wiadomości.



Prospekty samocho-  
dów to symbol nowo-  
czesności.



**SPRAWNOŚĆ HARCERSKA** jest to zespół zdobytych i wykazanych w praktycznym działaniu umiejętności, dzięki którym harcerz potrafi poradzić sobie w życiu. Zdobywanie sprawności jest sposobem samodzielnego-indywidualnego wzbogacania swego doświadczenia życiowego, poszerzania i rozwijania zainteresowań oraz doskonalenia się w działaniu. Harcerze mogą zdobywać sprawności: /m.in./ - Badacz, sprawności zawodnicze, organizator nauki własnej, planista, informatyk, łazik, wędrowiec, przewodnik po..., krajoznawca, obserwator, zwiadowca, terenoznawca, topograf, kartograf, łącznik, sygnalista, higienista, kucharz, technik obozowy, gospodarz, skarbnik, magazynier, kwatermistrz, kronikarz, redaktor, wydawca, recytator, aktor, gawędziarz, pieśniarz, reżyser, muzyk, plastyk, scenograf, przyrodnik, botanik, zoolog, leśnik, astronom, ekolog, gimnastyk, sportowiec, olimpijczyk, organizator sportu, pomocna dłoń, opiekun chorych, kolekcjoner, znawca ruchu drogowego, strażak, wodniak, fotoamator, elektronik.

R.s.





Przystępując do organizacji szczepli, a więc ludzi z którymi przyjdzie nam pracować, musimy zwrócić uwagę na fakt, aby były to osoby uczciwe i ambitne, o wysokim poziomie moralnym i intelektualnym oraz dużym zasobie inteligencji. Niezmiernie ważną sprawą jest to, aby dobór kadry rozpoczynać od sprawdzonych instruktorów, którzy cieszą się nienaganną opinią w środowisku, znają metodykę ZHP "od podszewki". Tacy ludzie bowiem, będą nam w trudnych chwilach naszą prawą ręką.

Zanim weźmiecie nowego drużynowego, dziesięć razy przemyślcie czy warto, gdyż jeden nieodpowiedzialny człowiek, może wyrządzić tyle szkód dla harcerstwa, że wierzcie mi, trudno nieraz połapać się, ile nam zrobił złego. Pamiętajmy tu o mentalności społeczeństwa, które często obwinia niewinnych - nie widząc winnego.

Dobór odpowiedniej kadry jest podstawową zasadą organizacji szczeplu i w dużym stopniu decyduje o szansach harcerstwa w danej szkole.

Ludzie o wysokim poziomie moralnym dadzą nam duży procent gwarancji, że nie zniechęcą się trudnościami, a praca ich, dostarczy harcerzom wielu pięknych i niezapomnianych wrażeń.

Jednym z ważnych aspektów pracy instruktorskiej jest to, aby drużynowy dobrowolnie prowadził harcerstwo.

dobrowolnie prowadził harcerstwo. Prowadzenie bez wyraźnej chęci ze strony drużynowego instruktorskiej pracy, nie daje w efekcie niczego dobrego, a młodzież często negatywnie ocenia ZHP tylko na podstawie niedbalstwa swojego drużynowego nie mając najczęściej innych możliwości kontaktu z harcerstwem.

W dobieraniu kadry, chciałbym Was przestrzec przed instruktorami, którzy z jednej strony mając dobrze opanowany harcerski program - z drugiej, wywyższają się nad innymi, szkodząc tym samym na wielu odcinkach pracy. Egoiści ci uważają, że wszędzie tam gdzie ich nie ma jest źle, a praca innych instruktorów jest niedobra.

jest źle, a praca innych instruktorów jest niedobra.  
Proszę, pamiętajcie - zadufani w sobie, "tzw. nawiedzeni", konflikto-  
wi i źli - nie mogą mieć u nas miejsca.

W swojej pracy otaczajcie się tylko ludźmi dobrymi, aby Wasze życie nie stało się udręką. Dobierając kadrę miejcie na uwadze też i to, że wyższe wykształcenie nie daje nikomu patentu na osobistą kulturę.

Ze wyższe wykształcenie nie daje nikomu patentu na osobistą kulturę. Często bowiem proszą ludzie są tymi, którzy wnoszą wiele spokoju, dobra, ciepła, zrozumienia drugiego człowieka i sumiennej pracy dla organizacji. Szczegółowa, dogłębnie przemyślana selekcja kadry instruktorskiej, jest warunkiem powodzenia Waszej pracy i przyszłych osiągnięć.

Stale i systematyczne szkolenie funkcyjnych przez najlepiej przygoto-  
waną instruktorską kadrę - to podstawa naszej pracy.

W żadnym wypadku nie można dopuszczać do tego, by szkolenie to, prowadzili słabo przygotowani instruktorzy, gdyż konsekwencje tego są często wręcz nieobliczalne.

Zła robota nie tylko że prowadzi do zniechęcenia do pracy w ZHP, ale wręcz zniekształca psychikę młodego człowieka i wypacza działalność harcerstwa.

To samo dotyczy prowadzenia zbiorów, które winny stać na wysokim poziomie metodycznym.

Jedna nieprzemyślana akcja lub spotkanie, i... harcerze uciekają nam z drużyny.

Każda zbiórka musi być wcześniej dogłębnie przemyślana, aby o następnej harcerze pytali kiedy będzie. Wysoka jakość pracy to podstawowy obowiązek każdego instruktora. Od nas samych zależy, czy w przyszłości ludzie których wychowujemy będą o nas mówić z szacunkiem czy pogardą.



Pamiętajcie! Jeśli macie zbórkę zrobić źle - to jej nie róbcie wcale. Nie zrobicie wówczas szkody dla harcerstwa.

Częstym powodem zniechęcania się instruktorów do pracy w ZHP jest zbyt mały zasób metodycznej wiedzy niepozwalający pokonać napotkane trudności. Tu właśnie powinniście pomóc i doradzić swoim drużynowym. Konsekwentne gromadzenie metodycznej prasy i literatury, jest czasami ostatnią deską ratunku, która pomaga w realizacji zaplanowanych zajęć. Nasze tradycje, zwyczaje, obrzędy - to grunt na którym buduje się harcerstwo.

Symbolika - to nieodłączny element Naszej Organizacji. Pamiętajcie o tym, gdyż często, zbyt często się o tym zapomina.

Zbiórki winny być robione jak najmniej w szkole, ale za to, jak naj - częściej na świeżym powietrzu: ogniska, gry, zabawy, biegi, konkursy, - zawsze z jednoczesną realizacją przez harcerzy wymagań na stopnie i sprawności.

Strona wizualna harcerstwa w szkole też ma swoją wymowę. Gdy tętni życiem szczepek, to widać to na zewnątrz, że praca wokół wre i uśmiechów pełno.

Jeśli jest to tylko możliwe, to zróbcie sobie harcówkę, ale taką, by się nie chciało stamtąd wychodzić. Tam gdzie będą harcerze, tam się musi czuć harcerstwo - przestrzeń, historię, świeżość, las. Każdy szczepek dla harcownicy musi być dogłębnie przemyślany, aby harmonijnie tworzył całość.

Żaden opis nie da tego, co w praktyce się zobaczy. Idźcie więc harcerze idźcie - po harcówkach, tam popatrzeć. Porównajcie i wybierzcie, co jest dla Was najpiękniejsze. Dużo myśląc - wykonajcie, metodycznie z pełnym wdziękiem.

Proponuję Wam, by w Waszej harcownicy znalazły się między innymi:

- krzyż harcerski
- lilijka ZHP
- proporzki zastępów i drużyn
- totemy zastępów
- kominek
- siedzenia i stoliki wykonane z klocków drzewa
- zdjęcia harcerzy i instruktorów zasłużonych dla szczepeku i drużyny
- regulamin mundurowy zuchów, harcerzy i instruktorów
- gabloty ze sznurami funkcji w ZHP oraz oznakami stopni zuchowych, harcerskich i instruktorskich
- zdjęcia regulaminowego umundurowania członków ZHP
- regulamin zdobywania gwiazdek zuchowych i stopni harcerskich
- kroniki drużyn
- książki pracy drużyn i książeczki zastępów
- biblioteczka szczepeku
- tekst Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego
- kącik bohatera szczepeku
- sztandar szczepeku

Na korytarzach szkoły może być: - tablica "Zuchowe sprawy", "Harcerski monitor tygodnia", "Tablica rozkazów", "Tablica sprawności zuchowych i harcerskich", informacja dotycząca życia zuchowych i harcerskich drużyn oraz inne elementy związane z pracą drużyn lub szczepeku.

Niezmierzalnym ważnym elementem w harcerskiej pracy jest pozyskiwanie przyjaźni, którzy pomogą Wam w zdobywaniu sprawności, urządzaniu harcówki, organizowaniu wyjazdów na wycieczki turystyczne - krajoznawcze itp. Tworzenie wspólnej bazy materialnej wiąże się często z prawidłowym funkcjonowaniu drużyny, i o tym trzeba stale pamiętać.

Nigdy nie zapominajcie o ludziach potrzebujących pomocy, i jeśli jest to tylko możliwe, to im pomóżcie - będą Wam za to wdzięczni do końca życia.

Dla swoich rodziców, jesteście największym skarbem i radością ich życia. Pamiętajcie o tym, by ich zawsze szanować i nie przysparzać im kłopotów i zmartwień, a wtedy życie Wasze będzie piękniejsze i lepsze.

hm R. Sopiński.



## Zasady dobrej zbiórki

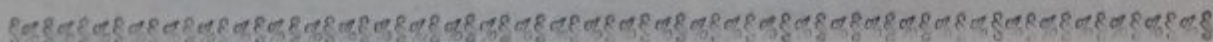
=====

- Każda zbiórka musi mieć określony temat. Drużynowy musi wiedzieć co na danej zbiórce chce osiągnąć i do tego celu dobiera odpowiednie środki.
- Każda zbiórka musi być tak przemyślana, by harcerze byli na niej nie tylko widzami czy uczestnikami, ale również aktywnymi jej realizatorami; żeby mieli zarówno coś do powiedzenia, jak i coś do zrobienia. Żeby mieli okazję uczyć się pracy w zespole, a następnie wykazywać się nabytymi umiejętnościami i wiedzą.
- Każda zbiórka winna być ciekawa, powinna zawierać różne formy które się nawzajem przeplatają, tak by po wysiłku fizycznym, była chwila odpoczynku, po wysiłku umysłowym - piosenka czy gawęda, po konkursie np. historycznym - zabawa z piłką, itp. Dobrze jeśli te elementy są podporządkowane głównemu tematowi zbiórki.
- Na każdej zbiórce winni się harcerze nauczyć czegoś nowego w miarę atrakcyjnego przynoszącego korzyść w zdobywaniu nawyków i umiejętności potrzebnych człowiekowi w życiu.
- Jak najwięcej organizujemy zbiórek na wolnym powietrzu dbając jednocześnie o realizację wymagań na stopnie i sprawności.
- Planując pracę drużyny zawsze winniśmy pamiętać o tym, by harcerze zdobywali wybraną przez siebie odznakę turystyczną, sportową lub wojskową.
- Do zasad dobrej zbiórki należy zaliczyć: dobrowolność, aktywność, rozwój zainteresowań, współzawodnictwo między zastępami, samodzielność.
- Na każdej zbiórce musi być coś interesującego.
- Każda zbiórka musi być dogłębnie wcześniej przemyślana.
- Funkcyjny nie powinien upierać się przy planie, który sobie wcześniej założył. Jeśli zbiórka staje się nudna, to należy włączyć coś ciekawego dla harcerzy /ale o tym trzeba wcześniej pomyśleć/
- Zbiórki nie powinny być podobne do siebie.

### Rodzaje zbiórek

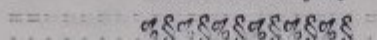
xxxxxxxxxxxxxxxx

- Wprowadzająca** - ma rozbudzać zainteresowania harcerzy / Inspiruje i organizuje drużynowy lub Rada Drużyny, która pozwala harcerzom podejmować decyzje o przydziale zadań. Zasada samorządności, elementy przygody i tajemniczości. Zwiad, gra terenowa, spotkania itp /.
- Uzupełniająca** - wzbogaca wiadomości i umiejętności harcerzy. Wzbudza pasję poznawczą i rozwija zainteresowania / konkursy, gry itp /.
- Podsumowująca** - Wykazuje wkład pracy każdego zastępu. Pozwala przeanalizować efekty pracy i działania. Daje harcerzom wiele satysfakcji. Umożliwia przyznanie sprawności i zaliczeń na stopień.
- Sprawdzająca** - umożliwia skontrolowanie stanu gotowości harcerzy do udzielania pomocy i pożytecznego działania. Wykazuje sprawność i zdyscyplinowanie / np. zbiórki alarmowe, Alerty Naczelnika ZHP itp /.
- Uroczysta** - związana ze świętem lub ważnym wydarzeniem w drużynie. Wiąże emocjonalnie harcerzy.





## Rada Drużyny



Rada Drużyny jest organem kierującym pracą drużyny. Ona decyduje o wszystkich sprawach programowych, wychowawczych i organizacyjnych. Pracę Rady Drużyny można rozłożyć na etapy w zależności od jej dośw.

**Etap I** - W młodej niedoświadczonej drużynie drużynowy sam wszystko wymyśla, sam wszystko przygotowuje i sam podejmuje decyzje. Zbiórki Rady to przygotowanie zastępów do pracy, podział zadań na zastępy.

**Etap II** - Istnieje już pewien podział pracy. Niektóre sprawy porządkowe, organizacyjne lub programowe, przygotowują już członkowie Rady Drużyny. Jest więcej wspólnego naradzania się i poszukiwania jak najtrafniejszych decyzji. Drużynowy stwarza okazję do częstszego podejmowania przez harcerzy samodzielnych decyzji.

**Etap III** - Rada działa samodzielnie i decyduje o wszystkich momentach pracy drużyny. Prowadzi dyskusje na tematy postaw harcerzy. Drużynowy nie podejmuje żadnych decyzji bez kontaktowania się z Radą Drużyny.

**Uwaga!** Podczas pracy z Radą Drużyny drużynowy musi przestrzegać zasad:

1. Od momentu, kiedy przyznałeś Radzie jakieś kompetencje, konsekwentnie pilnuj, aby tylko Rada w tych sprawach podejmowała decyzje.

2. Kompetencje przyznawaj Radzie tylko po dojrzałym namyśle ogłoszonym w rozkazie.

3. Pamiętaj, że w sprawach przekazanych do kompetencji Rady, przysługuje ci tylko prawo argumentacji i jak innym prawo jednego głosu.

4. Odebranie kompetencji Radzie jest klęską wychowawczą.

Istotnym elementem pracy Rady Drużyny jest szkolenie, które ma przygotować zastępowych do pracy w zastępie i drużynie.

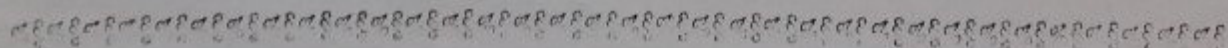
W związku z tym obowiązkiem drużynowego jest przyczynianie się do tego, by członkowie Rady Drużyny, wiedzieli więcej niż szeregowi harcerze.

Na zbiórkach Rady Drużyny należy planować między innymi:

1. Zdobywanie przez członków Rady Drużyny stopni i sprawności.
2. Przygotowanie planów realizacji zadań zastępów i ich zbiórek.
3. Naukę nowych gier, zabaw i piosenek, a także zdobywanie konkretnych umiejętności związanych z tematyką zbiórek drużyny i zastępów.
4. Zdobywanie umiejętności dobrej organizacji pracy w zastępie.
5. Wymianę doświadczeń między zastępami.
6. Stwarzanie dobrej atmosfery pracy.

Rada Drużyny będzie spełniać postulat demokratycznej pracy, jeśli drużynowy i członkowie Rady będą przestrzegać pewnych zasad:

- wszyscy członkowie Rady znają swoje prawa i obowiązki, kompetencje
- żadne zadanie nie może być narzucone. Jeśli Rada nie będzie chciała podjąć jakiegoś zadania, nie należy jej zmuszać do jego wykonania
- każdy członek Rady ma prawo zgłaszać w imieniu własnym lub zastępu wnioski i postulaty, a zgłaszana sprawa nie może być bagatelizowana
- każdy powinien mieć możliwość wypowiedzenia swego zdania i głosowania za lub przeciw
- każde zadanie, każda sprawa wspólnie podjęta musi być razem zaplanowana, wykonana i oceniona niezależnie od tego czy dotyczy ona całego zastępu, czy pojedynczych członków Rady.

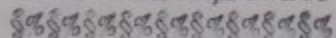








## PATENT ZASTĘPOWEGO



Zastępowym może zostać harcerz lub harcerka posiadający /a/ roczny staż pracy w organizacji oraz odpowiednie przeszkolenie potwierdzone przyznaniem patentu uczniowi - zastępowemu.

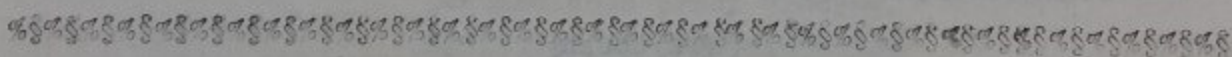
O tym kiedy zostaniesz zastępowym, zadecyduje Rada Drużyny i kole-dzy w zastępie.

Oni muszą uznać cię za godnego do pełnienia tej funkcji.

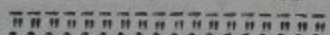
Muszą mieć pewność, że posiadając patent zastępowego potrafisz wzbogacić, uczynić ciekawszym życie zastępu i drużyny.

Patent zastępowego jest to dokument stwierdzający, że posiadacz jego zdobył kwalifikacje niezbędne do pełnienia funkcji zastępowego. Harcerz ma prawo wymagać i otrzymać patent zastępowego, jeśli spełni następujące wymagania:

1. Zdobył stopień harcerski - przynajmniej ochotnika.
2. Zna na pamięć Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie, rozumie je i sta-ra się postępować tak, by dawać przykład innym harcerzom.
3. Zna zasady dobrej roboty zawarte w regulaminie zdobywania harcerskich sprawności, potrafi zgodnie z tymi zasadami organizować pracę zastępu.
4. Potrafi sprawnie przeprowadzić zbiórkę zastępu według wcześniej przygotowanego planu.
5. Wie, co to są harcerskie sprawności indywidualne i potrafi wyjaś-nić, jak można je zdobywać samodzielnie i w zastępie.
6. Zna wymagania zawarte w regulaminie stopni harcerskich.
7. Zna zasady musztry zastępu harcerskiego: potrafi sprawnie prze - prowadzić zbiórkę w szeregu i dwuszerogu oraz złożyć raport.
8. Zna hymn państwowy, harcerski i przynajmniej trzy harcerskie pio-senki.
9. Zna gry i zabawy, w tym sportowe i gry terenowe: potrafi przepro-wadzić z zastępem dwie dowolne gry według wcześniej przygotowa - nego planu.
10. Umie prowadzić książeczkę zastępu.
11. Wie co to są godła i proporzec zastępu, zna przykłady harcerskich zwyczajów i obrzędów.
12. Pamięta o bezpieczeństwie harcerzy organizując pracę zastępu.
13. Opracuje plan pracy zastępu na najbliższe trzy miesiące.



### Proporzec zastępu



Każdy zastęp powinien mieć swój proporzec o wymiarach:

- podstawa trójkąta 25 cm
- boki po 40 cm

Na prawej stronie proporca, na tle barwy drużyny - napis:

numer i nazwa drużyny, a pod spodem wyszyta lilijka harcerska.

Na lewej stronie proporca winien być napis nazwy zastępu i jego godko. Proporzec nie powinien mieć frędzli. Kolor drugiej strony tła proporca - dowolny.



Członkowie drużyny.

[illegible]

- wstąpienie i przynależność do ZHP jest dobrowolna
- decyzję o przyjęciu do drużyny podejmuje Rada Drużyny
- przed przyjęciem do drużyny harcerskiej uczeń winien zapoznać się z obowiązkami i prawami harcerzy oraz wymaganiami na próbę harcerza
- kandydat na harcerza winien starać się w jak najkrótszym czasie zaliczyć wymagania próby
- złożenie Przyrzeczenia winno odbyć się na uroczystej zbiórce. Harcerz otrzymuje wówczas krzyż i legitymację harcerską.

Prawą członków drużyny.

[illegible]

- ma prawo nosić mundur organizacyjny i odznaki ZHP
- uczestniczyć w akcjach, kampaniach i imprezach ZHP oraz korzystać z urządzeń i placówek Związku
- zdobywać stopnie i sprawności harcerskie
- zgłaszać wnioski, postulaty i uwagi dotyczące życia i działalności Związku
- uczestniczyć w planowaniu, organizowaniu i ocenie pracy zastępu,
- drużyny i jej Rady
- wybierać i być wybieranym na funkcje w zastępie i drużynie
- zdobywać patent zastępowego
- dbać o utrzymanie dobrej opinii o pracy w drużynie

## Obowiązki harcerzy.

ॐ नमो भगवते वासुदेवाय ॥

- Przestrzegać Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, tzn. postępować zgodnie z jego normami w zastępie, drużynie, w szkole, w domu, itp.
- aktywnie uczestniczyć w pracy drużyny
- brać czynny udział w życiu i działalności szczerpu, drużyny, zastępu
- Przestrzegać zasad kulturalnego zachowywania się. Postępować zgodnie ze zwyczajami zastępu
- sumiennie spełniać wymagania zdobywanego stopnia i sprawności
- wykonywać rozkazy i polecenia drużynowego, przyboczego, zastępowego
- przestrzegać regulaminu mundurowego
- sumiennie wywiązywać się z zadań przydzielanych przez funkcyjnych

Harcerz może być wykluczony z drużyny za nieprzestrzeganie Prawa  
Harcerskiego oraz obowiązków członka drużyny.

Decyzję w sprawie wykluczenia podejmuje się na ogólnej zbiórce drużyn na wniosek Rady Drużyny.

Dokumentacja pracy drużyny.

[illegible]

- książka pracy drużyny
- książeczki pracy zastępów
- książka finansowa ostemplowana pieczęcią drużyny, kwitariusz przychodowy, teczka dowodów finansowych
- książka inwentarzowa ostemplowana pieczęcią drużyny
- teczka rozkazów wyższych instancji ZHP i dokumentów przychodzących
- kronika drużyny

၈၂



Samokontrola pracy drużyny harcerskiej  
~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

I. INFORMACJE OGÓLNE

1. Dane o drużynie nr..... imienia.....  
przy..... w Szczepie.....  
2. Dane o drużynowym:

.....  
/imię i nazwisko, stopień, zawód, staż pracy w ZHP/

II. ORGANIZACJA DRUŻYNY

1. Ilość członków w drużynie..... w tym po Przyrzeczeniu..... bez.....  
w tym po trzech miesiącach przynależności do ZHP.....  
2. % umundurowania drużyny zgodnie z regulaminem mundurowym.....  
3. Ilość zastępów w drużynie..... czy zastępowi są przeszkoleni.....  
liczba przybocznych.....

III. PRACA Z PRAWEM HARCERSKIM

1. Czy harcerze znają Prawo Harcerskie? / tak - nie /.  
2. Przykłady wykorzystywania Prawa Harcerskiego w pracy wychowawczej

IV. PLANOWANIE

1. Czy drużyna posiada roczny plan pracy? / tak - nie /.  
2. Czy zastępy posiadają plan pracy? / tak - nie /.  
3. Czy Rada Drużyny posiada plan pracy? / tak - nie /.  
.....

V. REALIZACJA SYSTEMU METODYCZNEGO

1. Czy drużyna pracuje zastępami? / tak - nie /.  
2. Czy członkowie zastępów znają wymagania na stopnie? / tak - nie /.  
3. Czy członkowie zastępów mają karty indywidualnych zdobywanych przez  
siebie sprawności? / tak - nie /.  
4. Jakie sprawności indywidualne zdobyli harcerze w bieżącym roku  
szkolnym?.....  
..... /nazwa sprawności/ ..... /ilość zdobytych/

VI. FUNKCJONOWANIE RADY DRUŻYNY

Skład:.....  
Zadania.....  
Częstotliwość zbiórek.....  
Dobór form pracy przy realizacji zadań drużyny.....  
Inne.....

VII. WSPÓŁPRACA DRUŻYNY ZE ŚRODOWISKIEM - INNYMI DRUŻYNAMI - SZKOŁĄ

8X. GOSPODARKA DRUŻYNY

1. Opłacalność składek członkowskich..... 2. Akcje zarobkowe /jakie?/:  
.....

IX. HARCERSKI WYPOCZYNEK

1. Udział w HAL..... uczestników..... %  
2. Udział w NAL..... uczestników..... %  
3. Udział w NAZ..... uczestników..... %

X. ATMOSFERA PRACY DRUŻYNY - 1. Czy jest rozśpiewana / tak - nie /

2. Zwyczaje i obrzędy w drużynie /podać przykłady/.....

XI. DOKUMENTACJA DRUŻYNY - /książka pracy, książeczki zastępów, kronika,  
książka finansowa, protokoły z rady, plan pracy/



Samokontrola pracy zastępu harcerskiego.  
 ~~~~~

1. Jaki posiadasz stopień?.....
2. Co zrobiłeś aby zdobyć ten stopień?.....
 - a/wraz z zastępem uczestniczyłeś w realizacji większego zadania drużyny.....
 - b/brałeś udział w kampanii harcerskiej.....
 - c/wraz z zastępem brałeś udział w zadaniach, wycieczkach itp.....
 - d/złożyłeś Przysiężenie Harcerskie.....
 - e/zdobyłeś przynajmniej trzy sprawności.....
 - f/zdobyłeś nowe wiadomości i umiejętności.....
 - g/odbyłeś próbę końcową na stopień.....
 - h/robiłeś coś innego, co?.....
3. Ile zdobyłeś od początku roku szkolnego sprawności oraz odznak i uprawnień /jakie? /.....
4. Czy Wasz zastęp wykonał od początku roku szkolnego przynajmniej jedno samodzielne zadanie - jakie.....
5. Czy Wasz zastęp przygotował przynajmniej raz zbiórkę drużyny lub jej część.....
6. Jakie zadania wykonuje obecnie Wasz zastęp.....
7. Czy znasz wymagania obecnie przez Ciebie zdobywanego stopnia harcerskiego.....
8. Jeśli obecnie uczestniczyłeś w realizacji zadania drużyny, czy wiesz jakie to zadanie, po co je podjęliście i co jeszcze musicie w związku z tym zrobić.....
9. Kto ocenia pracę Waszego zastępu:

a/drużynowy	c/Rada Drużyny	e/ktoś inny
b/zastępowy	d/wszyscy członkowie zastępu	f/nikt
10. Kto ocenia pracę zastępowego:

a/drużynowy	d/przyboczny
b/Rada Drużyny	e/wszyscy członkowie zastępu
c/zastępowy	f/ktoś inny.....
	g/moja praca jeszcze nie była oceniana.....
	h/nie wiem czy ocenia się pracę zastępowego....
11. Kto oceniał przynajmniej raz Twoją pracę.....
12. Kto decyduje o tym, co będzie robił Wasz zastęp na następnej zbiórce.....

a/drużynowy	d/Rada Drużyny
b/zastępowy	e/wszyscy członkowie zastępu
c/przyboczny	f/ktoś inny.....
13. Czy znasz Prawo Harcerskie? Napisz je:.....

.....

.....

.....
14. Napisz co uważasz o pracy Twojego zastępu. Czy jest dobrze, a może źle.....

.....

co ewentualnie chciałbyś w nim zmienić.....

.....

Samokontrola pracy Rady Drużyny - wypełniają członkowie Rady Drużyny.

Interesuje nas praca Twojej Rady Drużyny i dlatego prosimy Cię o odpowiedź na kilka pytań. Odpowiadając na nie najpierw przeczytaj dokładnie całe pytanie i wszystkie wymienione odpowiedzi do wyboru. Zastanów się chwilę, a potem podkreśl właściwą odpowiedź lub całe słowo "tak" lub "nie". Jeśli nie znajdziesz Twoim zdaniem właściwej odpowiedzi lub chcesz ją uzupełnić, dopisz w odpowiednim miejscu co masz na ten temat do powiedzenia. Zależy nam na tym, aby Twoje odpowiedzi były prawdziwe. Dzięki Twojej pomocy możemy zmienić coś na lepsze w Twojej Radzie lub drużynie. Liczymy na Ciebie. Oto nasze pytania:

1. Jaką funkcję pełnisz w drużynie? / podkreśl /:
a/przyboczny b/zastępowy c/skarbnik d/kronikarz e/gospodarz
f/sekretarz g/bibliotekarz h/inną /jaką /.....
2. Czy w Waszej drużynie jest Rada? /tak - nie /
3. Czy Rada Drużyny oceniała przynajmniej raz Twoją pracę? / tak - nie /
4. Czym zajmuje się Rada w Waszej drużynie? / podkreśl /:
a/nie wiem b/Rada jeszcze nie nie robiła, nie było jeszcze zbiórki
c/Rada organizuje i przygotowuje zbiórki drużyny
d/Rada proponuje zadania, prace do wykonania przez zastępy
e/Rada decyduje o przyznaniu stopni harcerskich
f/Rada zatwierdza zdobycie sprawności indywidualnych
g/Rada decyduje o nagrodach i karach dla zastępów i poszczególnych harcerzy
h/Rada układa plan zamierzeń drużyny
i/.....
5. Czy była przynajmniej raz zbiórka Rady, na której nauczyliście się czegoś nowego, zastępowi przygotowali się do pracy z zastępami, na której podnosiliście swoje kwalifikacje? /tak-nie/. Jeśli tak to kiedy była taka zbiórka?.....
6. Często się zdarza, że drużyna powinna wykonać jakieś zadanie którego nie przewidziano w planie zamierzeń. Kto decyduje o tym, czy drużyna weźmie udział w takiej pracy?.....
7. Pełnisz w drużynie jakąś funkcję. Jeśli tak to co należy do Twoich obowiązków? /podkreśl/:
a/nie mam specjalnie dodatkowych obowiązków ani zadań poza tymi, jakie ma każdy inny szeregowy harcerz w naszej drużynie
b/prowadzenie książki pracy drużyny
c/prowadzenie książki pracy finansowej i inwentarzowej
d/prowadzenie kroniki e/pisanie rozkazów drużyny
f/prowadzenie książeczki zastępu g/pisanie protokołów ze zbiórek Rady
h/zbieranie składek członkowskich i/pisanie harmonogramu wyk.zadań
j/prowadzenie zajęć z musztry k/prowadzenie zbiórek zastępu
l/prowadzenie zbiórek drużyny i/sprawdzanie obecności na zbiórkach
m/organizowanie gier i zabaw n/sprawdzanie i kontrolowanie pracy
o/zawiadomienia harcerzy o terminach zbiórek zastępów
p/sprawdzanie pracy poszczególnych harcerzy
r/przydzielanie pracy indywidualnym harcerzom
s/branie udziału w układaniu zamierzeń drużyny
t/kierowanie wyborem zadania do wykonania przez zastęp
u/wykonywanie gazetek
w/inne /napisz/.....
8. Czy chcesz w przyszłości zostać instruktorem harcerskim? /tak-nie/.
9. Napisz w trzech zdaniach co najbardziej Ci się podoba w Twojej drużynie? a co chciałbyś zmienić?.....

Literatura: "Drużyna i ja", "Vademecum zastępowego", "Informator harcerski", "Vademecum drużynowego". Materiał napisano także na podstawie własnych doświadczeń w pracy z drużyną.

hm R. Sopiński.

na

CZAS

na

SP

KRA

KU

B



KRAKOWSKI



Dębica

„Nasze Harcerstwo“ dla każdego

Staranne opracowanie merytoryczne artykułów, poparte autentycznym talentem anonimowego i a r a z i e grafika. 32 „bite“ strony formatu A-4 kserograficznego druku, „rozjaśnianego“ archiwalnymi i w społecznymi zdjęciami, dość wyraźnymi na półkredowym (a więc tańszym, co się bardzo liczy!) papierze — oto co od razu zauważyć można biorąc do ręki czasopismo wydawane przez 21 i 22 Drużynę Harcerską im. SZARYCH SZERÓW przy Szkole Podstawowej nr 4 oraz 44 Wielopoziomową Drużynę Harcerską im. P. E. STRZELCKIEGO w Dębicy.

Milnym dla nas zaszczytnym jest to, że za doskonałe przedsięwzięcie przez grafikę strona tytułowa trzeciego numeru gazety cała barwna kolonna poświęcona jest „CZASOWI Krakowskiemu“ jako dziennikowi, do którego redaktor naczelny „NH“ hm. RYSZARD SOPINSKI zwraca się w pierwszym słowie: „Dziękuję za przyjaźń, jaka oświeca instruktorów i harcerzy, za szukanie dobra i odważne tęsknienie zła na łamach poważnej i cenionej gazety“ i my dziękujemy a także opiniastę nas do drogi zobowiązujemy.

Kiedy zupełnie przypadkowo otrzymałem, a potem z zainteresowaniem czytałem pierwszy numer dębickiego „Naszego Harcerstwa“ jeszcze 5 kwietnia br. na łamach naszej gazety poinformowałem Czytelników o prawdziwym fenomenie wydawniczym, wyreczłem dosłownie z niecierpkością, jeśli nie liczyć LEGIONÓW, „Pierwszej Brygady“ z CHICAGO — TO MOCI

uczestniczyła w Świątyni Złocie Młodzieży Katolickiej — WIEDEN '93 księdzu Mariuszowi Berko dziękuję dwa Mirosław Kili, który odwołuje udział trzech dębickich w ogólnopolskim spotkaniu, które odbyło się na dyskusjach i zwiędziało pięknego zabłykowego miasta.

A jeśli ktoś lubi wędrować po naszym kraju to „Nasze Harcerstwo“ doprowadzi go szlakami Wążyń KRAKOWSKIEJ: do rezerwatów przyrody nieożywionej na Gołczy Zborów przepięknej i jaskini „Raf“ oraz ruin potężnych średnio zamków w Mirowie i Opatowie. Dla osób chcących oglądać siedziby dawnej magnaterii w pełnej krasie i funkcjonalności muzealnictwa, a także użytkowej (słynne festiwalne muzeum) wprost w dziedzinie do XVII-wiecznej budowlę w Łanach dokonują własne debiuty instruktorzy z wymienionych wcześniej drużyn ZHP.

Po przeczytaniu skróconego przewodnika tatrzńskiego do prawdy chciałoby się pójść Dolina za Bramką i dolinami: Białego, Strazyską, Kościeliską Rozłoki, nad Morskie Oko, na Giewont.

Z gazety dowiedzieć się można również wszystko o tegorocznym IV rajdzie „Jajcarze — Pinczów '93“. Nie chcąc streszczać wszystkich dikanych zdarzeń dodam, że słowo „jajcarze“ pamiętam z czasów zakuskich na Uniwersytecie Jagiellońskim, a znaczy ono mniej więcej „wielki, dohodzący kawalerze“.

Mogę jeszcze dodać, że jedna trzecia powieści „Nasze Harcerstwo“ poświęcona jest problematice stricte fałszywej. O zasadach doboru kadry instruktorskiej pisał hm. R. Sopinski w materiałach zebrał w „Jajcarze“, zaś dalej bardzo szczegółowo — przedstawiłone zostały problemy dotyczące: zasad organizacji i tożsamości, zbiorów harcerskich rady drużyn, patentu zastępowego, proporzca zastępowego, członków drużyny i je dokumentacji pracy oraz sa mokratorii pracy drużyny, za stępu i rady drużyny harcerskiej. Wszystkie wskazówki do działalności oparte są na wielu cytowanych pozycjach bibliograficznych. Każdy tekst stworzony jest w oparciu o profesjonalną znajomość sprawy „rzerzy“, a autorzy piszą prosto sercem oddanym sprawom młodego pokolenia.

Na zakończenie — pytanie: Czy w mieście nad Wisłoką nie udało się zgrupować trochę grosza, by pomóc młodemu w wydawnictwie normalnego te chnicznego ICH, a więc i nas z tego harcerskiego pisma do lektury którego z prawdziwą przyjemnością zachęcam zarówno młodych, jak i starszych Czytelników.

TADEUSZ WNUK



NASZE HARCERSTWO

Tematyka zbiorów 21, 22 Drużyny Harcerskiej im. Szarych Szeregów przy SP nr. 4 w Dębicy i 44 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej im. P.E. Strzeleckiego przy ZSZ nr. 1 w Dębicy.



Kwiecień 1994.

NASZE HARCERSTWO - Spis treści.

Nr.4.

Str. Temat. Literatura.

2. Ocalić od zapomnienia - Z dziejów harcerstwa na ziemi dębickiej: część czwarta. Archiwum KH ZHP Dębica.
4. "Bezan 93". Muzeum Budownictwa Ludowego w Sano- Przewodniki.
- 5,6. ku. Zabytkowe budownictwo na znaczkach.
6. Odrzykoń - ruiny zamku. -/-
7. Prządky - rezerwat przyrody nieożywionej. St. Pagnaczewski "Dinbelski kamień".
9. Wspomnienia z kursu drużynowych.
10. Biwak w Rzemieniu.
11. Bałtycki Festiwal Piosenki Morskiej.
12. Harcerski obóz - Piaski Drużków.
13. Rajd w Pieniny.
14. Rajd w Bieszczady.
15. Tatry.
17. Kołobrzeg.
18. XI PZHS - Strączno.
19. Zamek w Baranowie. Przewodnik.
20. Skamieniałe Miasto - rezerwat przyrody nieożywionej. St. Pagnaczewski j/w.
23. VIII Jesienny Złot Drużyn Wędrowniczo-Turyst.
25. Harcerski start w Zawadzie. W sanktuarium.
26. Msza polowa dla 21,22,44 WDH z Dębicy.
30. Harcerski opłatek w Parafii Miłosierdzia Bożego.
34. Chorągwiany Festiwal Kolęd i Pastoralek.
- XVII Ogólnopolski Rajd Zimowy Głuchołazy 1994.
35. Biwak na Brzance.
36. Nasze osiągnięcia.

Druhny i Druhowie.

Z przyjemnością piszę już czwartą naszą gazetkę harcerską wspólnie z harcerzami i instruktorami z 44 WDH z Dębicy. To, iż jest nam razem dobrze, jest efektem tego, że poważnie podchodzimy do organizacji pracy w drużynach, wykorzystując do zbiorów nasze doświadczenie, literaturę harcerską i popularno-naukową, że zapraszamy do wspólnych spotkań cieszących się dużym autorytetem ludzi. Tym wszystkim którzy z nami są i byli, serdecznie z całego serca dziękujemy.

Zapraszam kochani do świata harcerzy,
do ludzi porządných i prawych.
W podróże po kraju, wśród baśni i legend,
do zamków, do lasów i skałek.
Poznajcie też ludzi co darzą przyjaźnią
wspaniałych dębickich harcerzy.
Poznajcie historię ich pracy społecznej,
za darmo - dla dobra młodzieży.
Czytając o zbiorach pomyślcie, że można
ciekawie, z pożytkiem wypocząć.
Na szlaku obozu, biwaku czy rajdu,
dowiedzieć się wiele o świecie.
Praktycznie nauczyć się życia z przyrodą,
szanować rodziców i starszych.
Dostrzegać tych wszystkich co chcą nam dopomóc,
niech pamięć się o nich nie zatrze.

Opiekun 21,22,44 WDH z Dębicy

C z u w a j !

hm R. Sopiński.

NASZE WĘDROWANIE - Z gitarą, piosenką i plecakiem po kraju zaliczamy wymagania turystycznych odznak, dajemy artystyczne występy, poznajemy harcerstwo, zdobywamy stopień.



W kwietniu 1993 r. 44 WDH brała udział w Festiwalu Piosenki Żeglarskiej w Tarnowie "Bezan 93".

Z naszej drużyny piosenki śpiewali: Żółta, Tereska, Aśka, Murzyn i Mimiś.



Skansen w Sanoku.

Tak długo trwa jakiś naród, póty przeszłość jego nieustannie poprzez teraźniejszość styka się z przyszłością - Adam Mickiewicz.

w miarę możliwości przybliżony obraz wsi w poszczególnych regionach. Przenoszone budynki są zawsze obiektami typowymi dla określonych terenów i czasookresu. Wewnętrzna ekspozycja jest tak prowadzona, by pokazać różnorodność chronologiczną, społeczną i zawodową. Stąd w wielu obiektach są warsztaty rzemieślnicze. Otoczenie budynków aranżowane jest zgodnie ze zwyczajami w poszczególnych okolicach. Dotyczy to również sadzonych roślin, drzew, krzewów i uprawy ogródków przy domach. Generalną zasadą w budowie Parku jest kompletowanie całych zagrod. Już dziś skansen sanocki jest największym Parkiem Etnograficznym w Polsce. Gromadzi on okazy budownictwa wiejskiego z Podkarpacia, Beskidu Niskiego i Bieszczadów.

Na prawym brzegu Sanu, u podnóża pasma wzgórz Słonnych rozłożyła się wieś; widać ją z daleka na tle puszystego dywanu lasu, między drzewami i kępami krzewów. Wieś inna niż te, które znamy; bez ostrych czworoboków murowanych domów i jasnych, geometrycznych płaszczyzn dachów. Kopiaste bryły budynków, tak bliskie są formą i kolorytem otaczającej je przyrodzie, jakby wyrastały z tej samej gleby. Bo też tworzywo tej zabudowy to kamień z dna rzeki, drewno z jodłowego lasu, słoma i wykopana spod skarpy glina. Patrząc na tę wieś częściej, w różnych porach roku, silniej odczuwamy jej jedność z naturą. Latem przysłonięta nieco

W maju 1993 r. nasz opiekun zabrał harcerzy do zwiedzenia Skansenu w Sanoku, ruin zamku w Odrzykoniu i skalnego rezerwatu "Prządki" koło Krosna.

Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku zostało założone w 1958 r.

Zabudowa Parku podzielona jest na 5 głównych sektorów, które odpowiadają dawnym grupom etnograficznym: Bojkowie, Łemkowie, Dolinianie, Pogórzanie wschodni i zachodni. Zamierzeniem muzeum jest takie przedstawienie zabudowy, by osiągnąć

pełnymi koronami drzew wtapia się w ich zieleni fakturą strzech, formą ułożonego w kopy siana, zboża czy lnu. Gdy zieleni ustępuje miejsca żółciom, brązom i czerwieniom, a stroma ściana lasu przypomina kilim utkany z różnie barwionej wełny, te rozrzucone w pozornym nieładzie chałupy, stodoły i spichlerze stają się harmonijnym składnikiem malarskiej kompozycji. W jesienne deszcze gontowe dachy i strzechy ciemnieją jak zorane pole, jak gałęzie i pnie drzew otrząśniętych z liści. Zima ten pejzaż rozjaśnia, zespala miękką pokrywą śniegu, a z jakby narysowanych drzew lasu i białych plam dań chów tworzy dwubarwną graficzną kompozycję. Gdy topniejący śnieg odsłania żółtą ziemię, ściany chałup malowane w pasy, warstwy gontów i słomy na dachach przypominają rytm biało-czarnych bruzd zoranego pola i dłu-gich wąskich zagonów.

Zbliżamy się do tej wsi. Idziemy pod stokiem stromego zbocza zarośnię - tego starodrzewiem, brzegiem barwnej, kwiecistej łąki. Mijamy kuźnię i kępę olszyny, kręta wiejska droga prowadzi między zagrody. Są tu chałupy samotne, nieraz nie ogrodzone nawet, biedne i skromne, są też inne zasobne, stojące w towarzystwie stodoły i spichlerza, ustrojone w kwia-towe ogródki, przylegające do sadu i otoczone płotami. Pasieka, jak gru-pa małych domków, studnia z żurawiem, niewielkie wiatraki, brogi czy ma-łe skupowe kapliczki wzbogacają różnorodnością form ten drewniano-sło - miany świat.

Wszystko to bywa ubarwione tłem upraw, orzeźwione strumieniem płynącym z leśnego jaru i ożywione zapachem siana, lasu, zboża, szumem liści i głosami ptaków. Światło letniego dnia wzmacnia stonowane barwy ścian; cień błękitnieje, zieleni się mech porastający starą strzechę. Za progiem kurnej chałupy mrok. Zapach snującego się dymu, szarość i bezbarwność izby cofa nas w przeszłość. Ale za chwilę wieś pokaże nam inne oblicze. W innej chałupie, na ścianach i powale zakwitają różno - barwne stylizowane, papierowe kwiaty. Gdzie indziej szeregi glinianych naczyń czekają na ogniowy chrzest. Stoją w izbie, która swym wystrojem sprawia wrażenie, jakby tylko na chwilę została opuszczona przez pracu-jącego tu garncarza.

Dalej droga prowadzi koło młyna, omija mały kościółek stojący u brzegu lasu, w zielonym cieniu garujących nad nim dębów, wspina się lasem na polanę i zbiega między długimi chałupami, o stromych strzechach. Odleg-łą perspektywę zamyka cerkiew. Opuszczamy skansen - wieś powstającą na skrawku podkarpackiego pejzażu, wśród którego jeszcze kilkadziesiąt lat temu można było zobaczyć wieś dawną, jakiej już nie ma, jakiej już nigdy nie będzie.

Zabytkowe budownictwo na znaczkach.



Kościół XVII w.
Bączal Dolny.



Orawska Chałupa z Wyżką
XIX w. Zubrzyca Górna.



Chałupa Kaszubska
XVIII w. Wdzydze.



Stodoła ośmioboczna XIX w.
Grzawa.



Młyn wodny XIX w.
Siołkowice Stare.



Kurpie-Chata



Sękowa-Kościół



Sulmierzyce-Ratusz



Lachowice-Kościół



Sobienie Jeziory
Wiatrak



Ulucz-Cerkiew



ODRZYKON - Ruiny zamku zwanego Kamieńcem, położone na wysokiej skalistej górze wapiennej 452 m n.p.m.

Pierwszym umocnieniem na tej górze był murowany zamek, którego burgrabia Mikołaj był wymieniony w dokumencie z 1348 r. Po r. 1390

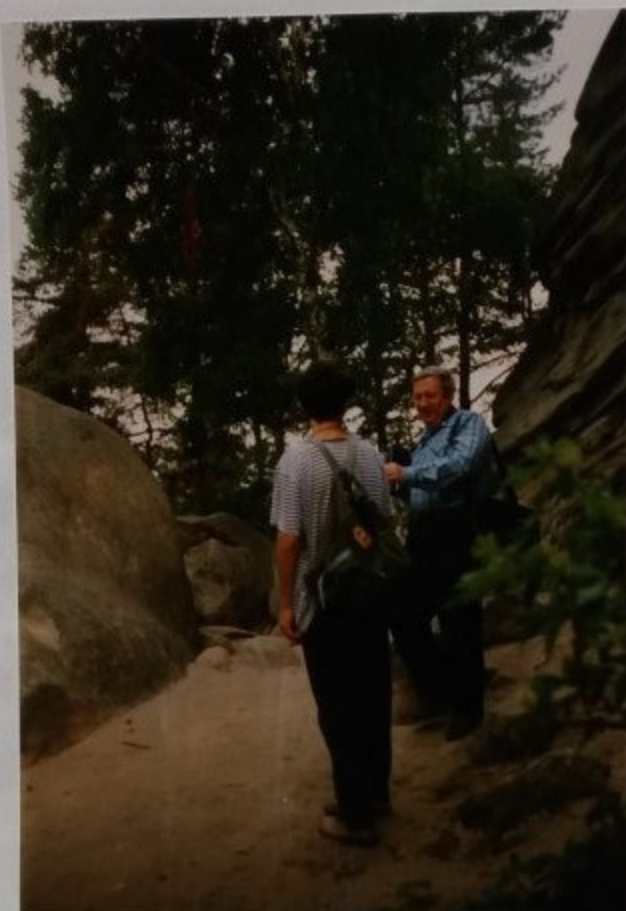
Władysław Jagiełło nadał Kamieniec podkanclerzowi koronnemu Klemensowi z Moskorzewa, należącemu do rodu Pilawitów. Klemens zbudował



zamek górny z przedzamczem od wschodu /późniejszy zamek średni/ i w r.1397 uposażył również kaplicę zamkową, a w r. 1399 gościł na zamku, zapewne już wykończonym, króla Władysława. Od r.1407 potomkowie Klemensa przyjęli nazwisko Kamienieckich, podkreślając tym samym rolę zamku jako głównej siedziby rodowej. W 1 połowie XV w. do skały górnego zamku dobudowano przedzamcze zachodnie. Około r.1512 od strony wschodniej powstało nowe przedzamcze. W r.1530 Kamienieccy zostali zmuszeni do sprzedania Sewerynowi Bonerowi zamku średniego, potem zamek przeszedł w ręce Firlejów i Sienińskich oraz Skotnickich. Od 1780 r. należał do Scipio del Campo. Na początku XIX w. nastąpił kolejny podział trwający aż do 1945 r.

Pierwotny zamek wzniesiony w ostatnich latach XIV w. był zbudowany z kamienia. Ślady wałów i fos włączane były w system obronny zamku. Zamek w Odrzykoniu jest przykładem przekształcenia feudalnego zamku średniowiecznego w zespół warowny, który na podstawie działów majątkowych mieścił dwie siedziby magnackie, żyjące własnym życiem.

W ruinach zamku ...



W skalnym rezerwacie "Przadki"

PRZADKI - Rezerwat przyrody nieożywionej na wzgórzu 522 metry w miejscowości Czarnorzeki na pn. ok Krosna. Rezerwat obejmuje grupę skał tzw. ostańców, wysokości do kilkudziesięciu metrów, fantastycznie ukształtowanych, zbudowanych z potężnych bloków gruboziarnistego piaskowca. Nazwa skał pochodzi od jednej z legend - a było to tak...

Letni dzień miał się ku końcowi. Słońce opadło za lasy, a cienie robiły się coraz dłuższe. Dorota - jedna z pięciu córek Zbyluta, pana na odrzykońskim zamku stała przy oknie swej komnatki i spoglądała ku dalekim góróm. Między zamkowym wzgórzem a błękitnymi pasmami Beskidów leżał kraj wielki, zaklęśnięty jak ogromna szmaragdowa misa. Bieliły się na nim wsie, zanurzone w puszystą zielenią sadów. Sulisław, ojciec pięciu dorodnych synów, przybył kilka dni temu do Odrzykonina i w te słowa odezwał się do swego sąsiada:

- Wielce miły Zbylucie. Los zrzą - dził, że tak jak ty jesteś ojcem pięciu córek, ja jestem ojcem pięciu synów, którym czas się żenić.

- Ano prawdę powiadasz - sapnął Zbylut i pokręcił wężą. I moim córkom czas za mąż...Zgadzasz się? - pytał Sulisław. Nie tylko się zgadzam, ale cieszę z całego serca - odparł Zbylut. Przez trzy dni trwały na odrzykońskim zamku uczty, polowania i zabawy. Wszyscy byli zadowoleni. Dorota oraz jej siostry: Maria, Zofia, Hanna i Ludmiła nie posiadały się z radości. Ślub ustalono na połowę sierpnia. Nikt jednak nie przypuszczał, że stanie się inaczej niż to ludzie umyślili. W tydzień po odjeździe Sulisława granice państwa przekroczyli Tatarzy. Sulisław wraz z synami ruszył na nieprzyjaciela, aby zatrzymać jego pochód. Również Zbylut pożegnał się z córkami i na czele swej drużyny udał się na ratunek krajowi. W kilka niedziel po wyruszeniu Zbyluta przybył pod mury odrzykońskiego zamku znużony posłaniec. Spod Jarosławia gnam - mówił przerywając do nabrania tchu. Bardzo smutną wieść niosę. Rycerz Sulisław nie żyje a jego pięciu synów dostało się do pogańskiej niewoli. Żałoba padła na mieszkańców odrzykońskiego zamku. Dziewczęta zalewały się łzami. W kilka tygodni potem zaszło wydarzenie, które niczym promień słońca przedarło chmury smutku snującego się nad Odrzykoniem. Pod wieczór deszczowego dnia zastukał do bramy zamku jakiś obszarpaniec. Jakież zdumienie ogarnęło dowódcę straży, gdy w owym ślaniającym się na nogach nędzarzu rozpoznał swego pana, Zbyluta! Rycerz zdołał jeno powiedzieć: "Jestem ranny w nogę" - i zemdlął. Przeniesiono go do komnaty, położono na łożu i posłano po lekarza do Krosna. Uczony medyk przybył na drugi dzień, obejrzał nogę, przemył ranę, nałożył na nią jakiś dziwnych ziół, obwiązał czystymi szmatami i kazał leżeć przez kilka niedziel.

- Wydobrzejecie, wielki panie - pocieszał Zbyluta. Rana jest głęboka, ale się wygoi. Głupostwo rana - powiedział rycerz. Gorzej, że nie ma nadziei na ocalenie Sulisławiców. Jedyna pociecha w tym, że Tatarzy splądrowawszy wiele miast i wsi cofnęli się z powrotem do swych siedzib nad Morzem Czarnym.

Minęła ciężka i niezwykle mroźna zima. Nadeszło przedwiośnie. Zbylut

wprawdzie już chodził, ale czuł się bardzo słaby i wyczerpany. Pewnego dnia przywiózł ktoś do zamku niezwykłą, wprost trudną do wiary wiadomość. Oto młodzi Sulisławice wrócili do Żmigrodu. Są cali i zdrowi. Udało im się uciec z tatarskiej niewoli. Początkowo nikt nie chciał temu wierzyć, ale gdy wiadomości powtarzały się, wszystkich opanowało radosne podniecenie. I oto po tygodniu przyjechali młodzi rycerze ze Żmigrodu. Zmęźnieli, ale byli tacy sami jak niegdyś: odważni, zadziorni, buńczuczni. Skłonili się Zbylutowi i poprosili o rękę jego córki. Ale stary rycerz sponsepniał i dopiero po dłuższym milczeniu odezwał się do nich w te słowa: - Jeszcze rok nie minął od śmierci waszego ojca, a mego serdecznego przyjaciela. Nie wypada synom żenić się w czasie żałoby. Poczekajcie ze ślubem, nie ucieknie on wam, bo przecie macie moje przyrzeczenie. Ale córek wam nie oddam przed czasem. Ślub może się odbyć najwcześniej późną jesienią. To jest moje nieodwołalne postanowienie. Dziewczeta, gdy się o tym dowiedziały, uderzyły w płacz i lament. Tak długo przecie czekały, tyle smutnych chwil przeżyły, a tu ich własny ojciec chce im jeszcze więcej smutku przyczynić! Nie chciały tego zrozumieć, podejrzywały, że się odmyślił, że chce w ten sposób odwlec ich małżeństwo, aby się Sulisławice zniechęcili i odeszli na zawsze... Prosiły więc ojca, aby zmienił swe zdanie, ale Zbylut był nieubłagany. Powtórzył im to samo co Sulisławicom i kazał odejść. Dodał jeszcze te słowa: - Kraj po napadzie tatarskim opłakuje tysiące poległych. Mia - sta spalone, moc ludzi w tatarskiej niewoli, nie czas na wesela i zabawy. Obrażone córki zamknęły się w swoich komnatach, aby się wspólnie naradzić co dalej czynić. Ani im na myśl nie przyszło posłuchać ojca i zastosować się do jego życzeń. Uważały, że zdziwaczał po długiej chorobie. Naradzały się do późnej nocy, skupione ciasno przy sobie, szepcząc coś tajemniczo... Gdy noc otuliła cały świat w czarne zasłony, a w zamkowych oknach pogasiły wszystkie światła, wyrodne córki wtargnęły do sypialni ojca, związały go i cisnęły do najgłębszego lochu. Następnie zamknęły żelazną bramę, a klucz od niej rzuciły do fosy, która otaczała zamek. Służbie, dziwiącej się nazajutrz zniknięciem pana, powiedziały, że ojciec jeszcze przed świtaniem wyjechał samotnie w nieznanym kierunku, zapowiadając powrót dopiero za kilka dni. Umyśliły sobie, że przedłużającą się nieobecność ojca będzie można łatwo wyjaśnić nieszczęśliwym wypadkiem w podróży. Mało to zbójców kręciło się po leśnych drogach? Pozbywszy się w ten sposób ojca, wysłały służbę do Jarosławia po nowe materiały na ślubne szaty. Otrzymałszy zwoje sukna i jedwabiu szyły całymi dniami, omawiając przy tym wszystkie szczegóły weselnych uroczystości, podczas gdy ojciec leżał na dnie wilgotnego i ciemnego lochu. Szyły tak przez całą Wielką Niedzielę, chcąc wykończyć welony. Szarżałow już gęstsze pęta - trzągły, pończoby brakiłki i mancie dęgi wykończenia ślubnych welonów. Usiadły więc przy przędzicach i poczęły praść na wyscigi. Furkotanie kołowroteków mieszało się z pierwszymi głosami ptaków, obudzonych zorzą wschodzącego słońca. Ukończywszy pracę wyslizgnęły się z zamku i wybiegły na wzgórze, z którego widać było drogę wiodącą do Żmigrodu. Chciały bowiem jak najszybciej ujrzeć zbliżający się orszak młodych Sulisławiców. Skupiły się wszystkie na wschodnim krańcu wzgórza i przykładając dłonie do oczu, aby osłonić je przed promieniami słońca, spoglądały w dal, pragnąc ujrzeć obłok kurzu wzniesiony kopytami koni. W tym właśnie momencie nieszczęśliwy Zbylut wydał w ciemnym lochu ostatnie tchnienie. I oto stało się! Jego złe córki poczuły nagle, iż przeraźliwa niemoc ogarnia ich ciała. Poczęły im drętwieć usta, nie mogły wymówić ani słowa. Pełne okropnego lęku rzuciły się do ucieczki, ale nogi odmówiły im posłuszeństwa. Dziewczeta wrastały w ziemię, twardniały zamieniając się w nieczuły kamień. Jedne chciały upaść na kolana, ale nie potrafiły już tego uczynić, inne wyciągnęły ręce ku niebu i w tej postawie zamarły. Gdy młodzi Sulisławice przybyli do Odrzykonia, nie zastali w zamku ani panien, ani ich ojca, ujrzeli jedynie na grzbiecie sąsiedniego wzgórza skały do złudzenia przypominające postacie dziewcząt. Odjechali więc zawiedzeni, w dalekie kraje i od tego czasu słuch o nich zaginął. Grupę skał na grzbiecie wzgórza nazywają ludzie Prządkami, na pamiątkę tego, że ostatnią czynnością złych dziewcząt za życia było przedzenie nici na ślubne welony.

4 czerwca 1993 r. kolejny wyjazd. Tym razem do ośrodka szkoleniowo - wypoczynkowego Komendy Chorągwi ZHP w Tarnowie, do miejscowości

PIASKI DRUŻKÓW

~~~~~

Część naszej 44 WDH / 11 osób: Beata, Żółta, Magda, Gośka, Mela, Agnieszka, Sonia, Aśka, Murzyn, Mimiś, Klempas /, w ramach kursu drużynowych, uczestniczyła w praktycznych i teoretycznych zajęciach organizowanych przez K.Ch.ZHP w Tarnowie. Wyjechaliśmy w piątek 4 czerwca rano, do ośrodka dotarliśmy w godzinach popołudniowych. Oprócz nas były jeszcze dwie drużyny z drużyny ZSE im. Olgi Drahanowskiej - Małkowskiej. W takim gronie przygotowywaliśmy się do ogniska. Niestety, przeszkodziła nam w tym burza, dlatego też, przy wtórze grzmotów i błyskawic odbył się kominek, na którym zostaliśmy oficjalnie przywitani przez drużyny z tarnowskiej Komendy Chorągwi.

W sobotni rano odbyły się zajęcia teoretyczne, a po nich udaliśmy się do małego miasteczka leżącego nieopodal - Czchowa.

Po południu miał miejsce bieg patrolowy, a po nim ognisko przygotowane przez dwie grupy wydzielone spośród wszystkich uczestników kursu drużynowych.

Podczas biegu, patrol dwuosobowy wykazywały się swoją wiedzą z różnych dziedzin obozownictwa, samarytanki i sygnalizacji.

Wieczorem wspomniane już wcześniej ognisko, na którym została wygłoszona gawęda.

Czas upływał na wspólnej zabawie i śpiewaniu piosenek. Po ognisku udaliśmy się do pokoi, w których mieliśmy spędzić drugą i ostatnią już noc naszej eskapady.

W niedzielę odbyła się przygotowana przez trzecią grupę gra terenowa. Na punktach kontrolnych była sprawdzana nasza wiedza z zakresu historii ZHP, sposobu udzielania pierwszej pomocy i musztry.

Cała impreza zmierzała "wielkimi krokami" ku końcowi. Na ostatnim spotkaniu zostało dokonane ogólne podsumowanie tego wszystkiego, co w przyszłości pomoże nam prowadzić założone przez siebie drużyny.

Tak więc czując pewien niedosyt i żal, że zbyt krótko to wszystko trwało, wracaliśmy do Dębicy. Tak bywa, że wszystko co dobre szybko się kończy, ale przecież już w następnym tygodniu ma być biwak w Rzemieniu, kolejne szaleństwo, tylko już w większym gronie.

Wyjeżdżając, zabieraliśmy ze sobą nowe wspomnienia.

Każdy coś nowego wyniósł, coś, co długo tkwi w jego pamięci, czego na pewno nie zapomni i będzie jeszcze długo wspominał.

Jak na każdej tego rodzaju imprezie, wydarzyło się coś zabawnego, komicznego i śmiesznego.

Gośka, Magda i Mela nie zapomną swojej siedmiogodzinnej podróży do Piasków Drużków. Na wspomnienie zjazdu Aśki z góry w towarzystwie gałęzi ubranych na ognisko, Beaty - wielkiej ochoty na ser, Soni - snu z miotłą i papierem toaletowym, Żółtej - patyczek / w dobrym tego słowa znaczeniu / i Mimiś, jeszcze dzisiaj chce nam się śmiać.

HS Agnieszka Cieśla





Na jednej ze zbiorok  
padła propozycja.  
Może pojechać na ja-  
kiś biwak?  
Zapanowało ogólne  
ożywienie, plany by-  
ły niesamowite.  
W końcu doszliśmy do  
porozumienia i prob-  
lem, gdzie pojechać,  
został rozwiązany.  
Werdykt Rady Drużyny  
brzmiał:

KIERUNEK RZEMIEN !  
§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§

11.06.93 r. wyru-  
szyliśmy więc w skła-  
dzie:

Żółta /Edyta Wyszyn-  
ska/ Melcia /Melania  
Tutak/,

/Beata Kolano/, Magda  
/Magda Synowiec/,

Agnucha /Agnieszka Cieśla/ Sonia /Anka Mądro/, Melonik K./Kuba Tutak/,  
Melonik M. /Michał Tutak/, Juniok P. /Paweł Czerwiec/, Juniok M. /Marcin  
Czerwiec/, Klempas /Krzysiek Kalinowski/, Itek /Mariusz Sienko/, Satyr  
/Andrzej Sienko/, Murzyn /Marcin Mądro/, Mimiś /Mirek Kliś/, Aśka /Adam  
Jarosz/. Uff! Sporo nas.

Wreszcie dotarliśmy. Panowało ogólne podniecenie i radość. Pogoda była  
świetna a widok wody dodawał wszystkim skrzydeł i pomógł w sprawnym  
rozbięciu obozu. Po niespełna 30 minutach wszyscy zgodnie maszerowali  
w kierunku kąpieliska. Lecz nie myślcie iż czas spędzaliśmy tylko na  
zabawach i rozrywkach. O nie! Łączyliśmy przyjemne z pożytecznym, zabawę  
z nauką. Tak więc na przykład druż Murzyn, który pływał dotychczas jak  
siekiera, po wnikliwej analizie dwóch stylów pływania / żabki i kraula /  
oraz po suchej zaprawie, pojął na czym polega utrzymywanie się na wodzie.  
Teraz aż miło spojrzeć. Wprawdzie gdy płyne żabką, przypomina trochę  
pijaną żabę, a gdy kraulem - młockarnię, ale z czasem na pewno dorówna  
Arturowi Wojdałowi. Wszak trening czyni mistrza! - Ale poważnie.

W czasie tych trzech dni / i dwóch nocy / odbył się nocny bieg patrolowy,  
na którym harcerze z 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego szlifowali swe umiejęt-  
ności. Odbyło się też Przyrzeczenie Harcerskie, dla trojga młodych har-  
cerzy: Beaty Kolano, Magdy Synowiec i Mariusza Sienko. Oczywiście, jak  
stara harcerska tradycja nakazuje, odbyło się ono późną nocą w środku  
lasu. No może nie w samym środku, ale w lesie. Oprócz tych typowo har-  
cerskich imprez, odbyły się też i inne, w których braliśmy udział.

Tak więc w drugim dniu naszego pobytu w Rzemieniu późnym popołudniem  
byliśmy świadkami pokazów brygady antyterrorystycznej z Mielca. Ci piroma-  
ni w czarnych uniformach, oprócz tresury psów, mieli w programie "efektowny  
pokaz pirotechniczny" / niefortunnie wystrzelona raca spadając spowodowa-  
ła małą panikę wśród szeregów wędkarzy łowiących na terenie pobliskiego  
stawu rybnego/ no i oczywiście pokaz technik samoobrony.

Jednak największym wzięciem cieszył się ostatni punkt programu, a miano-  
wicie darmowy bigos z kuchni polowej.

Zaproszenie do kuchni zabrzmiało dla nas jak dźwięk trąbki sygnałowej  
wzywającej do ataku. /Hmm... Darmowy bigos, żaden harcerz takiej okazji  
nie przepuści/. Ruszyliśmy więc. Jak jeden mąż wszyscy nacierali na  
kuchnię. Obłężenie trwało. Nasz zapał ostudziła dopiero przykra wiado-  
mość! - Bigosu brak.

Cóż! Wszystko co dobre kiedyś się kończy. Nasz biwak również zbliżał się  
do końca. Po trzech dniach dobrej zabawy / zwłaszcza w wodzie / nadszedł  
czas powrotu.



Biwak w Rzemieniu.



Tak więc wracaliśmy do domów w nie najlepszej kondycji gdyż oprócz "męczarni" jakie przechodziliśmy każdego wieczoru z watahami krwiożerczych komarów, dały się nam we znaki również kleszcze, których w tamtej okolicy jest co niemiara.

Do Dębicy dotarliśmy bez przygód, lecz w atmosferze grozy gdyż połowa stanu osobowego tego biwaku piszcziała z powodu nadmiernej ilości opalenizny, a właściwie spalenizny spowodowanej długotrwałą obróbką termiczną ciał wystawionych na działanie promieni słonecznych - druga połowa zaś zawzięcie rozdrapywała opuchliznę po ukąszeniach komarów, które wyssały z nas sporo krwi.

wędrownik Adam Jarosz

ps. Aśka



Serdeczne pozdrowienia ze słonecznej Gdyni przesyłają  
dla opiekuna naszych drużyn hm R. Sopińskiego harcerze.  
z 44 WDH.

W czerwcu 1993 r. mieliśmy okazję uczestniczyć w Bałtyckim Festiwalu Piosenki Morskiej, który odbywał się w dn. 24 - 27 w Gdyni. Spośród dwudziestu zespołów "Perskie Odloty" / nazwa naszego zespołu / wbrew oczekiwaniom wypadły pomyślnie. Z grona drużyn w śpiewach gdyńskich głosów z naszej drużyny uczestniczyli: Mimiś /Mirosław Kliś/, Murzyn /Marcin Mądro/, Aśka /Adam Jarosz/, Tere /Teresa Mądro/, Żółta /Edyta Wyszńska/. Jednocześnie z trwaniem festiwalu odbywały się corocznie obchodzone Dni Morza, a w związku z nimi szereg imprez towarzyszących. Jedną z wielu niespodzianek, które zastaliśmy w Gdyni były przedstawienia grane pokładzie Daru Pomorza z udziałem Daniela Olbrychskiego i Czesława Niemena. Oprócz spotkań ze sztuką nie zabrakło również wiele wspaniałej muzyki z udziałem wykonawców muzyki shanty. Festiwal ten spędzony w typowo morskim stylu pozostanie jeszcze długo w naszej pamięci.

pwd Marin Mądro

ps. /Murzyn/.





### Podczas polowej Mszy Świętej

choroby i wszelkie słabości. Idźcie i głoscie. Bliskie już jest Królestwo Niebieskie, uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy - darmo otrzymaliście, darmo dawajcie. Ośm słowo Pańskie. Jak zauważyliście, dzisiaj - sza liturgia słowa, to przypomnienie o tym, że Pan Bóg jest tym, który kocha, że Pan Bóg właściwie jest nieskończoną miłością i wszystko co Pan Bóg czyni, czyni z miłości. Tak było od samego początku, a miłość ma to do siebie, że pragnie się dzielić, pragnie dawać z siebie coś komuś na zewnątrz. Pan Bóg tą nieskończoną miłością stworzył człowieka i pragnie jedynie jego miłości. Kochani. Wyznawaniu naszej wiary towarzyszy wiele różnych gestów, wiele znaków, postaw - tak jest w czasie mszy świętej, tak jest w czasie różnych nabożeństw. Kiedy mijacie księdza to chwalicie Pana Boga, chociaż różnie to bywa zwłaszcza w większych miastach. Zdarzało mi się już bowiem, że moi uczniowie, których uczyłem, mnie nie poznawali, chociaż byłem w sutannie. Pan Bóg pragnie, aby człowiek starał się spotkać z nim, tak jak spotyka się człowiek z człowiekiem - w miłości i przyjaźni. Popatrzmy jak wygląda nasz stosunek do Pana Boga. Często wiele mówimy, obiecujemy a potem niestety zapominamy. Trzeba więc sobie uświadomić, że nie zawsze postępujemy właściwie i zgodnie z naszym sumieniem. Apostołowie mieli swoją misję do spełnienia, podobnie i wy, też macie swoją misję do spełnienia - być dobrym dla innych ludzi, nieść pomoc wszędzie tam, gdzie to tylko jest możliwe."

W lipcu 1993 r. pod opieką Dhm R. Sopińskiego, pwd M. Klisia i pwd M. Madro, 21 i 22 DH pojechała na harcerski obóz w miejscowości Piaski Drużków koło Czychowa.

Spaliśmy w namiotach, jedzenie było ekstra a liczne wycieczki, gry terenowe i zabawy, urozmaicały letni wypoczynek.

Między innymi w konkursie obozowej piosenki, zajęliśmy III miejsce dostając dyplom i słodycze.

Czas przy ogniskach i harcach szybko minął tak, że wracając do domu wszyscy mieli smutne miny, że już się ~~już~~ to dobre skończyło.

Chorągwianny obóz często jest odwiedzany przez księdza Jerzego Berdychowskiego, który odprawia polowe msze święte dla harcerskiej braci.

Podczas jednej z nich powiedział... "Jezus widząc tłumy ludzi litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni jak owce nie mające pasterza.

Wtedy rzekł do swych uczniów: żniwa wprawdzie wielkie, ale robotników mało, proście więc Pana, żeby wybrał robotników na swoje żniwa. Z kolei 12 swoim uczniom udzielił władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszelkie



15.VII.1993 r. Rajd w PIENINY - Były wakacje roku 1993. Wyjazd za wyjazdem, biwak za biwakiem. Nie było tygodnia, w którym byśmy udiedzieli w naszej

kochanej Dębicy. Ciągłe nam mało wędrowania z plecakiem, gitarą, drużynowym /niestety/. Więc czując ten niedosyt przygody, na jednej ze zbiórek Rady Drużyny wysunięta została propozycja wyjazdu w Pieniny. Tak więc cel mieliśmy obrany, teraz należało określić rodzaj i przygotować naszą wyprawę. Stanęło na tym, że będzie to obóz wędrowno - stały. Od pomysłu do realizacji upłynęło niewiele czasu. - Więc jedziemy! - a jechaliśmy... trochę, trochę, trochę... - uff - jesteśmy. Połowa drużyny w składzie: dh Jogi, Rzuńtej / Ona tak się pisze /, Beaty i dh: - Mimisia /drużynowy/, Klempasa, Junioka P, Junioka M, Melonika K. i Melonika M. - wyruszyła na trasę z Rytra, natomiast druga / ta większa / połowa tj. dh Satyr i dh Aśka wyruszyła nieco później z Piwnicznej. W czasie gdy obydwie połowy /ta mniejsza i ta większa/ dążyły do zjednoczenia się w całość w schronisku na Przehybie, miały miejsce /w obydwu grupach/ ciekawe, a czasami mrożące krew w żyłach, lecz nie pozbawione również komicznej oprawy przygody. Tak więc krótko, ponieważ szczegóły zajęłyby zbyt dużo miejsca:

- Juniok M. chcąc pokazać, jak należy wykonywać przewrót do przodu po wykonaniu serii pięknych koziołków staranował głową płot, który z trudnością, aczkolwiek bohatersko odparł jego zaciekły atak.
- Nasze słoneczko drużynowe tj. żółta - Rzuńta, upadła pod walec i wylądowała jak rozjechana. A konkretnie: niedaleko Przehyby raczyliśmy się borówkami /a było ich tam.../ i wtedy, to właśnie Juniok P. wpadł na szatański pomysł. Nazbierał pełne garście borówek, no a potem to już wszyscy zgodnie smarowaliśmy nimi Rzuńtę.
- My, tj. dh Satyr i dh Ja, wędrowaliśmy sobie spokojnie i kiedy byliśmy na szczycie odkrytego wzgórza - pociemniało, zagrzmiało no i... zupełnie nas zalało. Przemoczeni i zmęczeni dotarliśmy do schroniska na Niemcowej, gdzie osusziliśmy się nieco. Pięciokrotnie wyruszaliśmy stamtąd w dalszą drogę i po przebyciu parudziesięciu metrów wracaliśmy przeganiani ulewą. W końcu zrezygnowaliśmy i ponownie przemoczeni ruszyliśmy w strugach deszczu w kierunku na Przehybę.

Takich wesołych sytuacji było o wiele więcej, ale za dużo by o tym pisać. Na Przehybie połączyliśmy nasze dwie grupki i wędrowaliśmy dalej, już całością. Naszym celem była Szczawnica. Po dotarciu do celu rozbiliśmy namioty na polu namiotowym i odpoczywamy /prawdę mówiąc wylegiwaliśmy się/. Szczawnica stała się naszą bazą wypadową na pięć dni, a głównym celem naszych wypadów stała się pobliska lodziarnia z tanimi i pysznymi lodami. Ale nie poprzestaliśmy tylko na lodziarni. Zwiedziliśmy wąwóz Homole, gdzie cała drużyna zgodnie dała w kość drużynowemu / to jest pomogła mu wziąć błotną kąpiel/.

Innym znów razem, będąc w drodze na Sokolicę natknęliśmy się na uczestników rajdu starzych samochodów i ich wspaniałe maszyny. Uczestników /mających właśnie przerwę w rajdzie/ pozostawiliśmy swojemu losowi, natomiast całą swoją uwagę poświęciliśmy ich samochodom.





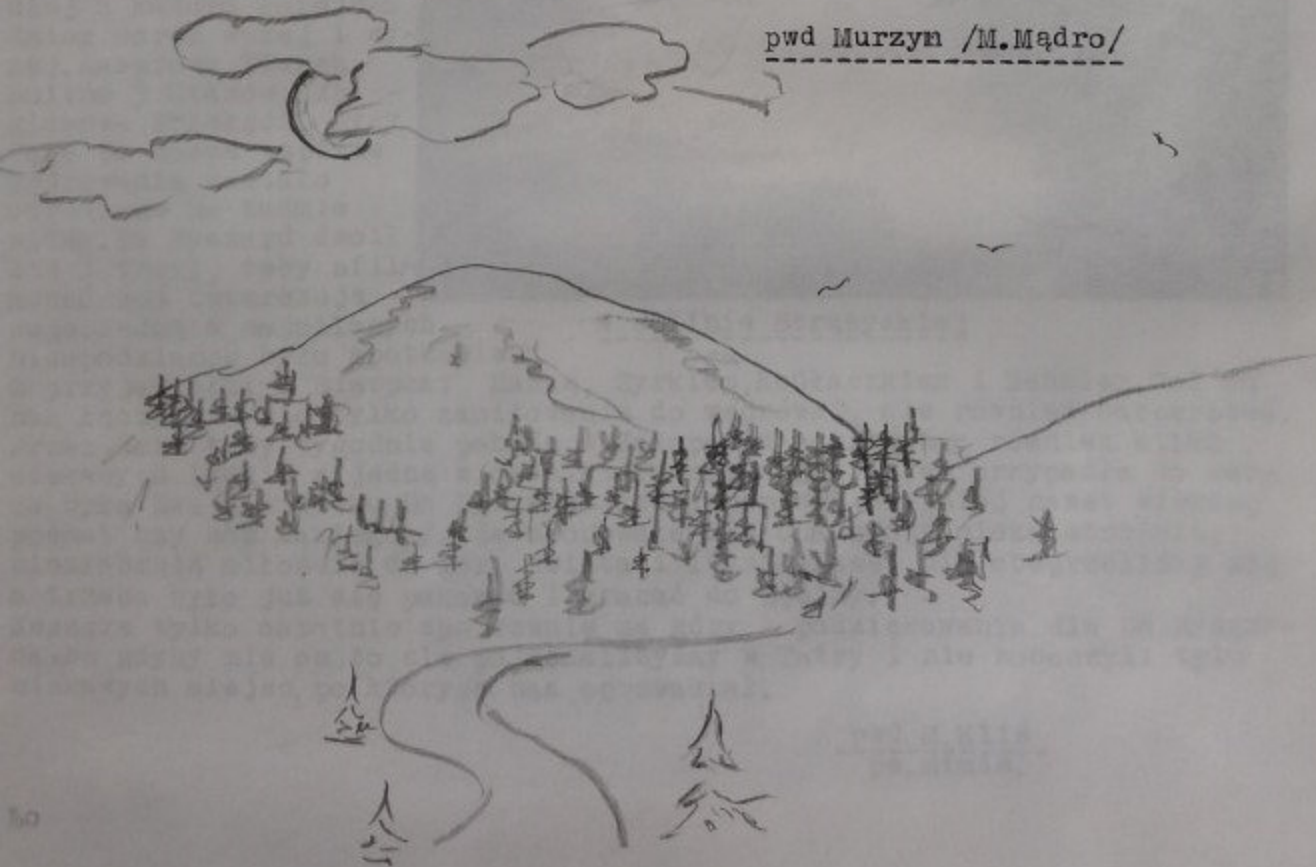
Po zaspokojeniu motoryzacyjnych zainteresowań ruszyliśmy dalej zdobywając Sokolicę. Po drodze natrafiliśmy na przeszkodę - Dunajec. Trzeba się było dostać na drugi brzeg, a bileciki na przejazd łódką były drogie. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jako, że każdy harcerz jest oszczędny, Dunajec przeszliśmy wpław /co najważniejsze nie płacąc ani grosza/, stając się jednocześnie jedną z atrakcji na filmach wideo turystów spływających z flisakami w dół rzeki. Teraz to już tylko małe podejście i Sokolica była nasza. /Wracając również staraliśmy się być oszczędni/. Niestety wszystko co dobre szybko się kończy. Tak więc i nasz obóz się skończył, ale pozostały miłe wspomnienia i fotografie, które zawsze będą nam przypominać te wspólnie spędzone chwile.

HO. Adam Jarosz /Aška/.

22 lipiec 1993. Obóz w Bieszczadach.

Jak każde wakacje, i te ubiegłą spędziliśmy zwiedzając nowe i nie skażone naszą nogą obszary. Kierunek naszych zapatrzywań wakacyjnych i tym razem skupił się na górach, a właściwie Bieszczadach które zaliczane są do najciekawszych miejsc turystyczno - rekreacyjnych w Polsce. Szeregi naszej wiecznie niestrudzonej dębickiej 7 osobowej ekipy, zasilili nasi przyjaciele z Sierpca, łącznie 11 osobowa ekipa walecznych z pogodą i innymi nieprzyjemnościami mogącymi zakłócić tok wędrówki podróżników. Miejsce startu to Ustrzyki Górne a koniec wędrówki to Cisna. Zdobyte przez nas dwie perły Bieszczad, to Połonina Wetlińska i Caryńska oraz inne szczytę będące w naszym zasięgu, / szczególnie pamiętny Smerek, pobyt w Wetlinie, niezapomniany przez nas gospodarz Ustrzyk Górnych, czy też wielce pomocny "dziadek" z Cisnej strażnik naszych współtowarzyszek podróży. Mimo przemienności pogody, jako nieugięci weterani zdecydowaliśmy się na nowy corocznie organizowany przez nas wyjazd w góry. Tym razem... ale to już tajemnica. Na turystycznym szlaku wędrówki w Bieszczadach byli: Syrek, Hanka, Kudłata, Michał, Magda S., Magda K., Gaśka, Mela, Wóeska, Murzyn, Mimiś.

pwd Murzyn /M. Mądro/





TATRY - sierpień 1993.

~~~~~

Jeszcze jeden zakręt i...okrzyk radości. Dębica, 2,5 godziny jazdy samochodem i góry. Rok temu wyjeżdżając z Dh Ryszardem i Murzyinem przyrzekliśmy sobie, że następne wakacje będą pod znakiem Tatrzańskiego Parku Narodowego. A więc witaj przygodo!

Jak mawia Dh Ryszard "Szkoła każdego dnia", a co za tym idzie zaraz po przyjeździe rozpakowaliśmy się i...w góry. Początkowo doliny, później z każdym kolejnym dniem coraz wyżej i wyżej. Kasprowy Wierch, Dolina 5 Stawów, Szpi - glasowa Przełęcz, Rysy. Całe to nasze wspólne wędrowanie zostało utrwalone na taśmie wideo. Dh Ryszard dwoił się i troił, żeby sfil - mować coś interesują - cego. Jedną z najmiłszy

nie spodzianek było spotkanie z przyjaciółmi z Sierpca: Hanką, Syrkiem, Kudłaczkiem i Benkiem. Coś co nas łączy, to nie tylko zamiłowanie do wędrówki, ale również harcerstwo. Przez całe trzy tygodnie pobytu w Zakopanem poznaliśmy również kilku ciekawych ludzi, a jedną z osób, która nam najbardziej przypadła do serca była Ewa / w wieku Dh Ryszarda, który napisał dla niej nawet wiersz, poemat czy coś takiego /. Zaimponowała nam ona swoją niezależnością, niesłabnącą miłością do gór, świata i ludzi. Nawet nie obejrzelśmy się a trzeba było już się pakować i wracać do Dębicy. Jeszcze tylko ostatnie spojrzenie na góry i podziękowania dla Dh Ryszarda, bo gdyby nie on, to nie pojechalibyśmy w Tatry i nie zobaczyli tylu ciekawych miejsc, po których nas oprowadzał.

pwd M. Kliś
ps. Mimiś.




~~~~~

Dla Ewy - hm R. Sopiński

Dla Ewy - hm R. Sopiński





KOŁOBRZEG - 22,23,24.  
§§§§§§§§ VIII.1993r.  
§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§

Nasza harcerska gromadka

Z utęsknieniem czekaliśmy na zbliżający się koniec wakacji. 22 sierpnia w godzinach popołudniowych wyjechaliśmy do Kołobrzegu, miasteczka, którego jedyną atrakcją jest to, że leży nad morzem. Następnego dnia rano po zakończonej podróży, pod eskortą Jojcina dotarliśmy na miejsce, gdzie rozhiliśmy namioty. Spragnieni widoku morza bardzo szybko uwinęliśmy się ze śniadaniem i udaliśmy się na plażę. Dla niektórych z nas widok morza był niesamowitym przeżyciem. Mimo niesprzyjającej pogody nie odmówiliśmy sobie kąpieli w ciepłym morzu. Większość dnia spędziliśmy na plaży. Wieczorem byliśmy na smażonej, opływającej w tłuszczu rybie w pobliżu latarni morskiej. To co zobaczyliśmy siedząc na falo - chronie, było niesamowite nawet dla tych, którzy już wcześniej byli nad morzem i widzieli zachód słońca. Zmęczeni i pełni wrażeń wróciliśmy na miejsce noclegu. Tam czekała na nas "bardzo przyjemna wiadomość". Musieliśmy opuścić teren naszego biwakowania i poszukać nowego miejsca pod namioty. Nie dość tego, że zrobiło się zimno, to jeszcze zaczął padać deszcz.

To co się działo przy nowym ustawianiu biwaku, to była istna komedia, której nie da się opisać, a na samo wspomnienie o tym wybuchamy śmiechem.

Kolejny dzień spędziliśmy także nad morzem, spacerując po molo. Żegnaliśmy się z morzem, rzucając do niego monety na znak tego, że kiedyś jeszcze tu wrócimy.

Kolejnym etapem naszej wędrówki była Strączno, gdzie odbywała się XI polowa zbiórka harcerzy starszych / XI PZHS /, co było głównym celem naszej podróży.









Widok ogólny zamku od strony południowo-zachodniej



Krużganki arkadowe dziedzińca



Barokowa galeria



Fragment sklepienia narożnej baszty

We wrześniu 1993 r. pewnego słonecznego dnia, opiekun naszych drużyn zabrał harcerzy do zwiedzenia **ZAMKU w BARANOWIE**

~~~~~

Nieliczne są w naszym kraju zabytki budownictwa, które swoją urodą architektoniczną oczarowują widza. Do takich zabytków zaliczyć należy zamek w Baranowie z epoki Odrodzenia.

W swej obecnej postaci zamek ten zbudowany został pod koniec XVI wieku, ale już w miejscu dzisiejszego renesansowego zamku znajdował się średniowieczny obronny dwór rycerski. Wspomina o tym historyk polski z XV wieku Jan Długosz, a wzmianki te potwierdziły ostatnio przeprowadzone badania. W XV wieku dwór baranowski należał do szlacheckiej rodziny Baranowskich, ale pod koniec tego wieku Baranów przechodzi w ręce możnego rodu Kurozwęckich herbu Poraj. W pierwszej połowie XVI wieku właścicielem Baranowa staje się wielkopolski ród Górków a potem Rafał Leszczyński, który odstępuje swoje dobra swemu synowi Jędrzejowi. Domniemanym budowniczym zamku był Santi Gucci, architekt i rzeźbiarz pochodzenia włoskiego. W czasie władania zamkiem przez Jędrzeja Leszczyńskiego miał przebywać w tym zamku kilkakrotnie król Stefan Batory, stąd też legenda mówi o sali tronowej w zamku. Po śmierci Jędrzeja zamek dziedziczy jego syn Rafał - wojewoda bełzki, jeden z najświetlejszych ludzi w ówczesnej Rzeczypospolitej. On to założył słynną na owe czasy bibliotekę rzadkich książek i rękopisów. Po śmierci Rafała, zamek dziedziczy jego syn Jędrzej Leszczyński a potem zaś jego syn Samuel i dalej stryj Bogusław Leszczyński. Następnie dobra przejmuje Dymitr Wiśniowiecki... Działania wojsk podczas II wojny światowej zniszczyły liczne zamkowe zbiory.

/Fragmenty tekstu z przewodnika/

w oka mgnieniu skoczyli ku wozom i rzucili się na jadących. Krzyki zmieszane z rżeniem spłoszonych koni, szczęk mieczy z błaganiami o litość. Na drodze leżało kilka nieruchomych ciał. Dwóch kupców zdołało zeskoczyć z wozu i dać nurka w ciemny las, między wysokie drzewa. Uciekali tak przeknieje, pełni przerażenia, niepomi na ostre gałęzie smagające ich po twarzach, na wykroty i korzenie, na cierniste krzaki rozrywające im odz. Tymczasem zbóje, opanowawszy łatwo wszystkie wozy, zajęli miejsce woźniców i wśród wrzasków oraz przekleństw cały tabor ruszył leśną drogą w kierunku zamku. Książę zapłakał seledynowymi łzami i odwrócił bladą twarz od ziemi, na której działy się takie straszne rzeczy...Przepływająca obok niego chmurka zapytała:

- Co ci się stało? Czemu płaczesz? Wtedy odpowiedział jej smutnym głosem. Płacę nad straszną podłością ludzi mieszkających w tym oto zamku... Od lat widzę co się tu dzieje, i od lat smucę się tym, że nie ma na nic kary. To co książę mówił, było niestety prawdą. Rycerz Cieszek, władca owego zamku nad rzeką Białą, nic sobie nie robił ze skarg, jakie okoliczni mieszkańcy stali na niego nawet do samego króla. Żył z rabunku i ze złota, które wyciągał od swych ofiar w formie okupu. Jako władca wielu wsi w okolicy, nie musiał troszczyć się o to co włożyć do ust. Po każdym udanym napadzie dobrana kompania ucztowała jedząc i pijąc bez miary. Często Cieszek wychodził samotnie na szczyt jednej z zamkowych baszt i godzinami spoglądał ku zachodowi, gdzie rozciągały się posiadłości rycerza Rożna z Roźnowa. Leżała tam wieś Kąsna, pełna braci leśnych, dostarczających znakomitego miodu potrzebnego do wyrobu pierników, które Cieszek bardzo lubił. Wielokrotnie chciał kupić wieś, ale Rożen się nie zgadzał na jej sprzedaż. Pewnego dnia, spoglądając jak zwykle w kierunku upragnionej Kąsnej, zobaczył na drodze tuman kurzu. Po pewnym czasie spostrzegł, że w kierunku zamku pędzi na koniu młoda dziewczyna, która wjechawszy do zamku, zaczęła błagać o schronienie przed rycerzem z Roźnowa, który gwałtem chce ją pojąć za żonę, podczas gdy ona obiecała oddać swą rękę ukochanemu rycerzowi, przebywającemu obecnie na wojnie w zamorskich krajach. Jesteś pod moją ochroną - rzekł Cieszek i włos ci z głowy nie spadnie. Takie jest święte prawo gościnności.

Nie minęły trzy pacierze, jak przed zamkiem Cieszka zatrzymał się Rożen na czele dzikiej gromady. Po pianie, ściekającej z końskich pysków, było widać, że cała drużyna od dłuższego czasu pędziła cwałem. Rożen był purpurowy i sapał jak miech kowalski. - Hej tam, spuścić most, otwierać! - krzyczał z wysiłkiem do straży stojącej na murze. Nie otwierać - krzyknął Cieszek wychodząc na ganek znajdujący się nad bramą wjazdową.

- Nie otwierać! - A to czemu? - zagrmiał Rożen. - Bo nie mam zwyczaju

otwierać bram tym rycerzom, którzy wojują z białogłowami - zaśmiał się

Cieszek. Rożen spał konia, aż biedne zwierzę stanęło na tylnych nogach.

Hej, ty zbój! - zawołał do Cieszka. - Raduj się, że jesteś tak wysoko.

Bo co? - zaśmiał się szyderczo Cieszek. - Bobym cię nabił na kopię jak

indyka! - zaryczał wściekły Rożen. - Zanimbyś mnie nabił, sam bylibyś

nabity strzałami jak jeź - odciął się Cieszek. Po kilku jeszcze utarcz-

kach słownych Rożen uspokoił się, gdyż przyszło mu na myśl, że skoro

nie da się nic zrobić siłą, to trzeba użyć podstępów. Toteż łagodniej -

szym głosem poprosił Cieszka o wpuszczenie go samego już do zamku, na co

Cieszek przystał z ochotą. Po chwili Rożen wjechał konno na dziedziniec

cieszkowskiego zamczyska. Obaj rycerze podali sobie prawicę, po czym

gospodarz zaprowadził gościa do izby, z której okna wychodziły na Kąsną.

Na rozkaz Cieszka zaczęli piec barana, a podczas pognał truchcikiem

do piwnicy, aby utoczyć do gąsiorek najprzedniejszego tokaju.

I podczas gdy dziewczyna, znużona ucieczką, spała w komnacie wyłożonej

dywanami, dwaj rycerze rozsiedli się za dębowym stołem z pucharami

wyraz łagodności i pojednania. Gdy jeszcze na ciemnym stole pojawiła

się srebrna taca, pełna wspaniałych pachnących pierników, Rożen nie mógł

powstrzymać uśmiechu, świadczącego o głębokim zadowoleniu.

Ach mój sąsiedzie - powiedział do Cieszka. - Pierniki! Pierniki.

Toż to mój największy przysmak. - Mój także, miły gościu - odparł na to

Cieszek z ukłonem - boję się tylko czy będą ci smakować. - Ależ na pewno

zapewnił go Rożen. - No, nie wiem - odparł Cieszek. - Bo nie są zrobione

z tak dobrego miodu, jak twój z Kąsnej. - Tak, masz rację - przyznał Rożen próbując piernika. Są doskonałe, ale moje są jeszcze lepsze. Bo trzeba ci wiedzieć, że miód z Kąsnej jest najlepszy na świecie. Tak, tak - mruknął Cieszek - z twojej Kąsnej. Z twojej...

- Z mojej - powtórzył z dumą Rożen i nagle tknięty pewną myślą dodał: Z mojej, ale kto wie, jak długo będzie ona moja... Dlaczego? Zdziwił się Cieszek. Bo może być twoja, zacytował rycerza. Rozumiesz?...Twoja. Jakże to? - Całkiem prosto. Wiem od dawna, jak bardzo zależy ci na posiadaniu Kąsnej. A widzisz, mnie również silnie zależy na posiadaniu tej...dziewczyny. Rozumiesz? Cieszek zadrżał. Był wprawdzie zbrojem, a zgodnie z rycerskim zwyczajem złamanie świętego prawa gościnności jest najokropniejszą zbrodnią. Oto mógł jednym słowem wejść w posiadanie upragnionej wsi... Mógł stać się panem Kąsnej. Myśl ta była tak natrętna, że nie mógł się jej pozbyć. Tymczasem Rożen pogryzał pierniki i popijał wino małymi łykami. Widział dobrze, co się działo w sercu Cieszka. Był prawie pewny swej wygranej. Cieszek podszedł do okna i spojrzał ku Kąsnej. Oto leżała przed nim wieś, która mogła być jego... Tak, ale za jaką cenę? Za cenę złamania danego słowa. Za cenę hańby... Nie, nie potrafił spodlić się do tego stopnia. Jeszcze raz spojrzał na Kąsną. Taka piękna wieś, pełna barci, w których złoci się wspaniały, najlepszy w całej krainie miód... Taka piękna wieś, marzenie tylu, tylu lat... Wiedział, że Rożen gotów był ją oddać, a nawet coś niecoś jeszcze dorzucić. Był przecież panem tak wielkich włości, że strata jednej wsi stanowiła dla niego drobiazg. Chwilę milczenia przerwał głos Rożna: - No? Daję ci Kąsną w zamian za dziewczynę. Cieszek nagle zdecydował się: Zgoda! Rożen wyciągnął do niego dłoń. Cieszek podał mu swoją. Mocno uścisnęli prawice na znak zawarcia umowy. Wtedy stała się rzecz straszna i nieoczekiwana: zahuczały pioruny, zajaśniały błyskawice. Z nieba na ziemię runął huragan, a wśród grzmotów i wycia wilków i wichru zamek i wszystko co w nim żyło, poczęło się kamieniać w kamień. Kamienieli ludzie i zwierzęta, kamieniały wszystkie sprzęty i naczynia. Przed tą okropną martwością nie było żadnego ratunku. Kamieniały usta rozwarłe do przedśmiertelnego krzyku, kamieniały ręce wzniesione w strachu ku niebu, kamieniały nogi wrastające w tężejącą na kamień ziemię...W ciągu kilku sekund na miejscu gwarne go zamku wyrosły skały, które szybko pokryły się mchem. Opowiadają, że raz na rok, w noc świętojańską, skamieniały gród ożywa na przeciąg jednej godziny. Gdy przyłożyć ucho do ziemi, słychać głosy ludzkie, szczęk zbroi, skrzypienie żurawi ciągnących wodę z zamkowej studni...Gdyby wtedy znalazł kto wejście pod ziemię, ujrzałby Rożna i Cieszka podających sobie dłonie w zamkowej komnacie, może nawet zobaczyłby śpiącą ufnym snem dziewczynę, nieświadomą zbrodni, jaka się właśnie w tej chwili dokonywała. Jednak ten, kto by potrafił wejść pod ziemię, musiałby stamtąd szybko uciekać, bo po upływie godziny skały zamknęłyby się za nim i zostałby uwięziony aż do następnej nocy świętojańskiej. Po godzinie wszystko na nowo kamienieje, życie zamiera, a jedynym wspomnieniem istniejącego tu niegdyś grodu są omszałe skały, do złudzenia przypominające baszty i mury obronne. Działo się to tak dawno temu, że nawet najstarsi ludzie nie pamiętają, kiedy. Ponoć za panowania dobrego króla Kazimierza.



VIII Jesienny Złot Drużyn Wędrowniczo - Turystycznych na Jurze Krakowsko - Częstochowskiej. Wrzesień 1993.

Ciemna noc. Jakiś spóźniony przechodzień mógł zauważyć posuwającą się dość szybkim krokiem dziwną kolumnę ludzi.

Dlaczego dziwna - no cóż, na tle czarnego nieba mogli oni wyglądać jak dwunożne wielbłądy gdyż do ziemi przygniatały ich ciężkie plecaki. Nastroj potęgowały ruiny zamku w Olsztynie, który mijają ta dziwna kolumna.

Skąd wzięło się to przerażające zjawisko na spokojnej szosie? - zapyta siebie spóźniony przechodzień.

Otóż dotarło tu z Dębicy, pociągami do Krakowa, a stamtąd do Częstochowy, potem już tylko autobusem do wyżej wymienionego Olsztyna, aby tu godnie reprezentować harcerstwa naszego miasta na VIII Jesiennym Zlocie Drużyn Wędrowniczo - Turystycznych Olsztyn 93.

Należy zaznaczyć, że Olsztyn to małe miasteczko, nad którym górują malownicze ruiny średniowiecznego zamku.

Dziwne postacie tzn. my, czyli 44 drużyna im. P.E. Strzeleckiego pod przewodnictwem Dh Mimiś i 33 drużyna z Liceum Ogólnokształcącego, pod kierunkiem energicznej drużynowej Żółtej - dotarliśmy wreszcie wraz z naszymi przyjaciółmi z Krakowa do obozu harcerzy umieszczonego pomiędzy malowniczymi skałkami.

Przypominam, że było ciemno, więc że te skałki są malownicze dowiedzieliśmy się dopiero nazajutrz.

Szanowny czytelniku. Wyobraź sobie otaczające nas dokoła egipskie ciemności i dający się we znaki chłód. W tym przerażającym plenerze rozkładaliśmy / a właściwie należy zaznaczyć, że to chłopcy rozkładali / namioty.

Później zwołano nas na apel, następnie ubrani jak na wojnę, poszliśmy zwiedzać jaskinie... Z racji tego iż była tam świetna akustyka, drużynowy 44 WDH Mimiś, i my, reszta jego podopiecznych zaśpiewaliśmy "Wielorybników grenlandzkich" i poszliśmy dalej czołgając się, idąc na czworakach i przybierając inne wymyślne pozycje.

Należy dodać, że druh z Krakowa o ciekawym przezwisku Bandzo /to się tak pisze/, narzekał na długość swoich nóg, które utrudniały mu poruszanie się w niskim korytarzu. Trzeba zaznaczyć, że druh Comar, też miał kłopoty z poruszaniem nie tylko ze względu na długość nóg.

Nasytzeni "pięknem" jaskini, poszliśmy wreszcie do namiotów, a właściwie to przed namioty, gdzie zapaliliśmy sobie małe ognisko, przy którym śpiewając spędziliśmy większość nocy.

Teraz szanowny czytelniku wyobraź sobie bardziej przerażający obraz, obraz człowieka, który musi wyłuskać się ze swego nagrzanego śpiwora na zewnątrz, ubrać się w mundurek / co dla mnie było całkowitą nowością, zwłaszcza, że pozostali członkowie drużyny mówili mi coś o wystających majtkach - sprawdzałam, nic nie było widać, i o tym, że niby jestem zakochana, a ja nie wiedziałam o co u licha im chodzi/.

Należy zaznaczyć, że harcerką jestem od kilku tygodni w związku z tym drużyna 44 i 33 oraz Kraków mieli niezły ubaw z niedoświadczonej, żeby nie powiedzieć, zielonej druhenki Sieki, czyli mnie.

Chodzi tu o musztrę, która dla mnie była zupełnie czymś nowym, ponieważ moja najdraższa drużynowa Żółta, nie wspominała mi nic przed wyjazdem o tym ważnym szczególe. Nie dziwię się, zawsze cierpiała na zanik pamięci.

Później śniadanko /najprzyjemniejsza rzecz z całego poranka/, no i apel. Ja ku swemu przerażeniu dowiedziałam się, że czeka nas jakaś wędrowka.

No cóż, życie jest brutalne. Ku mej radości nie było aż tak źle.

Co prawda wywieźli nas autobusem daleko od obozu i kazali wracać zwracając uwagę na wszystkie interesujące obiekty, ale połączone siły drużyn z Krakowa i Dębicy poszły na pewne ułatwienie, które lepiej przemilczeć.

Dość, że do obozu wróciliśmy jako pierwsi, tuż przed burzą. Tam zostaliśmy uraczeni zakupką i jabłuszkami z paulińskich ogrodów. Po burzy poszliśmy na mszę polową odprawioną przez braci paulistów. Potem już tylko ciepłutkie namioty a w nich ścisk, tłok i wielogodzinne zdzieranie głosów - czyli śpiewanie.

No i znowu piękny poranek, tyle że niedzielny, ostatni dzień naszego pobytu w Olsztynie.

Znowu apel, mycie się w lodowatej wodzie, pakowanie plecaków, składanie namiotów, zbieranie adresów czyli jak mówi drużna Sonia "sama rozkosz" i wreszcie jedyna ośroda dnia, czyli spożywanie KISLU /może kisiela/, i tu chylę czoła przed druhem Itkiem, który niezmordowanie mieszał ten boski pokarm.

Jako ostatni opuściliśmy obóz i udaliśmy się w drogę powrotną.

Małe, a raczej duże zamieszanie wywołał na dworcu w Krakowie trzeba było rozstać się ze znajomą drużyną krakowską.

Znowu ostatni uścisk i łezka w oku druhenki Ewy.

Później już tylko Tarnów, no i wreszcie miękkie łóżko.

drużna "Sieka"
/Patrycja Sieklucka/.



Podczas Harcerskiego Startu 1993 w Zawadzie, młodzież naszych drużyn z Dębicy, mogła jeździć konno.



W Sanktuarium Matki Bożej w Zawadzie spotkali się zuchy i harcerze.

Harcerski start = wrzesień 1993 dla zuchów, harcerzy, instruktorów z Hufca ZHP Dębica odbył się w Zawadzie. Sztandar Hufca był reprezentowany przez harcerzy z 44 WDH i drużyny starszoharcerskiej z LE w Dębicy. W uroczystości wzięły udział wszystkie trzy nasze drużyny. Mszę świętą odprawił ksiądz Proboszcz miejscowej Parafii... "Witam serdecznie instruktorów, zuchów, harcerzy, dyrektorów szkół i nauczycieli. Wszystkich Was witam tu w tym świętym miejscu. Niedawno, we wrześniu, na Jasnej Górze był zlot harcerzy z całej Polski i dzisiaj, na wzór tego zlotu zebrali się w Sanktuarium Matki Bożej harcerze. Tutaj jest miejsce, w którym szczególnie czcimy Matkę Bożą, która tu żyje i pomaga, i sami się przekonacie w życiu, że doznacie jej pomocy. Tutaj się w szczególności spotykacie. W kościele w Zawadzie gromadzą się rzesze pielgrzymów i w skupieniu i w modlitwie otaczają obraz Boga. Już 400 lat temu przychodziły tu nie pojedyncze osoby, ale rzesze - bardzo dużo ludzi tu przychodziło, a wcześniej przychodzili do kaplicy na zamku. Za chwilę pójdziecie pod pałac Raczyńskich i tam zobaczycie ruiny zamku. Właściwie ruin to już nie ma. Z zamku pozostała jedynie jedna okrągła baszta, ale do tej baszty przylega kaplica zamkowa, która ocalała z pożaru, który wzniesli Rosjanie w czasie pierwszej wojny światowej wtedy kiedy okradli zamek. Tam w tym zamku, w tej kaplicy, przed 400 laty nie wiadomo jak długo znajdował się ten właśnie obraz, który tu jest w ołtarzu. Tam przychodziło bardzo dużo ludzi, żeby szukać pomocy u Matki Bożej na tym świętym miejscu. I wtedy pan Ligęza wybudował na tym miejscu drewniany kościół, który istniał 70 lat. Potem inny z Ligęzów wybudował fundamenty pod ten kościół, w którym teraz się znajdujemy. Ponieważ była wówczas ogromna bieda, wybudował tylko część kościoła a fundamenty zostały zasypane ziemią. Ponownie budowę tego kościoła rozpoczęto w 1646 r a zakończono w dziesięć lat później. Horacy Ligęza wybudował ten kościół z wdzięczności za to, że Matka Boża cudownie uratowała mu przed śmiercią syna.

Miał syna Kazika, który miał półtora roku. Dziecko ciężko zachorowało i groziła mu śmierć. Zrozpaczeni rodzice przynieśli umierające dziecko tu, na stopnie ołtarza i położyli przed obrazem Matki Boskiej. Ksiądz wyszedł, odprawił mszę świętą i w czasie mszy, podczas podniesienia, Kazik nagle odzyskał zdrowie. Chłopak wstał, rozglądnął się naokoło, zobaczył mamę, pobiegł do niej... mamó, jeść mi się chce. I wtedy to właśnie Horacy Ligęza z radości, że Pan Bóg cudem ocalił mu dziecko wybudował kościół, w którym się znajdujemy."

~~~~~



Ksiądz A. Liszka wśród harcerzy  
podczas odprawiania Mszy Świętej.

2 października 1993 r. odbyła się na Pogórzu Strzyżowskim

**POLOWA MSZA ŚWIĘTA** dla harcerzy  
~~~~~ z 21, 22, 33, 44  
WDH z Dębicy, w której wzięli udział: ksiądz Andrzej Liszka - opiekun naszych drużyn, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Dębicy mgr Andrzej Czudecki, opiekun harcerskich drużyn hm R. Sopiński, opiekun drużyny z LE phm Anna Gaj oraz harcerze ze SP nr 4, LO, LE, ZSZ nr 1.

Była to już druga Polowa Msza Święta odprawiona specjalnie dla naszych harcerzy przez księży z Parafii Miłosierdzia Bożego za co z całego serca serdecznie dziękujemy Księdzu Proboszczowi Józefowi Doboszowi oraz Księdzu Andrzejowi Liszce, za to, że tak troskliwą opieką otaczają dębickich harcerzy.

Drewniany stół jak i krzyż, został wykonany jeszcze w tamtym roku przez harcerzy z 44 WDH i służy w dalszym ciągu naszym spotkaniom podczas Mszy Świętej.

W czasie Mszy Świętej Ksiądz Liszka między innymi powiedział...

"Gromadzimy się dzisiaj tu, na tym naszym wspólnym spotkaniu, które najpierw rozpoczynamy Mszą Świętą, by później zgromadzić się wokół płonącego ogniska. Gromadzimy się w dniu, w którym wszyscy chrześcijanie na całym świecie czczą w szczególny sposób aniołów stróżów. Pismo Święte wiele na ich temat mówi i chyba wy, od początków swojego życia pierwszą modlitwą jaką prawie każdego dnia powtarzaliście właśnie była modlitwa do anioła stróża. Kościół właśnie dzisiaj zaprasza i wzywa, aby wszyscy ludzie dziękowali za tą wspaniałą pomoc, jaką Bóg w swojej opatrności dał ludziom poprzez aniołów stróżów. Myślę, że i każdy harcerz w jakiś sposób powinien być takim aniołem, aniołem w swoim środowisku, aniołem stróżem który strzeże i prowadzi do dobrego innych. O to właśnie będziemy się modlić w czasie tej Mszy Świętej. Tą intencję będę zanosił do Boga za was, abyście byli takimi aniołami, aniołami dobroci w swoim otoczeniu, w swoim środowisku, o to się gorąco módlcie wszyscy teraz, ale najpierw przepróśmy Pana Boga za nasze grzechy, aby wysłuchał nasze modlitwy i nasze błagania...

Niedaleko miasta Lipsk jest potężna średniowieczna twierdza wzniesiona na dosyć wysokiej górze. Jak podaje tradycja i jak głoszą legendy, nigdy nie została zdobyta gdyż była tak bardzo uzbrojona i tak bardzo mocna. W sześćdziesiątych latach właśnie w tej twierdzy urządzono muzeum antycznej broni i w jednej z sal urządzono muzeum bumerangów.



Każdy harcerz powinien być aniołem stróżem, który strzeże i prowadzi do dobrego innych...



Gromadzimy się tu, na tym naszym wspólnym spotkaniu, które najpierw rozpoczynamy Mszą Świętą...

Jest to taka australijska broń przypominająca nieco ułamany koniec kija hokejowego. W sali twierdzy zgromadzono różne modele takiej broni oraz wiele obrazów przedstawiających polowanie, wojowanie, przy pomocy tej broni. Jeden z obrazów przedstawia bumerang lecący w powietrzu a na ziemi leży dosyć spora liczba osób. Ktoś zapytał - czy oni wszyscy polegli od tej broni. Odpowiedź brzmiała - tak, bowiem bumerang kiedy nie trafi do celu, to może człowieka ugodzić.

Droga młodzieży, drodzy harcerze. Ten właśnie bumerang tak bardzo przypomina życie człowieka a zwłaszcza życie człowieka młodego. W swoim życiu zawsze zastanówcie się, czy robicie dobrze, czy postępujecie tak jak Pan Bóg by tego chciał, bo złe postępowanie odbija się rykoszetem w człowieka i o tym musicie zawsze pamiętać.

Wy harcerze, harcerze, którzy macie żyć duchem harcerstwa macie być dobrymi ludźmi a których można się oprzeć, na których można polegać, na których można liczyć. Macie być ludźmi mocnymi w swoim środowisku, ludźmi budującymi innych a nie sprężyną poręczą.

I dziś, kiedy wspominamy aniołów stróżów, tych którzy nas bronią, strzegą, którzy asystują w naszym życiu, chociaż ich nie widzimy ale mówi nam



Po Mszy Świętej już przy ognisku.

to nasza wiara, dziś musimy się modlić o to, abyśmy byli takimi aniołami, aniołami dobra, aniołami miłości, żeby się od nas inni zapalali. Tak niewiele trzeba. Przecież widzicie - mała iskierka a rozpala tak wielkie ognisko. I ty, gdybyś była, gdybyś był taką małą iskierką, takim małym płomykiem dobra, płomykiem miłości - może właśnie i od ciebie potrafi się zapalić wielki ogień miłości w tym dzisiejszym świecie, kiedy tyle zła, oczerniania, nienawiści, oskarżania się posądzania się o różne rzeczy. Pamiętajcie, strzeżcie dobra, bądźcie w swoim postępowaniu wzorem dla innych...

Po Mszy Świętej odbyło się harcerskie ognisko z piosenkami, zabawami, pieczeniem kiełbasy, gawędą. Na akordeonie przygrywał nasz opiekun Dh Sopiński, a na gitarach grali Dh pwd Marcin Mądro i pwd Mirosław Kliś. Wspaniała pogoda i dobra atmosfera wśród życzliwych sobie ludzi sprawiły iż czas mijał bardzo szybko. Wygłaszając gawędę do harcerzy, Ksiądz A. Liszka powiedział... "W wieku dziecięcym człowiek pasjonuje się różnymi przygodami, ucieka się do książek przygodowych, filmów. Moją gawędę oprę właśnie na jednej z takich przygodowych książek. Otóż kiedyś, dawno temu, było takie państwo, gdzie razu pewnego przywędrował wędrowiec. W państwie tym właśnie szukano kandydata na króla. Ktoś podszedł do niego i zaproponował mu objęcie tej funkcji na rok. Ten najpierw nie chciał się zgodzić, ale przez innych przymuszony uległ namowom. Wkrótce odbyła się wspaniała koronacja, piękna uczta. Zaprowadzono go w stroju królewskim do pałacu królewskiego i powiedziano mu... masz rok czasu, zobacz ile masz tutaj skarbów, możesz rządzić, używać, każdy nawet twój najmniejszy rozkaz zostanie w ciągu tego panowania spełniony. Ów król, po koronacji na drugi dzień szybko przebrał się w swoje łachmany, i aby się dopytać i dowiedzieć o nowym państwie udał się do miasta, aby zebrać informacje co stało się z poprzednimi królami. Nikt nie chciał mu nic powiedzieć i każdy przykładł palce do ust, co oznaczało milczenie i ciszę. Aż wreszcie zawędrował nad brzeg morza i tam spotkał starego rybaka, który naprawiał sieci. Zapytał się więc i jego, co dzieje się z poprzednimi królami, dlaczego tu na rok są tylko wybierani. Rybak też z początku nie chciał mu nic o tym mówić aż wreszcie zachęcony wyglądem złotego talara powiedział. Siadaj człowieku ze mną do łodzi, ja ci wszystko pokażę. Czy to nie wydaje ci się ciekawe że nie ma innej łodzi w tym państwie tylko moja łódź. Czy nie wydaje ci się ciekawe, że nie ma innego rybaka na tym brzegu tylko ja jeden.

Tak rozmawiając z przybyszem po chwili dopłynęli do bezludnej wyspy. Na wyspie co chwilę spotykali ludzkie szkielety i stary rybak mówił wskazując palcem na te szkielety - to są właśnie poprzedni królowie. A czy widzisz tę chmurę ptactwa, która unosi się tam, to właśnie ptaki pastwią się nad ostatnim królem, który został wywieziony tu, gdzie umarł z głodu.

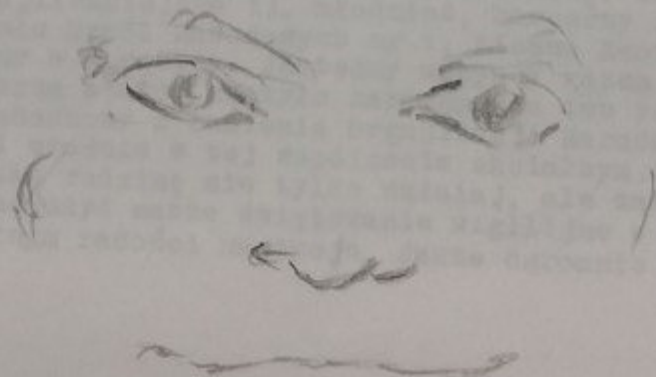
Dlaczego, spytał wędrowiec? Rybak nie odpowiedział. Nowy król po powrocie do swojego pałacu zaczął myśleć o swojej przyszłości.

Każdego dnia zaczął wysyłać teraz rybaka na tę wysepkę z materiałami budowlanymi, narzędziami do pracy, nasionami roślin, zapasami żywności. Tak zszedł mu cały rok rządzenia na przygotowaniach, aż wreszcie przyszedł ostatni dzień. Wtedy dopiero urządził przyjęcie i do swoich poddanych mówił tak... Kończy się okres mojego panowania. Teraz możecie mnie wysłać na bezludną wyspę - a oni na to. O nie królu. Teraz się zaczyna dopiero twoje panowanie, bo poprzedni królowie myśleli tylko o tym, aby sobie użyć, zabawić się, poszaleć, upić się - a ty myślałeś o swojej przyszłości. Skoro więc myślałeś i okazało się, że dobrze to robisz, to ty również potrafisz i o nas zadbać, dlatego też obwołujemy cię królem do końca twojego życia a dopiero po twojej śmierci będziemy innych wybierać znów na rok.

Popatrzcie się droga młodzieży, drodzy harcerze, że takim rokiem tego niby królewskiego panowania są wasze lata młodzieńcze. Tobie się wydaje że ty jesteś królem, że świat do ciebie należy, że przecież ty tak wiele potrafisz dokonać w swoim życiu, ale by to nie było tak - jak w przypadku tych królów, że ten okres dzieciństwa i młodości zejdzie mi na tym tzw. rządzeniu, na podporządkowywaniu sobie innych, również i w domu, może rodziców, rodzeństwa "ja tu jestem najważniejszy", aż wreszcie przyjdzie już więk nieco poważniejszy i wtedy zauważy się, że to lata stracone, że oddałam się na taką bezludną wyspę, że może inni mnie unikają, jestem nieprzyjemny dla swego otoczenia, że nie potrafiłem zadbać o swoją przyszłość.

Właśnie teraz, musicie zadbać o swoją przyszłość. Mówi się wiele o przyszłości naszej ojczyzny, naszego kraju. Wciąż słyszymy wiele obietnic. Coraz to nowe ekipy przychodzą i mówią o tej wspaniałej przyszłości, dawniej mówiono, kiedy ja jeszcze byłem dzieckiem, że nasze szczęście jest tuż na widnokręgu /czy coś takiego/, i teraz tak się mówi, ale to szczęście i tę przyszłość, to musicie o to zatroszczyć się sami. Jeżeli będziecie się uczyć, postaracie się o to, by być dobrymi ludźmi, to z pewnością będzie to w przyszłości w życiu procentowało.

Zobaczcie. Byliście małymi dziećmi. Może już tego okresu nie pamiętacie, ale mama musiała się troszczyć o to, żeby odpowiednio się ukształtował twój kręgosłup, ten, który trzyma w linii prostej całe twoje ciało, sylwetkę, bo gdyby on się pokrzywił, to chodziłbyś krzywy - albo kuśtykając na jedną nogę, albo przechylony na jeden bok, albo z garbem, a teraz, jeszcze w tej chwili, jeszcze przez jakiś czas, będzie się tworzył twój kręgosłup moralny, który też tam wewnątrz podtrzymuje naszą duszę i trzeba zadbać o to, żeby ten kręgosłup jak najlepiej się ukształtował - bo jeżeli się pokrzywi, to całe takie życie będzie pokrzywione i twoja przyszłość będzie przypominać taką bezludną wyspę, która będzie w jakiś sposób zionąć zgnilizną, która będzie pełna takich trupów, twoich marzeń, twoich ideałów z lat dzieciństwa."





Przyjaciele harcerstwa. Na zdjęciu od lewej strony w kolejności: opiekun 21.22.44 WDA hm R. Sopiński, Proboszcz Parafii Miłosierdzia Bożego w Dębicy Ksiądz Józef Dobosz, Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 mgr Andrzej Czudecki, opiekun drużyny z Liceum Ekonomicznego phm Anna Gaj, Ksiądz Andrzej Liszka.

HARCERSKI OPŁATEK - W styczniu 1994 r. w Parafii Miłosierdzia Bożego w Dębicy, odbył się harcerski opłatek.

Ponad dwie godziny trwało wspólne spotkanie, podczas którego śpiewano kolędy, składano sobie życzenia, wspólnie bawiono się. Wiele mądrych i życiowych uwag i spostrzeżeń, skierowali do nas nasi przyjaciele.

Zwracają się do ponad 70 grupowej harcerskiej młodzieży Ksiądz Proboszcz powiedział... " Z wielką radością i przyjemnością chce powitać obecnych tutaj wśród nas wspaniałych gości a właściwie współgospodarzy tej opłatkowej uroczystości - Panią prof. Annę Gaj z Liceum Ekonomicznego, Pana Dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 4 mgr Andrzeja Czudeckiego, opiekuna drużyn harcerskich Pana Ryszarda Sopińskiego, który jest duszą tego dzisiejszego spotkania, organizatorem, animatorem, serdecznie witam. Cieszymy się, że potrafił zorganizować tę dzisiejszą uroczystość, zaprosić tak liczne grono, wśród nich Ksiądz Andrzeja Liszkę. Serdecznie witam szanowanego, Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, Liceum Ekonomicznego i Szkoły Podstawowej nr 4 w Dębicy. Jesteśmy wszyscy razem jako jedna rodzina. A tak się dobrze stało, złożyło zarazem, że ten rok, który rozpoczęliśmy 1994 jest obchodzony z ramienia Organizacji Narodów Zjednoczonych jako rok rodziny i właśnie w tej wspólnotcie chciałbym, żebyśmy tworzyli taką jedną harcerską rodzinę nie tylko dzisiaj, ale zawsze. Dzisiaj chcemy wspólnie przedłużyć nasze świętowanie wigilijne w gronie harcerskim w miłym i pełnym radości nastroju. Jakże ogromnie cieszę się, że właśnie

spotykamy się tutaj razem w tej sali katechetycznej przy Parafii Miłosierdzia Bożego. Jest to pierwsze w tak licznym gronie spotkanie harcerzy ze szkoły podstawowej i szkół średnich po drugiej wojnie światowej, a więc radość jest tym większa, że tworzy się coś nowego, że tworzymy nową tradycję a właściwie nie tyle nową, co nawiązujemy do tych pierwszych spotkań wigilijnych, które były organizowane w Dębicy w okresie międzywojennym, kiedy to młodzież tak bardzo było związana z kulturą, narodem i kościołem. Trzeba tu zaznaczyć, iż początki skautingu były tak bardzo chrześcijańskie. Dzisiaj tak bardzo trzeba nam ludzi dobrych, ludzi wspaniałych, ludzi na poziomie i chciałbym Wam życzyć z okazji dzisiejszego spotkania opłatkowego byście byli znakiem, znakiem pięknego przeżywania swojej młodości. Świat ma wiele różnych znaków. Są znaki drogowe, są znaki na niebie i na ziemi a nawet Ewangelia mówi nam o znakach, które towarzyszyły narodzeniu Chrystusa. Tak dopiero nie dawno obchodziliśmy uroczystość Trzech Króli i właśnie oni zauważyli znaki na niebie i gwiazdę, która zaprowadziła ich do żłóbka w Betlejem. Tak tych znaków na świecie jest wiele i ludzie, którzy chcą dojść do dobrego celu, chcą coś osiągnąć - muszą odczytywać znaki. W kościele Ojciec Święty Jan Paweł II tak często mówi o znakach czasu. Chciałbym wam uświadomić, byście szukali znaków dobra, szli za nimi i kierowali się w życiu i sami byli znakiem. Szukajcie znaków, które prowadzą do wspaniałego przeżywania Waszej młodości, lat nauki w szkole podstawowej czy średniej, byście szukali wspaniałych, pięknych ideałów, byście umieli widzieć piękno w swoim wnętrzu, w swoim sumieniu, w swoim rozumie, byście umieli szukać tego piękna na zewnątrz w otaczającej nas przyrodzie, byście umieli uszanować to piękno i harmonię, która jest w człowieku, który jest stworzony przez Boga. Harcerstwo to właśnie odnajdowanie piękna i dobra, to kierowanie się wspaniałymi ideałami w życiu. Starajcie się szukać znaków, które prowadzą do ludzi potrzebujących pomocy, ludzi smutnych, ludzi zaniepokojonych o przyszłość, ludzi będących w potrzebie. W swoim środowisku pamiętajcie o koleżankach i kolegach, którym trzeba pomóc, z którymi trzeba porozmawiać, by się uśmiechnęli, by nabrali nadziei, optymizmu, radości życia. Trzeba Wam szukać znaków w tej przyrodzie, która jest wokół nas, a która jest jednocześnie zagrożona przez człowieka, przez osiągnięcia cywilizacji. Przyrodzie zagrożonej, przyrodzie, która woła o pomoc, służy ruch ekologiczny - szanujcie przyrodę, dbajcie o jej rozwój, bo gdy ona zginie, to umrze też i człowiek. Dbajcie o to, byście byli znakiem młodzieży, która ma ideały, ideały piękna, dobra, bycia szlachetnym, prawdomównym, rycerskim, być człowiekiem, który uszanuje każdego innego człowieka, uszanuje każde prawo, które obowiązuje, uszanuje każdy autorytet nauczyciela, wychowawcy, księdza, uszanuje swoją ojczyznę, która przecież jest naszą matką, uszanuje naszą przeszłość to, co składa się na treść dziejów naszej ojczyzny. Mamy wspaniałe karty historii naszej ojczyzny, które między innymi pisali też harcerze walcząc w obronie naszego kraju nie tylko w powstaniu warszawskim, ale na całej polskiej ziemi. Mamy tak wiele znaków, którymi trzeba nam się kierować w życiu. Spośród tych znaków trzeba wybierać te, które są dobre, bo są też i znaki, które prowadzą człowieka do złego celu, do nikąd, do pustego beznadziejnego życia, zatem życzę Wam, abyście byli wspaniałą młodzieżą, wspaniałymi córkami i synami swoich rodziców, wspaniałymi uczniami w szkole, byście byli wzajemnie dla siebie bardzo dobrymi kolegami i koleżankami, tworzyli wspaniałą społeczność i w szkole i w środowisku i parafii. Na ten nowy rok chcę Wam życzyć dużo, dużo Bożej radości, łask na każdy dzień, błogosławieństwa. Pragnę byśmy ten nowy rok przeżyli jak najwspanialej obdarowując się jak najwspanialszymi wartościami ducha, niech Wasze buzie będą zawsze uśmiechnięte i radosne. I w tym duchu radości, w duchu rodzinnym życzę Wam jak najlepszego przeżycia tego dzisiejszego opłatkowego spotkania."



W atmosferze wzajemnej życzliwości przebiegało opłatkowe spotkanie....

Z kolei Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Dębicy mgr A. Czudecki, zwracając się do młodzieży - powiedział: " W tym świątecznym nastroju chciałbym Wam przypomnieć o zwyczajach i obrzędach, które nieodłącznie z Bożym Narodzeniem się kojarzą. Dla Was takim atrybutem związanym ściśle z Bożym Narodzeniem jest choinka. Odkąd pamiętacie, przed wigilią czy w wigilię choinka w domu się pojawiała, choinkę ubieraliście wspólnie z rodzicami, na tej choince wieszaliście szklane bańki, cukierki i wtedy już odczuwa się ten świąteczny nastrój. Ale choinka jest to coś, co nie zawsze w naszej polskiej kulturze narodowej było, nie zawsze w święta Bożego Narodzenia pojawiała się w domu choinka. Wcześniej były to tylko gałązki jodły, świerka, którymi dekorowano ściany domów, budynki gospodarcze a symbolizowały one prognozę dobrobytu, radość i nadzieję na lepszą przyszłość. Choinka przywędrowała do nas z Niemiec na przełomie XVII/XVIII w. i od tej pory tak mocno wrosła w naszą kulturę, że teraz trudno sobie wyobrazić święta bez choinki, ale święta to nie tylko choinka. Każdy z Was lubi chyba święta Bożego Narodzenia. Tutaj nie ma osób, które nie przeżywałyby w jakiś szczególny sposób tego świątecznego nastroju. Święta Bożego Narodzenia to przede wszystkim święta, w których składamy sobie życzenia przy opłatku, wieczerzy wigilijnej i życzenia te, to jest wyrażanie życzliwości, wyrażanie szczególnego zainteresowania drugim człowiekiem. Składaliście życzenia nie tylko swoim najbliższym, ale i swoim koleżankom i kolegom z różnych klas i różnych szkół w atmosferze wzajemnej życzliwości, wzajemnego zrozumienia, wzajemnego ciepłego stosunku człowieka do człowieka. Kolega, koleżanka, rodzice, dzieci - wszyscy w tych dniach w wigilię, święta, są dla siebie życzliwi, są sobie najbliżsi. Przy okazji nowego roku również składamy sobie życzenia czyli ten okres jakby jest wydłużony. Ja myślę, że dobrze będzie, będzie coraz lepiej kiedy ten okres życzliwości, szczególnej życzliwości dla drugiego człowieka będziemy przedłużać nie tylko na okres świąt, ale na co dzień, w każdej chwili będziemy

dla koleżanki, kolegi, nauczyciela, księdza, rodziców i innych ludzi życzliwi. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na to, że jeżeli Wy w stosunku do innych będziecie życzliwi, to spotkacie się z taką samą życzliwością z drugiej strony. Boże Narodzenie i nowy rok, jest to taki dobry okres do podsumowania, do zamknięcia jakby pewnego etapu poprzedniego roku i rozpoczęcia nowego.

Proszę Was o takie zastanowienie się czy to, co zrobiliście w ubiegłym roku zawsze było dobre - a jeżeli nie, to jest okazja postanowić sobie, że od dzisiaj staniecie się ludźmi lepszymi, że na co dzień będziecie się starać dostrzegać nie tylko własne problemy, nie tylko własną osobę, ale również będziecie dostrzegać swoich kolegów, swoje koleżanki, nie będziecie sprawiać kłopotu rodzicom.

Już w szkole podkreślałem Wam, że spędzacie w jej murach większą część dnia wśród kolegów, koleżanek i nauczycieli - i to właśnie dla nich powinniście być życzliwi. Przy takiej okazji jak ta przy wigilijnym stole powinniście myśleć o wszystkich ludziach z życzliwością.

Przy okazji nowego roku, wszystkim chciałbym życzyć powodzenia, ogólnej satysfakcji i sukcesów, a jeżeli Wy, korzystając z tego przełomowego okresu będziecie ludźmi lepszymi, to będzie to procentowało pod koniec roku. Życzę Wam realizacji Waszych pragnień".

Z kolei Ksiądz A. Liszka zabierając głos powiedział:... "Chciałbym zwrócić Waszą uwagę na Wasz stosunek do rodziców, bo przecież od pierwszych chwil Waszego życia, już od poczęcia, rodzice przejawiali wielką troskę o Wasze dobro, o Wasze życie, o Wasze zdrowie. Każdy najmniejszy płacz, szloch, czy kaszel od razu budził zatroskanie i zakłopotanie rodziców, co było wyrazem wielkiej miłości do Was. Niestety, Wasi rodzice tak często przestają być uważani za dar, za tak wielki dar - chociażby same określenia przez młodzież jeśli chodzi o rodziców "wapniak", "stary". Często zapomina się o takich słowach jak tatuś, mamusia. Gdybyście tak porozmawiali jeszcze z ludźmi starszymi, to słyszemy z ich ust właśnie te słowa "mamusia powiedziała, tatuś powiedział" co jest takim szczególnym wyrazem szacunku pod adresem rodziców. Coraz rzadziej słychać z ust dzisiejszej młodzieży tego wyrazu, jak: tatuś, mamusia, co jest dowodem złego podejścia do rodziców. Czasami wydaje się, że wszystko się Wam należy...

...Niestety, często tak bywa, że rodzice, starzy, sterani, których twarze pokryte są zmarszczkami, ręce spękane często słyszą od swoich dzieci "ty stary - nie pasujesz do moich nowych mebli, albo do mojego nowego dywanu, dla ciebie jedyne miejsce to dom opieki społecznej, dom starców". Zwróćcie uwagę jaki jest Wasz stosunek do rodziców. Harcerz powinien być wzorem, przykładem szacunku dla starszych, na pierwszym miejscu oczywiście rodziców. Zwróćcie uwagę, na wyrozumiałość Waszych rodziców, na stałe niesienie Wam pomocy, na ich miłość do Was. Mówicie o miłości koleżeńskiej, przyjacielskiej, ale trzeba i mówić o miłości do rodziców i innych uczyć tej miłości - waszych kolegów. Kiedy słyszycie być może złe słowa pod adresem rodziców lub innych musicie reagować, umieć zachęcać do szacunku, do miłości względem rodziców."

Następnie opiekun harcerskich drużyn hm R. Sopiński opowiedział historię kolędy "Cicha noc"... "Jedną z najpiękniejszych kolęd, jest kolęda nosząca nazwę "Cicha noc" Jej powstanie wiąże się z małą wioską Oberndorf niedaleko Salzburga, gdzie 175 lat temu, wikary miejscowej parafii stwierdził przed pasterką z przerażeniem, że nie graju mu organy. Okazało, że zostały one nadgryzione przez myszy kościelne i ich naprawa nie była możliwa w krótkim okresie czasu. Bardzo zmartwiony udał się do organisty nauczyciela, swego przyjaciela do sąsiedniej wioski z prośbą o radę. Wspólnie uradzili, że nie można ludzi zostawić w tak wielkie święto bez muzyki. Jeden z nich ułożył więc piękne słowa, drugi dopisał do nich melodię i w ten sposób powstała kolęda, której niezwykły urok sprawia, że czło-wiek choć na chwilę staje się lepszy. Mówiąc o kolędach, chciałbym Wam powiedzieć, że żaden naród na świecie, nie ma takiej ilości takich pięknych kolęd jak Polska i z tego należy się cieszyć."

[illegible]

HS Klempas, pwd Mimiś.



12-13. marzec 1994. BRZANKA

~~~~~

Zbliżała się II rocznica istnienia naszej drużyny. Postanowiliśmy, że zrobimy okolicznościowy biwak na Brzance. Krótkie przygotowania i... wyjazd. Mimiś, Aga, Żółta, Ania, Juni, Junioki, Meloniki, Aśka, Sławek, Klempas i Paweł wyjechali wcześniej rano z Dębicy. Mniej więcej w tym samym czasie wyjechałem z Krakowa. Spotkanie nastąpiło w Tarnowie i już wszyscy razem pojechaliśmy do Lubaszowej. Tam rozpoczęliśmy naszą pieszą wędrówkę. Czarny szlak prowadził nas to stromo, to znów w dół. Pogoda nam dopisywała. Naszym oczom ukazywały się piękne krajobrazy Pogórza Ciężkowickiego. Wszystkim dopisywały humory. W drodze towarzyszyły nam pierwsze tej wiosny motylki. Wkrótce dotarliśmy do baczki na Brzance. Zostaliśmy mile przyjęci przez gospodarzy i rozlokowani w pokojach. Potem część zajęła się przygotowaniem biegu patrolowego, część programem kominka a reszta "obozownictwem". I jak to w naszej drużynie bywa, wszystko było w niedługim czasie gotowe. Druh Klempas tak był zabiegany, że aż zgubił obcas. Potem mogliśmy podziwiać jego szewskie zdolności, kiedy przybijał podeszwę do reszty buta / nie odpadła do tej pory /!/. Wreszcie nadeszła pora naszego oficjalnego otwarcia naszego biwaku.

Po gorącym powitaniu przez naszego drużynowego dh Mimiśa wszystkich uczestników, rozpoczął się bieg patrolowy. I patrol - Mimiś, Żółta, II patrol - Aga, Klempas, Satyr, III patrol - Juni i Ania. Naszym zadaniem był marsz według znaków, odnalezienie czujek i sprawdzenie swoich wiadomości i sprawności. Ale po kolei. Pierwszej czujki nie znalazł żaden patrol a z odnalezieniem drugiej były problemy. Na trasie niespodzianki, listy, słowem bieg harcerski z prawdziwego zdarzenia. Wreszcie ujawniła się doskonale zamaskowana druga czujka i posypały się pytania, np. co zrobić, gdy ukąsi cię żmija, jak wyposażać apteczkę itp. Ale prawdziwy harcerz zawsze da sobie radę. Wszystkie patrole przeszły to pomyślnie. Kolejny punkt też nie był łatwy, bo też, bo też zameldować się na drzewie wcale nie jest proste, a tu Aga, Żółta i Ania poradzili sobie całkiem nieźle. Wreszcie na trzecim punkcie zweryfikowano naszą wiedzę z zakresu historii harcerstwa na ziemi dębickiej. Po wysiłku fizycznym przyszła pora na zaspokojenie naszego apetytu, a potem uroczysty kominek. W dodatku z prawdziwym kominkiem. Nadeszły chwile refleksji, wspomnienia... tak, to już dwa lata naszego istnienia. Było o czym wspominać. Wszystkie rajdy, biwaki, obozy. Zebrało się tego niemało. A ile jeszcze wspólnie przeżyjemy? Potem krótka noc przy kominku - śpiewanie do rana. Dh Mimiś przeszedł samego siebie - całą noc przygotowywał wciąż coś nowego do jedzenia dla nas wszystkich.

I już przyszła niedziela, i już trzeba było wracać. Tylko nachodziło nas pytanie. Dlaczego wszystko co dobre tak szybko się kończy?

Podziękowaliśmy gospodarzom i pożegnaliśmy się z nimi. To już był chyba ostatni raz...

Zeszliśmy do Lubaszowej, wsiedliśmy do pociągu i przyjechaliśmy do Dębicy.

Rozpoczął się trzeci rok istnienia 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego. Trzymajcie się !!!

pwd "Satyr"

~~~~~


1. Lipiec 1993 - 21 i 22 DH im. Szarych Szeregów z SP 4 w Dębicy, zajęła III miejsce na konkursie piosenki harcerskiej na obozie ZHP w miejscowości Piaski Drużków k/Czchowa.
2. Wrzesień 1993 - Opiekun 21, 22, 44 WDH hm R. Sopiński otrzymał dyplom - podziękowanie od Komendanta Tarnowskiej Chorągwi ZHP za całokształt pracy, osobiste zaangażowanie i uzyskiwane efekty w pracy wychowawczej z harcerską młodzieżą.
3. Listopad 1993 - Dh pwd M. Mądro uzyskał w związku ze zrealizowaniem wymagań srebrną Górską Odznakę Turystyczną.
4. Grudzień 1993 - Udział w Festiwalu Piosenki Patriotycznej i Religijnej w Parafii Miłosierdzia Bożego w Dębicy. Zespół "Boanerges" w którym większość to harcerze z 44 WDH - otrzymał nagrodę publiczności.
5. Styczeń 1994 - Udział w Chorągwiowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek. 44 WDH otrzymała wyróżnienie.
6. Marzec 1994 - Udział w Muzycznym Przeglądzie Młodych Talentów w Tarnowie - zespół Dh pwd M. Mądro, zajął II miejsce.

၇၈၇၈၇၉၈၀၈၁၈၂၈၃၈၄၈၅၈၆၈၇၈၈၈၉၉၀၉၁၉၂၉၃၉၄၉၅၉၆၉၇၉၈၉၉၁၀၁၁၁၂၁၃၁၄၁၅၁၆၁၇၁၈၁၉၂၀၂၁၂၂၂၃၂၄၂၅၂၆၂၇၂၈၂၉၃၀၃၁၃၂၃၃၃၄၃၅၃၆၃၇၃၈၃၉၄၀၄၁၄၂၄၃၄၄၄၅၄၆၄၇၄၈၄၉၅၀၅၁၅၂၅၃၅၄၅၅၅၆၅၇၅၈၅၉၆၀၆၁၆၂၆၃၆၄၆၅၆၆၆၇၆၈၆၉၇၀၇၁၇၂၇၃၇၄၇၅၇၆၇၇၇၈၇၉၈၀၈၁၈၂၈၃၈၄၈၅၈၆၈၇၈၈၈၉၉၀၉၁၉၂၉၃၉၄၉၅၉၆၉၇၉၈၉၉

Skład 22 DH

Drużynowy:

pwd M. Mądro /Murzyn/

Przyboczny:

P. Chuptyś

Zastępowi:

D. LAZARZ

K. KURCZ

A. Buch

konkowi

1000 2000 3000 4000 5000 6000 7000 8000 9000 10000

J. Božek

A. Małozieć

K. Szczeklik

A. Siuta
K. Amik

K. Cwik

J. Rzezwicka
S. Pola

S. Pele
R. Zagó

R. Zagorski
G. Toczek

G. TOCZER
S. Tobias

S. PODIAŁ
K. Dziukała

R. Dziukała
P. Pekala

K. Južek

J. Zapał

K. Rzuci

11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847

Opiekun 21,22,44 WDH

hmm R. Sopiński

ॐ नमो भगवते वासुदेवाय ॥



NASZE HARCERSTWO

Tematyka zbiórek 21 Drużyny Harcerskiej im. Szarych Szeregów
22, 24, 25 Drużyny Harcerskiej im. P.E. Strzeleckiego przy SP nr. 4
w Dębicy i 44 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej
im. P.E. Strzeleckiego przy ZSZ nr. 1 w Dębicy.



OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA - Z dziejów harcerstwa na ziemi dębickiej...cz.5.
~~~~~

W 1975 r, Hufiec ZHP w Dębicy w związku ze zmianą województw, przeszedł pod Chorągiew Związku Harcerstwa Polskiego w Tarnowie. W 1985 r. Komenda Chorągwi ZHP w Tarnowie za aktywną i wyróżniającą działalność w organizacji harcerskiej, przyznała naszym instruktorom odznaki i dyplomy które otrzymali dh:

Odznaka "Zasłużony w X-leciu Chorągwi Tarnowskiej"  
i dyplom: 5



hm Stanisława Głowacz  
hm Maria Jadach  
hm Danuta Jaworska  
hm Roman Madej  
hm Władysława Mądro  
hm Janusz Krężel

hm Krystyna Osak  
hm Kazimiera Paluch  
hm Bronisława Puzon  
hm Ryszard Sopiński  
hm Adela Szkutak  
hm Maria Stopa

Odznaka "Zasłużony w X-leciu Chorągwi Tarnowskiej"

F.Bachurski, B.Brniak, M.Bzduła, S.Czaba, T.Ciężadło,  
G.Czaja, S.Dziedzic, S.Dydo, M.Erazmus, M.Kliś, S.Kruk,  
H.Olech, M.Stepaniak, B.Stolarz, A.Sypel, E.Szuty,.

W uzupełnieniu informacji podanej w 4 numerze "Nasze Harcerstwo", z kwietnia 1994 r, zaznaczam, iż oprócz podanych tam nazwisk instruktorów, "Medal Serce za Serce" otrzymali dh: hm Roman Madej, hm Bronisława Puzon, hm Ryszard Zbaraza i phm Antonina Sypel, natomiast "Dyplom Zasłużonego Instruktora w Rozwoju Harcerstwa Ziemi Tarnowskiej" dostali dh: hm R.Madej, hm Ryszard Zbaraza, phm Antonina Sypel i Renata Świerk.



Za wybitną i szczególnie wyróżniającą pracę z dziećmi, instruktorami i młodzieżą w ZHP, Komenda Chorągwi ZHP w Tarnowie, przyznała drużynowym z Hufca ZHP w Dębicy odznakę ZASŁUŻONY INSTRUKTOR TARNOWSKIEJ CHORĄGWI ZHP którą otrzymali dh:

hm Stanisława Głowacz  
hm Roman Madej  
hm Władysława Mardeusz  
hm Maria Erazmus  
hm Bronisława Puzon  
hm Ryszard Sopiński

phm Antonina Sypel  
phm Anna Gaj  
phm Danuta Czudecka  
phm Maria Socha  
Wanda Radomska

Za wzorową, wieloletnią instruktorską służbę "Honorowy Dyplom Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa" w styczniu 1989 r, otrzymali dh:-----

hm Krystyna Mol, hm Roman Madej, hm Ryszard Sopiński, hm Ryszard Zbaraza.

natomiast w listopadzie 1989 r, DYPLOM WOJEWODY TARNOWSKIEGO - dostali:

pwd Jerzy Ostrega, hm Ryszard Sopiński, phm Maria Stepaniak, phm Antonina Sypel i pwd Beata Świerk.

Przedstawione tu nazwiska wyróżnionych instruktorów dębickiego hufca to tylko suche fakty, za którymi kryją się lata żmudnej, trudnej i odpowiedzialnej pracy społecznej. Nauczyciele którzy opiekowali się dziećmi w czasie wolnym od zajęć, podczas swojego urlopu, w czasie ferii i wakacji, zawsze zarabiali poniżej średniej krajowej. Traktowano ich i traktuje się nadal jako "tych wykształconych", którzy całe życie mają żyć na pograniczu ubóstwa. Tak jest w Polsce. W innych krajach na całym świecie szanuje się ludzi wykształconych. Kraje kapitalistyczne ściągają do siebie tych co mają wyższe studia zawodowe, dba się o rozwój nauki, o zapewnienie dzieciom i młodzieży niezbędnych warunków do pracy i wypoczynku, dba się o inżynierów, służbę zdrowia, nauczycieli. W Polsce nagminny brak poszanowania wykształcenia budzi zgrozę.

R.S.





Ks. mgr Józef Dobosz - Proboszcz Parafii Miłosierdzia

Bożego w Dębicy. Wspaniały człowiek, otwarty sercem dla wszystkich ludzi dobrej woli, duchowy opiekun naszych harcerzy.

Pamiętam jak trzy lata temu zwracając się z prośbą do Ks. Proboszcza o odprawienie pierwszej po wojnie polowej mszy świętej dla dębickich harcerzy ujrzałem radość w Jego zmęczonych /buduje nowy kościół w Dębicy/ oczach. "Nawet na końcu świata - zawsze jesteście do pomocy dla harcerzy" - odpowiedział.

Przepiękne kazanie, które wówczas wygłosił do młodzieży, na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Tchnęło ono wiarą w sens ludzkiego istnienia, rozpało iskrę Wiary Bożej, przyczyniło się do tego, by odtąd dębicki harcerze zawsze rozpoczynali we wrześniu pracę uczestnicząc wcześniej w mszy świętej dla nich przez księży przygotowanej. Jak wiele znaczą i mówią słowa, które wtenczas do nas skierował: "...chcielibyśmy z głębi serca wyśpiewać na cześć Boga Stwórcy radosny hymn uwielbienia za to, że tak precudnie stworzył świat, przepięknie stworzył człowieka... harcerz powinien być dobry, mądry, uczciwy i sprawiedliwy, cenić sobie winien wysoko honor swój, czynić wiele dobrego. Tę swoją młodość przeżywajcie jak najpiękniej a zwłaszcza teraz kiedy nasza ojczyzna jest wolna, a więc od nas zależy jaka będzie ona w przyszłości. Starajmy się ją budować na jak najwspanialszych wartościach, w oparciu o Boga, o miłość do tej Ojczyzny - wtedy zapewne będzie dobry duch w Waszym harcerstwie"...



Ks. mgr Andrzej Liszka - opiekun harcerzy z SP 4  
i 44 WDH, prawdziwy przyjaciel młodzieży.

Z Księdzem spotykamy się nie tylko podczas zbiórek, ale także i wtedy, gdy jest nam ciężko i potrzebujemy Jego pomocy, której nam nigdy nie odmówił. Uczy nas...

"by każdy harcerz w swoim środowisku był stróżem, który strzeże i prowadzi do dobrego innych, że złe postępowanie odbija się rykoszetem w człowieka, że harcerze powinni być ludźmi na których mogą się opierać inni. Przestrzega przed kłamstwem, obłudą, oczernianiem drugiego człowieka, przed złym postępowaniem w szkole i w domu, przed brakiem poszanowania starszych..."

"Często bywa tak, że rodzice których twarze pokryte są zmarszczkami a ręce mają splekane od pracy - słyszą od swoich dzieci złe słowa. Zwróćcie uwagę na wyrozumiałość Waszych rodziców, na stałe niesienie Wam pomocy, na ich miłość do Was: zastanówcie się więc nad swoim postępowaniem..."



mgr Elżbieta Cieśla - harcmistrz: były dyrektor Szkoły  
w Nagoszynie, niezwykle wartościowy człowiek.

Od 1966 roku prowadziła drużyny harcerskie, a więc ponad dwadzieścia lat pracy społecznej po lekcjach, podczas ferii zimowych i wakacji. Nie szczędziła własnego czasu dla dobra dzieci i młodzieży. Kochana przez tych wszystkich, którzy z nią byli w harcerstwie. Prowadziła wiele kolonii zuchowych oraz kursów dla drużynowych młodszo-harcerskich. Pracowała także w Komisji Rewizyjnej Komendy Chorągwi ZHP w Tarnowie. Gdy harcerze z 44 WDH zwrócili się do Niej z prośbą o poprowadzenie zimowiska w Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy - nie odmówiła, postanowiła po raz kolejny

pomóc dzieciom i młodzieży. Wzorowo poprowadzone zimowisko było niezapomnianym przeżyciem dla harcerzy.





mgr Andrzej Czudecki, Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 4 w Dębicy, która na przestrzeni minionych lat ma najwielej olimpijczyków w woj. tarnowskim i osiąga wysokie wyniki nauczania z poszczególnych przedmiotów /średnia szkoły 4,2/, a wszyscy uczniowie corocznie przechodzą, co stawia czwórkę w rzędzie przodujących szkół w oświacie.

To właśnie w tej szkole sportowcy i harcerze mają osiągnięcia na szczeblu ogólnopolskim. Duży wpływ na efekty nauczania i wychowania ma nie tylko dobra atmosfera wśród grona pedagogicznego i młodzieży, jaką stara się wprowadzić Dyrektor, ale i poważne podejście nauczycieli wszystkich przedmiotów do prawidłowej realizacji przyjętych na siebie obowiązków.

Spokojny, kulturalny, taktowny, opanowany, jest człowiekiem budzącym zaufanie, gdyż zawsze gruntownie przemyśli decyzje, które podejmuje dla dobra dzieci, młodzieży, rodziców, nauczycieli i szkoły. Będąc harcerzem, dba o przestrzeganie poszanowania godności ludzkiej i wszelkimi siłami stara się pomóc wszędzie tam, gdzie jest to tylko możliwe. Jest jednym z najlepszych dyrektorów w historii szkoły.



mgr Zofia Chadała, podharc mistrz, v-ce Dyrektor w Szkole Podstawowej Nr 4 w Dębicy. Tę odpowiedzialną funkcję pełni już od ponad 10 lat. Pracując z dziećmi, nauczycielami i młodzieżą, cieszy się dużym autorytetem dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu się w działalność dydaktyczno-wychowawczą szkoły i uczciwemu postępowaniu wobec ludzi. Jako wieloletni instruktor ZHP doskonale zna ogrom wysiłku jaki trzeba włożyć w dobre prowadzenie drużyny zuchowej i harcerskiej. Zawsze stara się być człowiekiem, dobrym człowiekiem dla innych ludzi. Swoją postawą i osobowością jest wzorem godnym do naśladowania nie tylko przez harcerzy. Za wieloletnią

wydajną pracę otrzymała szereg nagród i wyróżnień.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Pisząc o ludziach, którzy w swoim życiu bezinteresownie wiele dobrego zrobili dla kraju, nie sposób tu nie wspomnieć o tych wszystkich którzy oprócz wyżej wymienionych dużo pomogli naszym harcerzom a są to: Komendant Tarnowskiej Chorągwi ZHP dh hm Janina Jagoda, z-ca Komendanta Tarnowskiej Chorągwi ZHP dh hm Bożena Niemczyńska, instruktorzy K.Ch.ZHP w Tarnowie dh hm Maria Sroka, hm Małgorzata Wołek, hm Jerzy Malec, hm Kazimierz Kordecki, hm Krystyna Ostrowska, hm Krystyna Górecka, hm Leokadia Szumlańska. Ponadto wielkie serdeczne podziękowania należy skierować do dh hm Janusza Krężela, hm Jana Czapli, hm Krystyny Mol, prof. Andrzeja Mola, mgr Stanisława Kumięgi, Pani redaktor "Gazety Dębickiej" mgr Mirosławy Lesiak, kapitana Wojska Polskiego Pana mgr Chadały, mgr Bogumiły Rodo, mgr Aliny Czerkies, mgr Anny Szczurowskiej i wielu, wielu innych, którym na sercu leży dobro dziecka.

Oby takich wartościowych ludzi Polska miała jak najwięcej.

C z u w a j !

hm R. Sopiński

Przewodniczący

Komisji Kształcenia i Stopni Instruktorskich przy Komendzie Chorągwi ZHP w Tarnowie. Opiekun 44 WDH, Kręgu Instruktorskiego Harcerzy Starszych i Szczepu przy SP 4. w Dębicy.



NASZE WĘDROWANIE - Z gitarą, piosenką i plecakiem po kraju zaliczamy wymagania turystycznych odznak, dajemy artystyczne występy, poznajemy harcerstwo, zdobywamy stopień.



W kwietniu 1994 roku byliśmy świadkami kolejnego lądowo - morskiego szaleństwa żeglarzy BEZAN - 94. Ogólnopolski festiwal skupił wokół siebie wielu wykonawców muzyki shanty. Wśród renomowanych zespołów i zaproszonych gości z zagranicy byli też i młodzi kajakarze tego rodzaju piosenki. Festiwal trwał trzy dni, od piątku do niedzieli, podczas

których było wiele zabawy i atrakcji zgotowanych przez organizatorów. Wraz z wieloma zespołami i my zdecydowaliśmy się wziąć udział w kategorii shanty klasycznej. Po występie zeskwaszonymi minami nie stara - liśmy się czekać na wyniki jury, ale o dziwo - Perskie Odloty zdobyły wyróżnienie. Z wielką radością i małą kropelką zaskoczenia przyjęliśmy wyniki jury, decydując się na ponowny występ w ramach festiwalu. Zanim jednak powitano nas laurami w formie wyróżnienia, działo się wiele rzeczy. Dzień poprzedzający festiwal, stare szczury lądowe spędziły w karczmie na tzw. biesiadzie żeglarskiej przy tradycyjnym kuflu piwa, gdzie organizatorzy ugościli nas w skromnym pensjonacie PTTK na czas odbywających się igrzysk żeglarskich. Po wstępnych przesłuchaniach, wraz z wieloma zespołami shantowaliśmy się aż do wieczora. W naszej ekipie oprócz stałej grupy / Mimiśia - shantymana, Aśki - wcielonego chwilowo do armii, Filinga - człowieka z wielkim basem, Żółtej, i Tereski - dwóch sopraników, Murzyna - czyli mnie / był też akustyk, bos Krzysztof Czernia - generalny szef naszego ship pubu. I tak to trzydniowe szaleństwo dobiegło końca, a my jak zwykle wzięliśmy w płuca powietrze i trenujemy, by w przyszłym roku sięgnąć po złoto.

pwd M. Mądro

#### KLIPER

Słowa i muz: M. Mądro.

Nasz stary klipper ostro ciął morze  
Choć był to ostatni to rejs  
Puste kajuty, cholerny deszcz  
Pięciu nas wtedy ujrzało brzeg.

Ref. Dalej razem w okrutne morze  
Gdzie wiatry i fale się pną.

On tylko stary pijak Mc Consie  
W kartach przechodził ten sztorm  
Śmierć dzielnych chłopców i potworny los  
Groźne wciąż fale i zerwany blok.

Ref...

Dziś kiedy syn mój w rejs znów wyrusza  
Na morze w przylądków dal  
Ostrzegam go przed gniewem Neptuna  
I starczym pasjanssem z kart.

#### Miniony rejs.

Słowa i muz: M. Mądro.

Hej! Znów na klipry  
Opuścić lądowy stan  
Odrzucić cumy, wiatrom dać żagle  
Dziobem przez fale brać kurs.

Ref: ... O znów kołysz nas wiatr  
Znów bosman krzyknie: do want!  
I z pierwszą falą do Grand  
Gdzie wiedzie szlak.

Też nie jedna panna  
Z kliprem złączyła swój los  
Z kolejnym kursem nowe tawerny  
Tym razem do Colijo.

Ref: ...

Gdy morza już dosyć  
I sztormów będzie ze sto  
Odłożysz cumy, złuzujesz żagle  
Z kliprem wrócisz na ląd.

Ref: ...



Złot Drużyn Wędrowniczo - Turystycznych na Jamnie 29.kwiecień - 3.maj.

Od 29 kwietnia do 3 maja wzięliśmy udział w rajdzie turystyczno - krajoznawczym na który pojechali: Rita, Satyr, Meloniki, Paweł, Rafał, Kinu, Sławek oraz Zółta z Junikami i Itkiem którzy dojechali na drugi dzień.

Na miejscu była już zaprzyjaźniona z nami drużyna z Krakowa. Podczas złotu drużyny miały do wykonania kilka zadań, które ściśle wiązały się z wędrówką. Na jednej z tras mieliśmy do wykonania zadanie, które polegało na naszkicowaniu mapy między wyznaczonymi punktami w terenie. W czasie wędrówki złapała nas ogromna, straszna i przerażająca w swej sile ulewa, która przemoczyła nas do suchej nitki. Z tego też powodu zawróciliśmy z trasy i w czasie drogi powrotnej zatrzymaliśmy się u bardzo miłych gospodarzy, którzy poczęstowali nas gorącą herbatą, dali nam jeść, a także stworzyli możliwość ogrzania się i osuszenia mokrych ubrań. W miarę upływu czasu, gdy ulewa nie ustawała postanowiliśmy wyruszyć w dalszą drogę, by jak najszybciej dotrzeć do Bącówki. Po dotarciu na miejsce dh "Rzułka" poczęstowała nas wszystkich tabletką aspiryny po czym dwóch ochotników wybranych przez dh Satyrę przystąpiło do przygotowywania ołtarza polowego wraz z dh Jogim. W sumie było więc ich trzech - Juniki i Jogi. Po mszy polowej poszliśmy do pomieszczeń sypialnych gdzie bawiliśmy się do późnej nocy. W międzyczasie w schronisku odbył się sąd nad tym, czy wędrownictwo zaniknie, czy nie. W ławie przysięgłych zasiadł dh Satyr z bardzo ładną druhenką. Sąd trwał długo i przebiegał burzliwie, a ostateczny werdykt brzmiał "Wędrownictwo nie zanika i miejmy nadzieję, że nie zaniknie". W następny dzień wieczorem odbyło się ognisko na którym drużyny opowiadały o swoich przygodach przeżytych podczas wędrówki po trasach. Przedstawiając naszą wędrówkę dh Satyr opowiedział o tym, jak rozpaczliwie poszukiwaliśmy chleba, jak prawie wypatrzyliśmy oczy w poszukiwaniu pewnej skały zwanej wieprzem, i o marszobiegu, który trwał przez dwie i pół godziny a który zaczęliśmy w Ciężkowicach a skończyliśmy w Bącówce. Po przedstawieniu tras wszystkich drużyn zaczęła się licytacja, na której podliczano punkty w ogólnej klasyfikacji. Na drugi dzień podczas apelu kończącego złot jako drużynie, która zdobyła najwięcej punktów przyznano nam medal pamiątkowy im A. Małkowskiego. Po zakończeniu apelu wszyscy rozjechaliśmy się do domów. Nasza drużyna wracała w znakomitych humorach mając wiele miłych wspomnień.

HS Junik  
HS Sławek





# Złot Drużyn Wędrowniczo - Turystycznych na Jamnie 29.kwiecień - 3.maj.

Od 29 kwietnia do 3 maja wzięliśmy udział w rajdzie turystyczno - krajoznawczym na który pojechali: Rita, Satyr, Meloniki, Paweł, Rafał, Kinu, Sławek oraz Żółta z Junikami i Itkiem którzy dojechali na drugi dzień. Na miejscu była już zaprzyjaźniona z nami drużyna z Krakowa. Podczas zlotu drużyny miały do wykonania kilka zadań, które ściśle wiązały się z wędrówką. Na jednej z tras mieliśmy do wykonania zadanie, które polegało na naszkicowaniu mapy między wyznaczonymi punktami w terenie. W czasie wędrówki złapała nas ogromna, straszna i przerażająca w swej sile ulewa, która przemoczyła nas do suchej nitki. Z tego też powodu zawróciliśmy z trasy i w czasie drogi powrotnej zatrzymaliśmy się u bardzo miłych gospodarzy, którzy poczęstowali nas gorącą herbatą, dali nam jeść, a także stworzyli możliwość ogrzania się i osuszenia mokrych ubrań. W miarę upływu czasu, gdy ulewa nie ustawała postanowiliśmy wyruszyć w dalszą drogę, by jak najszybciej dotrzeć do bacówki. Po dotarciu na miejsce dh "Rzułka" poczęstowała nas wszystkich tabletką aspiryny po czym dwóch ochotników wybranych przez dh Satyra przystąpiło do przygotowywania ołtarza polowego wraz z dh Jogim. W sumie było więc ich trzech - Juniki i Jogi. Po mszy polowej poszliśmy do pomieszczeń sypialnych gdzie bawiliśmy się do późnej nocy. W międzyczasie w schronisku odbył się sąd nad tym, czy wędrownictwo zaniknie, czy nie. W ławie przysięgłych zasiadł dh Satyr z bardzo ładną druhenką. Sąd trwał długo i przebiegał burzliwie, a ostateczny werdykt brzmiał "Wędrownictwo nie zanika i miejmy nadzieję, że nie zaniknie". W następny dzień wieczorem odbyło się ognisko na którym drużyny opowiadały o swoich przygodach przeżytych podczas wędrówki po trasach. Przedstawiając naszą wędrówkę dh Satyr opowiedział o tym, jak rozpaczliwie poszukiwaliśmy chleba, jak prawie wypatrzyliśmy oczy w poszukiwaniu pewnej skały zwanej wieprzem, i o marszobiegu, który trwał przez dwie i pół godziny a który zaczęliśmy w Ciężkowicach a skończyliśmy w Bacówce. Po przedstawieniu tras wszystkich drużyn zaczęła się licytacja, na której podliczano punkty w ogólnej klasyfikacji. Na drugi dzień podczas apelu kończącego zlot jako drużynie, która zdobyła najwięcej punktów przyznano nam medal pamiątkowy im A. Małkowskiego. Po zakończeniu apelu wszyscy rozjechali się do domów. Nasza drużyna wracała w znakomitych humorach mając wiele miłych wspomnień.

HS Junik  
HS Sławek





4 czerwiec 1994  
-----

"Perskie odloty" / harcerze z 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego / dają na estradzie na wolnym powietrzu koncert muzyki shanty z okazji DNI DĘBICY - gorąco oklaskiwani przez tysiące ludzi zebranych na rynku 50 - tysięcznego miasta. Zasłużone brawa zebrali:

M. Kłis, T. Mądro,  
M. Mądro, A. Sipiara.  
P. Matłok,  
D. Świątek,  
E. Wyszyńska,



12 czerwiec 94.  
-----

Był pochmurny czerwcowy dzień, kiedy na horyzoncie ukazał się nam wspaniały ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy w RZEMIENIU.

Kilkanaście obładowanych postaci zmierzało w kierunku pola namiotowego. Na czoło wysuwał się drużynowy 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego dh Mimiś, a za nim - Łotta, Iwona, Agnieszka, Kuzyn, Sławek, Klempas, Uri, Szogun, Itak, Paweł, Junik. Po rozbiciu namiotów i załatwieniu wszystkich nieprzyjemnych dla nas finansowych formalności odbyło się ognisko, na którym został oficjalnie otwarty biwak. Po ognisku poszliśmy spać lecz nie dane nam było przespacerować całej tej nocy gdyż ok. godz 1<sup>00</sup> w nocy zostaliśmy wybudzeni ze snu i wszyscy udaliśmy się na bieg harcerski przygotowany przez dh Junika i dh Kuzyna. Wyczerpani nocnym wypadem wróciliśmy do zimnych śpiworów. Nocna wycieczka była tylko uwerturą do tego, co miało stać się następnego ranka. Po śniadaniu odbył się już drugi bieg, który nie wszystkim udało się ukończyć. Ci, którzy dotrwali do końca wrócili troszeczkę ubrudzeni. W sobotę odwiedził nas dh Ryszard z Murzynem. Po ich wyjeździe wszyscy poszliśmy się kąpać, a następnie graliśmy w siatkówkę. Wieczorem po kolacji kolejne już ognisko, a po nim odbyło się przyrzeczenie połączone z biegiem dla Iwony, Kuzyna i Sławka. Trójka w/wym harcerzy w lesie, w ogromnych ciemnościach w których trudno było dostrzec czubek własnego nosa, podążała wyznaczonym szlakiem /oczywiście bez latarek/ do kolejnych czujek. Po dotarciu do punktów kontrolnych tylko przy blasku jednej zapalniczki patrol wysłuchiwał kilku ciekawostek z historii ZHP. Punktem kulminacyjnym było wręczenie krzyża harcerskiego każdemu ze świeżo upieczonych, już w pełnym tego słowa znaczeniu harcerzy. To przyrzeczenie wywarło na wszystkich niesamowite wrażenie i pozostanie na długo w naszej pamięci. I tak nasz biwak zbliżał się szybko ku końcowi. Trzeci i ostatni dzień imprezy zapowiadał się bardzo interesująco. Zaraz po śniadaniu, które przygotowaliśmy /Iwona, Agnieszka, Rzućka/ miał odbyć się mecz piłki nożnej, przed którym dotarli do nas dh Ryszard ze swą kamerą video i dh Murzyn. Po niezwykle zaciętym meczu, który nie odbył się bez kontuzji, zabawiliśmy się w Indian - doskonaliśmy swe umiejętności w strzelaniu z łuku. Po wielu emocjach nastąpiła chwila relaksu. Przy dźwiękach gitary, na której wytywał się nasz drużynowy - Mimiś uspokoiliśmy swe oddechy a ponieważ słońko przygrzewało coraz mocniej udaliśmy się nad wodę, gdzie tylko nieliczni odważniejsi skorzystali z kąpieli. Wszystkie te wydarzenia uwieczniał na swej kamerze opiekun naszej drużyny dh Ryszard, który nie odstępował nas ani na krok, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Ku naszemu niezadowoleniu musieliśmy wnet pożegnać dh Sopińskiego i dh Murzyna, którzy musieli wracać do Dębicy. Po kąpieli oblewani promieniami słońca graliśmy na plaży w siatkówkę. Ponieważ nikt specjalnie nie zwracał uwagi na szybko płynący czas w rekordowym tempie musieliśmy się pakować i wyjść do pociągu. Po 30 minutach - prawie biegu z plecakami, wpadliśmy z językami na brodzie równo z pociągami na mały dworzec w Rzemieniu. Dopiero w drodze do Dębicy uświadomiliśmy sobie, że to już koniec imprezy. I tak oto minął już drugi nasz biwak w Rzemieniu, który wszyscy będziemy mile wspominać.

HS Iwona  
HS Agnieszka



25 czerwiec 94 - "Perskie odloty" śpiewały na zakończenie roku szkol-  
nego klas VIII w Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy.  
Wszystkim występ się bardzo podobał.

9-11 lipiec 94 - W tych dniach część naszej drużyny w składzie: Itek,  
Iwona, Mimiś, Melonik, Sławek, Klempas, Kuzyn, Satyr, Junik  
brała udział w zlocie, który zorganizowała 99 TDH z okazji piętej rocz-  
nicy jej założenia. Z Dębicy wyjechaliśmy w południe w znakomitych  
nastrojach. Droga mijała nam bardzo szybko a do ośrodka harcerskiego  
K.CH. w miejscowości Piaski-Drużków dotarliśmy w godzinach popołudnio-  
wych. Na miejscu przywitano nas bardzo serdecznie i przyjaźnie.  
Po zapoznaniu się z harcerzami uczestniczącymi w zlocie rozbiliśmy  
namioty i przygotowaliśmy się do mającego odbyć się uroczystego  
ogniska. Na ognisko zostali zaproszeni: dh Komendantka Komendy Chorągwi  
ZHP w Tarnowie hm J. Jagoda, z-ca Komendanta Chorągwi dh hm B. Niemczyń-  
ska i dh hm K. Kordecki. Podczas ogniska wygłoszono gawędę związaną  
z historią 99 TDH. Po oficjalnym ognisku zaczęły się zabawy, tańce  
i śpiewy do nocy. Na drugi dzień odbył się sprawnościowy pokaz umie-  
jętności harcerzy z 99 TDH. W nocy odbyło się ogniobranie, gdzie szliś-  
my przez las ze świeczkami do wyznaczonego miejsca, w którym czekały na  
nas gorące kiełbaski i pokaz fajerwerków. Po dobrze przespanej nocy  
udaliśmy się na mszę świętą, która odbyła się w namiocie na polanie  
harcerskiego ośrodka. Po mszy wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu  
zabierając ze sobą masę wspólnych wspomnień. Podczas pobytu na zlo-  
cie bardzo pomógł nam nasz druh Ryszard Sopiński przyjmując nas gorą-  
cym posiłkiem i udostępniając prysznic.

HS Junik  
HS Sławek



Przed ruinami zamku w Olsztynie.

Pierwsze dni wędrownego obozu już chyba tradycyjnie mijały bardzo  
szybko - dopiero byliśmy w Dolinie Bętkowskiej, a już zaraz Jaskinia  
Łokietka /gdzie wszyscy z zimna przymarzali do ścian/ ognisko do rana  
w Ojcowie, lody w Pieskowej Skale, czy pływackie wyścigi karaluchów  
podczas burzy nie z tej ziemi w Olkuszu. Przez cały czas trwania obozu  
mieliśmy troszeczkę więcej niż piękną pogodę /oprócz oczywiście wspom-  
nianego gradobicia w Olkuszu/. Ktoś mógłby nam pogratulować, ale iść  
cały dzień w skwerze i upale, bez kawałka cienia to nie lada wyczyn.

Turystyczny rajd 13 lipiec 94

JURA KRAKOWSKO-CZĘSTOCHOWSKA

~~~~~

Jest lipiec 1994 r. Trzynastka
ponoć pechowa, jaka miała się
okazać dla nas?, czy zdołamy
zrobić to, co zaplanowaliśmy?
Te pytania tak jak szybko pow-
stały, tak szybko się ulotniły
- jesteśmy na Jurze, a już
pierwsze kroki na trasie i mi-
jane osobliwości /nie tylko
przyrodnicze/ zaprzatają głowę
coraz to nowymi myślami.
Sam pomysł zorganizowania obo-
zu wędrownego na Jurze Krakow-
sko-Częstochowskiej powstał
jesienią ubiegłego roku, kiedy
będąc na Zlocie Drużyn Turys-
tyczno - Wędrowniczych
w Olsztynie stwierdziliśmy,
że tak w zasadzie to dobrze by
było poznać z bliska samą
wyżynę, a przede wszystkim jej
pełne uroku stare zamczyska.

Každy z nas spływał potem a dh Żółta prawie się w nim utopiła / na szczęście miała kilka zapasowych koszulek i się uratowała /.

Dh Junik i dh Iwona na pewno długo będą pamiętać swoje zdawanie na sprawność "Trzy pióra" /my zresztą też/, a wszyscy na pewno nie zapomną małej niestrawności żołądkowej /po pysznym mięsie/, która w znaczny sposób nadwyrężyła budżet domowy drużyny - musieliśmy kupić dodatkowo kilka rolek papieru toaletowego.

Harcerz jest sprawny fizycznie - pod tym hasłem rozegraliśmy kilka meczy piłki nożnej z ludnością tubylczą okolicy, gdzie akurat przebywaliśmy i z dumą mogą pochwalić całą drużynę za niebawiałą sprawność i determinację / wszystkie mecze wygrywaliśmy hokejowymi wynikami /.

Pochwała należy się szczególnie dh Sławkowi /Bramka? - Jaka bramka?. Kto mi strzeli gola temu Rzym/, dh Junikowi / obrońca - nawet czołg skutecznie jest zdolny zatrzymać/ oraz bliźniakom Melonikom, którzy zdobyte gole musieli dzielić na pół, bo do końca nie było wiadomo, kto strzelił, ze względu na ich wzajemne podobieństwo. Tu należy się również pochwała naszym druhom - dh Agnieszce i dh Iwonie, które w znaczny sposób ułatwiły zwycięstwo całkowicie zaprzatając zmysły przeciwników.

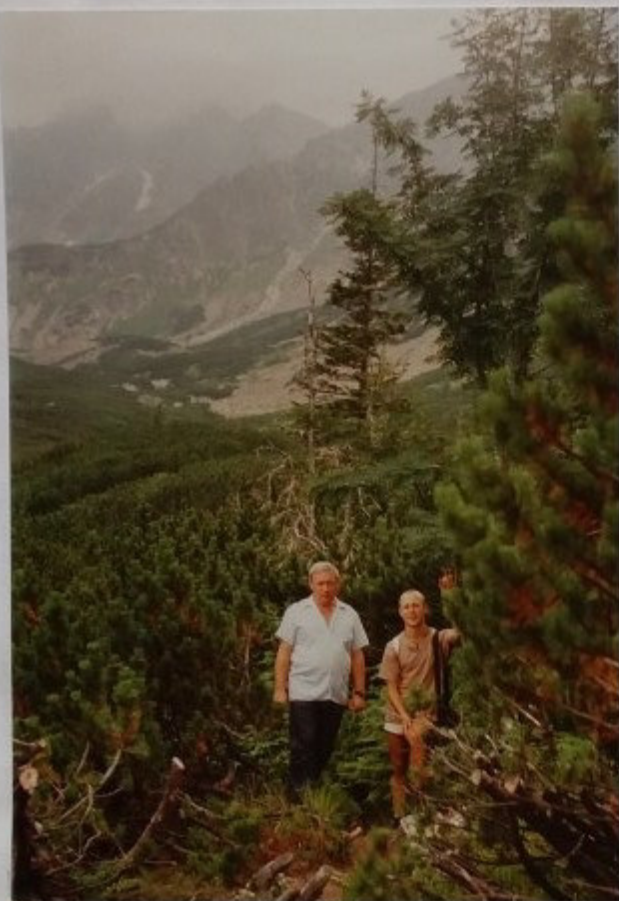
Dziesiątego dnia zawitaliśmy w stancy harcerskiej hufca Zawiercie. Gościnność z jaką tam się spotkaliśmy jest naprawdę trudna do opisanie i oddać ją może chyba tylko sam fakt, że mieliśmy tam przenocować i iść dalej, a zostaliśmy na trzy dni. Wspólne śpiewanie, ogniska do rana oraz spotykana na każdym kroku serdeczność jest wspominana przez nas szczególnie mile.

Zbliżało się zakończenie obozu. Mieliśmy w zapasie jeden dzień i tu powstał dylemat - gdzie dalej. Dh Murzyn był zafascynowany zbiornikiem wodnym Poraj, jednak koniec obozu to również deficyt funduszy i w ostateczności zdecydowaliśmy się na wysuniętą przez dh Satyrę propozycję - Dolina Kluczwody. Tam już przede wszystkim szlifowanie pionierki obozowej /była nawet niewielka huśtawka i zrobiony przez Melonika mostek sznurowy przez rzeczkę/, ognisko do samego rana i wysokie prawie do nieba. Niewątpliwym urozmaicheniem był bieg patrolowy zorganizowany przez dh Iwonę, dh Junika i dh Itka. Bieg trwał tylko ok. 30 minut, ale stał się wydarzeniem dnia. Jeszcze tylko chrzest dla pierwszych obozowiczów - dh. Iwony i dh Sławka, order uśmiechu dla dh Junika i żegnany się z Jurą, z jej do dziś wspominanymi starymi zamkami.

Obóz dobiegł końca. Na pewno każdy z osobna miał różne z niego wrażenia - może jeden lepsze, drugi wręcz odwrotnie, ale jedno jest pewne: kto chciał się bawić, bawił się naprawdę nieźle i... na pewno do zoba - czenia za rok, tym razem już zupełnie gdzie indziej, bo w..., ale to już niespodzianka.

pwd Mimiś





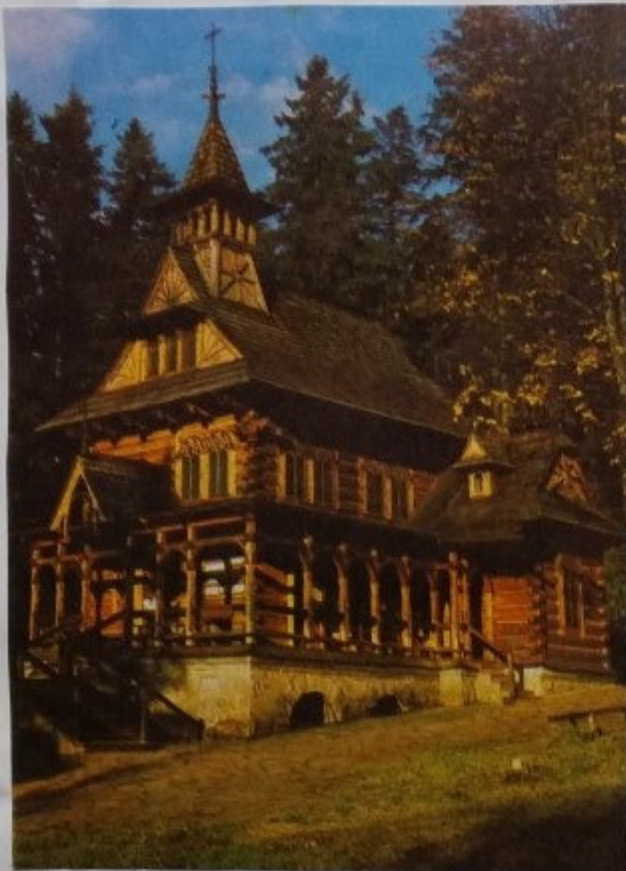
...W Dolinie Gasienicowej.



W drodze na Czerwone Wierchy.

Jest 2 sierpień 1994 r. Data niby zwyczajna i bez polotu, dla nas jednak była szczególnie długo i niecierpliwie wyczekiwana. W tym dniu, dokładnie o 4³⁰ wyruszyliśmy na coroczne spotkanie z Tatrami. A co tam się nie działo? Dh Ryszard stwierdził, że góry górami, ale my to w zasadzie nie znamy samego Zakopanego, więc w tym roku do programu tatrzańskiego szaleństwa weszło również zwiedzanie samego miasta. A jest co oglądać! Piękne zabytkowe kościółki, chaty góralskie z misternie rzeźbionymi detalami budowlanymi i naprawdę wiele, wiele wspaniałości, a wszystko pod warunkiem ciągłego rozglądania się. Atrakcje Zakopanego przeznaczone były na dni pochmurne, a gdy tylko pogoda się ustabilizowała - w góry. Tatry słyną z wielkiej zmienności pogody. Kaprysy aury są szczególnie niebezpieczne dla ludzi. Wychodząc w góry należy mieć oprócz ciężkiego traperskiego obuwia, również zapasową odzież i najważniejszą maksymę w głowie: "Mierz siły na zamiary". Co roku w Tatrach są wypadki śmiertelne, giną ludzie, których życiowym błędem była zwykła nieświadomość lub źle zrozumiałe bohaterstwo. Oby takich wypadków było jak najmniej. My w tym roku szczególnie miło wspominaliśmy Orlą Perć. Co prawda dwa razy atakowaliśmy ją /za pierwszym razem przy samym podejściu zaczął padać deszcz i wróciliśmy się/, ale widoki jakie rozciągają się z Granatów, Świnicy - są niezapomnianym przeżyciem. Przyroda dzika i nieokiełznana - te słowa chyba najbardziej to oddają. W drugim tygodniu Murzyn musiał w pilnej sprawie wrócić do Dębicy, a ja z Dh Ryszardem zostaliśmy w Zakopanem. Nie na długo zresztą, gdyż za kilka dni przyjechali: Satyr, Juniki, Sławek, Iwona i Agnieszka. 22 sierpień, czułe pożegnanie z Baśką, Martyną, Ewką - słowa podziękowania dla dh Ryszarda, który umożliwił nam ten wyjazd i do...domu.

pwd M.Kliś



Kaplica Witkiewicza

Budowę kaplicy rozpoczęto w 1904 roku, a ukończono w dwa lata później. Przy realizowaniu projektu współpracowali: inżynier Blacha i miejscowi górale, mistrzowie dłuta i siekiery. Ołtarz główny swoją konstrukcją przypomina chatę góralską. Po obu stronach są kolorowe witraże z herbami Polski i Litwy, wykonane według projektu St. Witkiewicza. Kaplica na Jaszczurówce, to jeden z najpiękniejszych pomników sztuki i stylu zakopiańskiego w Polsce. W latach 50-tych XX wieku kaplicę wyposażono w dwa boczne ołtarze: Matki Bożej i św. Józefa, wykonane przez Janosa z Dębna. Stacje Drogi Krzyżowej namalował na szkło Jan Jachymiak a miejscowi górale wyrzeźbili w drewnie dębowym wiszący żyrandol. Kaplica znajduje się pod opieką i zarządem parafii rzymskokatolickiej w Zakopanem Cyrhli. Utrzymuje się ją i konserwuje z datków wiernych i turystów. Podczas naszego pobytu w Tatrach doszło do tragicznego wypadku lotni - czego. W Dolinie Olczyńskiej rozbił się śmigłowiec "Sokoł" należący do Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W katastrofie śmierć ponieśli dwaj piloci oraz ratownicy. Szczątki "Sokoła" zostały rozrzucone na przestrzeni wieluset metrów. Samolot został wezwany do wypadku turystycznego, jaki wydarzył się w Kotle Gąsienicowym. Wracając z akcji ratowniczej miał za trzy minuty wylądować koło szpitala. Niestety - już nie zdążył. Tatry są bardzo niebezpieczne. Szczegół - nie zmienna pogoda zdecydowanie pogarsza poruszanie się w górach. Nigdy w czasie deszczu lub gdy zapowiadano opady nie wyruszaliśmy w góry, a jeśli już nas deszcz zaskoczył, to natychmiast ostrożnie wracaliśmy z trasy.

hm R. Sopiński

Ostatni lot "Sokoła"

Tatrzańska wędrówka wiodła nas szlakiem Galerii Antoniego Rząsy, Nosala, Atmy, Kopieńca, Kościoła św. Krzyża, Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej, Gęsiej Szyji, Giewontu, Smreczyńskiego Stawu, Hali na Stołach, Małolężniaka, Swinicy. Zobaczyliśmy także ogólnopolską wystawę psów rasowych oraz zabawkowy emmentarz w Zakopanem, gdzie leżą zasłużeni dla kraju i ojczyzny Polacy. Kaplicę Witkiewicza zwiedziliśmy ze wspaniałymi ludźmi, Państwem Molami, którzy tak jak my, kochają góry, przyrodę i harcerzy. Otoczyli nas Oni w Tatrach troskliwą opieką i gościnnością służąc radą i pomocą, przestrzegając przed niebezpieczeństwami grożącymi na górskich odstępach. Wspólne ognisko z góralską kiełbasą i herbata u naszych przemęczonych gospodarzy Państwa Łagodzców na długo pozostanie w naszej pamięci. Kaplicę Witkiewicza zbudowano na Jaszczurówce. Nazwa Jaszczurówka pochodzi od żyjących tu niegdyś salamander płamistych, nazwanych przez górali jaszczurami. Kaplicę pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego fundacji rodziny Uznańskich, projektował Stanisław Witkiewicz pisarz, malarz, historyk sztuki i działacz społeczny.





44 WDH - Na turystycznym szlaku w Tatrach - Sarnia Skała - VIII.1994.

18.08.94, czwartek.

~~~~~ Wysiadamy z pociągu. Jest nas sześcioro: Agnieszka, Iwona, Sławek, Junik M, Junik P, i ja...znaczy Satyr. Zakopane wita nas pochmurnym i deszczowym niebem. No, to pięknie. Ładnie zaczyna się, nasz obóz. Przy wyjściu z dworca przejaśniało... wita nas dh Ryszard i Mimiś. Mimiś prowadzi nas do miejsca, gdzie rozbijamy namioty /dobrze, że je dla nas wyszukał, jest blisko Krupówek/. Śpiewamy, rozmawiamy, jemy małe co nieco i idziemy na główny trakt Zakopanego - Krupówki. Przypomina ul. Floriańską w Krakowie, tylko jest troszeczkę przechylona. Nie widać Tatr. Szkoda.

19.08.94, piątek.

~~~~~ Pobudka. Nie pada. Wychodzimy z namiotu i... wreszcie widać góry. Wreszcie czuć klimat. Krótki posiłek i na szlak. W drodze przyłączają się do nas dh Ryś i Mimiś. Wchodzimy w dolinę Strążyską. Jest bardzo ładna. Mam aparat fotograficzny i pstrykam jedno zdjęcie za drugim. Przynajmniej pamiątka zostanie. Polana Strążyska, gasimy pragnienie pod wodospadem. Odświeżeni zdobywamy Sarnią Skałę, skąd roztacza się widok na Zakopane, Tatry Zachodnie, a na wyciągnięcie ręki śpiący rycerz - Giewont. Schodzimy przez Przełęcz Białego na Kalatówki. Mimiś i Junioki dość udanie włączają się w chór pobekujących owiec, czym wzbudzają niemałe zainteresowanie turystów. Ot, nie każdy zna obce języki... Schodzimy do Kuźnic i do Zakopanego. Mimiś prowadzi nas do sklepu muzycznego, poznajemy Mariusza - sprzedaje kasety, a także Martynę i Basię z Warszawy. Pierwszy raz słyszeliśmy "Beautiful World". Muzyka z tej kasety towarzyszy nam przez resztę dni trwania obozu.

20.08.94, sobota.

~~~~~ Umówieni z Basią i Martyną, idziemy do Doliny ku Dziurze. Wchodzimy do "dziury"- głęboka, a potem wychodzimy nad Dziurę, gdzie już nie ma szlaku. Siedzimy na skałach, na trawie - świeci słoneczko, cudownie. Śpiewamy, a głos niesie się w dolinie. Potem idziemy do Doliny Białego. Jeszcze piękniejsza. Ale w połowie drogi



zaczyna padać deszcz. W Tatrach pogoda zmienia się jak w kalejdoskopie, trzeba ogromnie uważać. Dobrze, że nie jesteśmy w wyższych partiach gór. Wracamy do obozowiska. Iwcia i Aga robią pyszny posiłek - tak już zostanie do końca obozu. W ogóle klimat w zespole jest świetny. Nikomu nie trzeba mówić, co ma robić. Sławek z Juniokami idzie po wodę, potem coś gotują, kobiety szykują kanapki, ba - Martyna nawet Junioka i mnie karmi. Po prostu raj. Wieczorem coś Junioka boli - brzusek. A i drugi czuje się niewyrażnie. Czekają ich dietka /doktor tak kazał/. No to przynajmniej zaoszczędzimy na jedzeniu. Tymczasem przychodzi dh Mimiś i dh Rys, który ciągle nas czymś częstuje. Opowiadamy sobie żarty, śpiewamy. Szkoda, że jutro wyjeżdżają. I ostatnie rady dh Rysia - co warto zobaczyć, gdzie iść, zostawia nam mapy i ostrzega przed górami, które zabraly już życie wielu turystom.

21.08.94, niedziela.

Niedziela, coś nie w sosie czujemy się po odjeździe naszych przyjaciół. Iwcia nie pochłania już zbyt wielu kalorii, więc do śniadania siadamy tylko we dwóch - ja i Sławek. Odpoczywamy, piszemy kartki do naszych znajomych. Po południu idziemy do fantastycznego kościoła na Skibówkach /górale potrafią robić piękne rzeczy/, potem na Gubałówkę. Oglądamy Tatry w promieniach zachodzącego słońca. Nie wiem jakiego słowa użyć, by to opisać? Schodzimy do obozu. Martyna i Basia zostawiły kartkę, że dzisiaj wyjeżdżają. Idziemy je pożegnać. Krótka ta nasza znajomość, ale polubiliśmy je, a one naszą grupę chyba też. Do zobaczenia za rok w Tatrach, a może wcześniej...

22.08.94, poniedziałek.

Dolina Kościeliska. Strasznie dużo tu ludzi, a bo dolinie nic nie brakuje, a pogoda dopisuje. Potoki, skałki i jaskinie. Wchodzimy do Mylnej, ale ciemno, choć oko wykol. Mamy tylko lampę błyskową. Na drugi raz na pewno weźmiemy latarkę. I już schronisko na Hali Ornak. Pada, więc wchodzimy do środka. Upychamy się przy stole jak śledzie i jemy kanapki. Skończyliśmy. Deszcz też przestał padać. Idziemy do "Wąwozu Kraków". Jest cudowny. Mariusz mówi, że najpiękniejszy jest dalej, tam gdzie już nie ma szlaku i nie wolno chodzić turystom. Szkoda, że już musimy wracać do obozu. Agnieszka i Iwona podliczają budżet. Jesteśmy do przodu, więc do Zakopanego zawozi nas młoda góralka wielkim mercedesem.

23.08.94, wtorek.

Pobudka. Ładna pogoda, idziemy w góry! Jest wczesne rano. Cisza i spokój w Dolinie Strążyskiej. Przed Przełęczą na Grzybowcu wita nas wschodzące słońce. Robi się coraz cieplej. Przełęcz Kondracka i już widać Giewont - wielki, dostojny, a na nim krzyż. Wokół ślicznie. I trochę obumarłych drzew. Przyroda jest tutaj surowa, czasem przerażająca, a jednak wzbudza szacunek. Ostatnie podejście na Giewont. Łańcuchy pomagają w pokonaniu tego odcinka. Na Giewoncie spotykamy pierwszego dzisiaj turystę, właściwie turystkę. Zaczyna się ruch na szlakach. Wchodzimy na Kopę Kondratową. Agnieszka już nie może, a Iwcia śmiga jak kozica. Wnet Agnieszka mija krzyż i idziemy na Kasprowy. Po lewej Tatry Polskie, po prawej Słowackie. Kasprowy nie robi na nas dobrego wrażenia, brak wody do picia a bufet przypomina Mc Donalda. Schodzimy do Kuźnic. To długie zejście trochę nas wyczerpuje. Jest gorąco.

24.08.94, środa.

Dzisiaj odpoczywamy. Chodzimy po Krupówkach. W Zakopanem trwa od kilku dni Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich. Niecodziennie wygląda zespół z Zairu, są zespoły andyjskie, szkockie, tureckie, i oczywiście polskie oraz wiele, wiele innych. Tłum jest barwny, kolorowy. Wyróżniamy się jednak w tym tłumie czerwonymi koszulkami. W tym roku dominuje w naszym zespole kolor czerwony. Na wielkim zieleńcu ustawione jest wielkie betonowe bobo, chyba nie byliśmy sobą, gdybyśmy na nie nie weszli. Junioki usilnie chcą się wspiać na sam szczyt, Iwona i Agnieszka przemykają jak duchy, a Sławek ze wzrokiem zdobywcy już stoi na górze. Idziemy na zakopiański cmentarz. Pod pomnikiem Andrzeja Małkowskiego i Olgi Drahomowskiej Małkowskiej - założycieli harcerstwa w Polsce zapalamy świece i oddajemy honory minutą ciszy. Chwila refleksji - to dzięki temu, że jesteśmy harcerzami, możemy być w tym roku na obozie. Warto. Pod jednym ze sklepów jakiś "malutki" wyskoczył ze spodni. Junik bierze mnie na barana i moja głowa ledwie sięga pasa.



25.08.94, czwartek. Czwarta rano. Jakies cienie przemykają przy naszym na-  
----- miocie. Robi się groźnie. Może to złodzieje... Nie, to  
my zbieramy się do wypadu w wyższe góry. Chcąc coś zobaczyć, trzeba  
wcześnie wyruszyć z obozu. Zakopane śpi. Jedziemy na Łysą Polanę. Kawa -  
łek asfalem i wchodzimy w Dolinę Roztoki. Witają nas niesamowite  
Wodogrzmoty Mickiewicza. Woda mieni się wszystkimi kolorami zieleni  
i błękitu. Szumi, grzmi, gra, śpiewa... Dolina Roztoki wygląda jak z baj-  
ki. Cudowne błękitne niebo, a wokół tatrzańskie szczyty. Schronisko  
w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Podbijamy okolicznościowymi pieczęt -  
kami książeczki GOT i kartki w śpiewnikach. Stawy to wielkie zwierciadła  
w których symetrycznie odbijają się góry. Jeszcze tylko rzut oka na  
Wielką Siklawę - największy tatrzański wodospad i ruszamy w stronę Orlej  
Perci. Zrywa się silny wiatr, burzy spokój stawów, nadciągają niepokojące  
chmury. Trochę postraszyło i znów spokój. U podnóża Orlej Perci  
krajobraz księżycowy. Głazy, romowisko kamieni, które staczają się w dół.  
Góry żyją. Jesteśmy przytłoczeni ich potęgą. Słychać świstaka, w górze  
unoszą się jastrzęb. Juniok prowadzi. Żółty szlak wspina się w górę.  
Dziwnym trafem po chwili omijamy szlak i wchodzimy z boku na Kozia Prze-  
łęcz żlebem. Za późno spostrzegamy naszą pomyłkę i musimy pisać się  
w górę gdzie wszystko się rusza pod stopami i rękami. Wzajemnie się  
ubezpieczamy. Agnieszka świetnie daje sobie radę, Iwci nie opuszcza  
fantastyczny humor. Junioki i Sławek ciągną się w górę. Profesjona -  
liści. Nigdy nie chcę czuć tego co wtedy! Nie strach - lecz wielka odpo-  
wiedzialność! Z górami nie ma żartów. Wreszcie, Kozia Przełęcz.  
Tej przygody nie zapomnę do końca życia. Przeszliśmy egzamin, który  
wszyscy zdaliśmy celując. A egzaminator był surowy. Schodzimy do Doli-  
ny Gąsienicowej. Już szlakiem. Zmarzły Staw, Czarny Staw, Murowaniec.  
Dolina jest śliczna. Kwiaty, drzewa iglaste, wielkie połacie kosodrzewi-  
ny, schronisko, stawy, wokół góry - chcę iść tam jeszcze i jeszcze.  
Przez Skupniów Upłaz schodzimy do Kuźnic. Na Krupówkach wstępujemy znów  
do Mariusza. Polubił nas, my jego, puszcza nam różne kasety.

26.08.94, piątek.

----- To już ostatni dzień przeznaczony na wędrowkę. Znów  
wczesna pobudka i podjeżdżamy do wylotu Doliny Kościeliskiej. Ruszamy.  
Zaczynamy tak wcześnie, że na szlaku prawie nie spotykamy turystów.  
Dzięki temu możemy być sam na sam z przyrodą. Długie, trzygodzinne  
podejście na Czerwone Wierchy. Męczące, ale jestem zaskoczony, bo nikt  
nie narzeka, a wczoraj był naprawdę trudny dzień. Jest piękna pogoda.  
Zdobytym Ciemniak, Krzesanicę, a chwilę później najwyższy w tym roku  
zaplanowany szczyt - Małołączniak. Na nim Junioki, Sławek i ja próbu-  
jemy złapać trochę opalenizny. Uda się. Prosto w słońce leci samolot  
rzucając niezwykle cieni na Tatry. Humor nam dopisuje. Robimy Agnieszce  
kucyki i wiążemy kokardkami zrobionymi z reklamówki. Ślicznie wygląda.  
Z Małołączniaka skakają na parapente - rodzaj spadochronu - lotni i la-  
tają, ponad naszymi głowami z wielkim szumem, jak Ikar, ludzie.  
Schodzimy do Doliny Małej Łąki. Iwona i Agnieszka są zachwycone ilością  
i kolorami kwiatów tu rosnących. Na nas chłopakach, kwiaty też robią  
wrażenie. Wracamy do obozu. Ostatni raz kąpiemy się pod wodospadem.  
Brr, zimna górską wodą. Pomalutku szykujemy się do wyjazdu.

27.08.94, sobota.

----- Pakujemy plecaki, zwijamy namioty. Wspólnie jemy ostatni  
obozowy kisiel. Żegnamy się z gospodynią i idziemy. Zostaje po nas tro-  
chę wydeptanej trawy. Nogi nie chcą nas nieść. To nie zmęczenie.  
Na Krupówkach żegnamy się z Mariuszem. I jeszcze tylko mała niespodzian-  
ka dla Agnieszki i Iwony, i idziemy do pociągu. Dziwna atmosfera.  
Wsiadamy. Za chwilę pociąg rusza. Ostatni rzut oka na Tatry. Nadciągają  
czarne chmury. Nawet niebo płacze z tęsknoty za nami. Przyjeżdżamy za  
rok. W pociągu wpisujemy się do śpiewników. Już Kraków Płaszów. Muszę  
pożegnać się z resztą. Jadą dalej do Dębicy, ja już tu zostaję.  
Żał rozstawać się z tymi wspaniałymi ludźmi, z którymi spędziłem całe  
dziesięć dni. I choć były różne dziwne chwile, w mojej pamięci zostanie  
wszystko co wspólnie przeżyliśmy. Przywitamy znów Tatry w sierpniu 1995r.

SATYR







K o m e n d a n t

D r u ż y n o w i

Uruchomienie środków informacji jest ważnym aspektem strony wizualnej pracy ZHP na terenie szkoły. W związku z tym przydzielam drużynom, aby w tygodniowym terminie wykonały następujące zadania:

1. Objęcie tygodniowych dyżurów przy "Harcerskim Monitorze Tygodnia".
2. Bieżące zaprowadzenie informacji dotyczącej pracy poszczególnych drużyn na tablicy "W harcerskim kręgu".
3. Rozpoczęcie pracy nad dalszym urządzaniem naszej harcówki.
4. Rozpoczęcie działalności Harcerskiej Służby Informacyjnej poprzez przekazanie całej młodzieży szkolnej wiadomości, o możliwości zapisania się do ZHP i mającym odbyć się harcerskim ognisku.

Uciec od szarości życia, życia codziennego, to ważna sprawa dla harcerza młodego.

Współzawodnictwo między drużynami ma nie tylko na celu podniesienie efektywności pracy, ale i szukać nie ciekawych rozwiązań na zbiorach drużyny i zastępu.

Dlatego też proponuję by Rada Szczepu systematycznie punktowała każdą drużynę za: /podaję max. ilość punktów/:

Najlepsi otrzymają sprzęt biwakowy oraz możliwość wyszycia na proporczyku drużyny i zastępów znaku DoRo /dobrej roboty/ na dany rok co będzie działaniem dla budowania tradycji w naszym szczepie.

Proszę o ewentualne uwagi na temat proponowanego regulaminu współzawodnictwa.

/Po dyskusji i wniesionych poprawkach następuje zatwierdzenie regulaminu współzawodnictwa w szczepie/.

1. Terminową realizację zadań... 1 pk
2. Proporzyski zastępów..... 4 pk
3. Kronikę drużyny..... 5 pk
4. Stronę wizualną pracy drużyny na terenie szkoły..... 5 pk
5. 100% regulaminowe umundowanie drużyny..... 6 pk
6. Własne inicjatywy drużyny lub zastępów..... 7 pk
7. NAZ..... 8 pk
8. NAL..... 8 pk
9. Odznakę Chorągwiową..... 8 pk
10. Akcja "Baza"..... 8 pk
11. Operacja 555..... 8 pk
12. Realizacja głównych założeń planu pracy drużyny, szczepu.. 8 pk
13. Realizacja wymagań na stopień i sprawności..... 10 pk
14. Zorganizowanie przez drużynę własnego biwaku..... 15 pk
15. Wyjazd na obóz /za każdego harcerza/..... 2 pk

Oknem na świat harcerskiej roboty, jest nasza prasa i wiedzieć o tym, że chęć czytania jej przez harcerzy daje nam możliwość lepszej młodzieży. Składki kochani to oczywiste, zebrać w terminie dokładnie wszystkie. W ciągu tygodnia część odprowadzić - resztę w drużynie proszę zostawić. Czas Waszych zbiorów należy podać do wiadomości na "Monitorze", aby wiadomo było dokoła, że jeszcze działa harcerstwo w szkole. Na zakończenie tego spotkania, może są jeszcze jakieś pytania? Proszę pytajcie, bo to rzecz ważna, by nasza praca była wydajna. /Na zakończenie spotkania wszyscy śpiewają piosenkę harcerską/

Druhny i Druhowie - Czuwaj!

hm R. Sopiński



plan pracy Rady Szczepu dla drużyn harcerskich na m-c wrzesień w ZHP

၁၂၃၄၅၆၇၈၉၁၀၁၁၁၂၁၃၁၄၁၅၁၆၁၇၁၈၁၉၂၀၂၁၂၂၂၃၂၄၂၅၂၆၂၇၂၈၂၉၃၀၃၁၃၂၃၃၃၄၃၅၃၆၃၇၃၈၃၉၄၀၄၁၄၂၄၃၄၄၄၅၄၆၄၇၄၈၄၉၅၀၅၁၅၂၅၃၅၄၅၅၅၆၅၇၅၈၅၉၆၀၆၁၆၂၆၃၆၄၆၅၆၆၆၇၆၈၆၉၇၀၇၁၇၂၇၃၇၄၇၅၇၆၇၇၇၈၇၉၈၀၈၁၈၂၈၃၈၄၈၅၈၆၈၇၈၈၈၉၉၀၉၁၉၂၉၃၉၄၉၅၉၆၉၇၉၈၉၉

| M-c | Zadania dla Rady Szczepu. | Odpowiedz. | Uwagi<br>o real. |
|-----|---------------------------|------------|------------------|
|     |                           |            |                  |

|           |                                                                                                    |                                      |
|-----------|----------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------|
| Cały rok. | 1. Pomoc nowym drużynowym w prawidłowym programowaniu pracy drużyn i doborze interesujących zadań. | Z-ca komszanta szcze-<br>pu d/s pro- |
|-----------|----------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------|

IX 2. Rozpoczęcie szkolenia nieprzeszkolonych funkcyjnych w szczepie lub wysłanie ich na odpowiedni kurs w ZHP.

IX 3. Zapoznanie drużynowych z propozycjami GK, K. Ch, KH i planem dyd- wychowawczym szkoły na nowy rok szkolny. Komendant szcze- pu.

IX 4. Zatwierdzenie planów pracy drużyn  
na pierwsze półrocze.

Na bieżąco. 5. Rozpoczęcie współzawodnictwa między drużynami oraz systematycznej oceny ich pracy.

6. Otoczenie szczególną troską nowych Drużynowi.  
uczniów wstępujących do ZHP.

Cały rok. 7. Praca nad wprowadzeniem w Szczepie własnych tradycji, zwyczajów i obrzędów.

8. Kontynuacja akcji "Baza" celem zakupu sprzętu biwakowego dla drużyn.

9. Organizacja współpracy między drużynami w szkole.

|                                                                          |                                |
|--------------------------------------------------------------------------|--------------------------------|
| 10. Organizacja wycieczek do zaliczeń na zdobywane odznaki i sprawności. | Komendant szczeplu, drużynowi. |
|--------------------------------------------------------------------------|--------------------------------|

|    |                                                                                       |                                     |
|----|---------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------|
| IX | 11. Rozpoczęcie pracy Rady Przyjaciół Harcerstwa i Kręgu Instruktorskiego w Szczepie. | drużynowi<br>Komendant<br>szczeplu. |
|----|---------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------|

|                                                                                  |                    |
|----------------------------------------------------------------------------------|--------------------|
| Cały 12. Systematyczny zakup literatury<br>rok. harcerskiej do biblioteczki ZHP. | Bibliote-<br>karz. |
|----------------------------------------------------------------------------------|--------------------|

13. Prowadzenie kroniki szczepu. Kronikarz.

14. Prowadzenie dokumentacji szczepu. Sekretarz.

15. Prowadzenie finansów w szczepie. Skarbnik.

|                                  |            |
|----------------------------------|------------|
| 16. Opieka nad sprzętem szczepu. | Gospodarz. |
|----------------------------------|------------|

17. Praca nad urządzaniem harcówki. Drużynowi

IX 18. Zorganizowanie przez wszystkie drużyny ogniska lub biwaku w związku z harcerskim startem.

19. Kontrola wszystkich harcerzy, czy posiadają kartę prób na aktualnie zdobywany stopień.

20. Podsumowanie działalności drużyn  
za miesiąc wrzesień.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

# hm R. Sopiński





Nasza kochana gromadka. Prawda, że dobrze im z oczu patrzy.

KURHAN 9-11.94.  
=====

Był 9 wrzesień 1994 r. Piaski - Drużków. Do ośrodka harcerskiego zjechały się drużyny z całego województwa i nie tylko, na harcerski rajd "Kurhan-94". Około godziny 18 przyjechała 44 WDH im Pawła Edmunda Strzeleckiego w składzie: dh Mimiś, Kuzyn, Klempas, Itek i Satyr oraz drużyny: Iwona, Agnieszka i Monika. Ten mocno okrojony skład jeszcze pokaże... W obecności dh hm K. Kordeckiego praktycznie same stanęły na nogi nasze "polowe domy" w których zaraz się zagospodarowaliśmy. Wieczorem kominek, na którym komenda rajdu organizowanego przez K.Ch. ZHP w Tarnowie, dokonała jego oficjalnego otwarcia. Przydzielono zadania, pokazano trasy. Potem piosenki, zabawy i... już skończył się dzień.

W sobotę od rana ruch. Pobudka, apel, śniadanie i wymarsz na trasy. Wybraliśmy się do Tropia, zaś droga prowadziła w malowniczym plenerze Zalewu Rożnowskiego i Pogórza Ciężkowickiego. Ciepła słoneczna pogoda zmusiła wręcz nas do kąpieli w zalewie. Odświeżeni, z nowym zapasem energii ruszyliśmy w dalszą trasę. Po zwiedzeniu pustelni św. Andrzeja Świerada wróciliśmy do obozu.

W obozie: obiad, krótki wypoczynek, spotkanie z tarnowskim żeglarzem dh hm Bogdanem Czerwińskim i mecze siatkówki. Na nich okazało się, że dh: Agnieszka, Iwona i Monika brakuje siły, by piłka przeleciała ponad siatką. Dh Itek i Mimiś mają siły nadmiar, zaś dh Kuzyn w nieznanym sobie bliżej sposób kierował piłkę wszędzie tylko nie na połowę przeciwnika. Nie przeszkadzało to jednak nikomu i set za setem kończył się zwycięstwem lepszych. A już w spotkaniach z innymi drużynami musimy nieskromnie przyznać że byliśmy bezkonkurencyjni. Wieczorem odbył się kominek. Odgadliśmy w 100% na konkursowe pytania, zaprezentowaliśmy się i na wspólnej zabawie przed północą zakończyliśmy kolejny dzień.

Suchą Górę

W niedzielę rano pojechaliśmy na \_\_\_\_\_, gdzie przygotowaliśmy ołtarz i nagłośnienie do mającej się odbyć przy kurhanie mszy świętej. W międzyczasie drużyny: Monika, Agnieszka i Iwona uplotły - muszę to przyznać, śliczny wieniec z traw, kwiatów i owoców lasu, a dh Klempas skutecznie poszukiwał grzybów, dość obficie występujących w tamtych okolicach.



Potem Msza Święta, a tuż po niej, Przyrzeczenie Harcerskie i złożenie wieńców na kurhanie.

W pamięci dh Agnieszki i Klempasa zostanie ich służba w pocście sztandarowym, a dh Kuzyn chyba już nigdy nie założy pasa harcerskiego "do góry nogami".

Wróciliśmy do obozu gdzie dalej potoczyły się rajdowe zajęcia - przygotowanie kroniki zlotu i opracowanie trasy wędrowki z dnia poprzedniego. Był także czas na mecze siatkówki i wypoczynek.

W poniedziałek w ramach światowego dnia sprzątania świata zbieraliśmy śmieci z terenów Pogórza Ciężkowickiego. Powoli zbliżał się czas odjazdu z Piasek. Na apelu kończącym zlot okazało się, że zajęliśmy 1 miejsce, co jest kolejnym osiągnięciem w historii naszej drużyny. Wracaliśmy do Dębicy z przekonaniem, że dni przeżyte na "Kurhanie" były naprawdę dobre. Chcemy podziękować dh Ryszardowi Sopińskiemu za jego wkład i w nagranie filmu video dzięki czemu możemy wracać wspomnieniami do czasów rajdu.

Aby było więcej takich owocnych imprez.

Czuwaj.

pwd Satyr HO

We wrześniu 1994 r z inicjatywy dh pwd Marcina Mądrego, powstał Szczep Harcerski przy Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy.  
Funkcje objęli:

|                          |   |                                                        |
|--------------------------|---|--------------------------------------------------------|
| <u>Komendant Szczepu</u> | - | pwd Marcin Mądro                                       |
| <u>drużynowy</u>         | - | DH im P.E.Strzeleckiego - samarytanka Agnieszka Cieśla |
| przyboczny               | - | ćwik Krzysztof Kali - nowski                           |
| drużynowy                | - | DH im. P.E.Strzeleckiego - ćwik Marcin Czerwiec        |
| przyboczny               | - | samarytanka Iwona Wnuk                                 |
| drużynowy                | - | DH im. Szarych Szeregów - pwd Marcin Mądro             |
| przyboczny               | - | ćwik Michał Tutak                                      |
| drużynowy                | - | DH im. Szarych Szeregów - pwd Marcin Mądro             |
| przyboczny               | - | ćwik Paweł Czerwiec                                    |

~~~~~



8.X.94. KRYNICA

W tym dniu opiekun naszej 44 WDH zabrał nas na wycieczkę do Krynicy. Uzdrowisko o europejskiej sławie zw. "perłą polskich wód" leży na wsch. skraju Beskidu Sądeckiego. Klimat górsko-leśny o łagodnym działaniu. Są tu cenne wody mineralne o leczniczym działaniu jak: "Słotwinka", "Główny", "Mieczysław", "Jan", "Zuber", "Krynyczanka". Leczy się tu schorzenia przewodu pokarmowego, dróg moczowych, układu krwiotwórczego, układu krążenia, przemiany materii i gruczołów dokrewnych, dróg żółciowych oraz choroby kobiece. Podczas pobytu w mieście zwiedziliśmy liczne pijalnie wód, jechaliśmy kolejką szynową na Górę Parkową, przeżyliśmy wiele wrażeń. Jednym słowem było ekstra.

Temat zbiórki harcerskiej. (z a d a n i a)	Kto kieruje?	Kto wykonuje?	Realizacja wymagań na sto- pień "Ochotnik" "Młodzik".	Realizacja wymaga- gań sprawności. my MOK.
OGNIKO HARCERSKIE				
1. Znalezienie miejsca na ognisko. (zgodnie z przepisami p. pożarowymi).	Drużynowy	Rada drużyny	Rozwija swoją sprostregaw- czość.	Jeżeli ognisko jest za miejscem zamiesz- kania.
2. Przyrowadzenie drużyny na miejsce ogniska.	Drużynowy	Drużyna	J/w - w zakresie bezpieczeń- stwa poruszania się na dro- dze.	"Ekolog" "Przyjaciół lasu"
3. Pozostawienie ekwipunku w wyznaczonym miejscu.	Drużynowy	Harcerze		
4. Przyniesienie gałęzi na ognisko.	Zastępowi	Zastępy	Umie zachować się w lesie. Uczestniczy w zbiórce drużyny.	"Przyjaciół lasu"
5. Ułożenie stosu ogniskowego.	Przyboczny	Zastępowy	Rozpocznie pracę nad zali- czeniami na jedną z wybra- nych przez siebie sprawno- ści.	
6. Posadzenie harcerze w kręgu na wyznaczonych miejscach.	Przyboczny	Zastępy	Potrafi zachować się w kręgu ognia.	
7. Uroczyste rozpalenie ogniska.	Drużynowy	Zaproszony gość		"Śpiewak"
8. Wyznaczenie strażników ognia.	Drużynowy	Wyznaczeni dwaj har- cerze Harcerze		"Przyjaciół lasu" "Ekolog"
9. Zaśpiewanie piosenki "Płonie ognisko"	Przyboczny			"Śpiewak"
10. Cawęda drużynowego lub zaproszonego gościa na temat ochrony środowiska		Drużynowy lub zapro- szony gość		
11. Harcerska piosenka.	Przyboczny	Harcerze		
12. Program artystyczny - /skeny, zabawy, piosenki, itp/	Przyboczny lub zastępowy	Zastęp I		"Organizator gier i za- baw" "Recytator" "Śpiewak"

Temat zbiórki harcerskiej (z a d a n i a)	Kto kieruje?	Kto wykonuje?	Realizacja wymagań na stopień "Ochotnik", "Młodzik"	Realizacja wymagań na sprawności.
13. Harcerski okrzyk dla zespołu, który wykonał program artystyczny.	Przyboczny	Harcerze		
14. Wspólnie zaśpiewana harcerska piosenka.	Przyboczny	Harcerze		"Organizator gier i zabaw", "Śpiewak", "Recytator"-dotyczy harcerzy, którzy przygotowali program na ognisko.
15. Program artystyczny	Zastępowy	Zastęp II	Potrafi wykonać samodzielne zadanie.	
16. Harcerski okrzyk dla zespołu, który wykonał program	Przyboczny	Harcerze	Czyta i gromadzi ulubione książki z dziedziny ochrony przyrody.	
17. Wspólnie zaśpiewana harcerska piosenka.	Przyboczny	Harcerze		
18. Program artystyczny.	Zastępowy	Zastęp III	Dbą o czystość osobistą i swój wygląd.	- / -
19. Harcerski okrzyk dla zespołu, który przygotował i wykonał program.	Przyboczny	Harcerze	Kompletuje harcerski mundur.	Uwaga! Można też dobrze pracować nad zdobywaniem innych sprawności z dziedziny przyrody, samarytanki itp. zgodnie z obranym tematem ogniska.
20. Wspólna harcerska piosenka na zakończenie ogniska, np. "Ogniska już dogasa blask" lub "Płonie ognisko - druga zwrotka".	Drużynowy	Harcerze		
21. Zawiazanie kręgu, puszczenie iskierki, rozwiązanie kręgu, zakończenie ogniska.	Drużynowy.	Strażnicy ognia.		
22. Zagaszenie ognia, usunięcie śladów ogniska.	Drużynowy	Harcerze		
23. Powrót do miejsca zamieszkania.	Drużynowy	Harcerze		

pwd M. Mađro

Uwaga! Podczas ogniska można również przedstawić propozycje tematów zbiórek na najbliższe trzy miesiące i omówić sprawy organizacyjne związane z życiem drużyny.

Najważniejszym jednak jest zapewnienie należytego bezpieczeństwa dzieci i młodzieży podczas wspólnych zajęć. Podczas ogniska można też zorganizować inne zajęcia związane np. z technikami harcerskimi, zaradnością, żywiołową itp.



PIRAMIDA



PAGODA



STUDNIA



KAMIENNY KRĄG

Zwyczaj i obrzędy przy ognisku harcerskim

Wstęp

Ognisko harcerskie to cudowna sprawa...oczywiście jeśli jest dobrze przygotowane. Program ogniska musi być wcześniej dogłębnie przemyślany tak, by wspólne spotkanie było ciekawe i atrakcyjne, by można było wypocząć i czegoś się nauczyć - by można było zaliczyć niektóre wymagania na stopień i sprawności. Każde ognisko powinno być inne i oczywiście nie może trwać w nieskończoność, by "nie przedobrzyć". Dzieci i młodzież z racji swojego młodego wieku mają nagromadzony w sobie nadmiar energii, stąd nigdy nie usiedzą zbyt długo w jednym miejscu, tym bardziej na wolnym powietrzu, stąd czas ogniska winien być w pewnym sensie ograniczony - nie może więc on być zbyt krótki, ale i też nie powinien być zbyt długi, bo dzieci zaczną dokazywać, rozmawiać, wiercić się itp. co z pewnością nie wpłynie na nastrój wspólnego spotkania w kręgu pozytywnie. Czas trwania ogniska jest w zasadniczej mierze uzależniony od atrakcyjności przygotowanego programu, a więc skeczy, piosenek, gawędy, gier i zabaw - jednym słowem od programu, który zacieka dzieci a który jednocześnie zachęci ich do wspólnej zabawy, a nie tylko biernego siedzenia przy ogniu. Ognisko harcerskie jest inspiracją do tworzenia wspólnych zwyczajów i obrzędów, do kształtowania własnych tradycji drużyny. Oczywiście te tradycje i zwyczaje muszą być wychowawczo uzasadnione i spełniać pożyteczną rolę wśród harcerzy. Trzeba też uwzględnić i to, że jeśli przy ognisku siedzi kilka drużyn, to jedna drugiej nie powinna na siłę narzucać swych obyczajów - obowiązuje tu zasada poszanowania jedni - drugich. Przygotowując ognisko trzeba najpierw zastanowić się co będzie jego naczelnym tematem i do niego dopiero opracowujemy program. Znajdzie się tu więc obrzędowe rozpoczęcie ogniska / rozpalenie ogniska przez drużynowego bądź zaproszonych gości, harcerska piosenka, gawęda, program artystyczny i obrzędowe zakończenie ogniska. / Do zwyczajów harcerzy przy ognisku zaliczamy też harcerskie okrzyki, jednak nie mogą one nigdy być ordynarne lub kojarzyć się z czymś złym. Sam stos ogniskowy musi być wcześniej odpowiednio przygotowany tak, aby go można było zapalić bez trudności / nie używamy oczywiście do tego celu benzyny, denaturatu, czy też innych środków łatwo palnych. Nie dajemy do ognia papierów bądź śmieci, ognisko harcerskie musi być czyste od takich rzeczy. Czy na ognisku harcerskim pieczemy ziemniaki lub kiełbasę? W różnych chorągwiach i hufcach są różne tradycje. Jedni kategorycznie tego zakazują, inni nie widzą ku temu przeszkód. Podobnie jest z klaskaniem. Jedni mówią, że nie wolno przy ognisku klaskać, bo są od tego harcerskie okrzyki, inni zaś twierdzą - dlaczego nie, przecież po to między innymi są ręce. A więc jak widzimy jest to sprawa dyskusyjna.

PRZYGOTOWANIE STOSU OGNISKOWEGO - stosy ogniskowe mogą być różne: wigwam, piramida, pagoda, kamienny krąg, namiot, watra, studzienka, itp. Istotną sprawą jest fakt, by stos ogniskowy układał ten zastęp, który to umie robić / a jeszcze lepiej jeśli wszyscy umieją, to wówczas zadanie ułożenia stosu ogniskowego ma np. zastęp, który jest tym wyróżniony za wzorową pracę w drużynie/.

Ognisko harcerskie typu stożek /lub piramida, wigwam/ jest najczęściej stosowanym. Gałęzie oplerały o palik wbity w ziemię dookoła. Stożek taki daje duży wysoki ogień i jest bardzo widowiskowy. Ognisko typu gwiazdzistego układa się z polan drewna w formie gwiazdy. Zapala się je w środku gwiazdy i w miarę spalania dosuwa się polana do środka. Takie ognisko długo się pali i daje systematyczne ciepło. Ognisko typu studnia i pagoda różnią się tylko górnymi warstwami ułożonych drewnien. Pagoda ma je bardziej zsunięte, studnia ułożone równo. Podstawą są polana ułożone w kwadrat jednakowo dla obu typów. Susz i drobne gałązki w obu przypadkach wrzuca się do środka konstrukcji. Rama - to ognisko otoczone dla bezpieczeństwa kłodami drzewa /zamiast koła z kamieni "kamiennego kręgu".

Różne gatunki drzewa różnie się palą:

Sosnowe - spala się stosunkowo szybko czystym płomieniem. Grube polana zwęgla się na wierzchu, a potem gasną /konieczne pilnowanie ognia/.

SWIERKOWE spala się bardzo szybko i prawie całkowicie. Daje wspaniały jasny płomień pachnący żywicą. Doskonale nadaje się na podpałkę.

Brzozowe - bogate w tłuszcz. Pali się szybko i równo, daje jasny płomień i słaby ciemny dym. Zostawia niewiele popiołu. Kora brzozowa szczególnie sucha, doskonale nadaje się na podpałkę.

Bukowe - pali się dobrze zarówno suche jak i wilgotne. Daleko strzela iskrami.

A gdzie znaleźć chociaż trochę suchego drzewa w czasie deszczu?

Poszukajcie dobrze obwisłe gałęzie świerków znajdujących się tuż nad ziemią. Wokół pnia znajdziecie zawsze kilka uschniętych gałązek, które łatwo można obłamać. Przy ich pomocy będziecie mogli rozpalić ognisko.

ROZPOCZĘCIE OGNISKA - zawsze rozpala ognisko honorowy gość, drużynowy bądź harcerz, którego drużyna chce szczególnie wyróżnić. Obowiązuje tu zwyczaj zapalenia ogniska jedną zapałką, jeśli się jednak nie uda to nie wolno harcerzom w żadnym wypadku okazywać niezadowolenia, gdyż wówczas ten, któremu się to nie udało, czuje się bardzo a to bardzo źle. Jest po prostu nietaktem krzywić się lub coś innego złego robić w takiej chwili. Podczas rozpalania ogniska wszyscy harcerze winni wstać, gdyż jest to uroczysty moment wspólnego spotkania.

OBOWIĄZUJE PIOSENKA zaraz po rozpaleniu ogniska. Może to być np. "Płonie ognisko", "Już rozpaliło się ognisko".

Często drużyna ma tradycję rozpalania ogniska nadpaloną głównią z poprzedniego ogniska. Głównia taka symbolizuje ciąg ognisk i więź wszystkich siedzących przy nich członków drużyny. W harcówce głównia ma swoje honorowe miejsce.

MIANOWANIE STRAŻNIKÓW OGNIA - wiąże się z uroczystym obrzędem, który polega na tym, że wcześniej wybrani np. dwaj harcerze klękają, a mistrz ceremonii - drużynowy, dotyka bierwionem ich ramienia i mówi: mianuję cię strażnikiem ognia, strzeż go jak źrenicy oka. Od tej chwili strażników obowiązuje milczenie a poznać ich funkcję na ognisku po tym, że mają opuszczone paski od rogatywki pod brodą. Wybranie strażników ognia jest dla danych harcerzy wyróżnieniem.

GAWĘDA - obowiązkowy punkt każdego ogniska. Musi być w miarę krótka i ciekawa tak by harcerze z chęcią odbierali przekazywaną informację. Gawędę może mówić tylko osoba ciesząca się dużym autorytetem i wiedzą. Temat gawędy winien wiązać się z tematem ogniska. Gawęda winna nie tylko działać na emocje ale też wskazanym jest, by dawała coś do myślenia i refleksji. Powinna też zawierać treści pozwalające przemyśleć harcerzom swoje postępowanie wobec innych ludzi.

NASTRÓJ OGNISKA - bardzo pomocna jest tu właśnie dobrze przygotowana gawęda. Przy ognisku harcerze winni zachowywać się kulturalnie a wcześniej winni być do takiego ogniska psychicznie przygotowani /nie może to być rozkrzyczana gromadka, bo ognisko to rzecz święta dla harcerza/.

Należy więc wcześniej powiedzieć harcerzom, że ognisko to spotkanie harcerzy podczas którego obowiązuje spokój, ład i dyscyplina, uważne słuchanie tego, co kto mówi i nie można popisywać się tu głupim zachowaniem. Nie można też leżeć na kocu - siedzimy wszyscy w kręgu ognia. Podczas ogniska nie przeszkadzamy innym, nie popychamy drugich, nie rozmawiamy. Koncentrujemy uwagę na tym, co na ognisku się dzieje, kontrolujemy swoje zachowanie wobec siebie i innych. Ognisko ma służyć skupieniu, refleksji, zastanowieniu się nad wieloma rzeczami istotnymi w życiu człowieka, przemyśleniu, czy wobec innych jesteśmy w porządku, czy komuś nie dokuczamy, nie robimy krzywdy, czy nie wywyższamy się nad innymi, czy nie jesteśmy zadufani w sobie, czy nasza postawa może być przykładem dla innych. Ognisko winno nas zachęcać do pracy nad sobą, by być lepszym. Ogniska mogą być poważne /np. poświęcone harcerzom, którzy walczyli podczas okupacji, partyzantom itp/ mogą być też typowo rozrywkowo - zabawowe: /np. święto pieczonego ziemniaka /. Zawsze są wspaniałym narzędziem wychowawczym jeśli się je dobrze przygotowuje.

HARCERSKIE OKRZYKI - mogą a nawet powinny powstawać spontanicznie podczas ogniska. Dobrze, jeśli nawet da się zadania poszczególnym zastępom, by tych okrzyków wymyślili jak najwięcej, ale zgodnie z zasadami kultury i poszanowania godności człowieka.

ZAKOŃCZENIE OGNISKA - śpiewa się tu piosenki "Bratnie słowo", "Ogniska już dogasa blask", "Płonie ognisko - drugą zwrotkę", "Idzie noc".

Oczywiście sama drużyna wybiera jakie piosenki będzie tu śpiewać. Można też puścić iskierkę mówiąc słowa "Puszczam iskierkę w krąg, niech wróci do mych rąk" i drużynowy lekko ściska rękę swojego sąsiada, ten z kolei ściska lekko rękę harcerza stojącego obok niego i tak iskierka przechodzi z rąk do rąk, aż wróci do tego, kto ją puścił /Podczas puszczenia iskierki harcerze stoją w kręgu trzymając się skrzyżowanymi rękami za ręce/. Po dojściu iskierki do tego, kto ją puścił, harcerz ten /instruktor/ mówi "Czuwaj i harcerze puszczają ręce, za które się trzymali.

Po ognisku wszyscy w ciszy rozchodzą się a zostają tylko strażnicy ognia. Ich zadaniem jest refleksja nad samym sobą przy dogalającym się blasku ognia, zastanowienie się nad swoim postępowaniem w ciszy i spokoju, a potem zagaszenie ogniska i usunięcie jego śladów.

"Pieśń pożegnalna" - melodia starej pieśni szkockiej. Słowa: J. Litwiniuk.

Ogniska już dogasa blask,
braterski splecny krąg,
w wieczornej ciszy, w świetle gwiazd
ostatni uścisk rąk.

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
co połączyła nas.
Nie pozwolimy by ją stał
nieubłagany czas.

Kto raz przyjaźni poznał moc,
nie będzie trwonić słów.
Przy innym ogniu, w inną noc
do zobaczenia znów.

Kto raz przyjaźni poznał moc...

Do zobaczenia więc na harcerskim ognisku.



Czuwaj!

hm R. Sopiński


~~~~~

Watrę wzorowo jak zwykle ułożył drużynowy

Prowadzący ognisko dh pwd M. Mądro na wstępie serdecznie powitał zaproszonych gości: Dyrektora Szk. Podst. Nr 4 w Dębicy, Pana mgr A. Czudec - kiego, przedstawicieli Armii Krajowej w osobach: dh hm J. Czapłę i Pana mgr J. Roga.

Z kolei prowadzący spotkanie, zwrócił się z prośbą do przewodniczą -  
cego Chorągwianej Komisji Kształcenia i Stopni Instruktorskich, opie-  
kuna naszych drużyn, dh hm R. Sopińskiego, o wręczenie stopnia instruk-  
torskiego dh pwd Mirosławowi Klisiowi.

Po wręczeniu stopnia i odśpiewaniu kolejnej harcerskiej piosenki, drużynowy 44 WDH phm M. Kliś odczytał rozkaz drużyny -

44 WDH imienia  
P.E.Strzeleckiego  
przy ZSZ nr 1.  
w Debicy. 1.P

### 1. Przyznanie stopni.

Na wniosek Rady Drużyny, w związku ze zrealizowaniem wymagań, przyznaje stopień:

ćwik - dh:Marcin Czerwiec  
dh:Paweł Czerwiec  
dh:Mariusz Sienko  
dh:Krzysztof Kalinowski  
dh:Kuba Tutak  
dh:Michał Tutak  
dh:Sławomir Gień

samarytanka - dh:Agnieszka Cieśla  
dh:Iwona Wnuk  
dh:Edyta Wyszynska  
dh:Beata Kolano

Czuwa.j!

Drużynowy 44 WDH

phra M. Kliś.

Następnie głos zabrał hm J. Czapla dzieląc się uwagami na temat Armii Krajowej, która w okresie okupacji działała w powiecie dębickim. "Dziękuję bardzo za to, że mi pozwolicie powiedzieć kilka słów o Armii Krajowej, nie będę oczywiście mówić całej historii, bo czas nam na to nie pozwoli, ale kilka wspomnień tylko. Wcześniej chciałbym zaznaczyć, że przy wręczaniu tak wysokiego stopnia instruktorskiego w Dębicy dawno już nie uczestniczyłem, cieszy mnie więc fakt, iż znalazł się instruktor, który na taki stopień zasłużył."



Z harcerstwem jestem związany od 1939 roku i działałem w nim do chwili obecnej. Jestem w kadrze kształcącej oraz pełnię funkcję przewodni - czącego Hufcowej Komiski Rewizyjnej. W latach okupacji z Szarych Sze - regów wcielony zostałem do Armii Krajowej. Przysięgę złożyłem w marcu 1943 r. W czasie swoich działań po przysiędze, wspólnie z innymi czbn - kami Armii Krajowej, jako młodzi, porywczy chłopcy, zajmowaliśmy się zdobywaniem broni oraz jej przenoszeniem. Odbiorem zdobytej broni zaj - mował się mój serdeczny kolega Paluch. Armia Krajowa wykorzystywała nas między innymi do obserwacji Niemców - gdzie idą, gdzie jadą i gdzie się poruszają. Jako młodzi i pełni entuzjazmu wywiązywaliśmy się z tego zadania właściwie. Byliśmy bowiem pod mniejszą kontrolą przez Niemców niż ludzie starsi. Chodząc między Niemcami narażaliśmy się, może nawet w pełni ze względu na młody wiek, nie zdając sobie sprawy choć wiedzie - liśmy czym to grozi. Wiadomo, że trzeba było walczyć o każdy dzień żeby nie zgermanizowali Naszej Polski, żeby nie wyniszczyli nam naszego narodu, naszej młodzieży, dorosłych i dzieci, miast, wsi i osiedli - to była jedna nasza myśl wspólna, aby stanąć w obliczu wroga i bronić Naszej Ojczyzny. Stosowaliśmy wszelkie możliwe dostępne formy nis - czenia naszego wroga. Wielu zginęło, wielu zostało wywiezionych do obo - zów koncentracyjnych, a mimo, a może właśnie przede wszystkim dlatego robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, aby bronić ludzi, tych nieszczęśli - wych Polaków, którym przyszło żyć w okresie strasznego terroru i niewoli. Nasza walka w podziemiu była trudniejszą walką niż bezpośrednio na linii frontu, bo tu było szczególnie niebezpiecznie, trzeba było się ukrywać, żyć w ciągłym strachu o swoich najbliższych, do Armii Krajowej przeni - kali też szpiegdy, którzy wiele złego wyrządzili nam wszystkim. Trzeba więc było być bardzo ostrożnym w kontaktach z różnymi ludźmi. Nasza przysięga mówiła, że masz zginąć w obronie ojczyzny gdybyś wcześniej miał wydać kogoś Niemcom, że masz walczyć o obronę kraju do ostat - niej kropli krwi. My młodzi byliśmy też wykorzystywani do ubezpieczenia zrzutów w miejscowości Mała w tych lasach. Często trzeba było siedzieć więcej niż 24 godziny, gdy planowany samolot nie nadleciał. Głodni, zmarznięci, niespokojni czekaliśmy w ukryciu. Była chęć walki ze zniena - widzonym okupantem. Później było zgrupowanie na Berdech, którego his - toria jest dobrze pokazana w książce "Gdzie Karpat progi". Ostatnie zgrupowanie było na Kałużówce w tzw. Akcji Burza w którym wzięły udział wszystkie jednostki. Sędziszów, Ropczyce, Pilzno i Dębica. Dowódcą był Lazarowicz, ja należałem do grupy oficera, komendanta obwodu Dębica - Deser "ps. Jasny" - Kloc Ludwik. Ja miałem pseudonim "Sokół" którego do dziś dnia używam. Akcja "Burza" to już było wyjście z podziemia na ot - wartą walkę - by dalej niszczyć wroga, by zabezpieczyć ludność, jej doby - tek, kraj. Była to walka na śmierć i życie - zresztą wiadomo jak wielu Polaków wówczas zginęło. 20 sierpnia w czasie akcji pacyfikacji na Gębiczynie, gdzie było zgrupowanie dowództwa obwodu Pilzno przy porucz - niku Dyzanie, który wyszedł tam na obserwację, rozległy się strzały. Myśmy poszli na obronę jego, na wzmocnienie kilku żołnierzy Armii Kra - jowej. Przy przedostawaniu się na pozycję zostaliśmy tam ranni. Kilku zabitych. Ja zostałem ranny, po czym przemieszczono mnie na Gębiczynie do ludności cywilnej, która się mną opiekowała. W lipcu zaczęło się wy - cofywanie wojsk niemieckich. Jako żołnierza Armii Krajowej chcemy nadal z Wami współpracować, abyście już dalej, bo my się powoli wykruszamy, ciągnęli tę pałeczkę, tym razem - na szczęście już w czasach pokoju, tę pałeczkę walki o lepsze jutro, o szczęście i dobro człowieka. Ostatnio spotkaliśmy się z Waszym opie - kunem dh hm R. Sopińskim, który podkreślał Waszą wzorową działalność w harcerstwie, Waszą chęć niesienia pomocy innym. Widzimy tu na tym ognisku, że jesteście dużą liczną grupą dzieci i młodzieży nie tylko ze szkół podstawowych, ale i również ze szkół średnich. Chcielibyśmy żebyście pokazali się razem z nami AK-wcami. Wiadomo, że Armia Krajowa była prześladowana w czasie okupacji i potem pod zaborem sowieckim. Że nas niszczone, wywożone, strzelano, wrzucano do więzień, że bardzo dużo zginęło a tylko część przeżyło. Zawsze musieliśmy się ukrywać. Po wojnie, w czasach komuny, to że się pokazało legitymację AK powodo - wało liczne przesłuchania, wiele nieprzyjemności ze strony urzędu bezpieczeństwa. Dawano nam najgorszą pracę, nie byliśmy awansowani,



starano się nas zniszczyć. Teraz wyszliśmy na światło dzienne, niemniej jednak nie jesteśmy jeszcze sobą gdyż wiele lat stresu zrobiło swoje. Armia Krajowa dalej walczy z tym, by był jakiś porządek, żeby Polska nie była rozkradana, tak jak to się dzieje teraz. Jako same jednostki nie możemy wiele zrobić, ale wszyscy razem wspólnie, możemy pokazywać w większym stopniu dobro i walczyć o niego, by nikomu w naszym kraju nie działo się krzywda. Przecież po to walczyliśmy podczas okupacji. Historia walk Armii Krajowej jest bardzo długa, ze względu na ograniczony czas na ognisku niewiele mogłem Wam powiedzieć, ale odsyłam harcerzy do książki "Gdzie Karpat progi" Pana Stańki, gdzie historia walk AK na naszym terenie została opisana."

Po gawędzie dh h m Jana Czapli, żołnierza Armii Krajowej, młodzień przy ognisku zaśpiewała "Harcerską powinność". Z kolei o zabranie głosu został poproszony Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Dębicy mgr A. Czudecki.

Zwracając się do zebranej harcerskiej braci, powiedział: "Ja chciałbym się zwrócić przede wszystkim do młodych harcerzy, do tych dzieciątek z klas czwartych i piątych, które dopiero zaczynają działalność w harcerstwie i które zaczynają od zapoznania się z Prawem Harcerskim, zaczynają od przestrzegania tego Prawa. Chciałbym Wam zwrócić uwagę na jedną rzecz o której zresztą się mówi w Prawie Harcerskim - o Waszym stosunku do otaczającej przyrody, do środowiska. Zaznaczyliście, że rozpoczynacie rok harcerski od spotkania przy ognisku. Po co? Zasadniczy cel jest chyba tego jasny. Po to żebyście mogli, ten kontakt z otaczającym Was środowiskiem, z otaczającą Was przyrodą - nawiązać. Dlaczego harcerz szczególnie powinien dbać o środowisko? Dlatego, że harcerz szczególnie korzysta z otaczającej go przyrody. Życie harcerskie w dużej części oparte jest na wędrówkach po naszej ojczystej ziemi. Poznacie jej historię i piękno, poznacie jej przyrodę o którą powinniście szczególnie dbać. Dużo się na ten temat teraz mówi, że należy dbać o wodę, powietrze, glebę i otaczającą ją przyrodę. Chodźcie do szkoły nr 4. Nie wiem, czy wszyscy wiedzą, że wychodząc ze szkoły przechodzicie obok takiego olbrzymiego dębu. Jest to pomnik przyrody. Chciałbym żebyście dbali nie tylko o pomniki przyrody, żebyście dbali o każdą roślinkę, którą napotkacie, o każde zwierzątko. Lubicie zwierzęta, chodzi więc o to, abyście ten pozytywny stosunek do przyrody przekazywali innym, żebyście zwracali uwagę waszym kolegom i koleżankom, na konieczność ochrony przyrody, bo gdy ona zginie, to zginie też człowiek. Polecam więc wam opiece te drzewa, które są w okolicy szkoły. Jest w Dębicy aleja, która znajduje się pod opieką wojewódzkiego konserwatora zieleni, tj. alejka koło prewenterium. Analizując "Prawo Harcerskie" chciałbym abyście szczególnie zwrócili uwagę na punkt dotyczący ochrony przyrody. Przyroda to nie tylko trawa i zwierzęta. Każdy z was jest również elementem przyrody. Mimo, że szacunek do własnego zdrowia jest też sygnalizowany w innym punkcie Prawa Harcerskiego, który mówi, że harcerz nie pali papierosów, nie pije alkoholu, czyli prowadzi zdrowy tryb życia, proponuję abyście jednak wasz organizm potraktowali również jako element przyrody i starali się prowadzić higieniczny tryb życia, a już na pewno, o tym nie wspominam bo w tym tutaj gronie harcerzy jest to nie do pomyślenia by jakakolwiek wycieczka, jakiegokolwiek spotkanie, jakiegokolwiek kontakt z przyrodą pozostawił ślad papieru czy zaśmieconego miejsca pobytu." Po wystąpieniu Dyrektora Szkoły Pana mgr Andrzeja Czudeckiego, nastąpiły gry i zabawy przy ognisku harcerskim przeplatane harcerską piosenką.

W międzyczasie nadeszli spóźnieni, ale oczekiwani przez wszystkich harcerzy goście: księża - A. Liszka, Ul i Babiarsz.

Dh hm R. Sopiński powitał księży słowami: "Serdecznie witamy księdza Andrzeja Liszkę - opiekuna z ramienia kościoła naszych harcerskich drużyn,

księży Ula i Babiarsza na naszym ognisku, bardzo się z tego wszyscy cieszymy, że już po raz kolejny księża do nas przyszli. Jest taka prawda, że jak księża z nami są, to nam jest dużo milej i przyjemniej spędzać te nasze harcerskie chwile.

Bardzo proszę księdza, pełniącego obecnie funkcję proboszcza/w zastępstwie księdza proboszcza J. Dobosza/ o podzielenie się z nami kilkoma uwagami związanymi z Prawem Harcerskim.



Zabierając głos, ksiądz Andrzej Liszka powiedział: "Ja może na początku przekażę pozdrowienia od księdza proboszcza, który dzwoniąc zza oceanu prosił o przekazanie serdecznych pozdrowień dla dh hm R. Sopińskiego i wszystkich, którzy na tym ognisku będą. Dzisiaj chciałbym powie- dzieć wam na temat odpowiedzialności za wypowiadane słowa i za to, co się mówi i co się chce powiedzieć. Jest taka starożytna grecka legenda, która mówi, że jeden z greckich filozofów spodziewając się gości polecił swemu słudze aby przygotował jak najlepszą potrawę dla gości. Kiedy już goście przybyli, wprowadził ich do jadalni i okazało się, że ów sługa podał do stołu języki bydlęce pięknie przyrządzone. Gospodarz skierował wyrzut do swego sługi - czyś ty przygotował, języki? a on odpowiedział - tak, bo język jest najlepszą częścią ludzkiego ciała. Językiem można chwalić Pana Boga, można drugiemu dodawać siłę, otuchy w życiu, można wyciszać spory językiem. Pan przyjął to co ów sługa zaproponował, ale upłynęło trochę czasu i kolejna biesiada na której miało się odbyć kolejne spotkanie przyjaciół. I sługa znowu przygotował języki bydlęce, choć tym razem pan mu polecił przygotować najgorszą potrawę. Jak to, zdziwił się pan, kiedyś mówiłeś że języki są najlepszą częścią ciała? Sługa na to odpowiedział - Język może być również najgorszą częścią ludzkiego ciała, bo językiem można siać niepokój, zakłamanie, można rzucać oszczerstwa, można niszczyć dobre imię każdego człowieka - i z tej starożytnej legendy widzimy, jak ważną rzeczą, częścią ludzkiego ciała jest język. Jest to naprawdę wspaniały dar. Tak się składa, że jestem duszpasterzem głuchoniemych na terenie Dębicy i mam tych ludzi praktycznie na co dzień, którzy nie mogą językiem władać chociaż ten język mają, nie mogą się nim posługiwać, nie mogą mówić i widzę jak wielkie jest to kalectwo, jak oni bardzo przeżywają, że są pozbawieni tego daru, a więc język jest takim wspaniałym darem jaki Pan Bóg dał człowiekowi, ale chyba zdajecie sobie sprawę z tego, że człowiek nie zawsze w odpowiedni sposób korzysta z tego daru. Widzimy w prasie, telewizji, w rozmowach potocznych ile złości, ile krzywdy, ile zła jest poprzez język. I dlatego dzisiaj chciałbym, chociaż jesteście tak bardzo młodzi i może jeszcze w złych celach nie używacie swojego daru - języka: chciałbym was przestrzec i zachęcić do jak najlepszego korzystania z tego daru. Pan Jezus powiedział, że z każdego wypowiedzianego słowa, każdy zda rachunek przed sądem ostatecznym i będziemy rozliczani. Nam się wydaje, że możemy naopowiadać głupot, naopowiadać różnych nieprawdziwych rzeczy, a to nie jest nigdzie rejestrowane - jednak nie, to jest rejestrowane, każde nasze słowo, a tym bardziej, które działa na szkodę człowieka a oprócz tego chciałbym zachęcić was do czuwania nad mową, nad tym co się wypowiada, nie tylko dlatego, że Pan Bóg tak od nas chce, ale także i dlatego, że tego domaga się kultura bycia i kultura życia. Myślę, że kto jak kto, ale harcerz tą kulturą przede wszystkim musi się cechować. Ileż to dzisiaj nie sypie się złych słów. Słów obelżywych, wulgarnych, oszczerstw, obłudy, obmowy, plotek, które jątrzą, drażnią, niszczą stosunki międzyludzkie. Ktoś powiedział, że taki oszczerca to swoim językiem więcej zła wyrządza i zabija aniżeli wąż, bo od razu trzy osoby: zabija swoją duszę, duszę tego który słucha i zabija dobre imię człowieka o którym mówi. Dlatego musimy zwracać uwagę, właśnie na ten dar mowy, bo często złe słowo porównuje się do takiego małego kamyczka w naszym życiu, do takiego małego kamyczka na szczycie góry, który staczając się, powoli staczając przeradza się w wielką potężną lawinę, która jest w stanie wszystko zniszczyć i której nikt się nie oprze. A więc odpowiedzialność za wypowiadane słowo, odpowiedzialność za dar mowy, bo to jest faktycznie wielki dar. Jeden z poetów powie - dział +Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz aż się zepsujesz" i nie daj Bóg, aby się ludzie musieli przekonywać jak wielkim darem jest mowa dopiero wtedy jak ją będą tracić.. Pamiętam jak jeden z kaznodziejów, rekolekcjonistów seminarium, mówił nam na wagę wypowiadanego słowa i mówił nam o człowieku, któremu operowano język. Było wielkie prawdopodobieństwo, że człowiek ten po operacji już nie będzie mówił. Miał on nowotwora i praktycznie obcinano mu język.



Lekarze mówiąc mu że za kilka minut będzie miał obcięty język spytali - co byś chciał powiedzieć ostatni raz? a on wypowiedział słowa - Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus - z całą świadomością, że niech będzie uwielbiony Bóg za ten dar mowy, którym my się cieszymy. Myślę, że tyle - co więcej będę mówił".

Wszystkie słowa skierowane do harcerzy przez zaproszonych gości były przez młodzież wysłuchane w ciszy i skupieniu. Sprzyjały refleksji i zastanowieniu się nad zachowaniem się w stosunku do drugiego człowieka i otaczającej go przyrody, nad wiarą w sens ludzkiego istnienia, pogłębiły wiarę w Boga, który w swej dobroci stale ostrzega ludzi przed grozącymi jej niebezpieczeństwami.

Harcerskie ognisko nie było jedyną formą wspólnego spotkania, gdyż oprócz niego odbyły się zajęcia szkoleniowe w terenie prowadzone przez harcerzy. I tak: orientację w terenie przy pomocy kompasu, drzew, zegarka, mapy nieba, prowadził dh Ćwik Marcin "Junik". Samarytanką zajmował się dh Ćwik Paweł "Junik" /złamania, oparzenia, pierwsza pomoc/. Mirek "Mimiś" uczył różnych sposobów układania stosów ogniskowych a dh Ćwik Itek tłumaczył prawidłowy sposób rozstawienia obozu.

Na zakończenie wspólnego spotkania, dh hm J. Czapla, żołnierz Armii Krajowej, serdecznie podziękował harcerzom za zaproszenie mówiąc m. inn. "Jesteśmy mocno zaskoczeni, że tak pięknie zorganizowaliście to Wasze ognisko. Jest to zasługa Dh hm R. Sopińskiego, ale i jednocześnie Wasza wspólna, gdyby bowiem nie Wy, to on sam nie by nie zrobił bez Was. Jesteście tak dzielni, tak młodzi, energiczni, pełni humoru i poświęcenia. Obserwując Wasze zajęcia na punktach kontrolnych, które były zajęciami szkoleniowymi, jesteśmy dumni z harcerzy prowadzących naukę,. Wspaniały ład, dyscyplina i porządek, wzorowe przygotowanie zajęć". Opiekun naszych drużyn hm R. Sopiński kończąc wspólne spotkanie, gorąco podziękował żołnierzom Armii Krajowej za spotkanie z nami, księżom za duchową opiekę nad harcerzami, a dyrektorowi szkoły za stałą troskę nad drużynami harcerskimi działającymi wśród młodzieży.

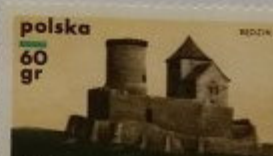
16.X.1994. Góra Zborów, ruiny zamków w Mirowie i Ogrodzieniu. - to szlak  
kolejnej wędrowki harcerzy z 44 WDH



Chęciny



Wiśnicz



Będzin



Ogrodzieniec



Niedzica



Pieskowa Skała



Kwidzyn

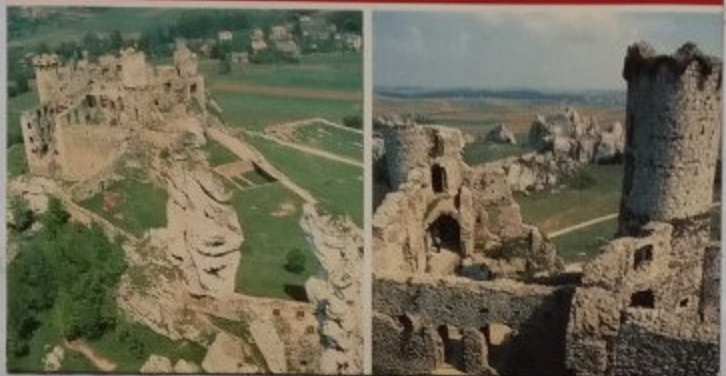


Lidzbark Warmiński





## OGRODZIENIEC



wie XV w. do masywu skały zamkowej została dostawiona wielka wieża mieszkalna zbudowana z kamienia. Zamek w Mirowie stanowi bardzo interesujący przykład adaptacji średniowiecznego zamku strażniczego do celów mieszkalnych w XVI w.

**W OGRODZIENCU** znajdują się ruiny zamku rycerskiego, położone na łagodnym, północnym zboczu wzgórza, wśród skał wapiennych.

Zamek murowany był już w 1385 r. W latach 1530-45 został przekształcony na zamek renesansowy z dawnej warowni średniowiecznej. W 1655 częściowo został spalony przez wojska szwedzkie. W 1702 r. po raz kolejny uległ pożarom za sprawą szwedów. W 1810 r. jeszcze był częściowo zamieszkały, stopniowo jednak popadał już w ruinę.

Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono, że naturalną osłonę zamku tworzyły z trzech stron strome skały. Od strony północno-zachodniej, nie osłoniętej skałami, były umocnienia w postaci wału lub też muru, zamykające obwód warowny. Na skałach wznosiły się budynki.

Wjazd do zamku prowadził od południowego wschodu wąską szczeliną między dwiema skałami. Prawdopodobnie około 1530 r. zamek został rozebrany, aby na jego miejscu mógł stanąć nowy zamek stanowiący element wielkiego zespołu warownego.

Renesansowy zamek nie był wyłącznie siedzibą reprezentacyjną, ale również warownią, której system obronny uwzględniał przede wszystkim użycie broni palnej. Oprócz strzelnic, umieszczonych w budynkach, wieżach i nad bramą oraz w murach przedzamcza, istniała silnie zorganizowana obrona zamku górnego od południa, a więc od strony bezpośredniego zagrożenia, które stwarzało bliskość kulminacji wzgórza górującego nad zespołem zamkowym. Zespół warowni w Ogrodziencu można zaliczyć do typu warowni ufortyfikowanej systemem bastejowym.

**GÓRA ZBORÓW** - to szlak przepięknych jurajskich skałek i widoków na Jurę Krakowsko-Częstochowską. Dziękujemy Dh hm R. Sopińskiemu za rajd.

**W Mirowie** znajdują się ruiny zamku rycerskiego położone na skalistym wapiennym wzgórzu w paśmie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Pierwsze umocnienia były zapewne nadgraniczną strażnicą wzniesioną przez Kazimierza Wielkiego w systemie obronnym królestwa. W XIV w. strażnica została przebudowana na zamek rycerski. Obecnie zachowane malownicze ruiny zamku są zabezpieczone.

Pierwotna strażnica kazimierzowska, znajdowała się na szczycie skały jurajskiej. Otaczał ją mur obwodowy. Po przebudowaniu jej na zamek rycerski, wybudowano foremną wieżyczkę a w skale wykuto piwnice i dolne pomieszczenia. Komunikacja odbywała się wyłącznie poprzez kręcone schody wykute w skale. Do dziedzica południowego zostały dostawione nowe mury obwodowe zamykające skałę z zamkiem wysokim i wykorzystujące skalne występy. Wjazd na dolny dziedziniec prowadził przez fosę i bramę. Od strony północno-wschodniej na skalnym występie została wystawiona baszta. W 2 poło-





Klasztor na Św. Krzyżu

23.X.94. Święty Krzyż, Chęciny, Oblegorek

to trasa kolejnego rajdu, na który wziął nas opiekun naszej 44 WDH im P.E.Strzeleckiego.

Klasztor Świętego Krzyża położony jest na Łyscu /596m n.p.m/, zwanym również Łysą Górą, drugim co do wielkości masywem Gór Święto - krzyskich. Niektóre szczyty i niezalesione partie stoków Łysca pokryte są wielkimi rumo - wiskami skalnymi, zwanymi gołoborzami. Zabudo - wania klasztorne znajdują się na jednym z go - łoborzów. Data założenia klasztoru na Łysej Górze nie jest znana. Tradycja benedyktyńska, przypisuje fundację Bolesławowi Chrobremu w 1006 r. Natomiast opat Maciej z Pyzdr /II połowa XV w./ umieścić notatkę na margi - nesie Rocznika Świętokrzyskiego, że klasztor na Łysej Górze został założony w 1020 r. Rocznik ten przekazuje również opowiadanie o św. Emeryku, synu króla węgierskiego Stefana pierwszego, który miał podarować braciom św.

Benedykta relikwie Krzyża Świętego. Przekazy kronikarskie opisujące pojawienie się benedyktynów na Łyscu są pełne legend, a kroniki doty - czące ich przybycia uległy zniszczeniu w czasie napadów Tatarów. Najstarsza monografia o Św. Krzyżu łączy wzniesienie kościoła przez Dąbrówkę z jednoczesnym osiedleniu się zakonników. Z kolei Długosz podaje, że król Bolesław Chrobry zwrócił się do konwentu na Monte Cassino z prośbą o przysłanie mnichów do zasiedlenia klasztoru na Łysej Górze. Istniało również przypuszczenie, iż Bolesław Krzywousty sprowadził benedyktynów z Węgier. Węgierscy mnisi mieli przywieźć ze sobą relikwie Św. Krzyża, które niegdyś należały do św. Emeryka. W architekturze klasztoru mocno zaakcentowany jest styl gotycki. Największy rozkwit świętokrzyskiego opactwa przypada na okres pano - wania Jagiellonów. Przez wieki pielgrzymowali do klasztoru królowie, magnaci a zwłaszcza lud polski. W roku 1410, przed bitwą pod Grun - waldem Władysław Jagiełło przebywał dwa dni w Słupi i każdego po - ranka wstępował pieszo na górę, gdzie spędzał czas na modlitwie i rozdawaniu jałmużny. Ten pobożny monarcha odwiedzał klasztor jesz - cze wiele razy i wyświadczał mu liczne dobrodziejstwa. Wcześniej Bolesław Wstydlivy, Kazimierz Wielki, Władysław Łokietek i inni polscy królowie, nadawali opactwu liczne przywileje.

Klasztor święto - krzyski w ciągu swojej tysiąclet - niej historii był świadkiem radosnych chwil i tragedii naszego narodu. Święty Krzyż odzwierciedla dzie - je Polski. Jako miejsce dawnego kultu Słowian, a następnie ośrodek religijny i kultu - ralny chrześcijań - stwa, od niepamięt - nych czasów był sanktuarium drogim sercu każdego Polaka.

Na gołoborzu.







Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku

Oblęgorek, którego położeniem zachwycił się zarówno Sienkiewicz, jak i licznie odwiedzający go goście, oddalony jest od Kielc o 18 km. Zajmuje południowy stok leżącej w Paśmie Oblęgorskim Baraniej Góry porośniętej niegdyś pięknymi jodłami, dębami i bukami. Z okolicą tą związał Sienkiewicza dar narodowy - siedemnastowiekowy majątek przekazany przez komitet jubileuszowy w 1900 roku podczas uroczystości obchodów 25-lecia pracy pisarskiej. Oprócz ziemi otrzymał Sienkiewicz także dom, specjalnie dla niego wzniesiony. Stoi jak niegdyś w starym parku, wśród sadów i lasów, górując nad okolicą charakterystyczną sylwetką okrągłej wieży. "Dar narodowy" - pałacyk w Oblęgorku - stał się siedzibą Muzeum Henryka Sienkiewicza 26 października 1958 roku. Muzeum powstało z inicjatywy dzieci pisarza: córki Jadwigi Kornikowiczowej i syna Henryka Józefa, którzy w roku 1948 zwrócili się do Ministerstwa Kultury i Sztuki z propozycją utworzenia Muzeum Pamiątek po Henryku Sienkiewiczu.

Na schyłek XIX wieku i początek XX wieku przypadają rocznice ćwierćwiecza pracy pisarskiej naszych wybitnych pozytywistów Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza i Marii Konopnickiej. Uroczystości obchodzone stały się "ogólnonarodowymi świętami" i "demonstracją sił polskich", a ich doniosłej roli politycznej nie sposób przecenić. Najtrafniej na temat tych uroczystości wypowiedziała się Maria Konopnicka w liście do Elizy Orzeszkowej w styczniu 1900 roku - roku jubileuszowym Henryka Sienkiewicza.

"Co do Sienkiewicza, to ja myślę tak: Te owacje - to jest ogień, przy którym się serca grzeją, więc niech się pali./.../Nade wszystko zaś dobrze jest, że się przy tym ogniu rozgrzewamy. A potem - mamy tysiąc razy sposobność mówiąc o Sienkiewiczu mówić o Polsce, o jej chwale, o jej męstwie, o jej sile. Wypowiadamy głośno, czego by bez tej okazji powiedzieć nam nie było wolno. Kiedy mówimy: Krzyżacy, Potop, Ogniem i Mieczem, to czuje każdy, że sławimy ojczyznę. No i że się tak prędko nie damy! Że się wcale nie damy! A że się od tej chwały naszego pisarza u obcych trochę nam w głowie kręci - to i w tym nie ma nic złego. Nic dziwnego nade wszystko".

Akt notarialny kupna Oblęgorka z czterema księgami podpisów ofiarodawców z trzech zaborów wręczono pisarzowi podczas oficjalnych obchodów jubileuszowych na ratuszu w Warszawie 22 grudnia 1900 roku. Wzruszony Sienkiewicz wyraził swą wdzięczność w następujących słowach:





Henryk Sienkiewicz 1890 rok.

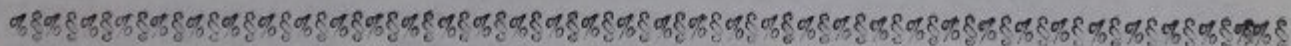
/.../tę pracę moją kraj wynagradza w sposób najwspanialszy, najszlachetniejszy i najzgodniejszy z naszą tradycją, bo wynagradza ziemią/.../ Zyskałem miłość swoich, uznanie obcych, a nawet względny dostatek - brakło mi tylko jednego: ziemi naszej, tej ziemi na której wyrośliśmy wszyscy/.../Aż oto wzywa mnie tu mój kraj i ofiaruje mi szmat tej naszej ziemi, dla której pracowałem - ofiaruje ją dla mnie i dla moich dzieci".

Dwór obłęgorski położony jest na wyniosłej górze i cały spowity kępami drzew tak dalece, że przybysz nie wcześniej go ujrzy, jak w chwili wjazdu na dziedziniec. Po dużym parku można błądzić całe dni wśród balsamicznej woni górskich porostów, pięknej przyrody i poważnego szumu drzew.

Sam pisarz o Obłęgorku pisał: "Obłęgorek oczarował mnie zupełnie. Mało jest w Królestwie wiosek tak pięknie położonych. Drzewa bardzo porosły, park jest ogromny, kwiatów mnóstwo, a jabłonie, grusze i śliwy gną się pod ciężarem owoców. Dom jest duży i wygodny".

Henryk Sienkiewicz otrzymał Nagrodę Nobla. 10 grudnia 1905 roku w Sztokholmie. Warto zacytować w tym miejscu przemówienie pierwszego polskiego laureata literackiej Nagrody Nobla w całości: "Ci którzy mają prawo ubiegać się o nagrodę ustanowioną przez szlachetnego filantropa, nie należą do ludzi jednego szczepu i nie są mieszkańcami jednego kraju. Wszystkie narody świata idą w za-wody o tę nagrodę w osobach swoich poetów i pisarzy. Dlatego też wysoki areopag, który tę nagrodę przyznaje, i dostojny monarcha, który ją wręcza, wieńczą nie tylko poetę, ale zarazem i naród, którego synem jest ów poeta. Stwierdzają oni tym samym, że ów naród wybitny bierze udział w pracy powszechnej, że praca jego jest płodna, a życie potrzebne dla dobra ludzkości. Jednakże zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla syna Polski!...Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysiącznych dowodów, że ona żyje!...Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa!...Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać!...Komuż nie przyjdą na myśl słowa Galileusza: E pur si muove!...skoro uznana jest wobec całego świata potęgą jej pracy, a jedno z jej dzieł uwieńczone. Więc za to uwieńczenie - nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają - ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej wam, panowie członkowie Akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu, składam, jako Polak, najszczerze i najgorętsze dzięki".

Henryk Sienkiewicz za swojego życia otrzymał wiele zaszczytnych wyróżnień. Między innymi honorowe członkostwo od Towarzystwa Tatrzańskiego, tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dyplom Akademii Umiejętności w Krakowie. Dzieła pisarza zostały przetłumaczone na wszystkie języki świata.





- 13.XI.94 z inicjatywy dh hm R.Sopińskiego Rada Drużyny 44 WDH utworzyła Krąg Instruktorski Kadry Kształcącej i Harcerzy Starszych prowadzących drużyny w szkołach średnich i podstawowych, a wywodzących się z naszej drużyny. W skład Kręgu weszli:

1. Opiekun Kręgu - hm R. Sopiński /Przewodniczący Chorągwiejnej Komisji Kształcenia i Stopni Instruktorskich, opiekun 44 WDH/
2. Przewodniczący- pwd Marcin Mądro /Komendant Szczepu przy SP 4, drużynowy dwóch harcerskich drużyn przy SP 4 - student WSP Kręgu w Kielcach/
3. phm Mirosław Kliś - /drużynowy 44 WDH, student WSP w Krakowie/
4. pwd Andrzej Sienko - /student Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania w Krakowie/
5. Samarytanka - Agnieszka Cieśla: drużynowa w SP 4
6. Samarytanka - Beata Kolano: przyboczna SP 11
7. Samarytanka - Iwona Wnuk: drużynowa w SP 1
8. Ćwik - Krzysztof Kalinowski: przyboczny w SP 9
9. Ćwik - Mariusz Sienko: drużynowy w LO
10. Ćwik - Marcin Czerwiec: drużynowy w SP 4
11. Ćwik - Paweł Czerwiec: przyboczny w SP 4
12. Ćwik - Sławomir Gieł: drużynowy w SP 11

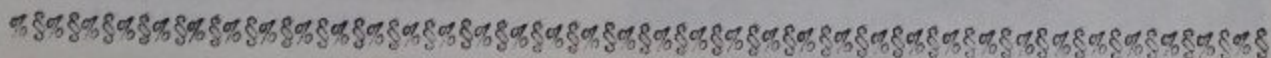
Celem Kręgu jest pomoc drużynowym w ich pracy, kształcenie drużynowych i przybocznych, koordynowanie działalności drużyn poprzez wspólne ustalanie aktualnych potrzeb i praktycznej pomocy w organizowaniu zbiórek, aktywne włączenie się w kurs instruktorski organizowany przez 44 WDH dla starszych harcerzy pełniących funkcje w drużynie i drużynach działających na terenie Dębicy, czuwanie nad prawidłową realizacją wymagań prób na stopnie starszoharcerskie.

Jest to pierwszy, od wielu, wielu lat, działający o tak wielkim zasięgu /kierowanie pracą ZHP w szkołach średnich i podstawowych przez młodzię szkół średnich/ Krag na terenie Dębicy skupiający najzdolniejszą młodzież i studentów pracujących społecznie w ZHP.



KURS DRUŻYNOWYCH ZHP - 26.XI.

nas świecie - jest człowiek. 26.XI.94.r. rozpoczął się Kurs Drużynowych Starszoharcerskich w SP nr 4 w Debicy. Komendantem kursu został dh hm R. Sopiński, natomiast jego zastępcami d/s programowych dh: phm M. Kłis, pwd M. Madro, pwd A. Sienko. Celem kursu jest przygotowanie młodzieży do prowadzenia harcerskich drużyn w szkołach podstawowych i średnich. Nawiązanie wzajemnych kontaktów z ciekawymi i wartościowymi ludźmi dla kraju, niesienie pomocy drugiemu człowiekowi, nawiązanie wzajemnych przyjaźni, poszerzanie wiedzy i horyzontów myślowych, atrakcyjne spędzenie wolnego czasu.







Uczymy się harcerskiego rzemiosła.

29.XI.94.r. odbyły się w Szczepie ZHP przy SP 4 ANDRZEJKI.

Andrzejkowy wieczór zgodnie z dawnym obyczajem poświęcany jest na wróżby. Tego wieczoru zbiera się młodzież, i wróży sobie co ją spotka w ciągu całego roku. Wróżby są rozmaite. Do najbardziej popularnych należy lanie na zimną wodę roztopionego wosku. Wosk tworzy najrozmaitsze kształty. Na podstawie tych kształtów oraz ich cienia rzucanego na ścianę młodzież przepowiada sobie przyszłość.

Inną popularną andrzejkową wróżbą jest ustawianie kolejno przez dziewczęta pantofli od ściany aż do progu pokoju. Której pantofel pierwszy znajdzie się za progiem, ta pierwsza pójdzie w świat. Pójście w świat mogło oznaczać zamążpójście lub wyjazd do innej miejscowości.

9 grudzień 1994 - IV Nocny Bieg Mikołajkowy KOSARZYSKA - 94.

~~~~~

9 grudnia 1994 r. Przyjeżdżamy do Piwnicznej i tuż przed godziną 21⁰⁰ dochodzimy do Kosarzysk, gdzie znajduje się stacja harcerska hufca ZHP Nowy Sącz. Meldujemy się komendantowi Biegu Mikołajkowego - dh Basi i okazuje się, że nasza 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego z Dębicy jest ostatnim oczekiwanym zespołem.

Tymczasem pierwsze patrole już wychodzą na trasę biegu nocnego. Krótki odpoczynek po podróży, małe co nieco w wiecznie głodne harcerskie żołądki i również ruszamy w trasę.

Ciemno - i... bardzo ślisko /jest trochę śniegu/. Poruszamy się według wskazówek rozstawionych na trasie czujek. Jednocześnie realizujemy zadania: rozśmieszyć druha stojącego na czujce - twardziel, ale... dh Mimiś rozbraja go totalnie. Potem jest logiczny test sprawnościowy: trafić szyszką w laskę Mikołaja z odległości 8 metrów, czy też patyk przywiązany sznurkiem z tyłu paska od spodni umieścić bez pomocy rąk w butelce z oranżadą - /fachowcy w tym to dh. Itek i Sławek.



W schronisku - ale fajnie!

Skuteczność naszych poczynañ 100%. Dochodzimy do ostatniej czujki. Tylko przy pomocy dwóch pytañ możemy uzyskaç wskazówki jak dojść do stancy, ale jak to zrobić, kiedy jedna kłamie a druga mówi prawdę? Cóż, pokazują nam zły kierunek, więc idziemy dokładnie w przeciwną stronę. Droga jest bardzo śliska. Idziemy sobie dość spokojnie, a tu nagle, ach, góry się wala??? Nie, to po prostu nasze druhenki Agnieszka, Iwona, Złota i gościnnie dh. z LO Elka i Ania potłukły drogę biedactwa. Cóż, najbezpieczniej chodzić na czworaka... Wracamy do stancy, gdzie czeka na nas wiadomość - porwano Mikołaja. Policja bierze udział w akcji. Następne zadanie dla patroli - pomoc w poszukiwaniu. O wiele za krótki sen i sobotnim rankiem koło południa impreza na orientację. Koło 15³⁰ dochodzimy do ostatniego punktu i... to jeszcze nie koniec. Musimy dojść do LOP /Linia Obowiązkowego Przejścia/. Nasze zadanie: znaleźć 4 punkty, nanieść je na mapę i spisać z nich namiary na Mikołaja /czyżby podane przez porywaczy celem przekazania okupu?/. Powrót z LOP, na mapie odmierzamy odpowiedni kąt i odległość. Punkt przecięcia się prostych to miejsce uwięzienia. Decyzja jest błyskawiczna - NA RATUNEK - wszak Mikołaj o tej porze chodzi z workiem pełnym prezentów. Intuicja nas nie zawodzi. Odbijamy „staruszką”, a on nie pozostaje nam dłużny ofiarowując każdemu z nas paczkę ze słodyczami i owocami. Zmęczeni ale szczęśliwi wracamy do bazy. Gorący posiłek, czas na odpoczynek, śpiew i zabawy. Najpopularniejsza to „butelka”. Wieczorem kominek z udziałem Mikołaja, kadry biegu patroli a nawet prezydenta Nowego Sącza. Przychodzi czas na prezenty dla Mikołaja - lubi je dostawać tak samo jak każdy z nas. Oj zbiera ich niemało. Od patroli z Nowego Sącza, Starego Sącza, Grybowa, Gorlic i Dębicy. Po kominku czas na wspólne śpiewanie. Nad ranem jeszcze wspólny tradycyjny kisiel. Nastaje niedziela i ostatni apel - podsumowanie. Dyplom i nagrodę za najciekawszy prezent dla Mikołaja otrzymuje 44 WDH im. P.E.Strzeleckiego z Dębicy. Dalszego werdyktu już nie słyszę. To jest naprawdę wspaniała niespodzianka. A w nagrodę dostajemy pudło słodyczy i owoców. 30 sekund dla reporterów. Korzystamy z okazji i uwieczniamy się na kliszy fotograficznej razem z komendantką i Mikołajem. Dlaczego już musimy wracać do domu? W pociągu dh. Iwona, Agnieszka, Złota, Ela i Anka masują obolałe miejsca powstałe wskutek upadków na śliskiej drodze. Ale chyba nie żałują, bo humory im dopisują. Zresztą jak tu nie być zadowolonym, kiedy opychamy się smakołykami z otrzymanej paczki. Uch, już nie mogę.

pwd Satyr

~~~~~



26 grudnia 1994

~~~~~

OPLATEK W PARAFII

~~~~~

MIŁOSIERDZIA

~~~~~

BOŻEGO W DEBICY

~~~~~

W harcerskim kręgu:

opiekunowie 44 WDH

hm R. Sopiński i ksiądz

A. Liszka.



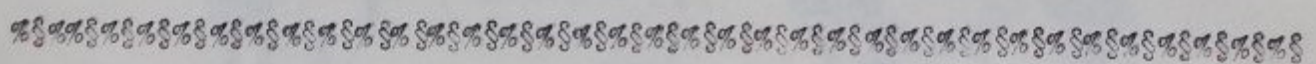


Harcerze z 44 WDH  
przygotowali  
wspaniałe opłatkowe  
spotkanie.



A z narodzenia Jezusa było tak... Gdy matka jego Maria, została poślubiona Józefowi...  
Tymi słowami nasz opiekun ksiądz Andrzej Liszka rozpoczął starszoharcerski opłatek. Odbył się on w jednej z sal kościoła Miłosierdzia Bożego z udziałem harcerzy 44 WDH i 33 DH. A więc młodzieży było dostatek. Oprócz zaproszonego księdza Andrzeja, był również nasz opiekun dh hm R. Sopiński. Uświetniając program opłatkowy jeden z dwóch Junioków przygotował i wyreżyserował mini jasełka z udziałem najwspanialszych aktorów wykorzystując w pełni ich parateatralne zdolności. Dzieło Marcina Junioka przeniesli na wizję: Jezusek - Itek, Maryjka - Paweł Czerwiec, Pastuchy i Górale - Klempas, Kuzynka i Sławek oraz trzej Królowie w składzie: Satyr, Mimiś, Murzyn. Po wspaniałym spektaklu przyszedł czas na pokusy żołądkowe, których było wiele i tradycyjne pieśni, którymi zakończyliśmy to spotkanie.

pwd Murzyn







7 stycznia 1995 r.  
w Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy, odbył się harcerski opłatek dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i średnich.

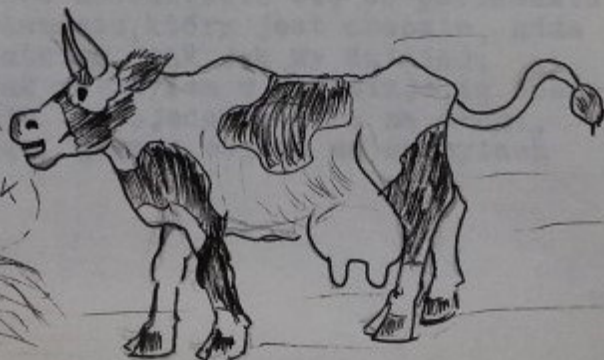
Inicjatorem spotkania był opiekun 44 WDH hm R. Sopiński. Przybyło ponad 80 harcerzy, by złożyć sobie życzenia,

posłuchać gawęd wygłoszonych przez zaproszonych gości, pospiewać kolędy, zabawić się i skosztować wspamiętałości napieczonych w domowej kuchni. Słuchano też religijnych pieśni granych na wiolonczeli, skrzypcach, organach i akordeonie. Jednym słowem było... cudownie.

Otwierając harcerskie opłatkowe spotkanie Dyrektor Szkoły nr 4 w Dębicy, mgr A. Czudecki na wstępie podziękował harcerzom za zaproszenie. Jako gospodarz, serdecznie powitał księdza A. Liszkę z Parafii Miłosierdzia Bożego, żołnierza Armii Krajowej mgr St. Kumięgę, opiekuna drużyny ZHP dh hm R. Sopińskiego, harcerzy z Z.S.Z. nr 1 i 2, z LE i LO, z SP 4. "Mimo, że jesteście przedstawicielami różnych szkół, to jednak łączy was wspólna działalność w Szkole Podstawowej nr 4. Pod kierunkiem dh Sopińskiego pracujecie już kilka lat, nie jest to więc Wasze pierwsze opłatkowe spotkanie. Harcerze to jest ta młodzież, która ma dawać przykład nie tylko w zachowaniu, ale i w nauce, życzę Wam więc jak najlepszych wyników z poszczególnych przedmiotów w szkole w nadchodzącym nowym roku, życzę Wam, żeby praca w harcerstwie dawała wiele przyjemności, żeby każda Wasza działalność, każde Wasze spotkanie odbywało się w miłej atmosferze wzajemnego zrozumienia. Myślę, że tak jak w tym roku krąg harcerzy w naszej szkole poszerzył się, tak w następnych latach myślę, jeszcze więcej będzie młodzieży zaangażowanej w działalność harcerskiej, by racjonalnie organizować sobie wolny czas, by rozwijać swoje zainteresowania, by zdobywać coraz więcej doświadczeń, które nie zawsze jesteście w stanie zdobyć na lekcjach w szkole lub w domu. Życzę Wam, aby ten rok, który rozpoczęliśmy, był dla Was rokiem korzystnym. Widzę tutaj absolwentki naszej szkoły, które w ubiegłym roku ukończyły szkołę nr 4 i dla nich ten rok był chyba rokiem udanym. Udało im się zrealizować plany, udało im się wybrać szkołę dla siebie i rozpocząć w niej naukę - jest to duża satysfakcja: dla młodzieży klas ósmych ten rok jest bardzo ważny, dla młodszych, ten rok jest o tyle ważny, że wyniki w nauce, dobre wyniki w nauce, poszerzają Wam możliwość wyboru w przyszłości szkoły. Dzisiejsze spotkanie, spotkanie uroczyste, niech będzie sprzyjało Waszej integracji, rozwijaniu więzi: które pozostaną na lata szkoły średniej i na życie dorosłe, a przestrzeganie Prawa Harcerskiego i zasad postępowania, które powinny towarzyszyć każdemu z harcerzy - w przyszłym życiu, już dorosłym z pewnością zaprocentuje. Ukształtowanie postawy człowieka prawego, o wysokim poziomie moralnym, to zadanie każdego harcerza. Życzę Wam spełnienia wszystkich planów i marzeń w nadchodzącym roku. Myślę, że w przyszłym roku znówu się spotkamy. Dziękuję".



TE! SŁYSZAŁA  
PANI.  
W CZNÓRCE  
BYŁ OPŁATEK





Z kolei zabierając głos ksiądz A. Liszka powiedział: "Obecnie w duchu miłości, przebaczenia, zrozumienia, przełamiemy się opłatkiem chle -  
bem miłości, miłości wzajemnej, niech w nim każdy człowiek znajduje  
dobroć i przyjaźń, niech wszyscy, którzy żyją w naszych rodzinach,  
w naszych wspólnotach harcerskich, niech wszyscy będą zdrowi, serdecz -  
ni, niech zawsze mają dobre zamiary i aby wszyscy wszędzie się rado -  
wali, niech Pan będzie zawsze z nami w naszej wspólnocie i niech spra -  
wi abyśmy uczestnicząc w tym spotkaniu stali się uczestnikami Jego  
radości w Królestwie Bożym".

Po złożeniu sobie wzajemnych życzeń i przełamaniu się opłatkiem przez  
dzieci, młodzież i zaproszonych gości, żołnierz Armii Krajowej,  
mgr St. Kumiega zwrócił się do zebranych ze słowami: "Na wstępie chcia -  
łbym Wam podziękować za to, żeście mnie na tak piękną, opłatkową uroczystość  
zaprosili. Jakże byście wyczuli, że byłem nauczycielem takiej właśnie  
młodzieży a było to 45 lat temu i zostało to ze mną do dziś dnia.

Dziś jak zobaczyłem Wasz wszystkich to się cofnąłem wspomnieniem 45  
lat, wtedy wówczas miałem klasę, tylko mniej liczną niż Was tu się  
dzisiaj zebrało. Pojechałem wówczas z młodzieżą do Wieliczki, dlatego  
też na podstawie tej wycieczki muszę Wam powiedzieć - jesteście solą  
tej ziemi. Dlaczego Was nazwałem solą tej ziemi? Jak wszedłem do tej  
kopalni, to wszędzie na korytarzach tych chodników, nawet na narzę -  
dziach którymi się kopało, było pełno krystalicznej soli która mieni -  
ła się, iskrzyła, odbijała światło naszych górniczych lampek.  
Ja dziś przez to Was tak nazwałem, bo wy mi przypominacie te kryształy,  
te kryształy, które tak ładnie wyglądały w kopalni. Wy jesteście tymi  
kryształami bo wy się krystalizujecie na przyszłych ludzi, by zająć  
w tej Polsce odpowiedzialne w przyszłości stanowiska, trzymacie się  
mądrych i dobrych zasad: - wytrzymałość ducha, wytrzymałość fizyczna,  
lojalność, miłość do ojczyzny, pomoc słabszym - czy może być coś bar -  
dziej pięknego? Wy będziecie coraz to większymi kryształami. Macie  
swojego byłego druha na Stolicy Piotrowej, Karola Wojtyłę, to prze -  
cież harcerz krakowski i on już jest tym największym, drogim krysz -  
tałem na świecie. Jedno z najpoważniejszych czasopism amerykańskich  
ogłosiło go człowiekiem roku 1994. Gdy napisał ostatnio książkę "Prze -  
kroczyć próg nadziei" to ukazała się ona w wielo-milionowym nakładzie  
na całym świecie, w 26 językach. U nas w Polsce zawsze wszystko skrom -  
nie, bo my nie lubimy chwalić swojego - tylko 10 tysięcy. Ten człowiek  
to harcerz Wasz na Stolicy Piotrowej, na Placu Piotrowym stale nawołu -  
je o pokój w kierunku Ruandy, Jugosławii, Czeczeni, w kierunku całego  
świata. Ja gdy patrzę na to wszystko w przekazie telewizyjnym, gdy  
widzę jak łańcuch ogromnych czołgów najechał Czeczenie to mnie się  
przypomina rok 1939 gdy Niemcy na nas napadli. Jak patrzę na to małe  
państewko jakim jest Czeczenia, to mnie przypomina ryk, gdzie bokser  
olbrzymi w ogromnych rękawicach bije dziecko, przedszkolaka - tak to  
wygląda, i wali na oślep w kierunku tego dziecka, nie trafił całe  
szczęście, ale jest pewne, że trafi i zadusi to dziecko, a my Polacy,  
którzy jesteśmy z okresu wojny, nie wiemy nigdy kiedy ten bokser  
zwróci pięść w kierunku Bógu i Noteci i dlatego też kierujemy się  
w stronę zachodu, żeby nam pożyczyl kasku ochronnego, żeby nam dał  
parasol ochronny, który odstraszy tego boksera przed napaścią na nasz  
kraj. Nie wiadomo czy ta reformująca się Rosja nie zrobi tego, co było  
w 1920 roku, dlatego też potrzebujemy ludzi trwarych, mocnych i pra -  
wych a Wy jesteście harcerze takim zaczynem. Tak się cieszę. Jesteście  
najliczniejszym zgrupowaniem dzieci i młodzieży w tej szkole zrzesze -  
ni w ZHP i będziecie wzrastać według czystej harcerskiej zasady pomocy  
drugiemu człowiekowi. Za 15-20 lat może dostaniecie się do parlamentu  
i nie będziecie przypominać tego parlamentu, który jest obecnie, gdzie  
w pałacu prezydenckim łamali się opłatkiem, tak jak Wy dzisiaj,  
a opłatek to okres pojednania. Gdy tak patrzyłem w telewizji, to sobie  
myślę, może na tych twarzach zakwitnie to pojednanie - a na drugi,  
trzeci dzień już podgryzali się na tzw. górnej wojnie na szczytach  
władzy".



Po odśpiewaniu przez harcerzy kolęd i wzięciu aktywnego udziału w konkursie związanym z bożonarodzeniowymi tradycjami, gawędę na temat roli odwagi w życiu człowieka wygłosił ksiądz A. Liszka.

"Bibliografia z życia prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki podaje, iż gdy J. Waszyngton był małym jeszcze chłopcem, ojciec kupił mu scyzoryk. Chłopiec bardzo zachwycony tym scyzorykiem, pod nieobecność ojca, który udał się do pobliskiego miasta, żeby wypróbować jak ten scyzoryk tnie, wyciął wszystkie zasadzone drzewka w sadzie, który ojciec założył. Po powrocie do domu ojciec zauważył co się stało. Wezwał całą służbę i zdenerwowany zadał pytanie - kto to zrobił? Nastąpiła zupełna cisza. Jeden na drugiego patrzyli z przerażeniem i wtedy gdy na wszystkich padł wielki strach, wyszedł mały chłopiec i powiedział - tato, to zrobiłem ja. Jak podają, ojciec nie tylko że nie ukarał swojego syna, ale w jakiś sposób docenił tą jego odwagę, że był na tyle odważny, że w takiej chwili przyznał się do popełnionego czynu. Myślę, że każdemu z Was potrzebna jest taka odwaga. Kiedy dzisiaj wśród ludzi jest tak wiele nienawiści, złośliwości, tak wiele oskarżania się wzajemnego, tak wiele szkalowania, niszczenia drugiego człowieka, to mało jest ludzi, którzy dbając o dobro drugiego człowieka, o jego dobre imię, potrafią do niego przyjść i powiedzieć mu, że musi się zmienić bo źle czyni - za to mówią o nim źle za jego plecami. I dzisiaj spotykając się na tym opłatkach wspomnieliśmy jak to było z narodzeniem Pana Jezusa, został odczytany fragment ewangelii, ale za kilka tygodni będziemy przeżywać inny okres, okres wielkiego postu, kiedy będziemy rozważać już końcowe lata Pana Jezusa, a zwłaszcza końcowe momenty jego życia i zobaczymy z jaką odwagą Pan Jezus wziął krzyż. Uczynił to z miłości do każdego człowieka a więc i z miłości do nas, do każdego z nas, i na to, byśmy sobie zrobili taki rachunek sumienia z naszej odwagi, bo tak wiele odwagi potrzeba zwłaszcza w życiu harcerza, który ma dawać przykład, ma być taką iskrą w swoim otoczeniu, w swoim środowisku. Za wsią jak podają, droga rozchodziła się w trzech kierunkach. Jedna szła do morza, druga w kierunku miasta a trzecia jak powtarzali najstarsi mieszkańcy tej wsi szła do nikąd. I oto Jaś, który w tej wiosce wzrastał, wciąż słyszał o tych trzech drogach. Ciągłe swojej mamy pytał co to jest za ta droga do nikąd? Mama te jego pytania zawsze kwitowała słowami - głupiś jest. Ale kiedy czuł się już na tyle dorosły, postanowił wybrać się tą drogą do nikąd. Zapakował trochę chleba, trochę wody i ruszył w tą drogę. Z każdym krokiem tej drogi coraz to bardziej koszmarnie obrazy ukazywały się jego oczom. Jakieś cierniste krzewy, kamienie coraz to bardziej ostre a kiedy czuł się już zmęczony postanowił usiąść a nogi ręce miał już poranione od ost-rych cierni i wtedy do niego podbiegł pies i wówczas uświadomił sobie, że gdzie jest pies tam i musi być przede wszystkim człowiek. Pies polizał jego rany i podniesiony na duchu ruszył dalej. Przebywszy dosyć spory kawał drogi zobaczył nagle polanę a na niej piękny pałac u którego okna i drzwi były pootwierane na oścież. Poszedł więc dalej jak gdyby zaproszony widokiem otwartych okien i drzwi. Wszedł do pałacu. Wtedy powitała go piękna pani i zaprosiła go do środka. Najpierw nakarmiła go solidnie a on zaczął opowiadać, że we wsi mówią, że ta droga do nikąd a tymczasem jego oczom ukazał się tak piękny pałac. Piękna pani przerwała mu i powiedziała: chodź zobaczysz pokoje tego pałacu. Tych pokoi jak podaje legenda było ponad sto, a w każdym z tych pokoi drogie kosztowności, brylanty, złoto, kryształ i Pani idąc i oprowadzając go po tych komnatach mówi - bierz co chcesz a o wywóz tego nie martw się, bo przed pałacem stoi wóz przygotowany na te kosztowności. Nie trzeba było chłopca namawiać. Napakował cały wóz i udał się w drogę powrotną do wsi. Tam najpierw przywitano go ze zdziwieniem, ale później tymi swoimi kosztownościami obdarowywał wszystkich i tych, których lubił i tych, którzy byli do niego wrogo nastawieni - i dzieci, i starszych i opowiadał jak to tam było. Widział jak co chwilę ktoś się podrywał by iść tą drogą do nikąd, ale nie dłużej jak po dniu tamci wracali z powrotem ze spuszczonej na kwintę nosą, bo nie mogli przebyć gęstej ściany lasu. Tak. Odwaga powinna być cechą każdego człowieka, a szczególnie harcerza i ta odwaga jest nagradzana jak chociażby tego



Jasia z tej legendy. Odważny, postanowił ruszyć pierwszy i tej odwagi tak bardzo potrzeba w Waszym życiu, tu w szkole, kiedy widzicie, że mocniejszy słabszego bije lub mu dokucza, tej odwagi potrzeba na ulicy. Może trzeba podejść do człowieka starszego aby pomóc mu coś przemieść, pomóc mu przejść przez jezdnię, tej odwagi potrzeba i na waszych spotkaniach, na waszych zbiórkach, tej odwagi będzie potrzeba z każdym dniem kiedy będziecie wchodzić w dorosłe życie aby umieć stanąć po stronie prawdy, dobra, po stronie poszanowania wartości chrześcijańskich, po stronie poszanowania godności drugiego człowieka bo przez to że zaczyna brakować tej odwagi niektórym, dzieje się źle a nawet dzieje się bardzo źle i tej odwagi życzę Wam z okazji tego dzisiejszego opłatka."

Wszystkie wystąpienia zaproszonych gości harcerze witali gorącym aplauzem, okrzykami - dziękując w ten sposób za cenne wskazówki dotyczące ich dalszego postępowania w życiu.

Długo jeszcze bawiono się, śpiewano kolędy, brano udział w różnych konkursach przygotowanych przez 44 WDH.

Na zakończenie opłatkowego spotkania dh hm R. Sopiński serdecznie podziękował Dyrektorowi Szkoły Podstawowej Nr 4 w Dębicy Panu magistrowi A. Czudeckiemu, za stwarzania właściwej atmosfery sprzyjającej rozwojowi harcerstwa w szkole i pomoc w przygotowywaniu harcerskich zbiórek, Panu mgr St. Kumieździe - żołnierzowi Armii Krajowej za to, że podczas okupacji narażał to co najcenniejsze dla człowieka - życie ludzkie, księdzu A. Liszce za duchową opiekę nad naszymi drużynami i moralne wsparcie harcerzy podczas uczestnictwa w naszych zbiórkach.

R.S.

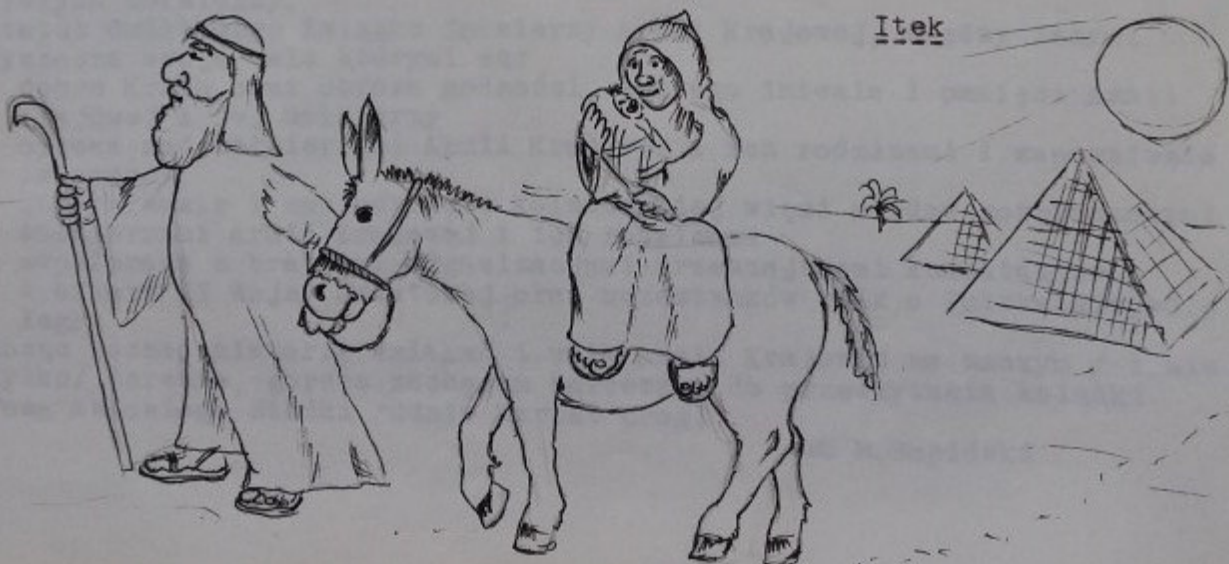
JASEŁKA - Pewnego dnia, ksiądz A. Liszka zaproponował "Cioci"/Helena Magda/ żeby zorganizować przedstawienie jasełkowe.

I tak to się wszystko zaczęło. Na początku wszystko szło bardzo opornie, ale już po kilku próbach wyglądało to nieźle. Skład osobowy wreszcie się ustalił, a poszczególne role grali: śmierć - Monika, szatan - Sonia, aniołki - Ewa i Edyta, król - Marta, gospodyni - Iwona, królowie - Kuzyn i Roma, Żyd - Sławek, Herod - Pasek, żebrak - Marcin, wieśniak - Klempas i żołnierze: Murzyn, Szogun, Itek.

Nadszedł czas występu, wszyscy zdenerwowani ale w dobrych nastrojach wyszli na scenę w kościele Miłosierdzia Bożego. Publiczność nie była taka sobie, był sam biskup Życkiński i ludzie pracy z całej Dębicy. Przedstawienie na szczęście się udało. A potem już cała trasa koncertowa od Z.S.Z. nr 1 do Domu Rzemiosła, potem znowu w kościele gdzie występ nasz został upamiętniony na taśmie video dzięki dh Ryszardowi za co gorąco dziękujemy. Następnie już ostatni występ na plebanii kościoła św. Jadwigi. Był to chyba najbardziej wzruszający występ, ponieważ ludzie dla których występowaliśmy byli głuchoniemi.

I tak się zakończyły nasze występy z programem jasełkowym, a co dalej...

Itek





Współpraca 44 WDH z Armią Krajową

~~~~~

Harcerze i instruktorzy z 44 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej, im. P.E. Strzeleckiego żywo interesują się walką żołnierzy Armii Krajowej w naszym kraju z hitlerowskim okupantem. Zapraszamy więc, żołnierzy AK na nasze harcerskie ogniska, opłatki, bierzemy udział w uroczystych obchodach poświęconych pamięci zamordowanych żołnierzy. Cała drużyna uczestniczyła więc w uroczystej mszy w kościele Świętej Jadwigi i pełniła honorową wartę przy Sztandarze AK z okazji kolejnej już rocznicy poległych partyzantów Armii Krajowej. W lutym 1995 r. nasi harcerze w osobach: ćwik Paweł Czerwiec, ćwik Mariusz Sienko, HS Artur Kowalski, HS Piotr Kłos, HS Mirosław Ćwik, HS Anna Małozieć, HS Przemysław Płachetko i HS Piotr Matłok - pełnili wartę honorową przy pomniku upamiętniającym męczeństwo pomordowanych.

"Gazeta Dębicka nr. 3./617/ z dnia 10.02.1995.r. pisze... w tytule: PAMIĘCI POMORDOWANYCH - 2 lutego, w 51 rocznicę zbrodni hitlerowskiej, w wyniku której funkcjonariusze gestapo i niemieckiej żandarmerii rozstrzelali 54 więźniów, odbyło się powtórne odsłonięcie pomnika upamiętniającego męczeństwo pomordowanych. Na miejscu zbrodni, na nasypie kolejowym obok cegielni, stały się władze miasta, wojska, policji, środowiska kombatanckie. W 1944 roku przywieziono tu zakładników z więzienia Montelupich w Krakowie, aresztu w Tarnowie i rzeszowskiego Zamku. Z relacji, będących w posiadaniu dębickiego historyka Władysława Bartosza wynika, że do ofiar związanych drutem kolczastym, strzelano bronią maszynową z bardzo bliskiej odległości, masakrując okrutnie ciała. Po wyroku, na miejsce kaźni sprowadzono okoliczną ludność, by zobaczyła hitlerowską sprawę - wiedliwość. Śmierć więźniów była odwetem za zamach na niemiecki pociąg pośpieszny, dokonany dzień wcześniej przez oddział dywersyjny dębickiego obwodu AK. Partyzanci mieli informację, że pociągiem tym będzie podróżował Hans Frank, niestety, wiadomość ta okazała się nieprawdziwa. Obelisk przypominający tę zbrodnię stał obok nasypu przez lata. Rok temu odrestaurowany, niestety, latem został zdewastowany. Nieznani do tej pory sprawcy porozbijali fragmenty trzech betonowych postaci wyrażających tragizm i cierpienie. Pomnik został po raz drugi odnowiony /jego całkowitemu zniszczeniu zapobiegło solidne zbrojenie/ i odsłonięty na lutowej uroczystości. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był dębicki oddział Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

R.P. ="

Współpraca z Armią Krajową, to dla nas zaszczyt i wyróżnienie gdyż są to jedni z najbardziej wartościowych ludzi w naszym kraju.

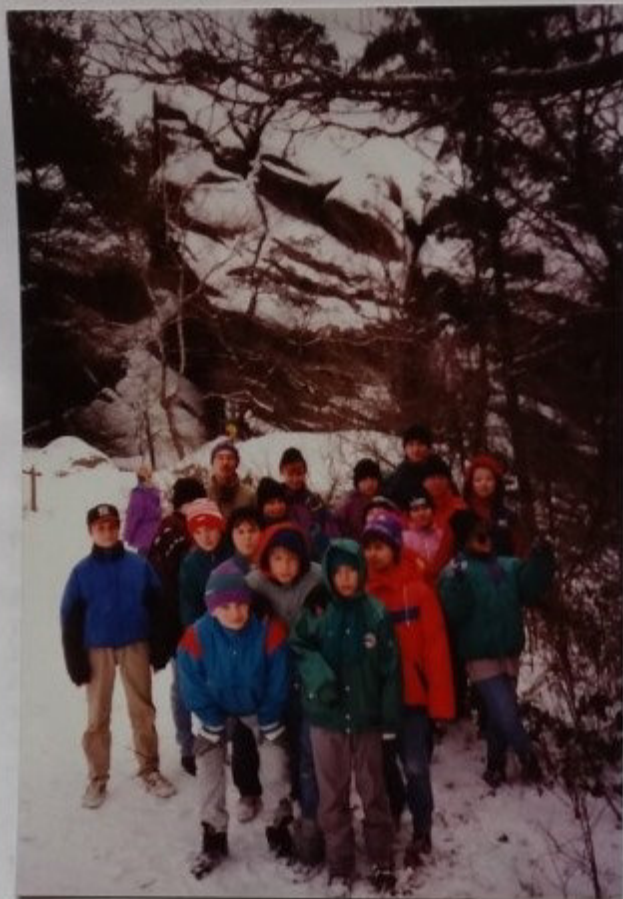
Będąc zaproszonym na żołnierski opłatek przez partyzantów AK, jako opiekun 44 WDH, miałem szczęście bliżej poznać tych odważnych i wspinających żołnierzy.

Statut Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, między innymi wyznacza swoje cele którymi są:

- dobro Kraju oraz obrona godności, dobrego imienia i pamięci Armii Krajowej i jej żołnierzy
- opieka nad żołnierzami Armii Krajowej i ich rodzinami i zapewnienie im pomocy
- utrzymywanie i zacieśnianie koleżeńskich więzi między rozproszonymi żołnierzami Armii Krajowej i ich rodzinami
- współpraca z bratnimi organizacjami zrzeszającymi kombatanatów i ofiary II Wojny Światowej oraz uczestników walk o Polskę Niepodległą

Chcąc poznać historię działań i walk Armii Krajowej na naszym / i nie tylko/ terenie, gorąco zachęcam harcerzy, do przeczytania książki Pana Antoniego Stańki "Gdzie karpaci progi".

hm R. Sopiński



30 styczeń - 4 luty 1995

w Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy
harcerze z 44 WDH zorganizowali

ZIMOWISKO

~~~~~



Podczas wycieczki w skalnym rezer-  
wacie "Prządkii"

Pewnego zimowego wieczoru, prowadziliśmy dyskusję nad zaangażowaniem się naszych harcerzy w organizację zimowego wypoczynku dla dzieci ze szkół podstawowych.

Wspólnie postanowiliśmy zorganizować zimowisko w Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy, gdzie w skład kadry prowadzącej zajęcia weszli:

komendant zimowiska - hm Elżbieta Cieśla

z-ca komendanta - pwd Marcin Mądro

zaopatrzeniowiec - ćwik Mariusz Sienko

oraz: samarytanka Agnieszka Cieśla, samarytanka Iwona Wnuk, które między innymi przygotowywały śniadania.

Ponadto w organizacji zajęć z dziećmi pomogli: HS Przemek Płachetko, ćwik Sławomir Gleń, ćwik Paweł Czerwiec, HS Ela Kochan, HS Artur Kowalski, HS Piotrek Kłos. HS Adam Jarosz uczył zaś wschodnich sztuk walki. Wszelkiej możliwej pomocy w zapewnieniu jak najlepszych warunków do pracy z dziećmi, udzielił nam Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 4 Pan mg A. Czudecki za co serdecznie mu dziękujemy.

W zimowisku brała udział młodzież ze szkoły podstawowej nr 1, 4 i 11.

Kadra prowadząca zimowisko sama gotowała, sama robiła niezbędne zakupy, sama sprzątała oraz prowadziła szereg zabaw rekreacyjnych.

Praca odbywała się w czterech zastępach, gdzie członkami tych zastępów stały się dzieci dopiero po przejściu chrztu. Między zastępami

prowadzona była rywalizacja w której brano pod uwagę: wykazanie się

pracą w zastępie, dyscypliną, urządzeniem jak najlepszego kąca

zastępu, dyżury, prawidłowe śpiewanie piosenek, prace plastyczne

i rysunkowe, przygotowywanie programów artystycznych, rywalizację

sportową, gimnastykę poranną, musztrę, inscenizację znanych bajek, itp.

Ponadto dzieci wzięły udział w wycieczce do Iwonicza Zdroju i na

"Prządkii". Harcerze zwiedzili stadninę koni, zorganizowano też zabawy

na śniegu. Tak dzieci jak i kadra zimowiska byli zadowoleni z organi-

zacji zajęć. Jednym słowem było... ekstra,

bo Komendant Zimowiska hm Elżbieta Cieśla

jak i pozostała kadra - wzorowo wywiązała

się z przyjętych na siebie obowiązków.

hm R. Sopiński

Opiekun 44 WDH



## XVIII Zimowy Harcerski Rajd Głuchołazy 1995

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112 113 114 115 116 117 118 119 120 121 122 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 136 137 138 139 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 169 170 171 172 173 174 175 176 177 178 179 180 181 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 195 196 197 198 199 200 201 202 203 204 205 206 207 208 209 210 211 212 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 249 250 251 252 253 254 255 256 257 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 271 272 273 274 275 276 277 278 279 280 281 282 283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 334 335 336 337 338 339 340 341 342 343 344 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 355 356 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 367 368 369 370 371 372 373 374 375 376 377 378 379 380 381 382 383 384 385 386 387 388 389 390 391 392 393 394 395 396 397 398 399 400 401 402 403 404 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 415 416 417 418 419 420 421 422 423 424 425 426 427 428 429 430 431 432 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 499 500 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528 529 530 531 532 533 534 535 536 537 538 539 540 541 542 543 544 545 546 547 548 549 550 551 552 553 554 555 556 557 558 559 560 561 562 563 564 565 566 567 568 569 570 571 572 573 574 575 576 577 578 579 580 581 582 583 584 585 586 587 588 589 590 591 592 593 594 595 596 597 598 599 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 616 617 618 619 620 621 622 623 624 625 626 627 628 629 630 631 632 633 634 635 636 637 638 639 640 641 642 643 644 645 646 647 648 649 650 651 652 653 654 655 656 657 658 659 660 661 662 663 664 665 666 667 668 669 670 671 672 673 674 675 676 677 678 679 680 681 682 683 684 685 686 687 688 689 690 691 692 693 694 695 696 697 698 699 700 701 702 703 704 705 706 707 708 709 710 711 712 713 714 715 716 717 718 719 720 721 722 723 724 725 726 727 728 729 730 731 732 733 734 735 736 737 738 739 740 741 742 743 744 745 746 747 748 749 750 751 752 753 754 755 756 757 758 759 760 761 762 763 764 765 766 767 768 769 770 771 772 773 774 775 776 777 778 779 780 781 782 783 784 785 786 787 788 789 790 791 792 793 794 795 796 797 798 799 800 801 802 803 804 805 806 807 808 809 810 811 812 813 814 815 816 817 818 819 820 821 822 823 824 825 826 827 828 829 830 831 832 833 834 835 836 837 838 839 840 841 842 843 844 845 846 847 848 849 850 851 852 853 854 855 856 857 858 859 860 861 862 863 864 865 866 867 868 869 870 871 872 873 874 875 876 877 878 879 880 881 882 883 884 885 886 887 888 889 890 891 892 893 894 895 896 897 898 899 900 901 902 903 904 905 906 907 908 909 910 911 912 913 914 915 916 917 918 919 920 921 922 923 924 925 926 927 928 929 930 931 932 933 934 935 936 937 938 939 940 941 942 943 944 945 946 947 948 949 950 951 952 953 954 955 956 957 958 959 960 961 962 963 964 965 966 967 968 969 970 971 972 973 974 975 976 977 978 979 980 981 982 983 984 985 986 987 988 989 990 991 992 993 994 995 996 997 998 999 1000 1001 1002 1003 1004 1005 1006 1007 1008 1009 1010 1011 1012 1013 1014 1015 1016 1017 1018 1019 1020 1021 1022 1023 1024 1025 1026 1027 1028 1029 1030 1031 1032 1033 1034 1035 1036 1037 1038 1039 104

"Pomyślisz zaraz wcale nie jest dobrze  
lecz nie przejmuj się, wyruszysz znów na szlak  
kompas i mapa powiodą Cię przez drogę  
gdzie Głuchołazy powitają nas "

Tak brzmią słowa piosenki, które akurat w naszym przypadku sprawdziły się prawie w 100%. Każdy z naszej drużyny z utęsknieniem i niecierpliwością czekał na ferie, no i oczywiście na kolejny Rajd Głuchoński. Po "martwym sezonie" myśli same ulatywały gdzieś w przyszłość na szlak, na spotkanie z ludźmi, na góry. W tym roku zdecydowaliśmy się jechać na trasę III dla wytrwałych. Co to jest za trasa? Jak będzie i czy podołamy wytrwać w trudzie i znoju? Pytania te, jak i inne zaprzętały głowę przyszłych "rajdowców". Teraz z perspektywy czasu troszeczkę rumienimy się na wspomnienie tamtych dylematów. Krótka i treściwa - na rajdzie było super. Wiadomo - każdy wyjazd, nawet ten mniej udany jest pod jakimś względem ekstrakta, ale ten rajd był po prostu wyjątkowy. Zaimponowała nam przede wszystkim kadra. Świetnie dobrana, pod przewodnictwem dh Mietka stanowiła zgrany zespół, który aż promieniował serdecznością, pomysłowością i zapałem. Codziennie byliśmy zaskakiwani czymś nowym - różne formy zdobywania punktów, kolejne biegi, gry terenowe i wiele, wiele atrakcji. Nie wyobrażam sobie osoby, która mogłaby się w jakiś sposób nudzić, zresztą ludzie, którzy przyjechali na III trasę wyróżniali się od innych tras, zaangażowaniem, humorem i tym zwykłym, codziennym harcerskim zachowaniem. Nasza drużyna szybko weszła w ten magiczny świat i... zupełnie nieźle zaczęła sobie radzić. Na dziennej grze terenowej dh. Kuzyna, dh Piotr i Sławek, mieli najlepszy wynik na całej trasie. Na innej znowu cała drużyna zabłysnęła znajomością samarytanki a nasza piosenka została wytypowana na międzytrasowy konkurs piosenki turystycznej, a kabaret "Czerwony kapturek" - główni pomysłodawcy dh. Elka i dh. Junik dostarczył dużo śmiechu, tak aktorom jak i widzom. Już tradycyjnie zaprzyjaźniliśmy się z kilkoma drużynami, chyba najbardziej z drużyną dh. Poziomka z Kielc. Zbliżał się koniec rajdu, jeszcze tylko ostatnie koncerty country i piosenki turystycznej /szaleństwo na całego/, ostatnia mocna gra terenowa "Magia i mieczem" i zakończenie rajdu. Okazało się, że nasza drużyna zdobyła I miejsce. Wielkie zaskoczenie i wielka radość, a ja chciałbym wszystkim podziękować za świetną zabawę, trud, poświęcenie i doskonały humor aż do końca wyjazdu. Drużyna reprezentowana była przez dh: Iwonę, Agnieszkę, Zofię, Elkę, Ritę, Itkę, Sławka, Kuzyna, Piotrkę, Junika Pawła i Junika Marcina, Murzyna, Dzidzie /zaprzyjaźnioną druhenkę z Torunia/ i dh Mimisia.

P.S. Do zobaczenia za rok.

phm Mimiś

Chorągwiany Przegląd Kołęd i Pastorałek 17 luty 1995 rok.

ॐ नमो भगवते वासुदेवाय

17 lutego 1995 roku Komenda Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego w Tarnowie zorganizowała przesłuchania harcerskich zespołów artystycznych i konkurs na szczepku wojewódzkim kolęd i pastorałek.

44 WDH z połączonymi siłami 33 DH zdołała uzyskać i miejsce. Śpiewaliśmy dwie kolędy "Przybieżeli do Betlejem", "Cicha noc" i jedną pastorałkę "Mamy święta". O dziwo - kolęda "Przybieżeli do Betlejem" wyspiewana a capella zabrzmiała jak świąteczne dzwony. Naprawdę było czego słuchać a śpiewali: M. Mądro, A. Cieśla, E. Wyszyńska, K. Wyszyńska, M. Kłis, S. Gień, P. Matłok, M. Sienko, K. Kalinowski, P. Czerwiec, M. Czerwiec, A. Kowalski, P. Kłos, M. Ćwiok, R. Skibińska, J. Dudek, W. Zbira, M. Obara, M. Hocaniuk, A. Świętoń, M. Kapusta, B. Koziół.

pwd M. Madro

[illegible]



Marzec 95. - Ogólnopolski Konkurs Prozy i Poezji "Strofy o Ojczyźnie"  
Anna Mądro z 44 WDH zajęła III m, a Krzysztof Kalinowski  
uzyskał wyróżnienie.  
-Przewodniczący Kręgu Instruktorskiego Harcerzy Starszych  
Dh pvd Marcin Mądro, uzyskał stopień podharcemistrza.



|                              |                                                                                                                                                                                  |
|------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| samarytanka Agnieszka Cieśla | - DRUŻYNOWA 25 DH przy SP 4<br>z-ca Komendanta Szczepu przy SP 4<br>z-ca Przewodniczącego Kręgu Instruktor-<br>skiego Harcerzy Starszych                                         |
| ćwik Marcin Czerwiec         | - DRUŻYNOWY 22 DH przy SP 4<br>przyboczny 44 WDH                                                                                                                                 |
| ćwik Paweł Czerwiec          | - DRUŻYNOWY 21 DH przy SP 4<br>kronikarz gazetki "Nasze Harcerstwo"<br>/wykonawca rysunków/w numerze 5.                                                                          |
| HS Mirosław Ćwiok            | - przyboczny 23 DH przy SP 11                                                                                                                                                    |
| ćwik Sławomir Gień           | - DRUŻYNOWY 31 DH przy SP 11                                                                                                                                                     |
| ćwik Krzysztof Kalinowski    | - DRUŻYNOWY 24 DH przy SP 4                                                                                                                                                      |
| phm Mirosław Kliś            | - DRUŻYNOWY 44 WDH przy ZSZ nr 1<br>z-ca komendanta kursu drużynowych ZHP                                                                                                        |
| samarytanka Beata Kolano     | - DRUŻYNOWA 23 DH przy SP 11                                                                                                                                                     |
| HS Artur Kowalski            | - przyboczny 20 DH przy SP 1                                                                                                                                                     |
| HS Piotr Kłos                | - przyboczny 31 DH przy SP 11                                                                                                                                                    |
| HS Anna Małozieć             | - przyboczna 21 DH przy SP 4                                                                                                                                                     |
| HS Piotr Matłok              | - przyboczny 22 DH przy sp 4                                                                                                                                                     |
| HS Anna Mądro                | - przyboczna 23 DH przy SP 11                                                                                                                                                    |
| phm Marcin Mądro             | - PRZEWODNICZĄCY KRĘGU INSTRUKTORSKIEGO<br>HARCERZY STARSZYCH<br>Komendant Szczepu przy SP 4<br>z-ca komendanta kursu drużynowych ZHP                                            |
| pwd Andrzej Sienko           | - z-ca komendanta kursu drużynowych ZHP                                                                                                                                          |
| ćwik Mariusz Sienko          | - DRUŻYNOWY 33 DH przy LO<br>przyboczny 44 WDH                                                                                                                                   |
| hm Ryszard Sopiński          | - PRZEWODNICZĄCY CHORĄGWIANEJ KOMISJI<br>KSZTAŁCENIA I STOPNI INSTRUKTORSKICH<br>opiekun Kręgu Instruktorskiego Harcerzy<br>Starszych, 44 WDH, Szczepu Harcerskiego<br>przy SP 4 |
| ćwik Michał Tutak            | - przyboczny 24 DH przy SP 4                                                                                                                                                     |
| HS Mariusz Uriasz            | - przyboczny 25 DH przy SP 4                                                                                                                                                     |
| samarytanka Iwona Wnuk       | - przyboczna 22 DH przy SP 4<br>DRUŻYNOWA 20 DH przy SP 1                                                                                                                        |
| samarytanka Edyta Wyszyńska  | - przyboczna 25 DH przy SP 4                                                                                                                                                     |



NASZE HARCERSTWO - Kronika pracy harcerskich drużyn: 44 WDH  
im. P.E. Strzeleckiego i drużyn z SP nr 4.  
Redaguje zespół harcerzy i instruktorów z 44 WDH. Redaktor  
naczelny: mgr R. Sopiński, wykonawca rysunków - ćwik P. Czer-  
wiec, zdjęcia: pwd A. Sieńko, phm M. Mądro, ćwik M. Sieńko,  
phm M. Kłis  
Teksty: harcerze i instruktorzy z 44 WDH, opiekunowie ZHP,  
zaproszeni goście /nazwiska podane w spisie treści/



# Z kroniki ZHP

Z przeprowadzonego spisu harcerskiego w miesiącu listopadzie br. wynika, że pracuje 19 drużyn harcerskich w szkołach podstawowych i 5 drużyn starszoharcerskich, w tym 3 w Zespole Szkół Ekonomicznych i po jednej drużynie w Liceum Ogólnokształcącym i Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Dębicy.

Powstały nowe drużyny harcerskie przy szkołach podstawowych nr: 1, 4, 5, 9 i 11. Fachowej pomocy udzielają drużynom harcerze starsi z 44 WDH im. P.Strzeleckiego i Szczepu im. Janusza Korczaka z ZSE w Dębicy.

Natomiast najmłodsi członkowie ZHP pracują w pięciu gromadach zuchowych w Zawadzie, Żyrakowie oraz dębickich szkołach nr 5 i 11. W Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy powstał kolejny szczepek zrzeszający 4 drużyny harcerskie. Szczepowym został Marcin Mądro – przewodnik.

\*

## **Powstał pierwszy Krąg Instruktorski.**

Na bazie 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego powstał Krąg Instruktorski Kadry Kształcącej i Harcerzy Starszych.

Zadaniem Kręgu jest udzielanie praktycznej pomocy drużynowym w prowadzeniu zbiorów oraz kształcenie drużynowych i przybocznych.

Opiekunem kręgu jest harcmistrz Ryszard Sopiński

\*

## **Pomocna dłoń**

W odpowiedzi na wspólną akcję „Pomocna dłoń” organizowaną przez Komendę Hufca ZHP i Redakcję „Gazety Dębickiej” harcerze ze Szkoły Podstawowej nr: 2, 9, i 11 oraz gromady zuchowej w Zawadzie nawiązali pierwsze kontakty z osobami, którzy tej pomocy oczekują. Harcerska pomoc przyda się szczególnie w okresie przedświątecznym.



7 stycznia w Szkole Podstawowej nr 4 odbyło się opłatkowe spotkanie harcerzy. Wzięli w nim udział dyrektor szkoły Andrzej Czudecki, ks. Andrzej Liszka, Stanisław Kumięga — żołnierz AK, opiekun harcerzy działających przy szkole — hm. Ryszard Sopiński i sami zainteresowani.

Do obecnych na uroczystości harcerzy dyrektor szkoły skierował m.in. takie słowa:

„Życzę, żeby praca w harcerstwie dawała wam dużo radości. Myślę, że oddziaływując na waszych kolegów będziecie w stanie zmobilizować ich do pracy po to, aby zagospodarowanie wolnego czasu nie stało się problemem, po to aby ta działalność rozwijała wasze zainteresowania.”

# HARCERZE — odwagi

Stanisław Kumięga, kiedyś związany z górnictwem, w przemowie do młodzieży powiedział:

„Jesteście solą tej ziemi. Wy mi przypominacie te kryształki soli, które tak ładnie wykryształizowały się w kopalni. Wy jesteście jak te kryształki, bo kryształizujecie się na przyszłych ludzi. Trzymacie się „przegu” — mądrych, dobrych zasad, takich jak: wytrwałość ducha, wytrzymanie, do rodziny, do szkoły, po moc słabszym. Czy może być coś bardziej pięknego? I wy będziecie przez całe życie tymi coraz większymi kryształami. Największym, drogim kryszta-

łem na świecie, jest papież Jan Paweł II, który też był harcerzem. To wasz harcerz na Stolicy Piotrowej.”

Ks. Andrzej Liszka życzył harcerzom odwagi, tak motywując te życzenia:

„Przez to, że niektórym zaczyna brakować odwagi — dzieje się źle, a nawet bardzo źle. Odwagi potrzeba, by stanąć po stronie prawdy, po stronie dobra, poszanowania wartości. Dlatego tej odwagi życzę wam z okazji tego dzisiejszego opłatka.”

Spotkanie opłatkowe w „czwórce” miało nie tylko religijny charakter, lecz także głęboko patriotyczny.

M. Lesiak



# Harcerska brać z „czwórki”

Prężnie działa harcerstwo w Szkole Podstawowej Nr 4. Klasami trzecimi opiekuje się drużynowy Marcin Mądro, a jego przybocznym jest Michał Tutak. Drużynowym harcerzy z klas czwartych jest Marcin Czerwiec, a jego przyboczną — Iwona Wnuk. Pieczę nad klasami czwartymi sprawuje Agnieszka Cieśla i jej przyboczny Krzysztof Kalinowski. Paweł Czerwiec, to drużynowy i opiekun klas VI-VIII. Zbiórki z harcerzami tych klas pomaga mu prowadzić przyboczna Anna Małozieć. Opiekunem szczerpu z „czwórki” jest hm. Ryszard Sopiński.

„Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że mamy w tej szkole dobrą atmosferę, stworzoną dla rozwoju harcerstwa przez dyrekcję: Andrzeja Czudeckiego i Zofię Chadałę — powiedział R. Sopiński — Obydwoje byli harcerzami i są życzliwie nastawieni do harcerskiego ruchu. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że dyrektor Czudecki udostępnił bezpłatnie ksero, na którym powielane są nasze materiały. Jest to wielkie udogodnienie, ponieważ na ksero powielamy wiele stron papieru, co jest związane z wydawaniem gazetki „Nasze Harcerstwo”.

Kolejna sprawa, która złożyła się

na to, że w „czwórce” działa harcerstwo, to zaangażowana dębicka grupa młodzieży, szczególnie zaś osoby prowadzące zbiórki. Młodzież ta poświęca własną energię i czas, szkoląc się na różnego rodzaju kursach, po to, żeby jak najciekawiej prowadzić zbiórki. Jest to ich praca społeczna. Nie prowadzą tych zbiórek samodzielnie. Pomagają im w tym koleżanki i koledzy, też drużynowi. Niektóre zbiórki nagrywane są na kasety video. Ponadto, o czym wspomniano wyżej, w szkole wydawana jest gazetka harcerska, która bardzo rzetelnie rejestruje interesujące wydarzenia z życia harcerzy tej szkoły.

„Jak pracuję 26 lat w Dębicy, to oświadczam — mówi opiekun szczerpu, pan Sopiński — czegoś takiego nie było — takiej wspaniałej harcerskiej roboty. Takiej młodzieży jak ta — zaangażowanej w pracę wychowawczą młodego pokolenia — ze świecą szukać. A dlaczego robimy te gazetki? Dlatego, że na harcerstwie różni ludzie „psy wieszali”. Mocno krytykowano ten ruch, szukano dziury w całym i nie... znaleziono. Dlatego właśnie wydajemy gazetkę, żeby nikt nie zarzucił, że nic nie robimy. Jest to dowód namacalny naszej pracy, która daje nam wszystkim dużo satysfakcji”.

M. Lesiak



# Harcerze w „czwórce”

44 Wielopoziomowa Drużyna Harcerska im. Pawła Edmunda Strzeleckiego przy ZSZ Nr 1 w Dębicy działa od trzech lat. Trzylecie istnienia drużyny, które przypada w marcu br. ma być obchodzone podczas imprezy wyjazdowej na Jurę Krakowsko-Częstochowską, co wiąże się bezpośrednio z wędrowniczym profilem drużyny.

Pierwszym drużynowym w krótkiej historii „44” był Marcin Czaba „Jojcin”, drugim Andrzej Sienko „Satyr”, a trzecim — aktualnym — Mirosław Kliś „Mimiś”. Jego przybocznymi są: dh Marcin Mądro „Murzyn” i dh Andrzej Sienko oraz dwóch młodszych: Marcin Czerwiec „Junik” i Mariusz Sienko „Itek”.

*„Do naszej, liczącej 19 osób, drużyny chcemyściągnąć jak najwięcej wartościowych ludzi — powiedział Andrzej Sienko — Do tej pory przewinęło się przez nią dużo osób, ale nie każdy mógł zostać, ponieważ nie każdy spełniał określone wymagania, jakie stawiamy tym, którzy chcą do niej należeć”.*

Drużynowi 44 WDH nie są na stałe w Dębicy, co wiąże się ze studiami. By jednak nie zaniedbywać ulubionej drużyny — zmienili plan zajęć, który obecnie polega na pracy z drużynami młodszoharcerskimi w szkołach podstawowych nr 1, 2, 4, 11 i w LO. Łącznie jest ich 8, a każdy z członków 44 WDH przyporządkowany jest do określonej drużyny i prowadzi z nią zajęcia.

W ramach podnoszenia wiedzy o harcerstwie, kilka tygodni temu, w Szkole Podstawowej nr 4 odbył się kurs drużynowych. Wzięło w nim udział 25 osób z dębickich szkół średnich i jedna dziewczynka ze Szkoły Podstawowej nr 4. Było to pierwsze od 15 lat szkolenie instruktorskie na terenie Dębicy. Celem kursu było podniesienie poziomu wiedzy ogólnoharcerskiej po to, by praca ze wszystkimi drużynami była jak najbardziej owocna i pomogła usamodzielniać szkolne drużyny, tak aby, jak to ładnie ujął „Satyr” — „duch harcerstwa pociągnął za sobą innych, i żeby mogli oni kontynuować to, co my zaczęliśmy”.

(ciąg dalszy na str. 4)

Gazeta Dębicka nr. 6./620/  
z 24 marca 1995 r.

Nr 6 (620)

## Harcerze w „czwórce”

(ciąg dalszy ze str. 1)

Co ciekawe, drużynowi „44” opuścili mury dębickich szkół średnich i kontynuują naukę w szkołach wyższych. Przyjeżdżają jednak chętnie, by prowadzić zbiórki z młodymi harcerzami i wpajać im piękne zasady harcerstwa. Andrzej Sienko, „Satyr”, jest na drugim roku zarządzania i marketingu AGH w Krakowie, Mirosław Kliś, „Mimiś”, studiuje geografię na WSP w Krakowie, a Marcin Mądro, „Murzyn” — wychowanie muzyczne na WSP w Kielcach.

*„Jesteśmy związani z Dębicą emocjonalnie, duchowo, fizycznie. Tutaj są nasze korzenie. Poza tym lubimy nasze harcerskie zbiórki i widzimy to, że jesteśmy potrzebni młodszemu”* — powiedział „Satyr”.

Opiekunem 44 WDH jest dh Ryszard Sopiński oraz ks. Andrzej Liszka z parafii Miłosierdzia Bożego. Działania harcerskie drużyny wspomaga proboszcz wspomnianej parafii — ks. Józef Dobosz.

W bieżącym roku harcerskim drużyna odniosła znaczące osiągnięcia. We wrześniu minionego roku zajęła I miejsce podczas rajdu „Kurhan” zorganizowanego przez Komendę Chorągwi ZHP w Tarnowie. Rajd był poświęcony pamięci żołnierzy i harcerzy poległych w czasie II wojny światowej. Co roku biorą w nim udział harcerze z województwa tarnowskiego. Trzy miesiące później podczas nocnego biegu mikołajowego w Kosarzyskach, drużyna otrzymała główną nagrodę za niespodziankę dla św. Mikołaja. Była to impreza wewnętrzna podchorągwi nowosądeckiej. Wzięło w niej udział ponad 150 harcerzy.

Potem było I miejsce uzyskane w ogólnopolskim rajdzie w Głucholazach. Brało w nim udział około 800 osób, a na trasie, która przypadła 44 drużynie było ich 140. Na to I miejsce złożyła się wędrówka przez pięć dni po Górach Opawskich, biegi nocne i biegi w dzień, festiwal piosenki ludowej i rajdowej oraz część kabaretowa — parodia bajki o Czerwonym Kapturku. Członkowie „44” musieli się wykazać znajomością wiedzy ogólnoharcerskiej, praktycznej i teoretycznej.

W lutym br. „44” zajęła I miejsce na Festiwalu Kołęd i Pastoralek w Tarnowie podczas imprezy chorągwiowej. Nie jest to z pewnością ostatnie osiągnięcie tej młodej i prężnie działającej drużyny.

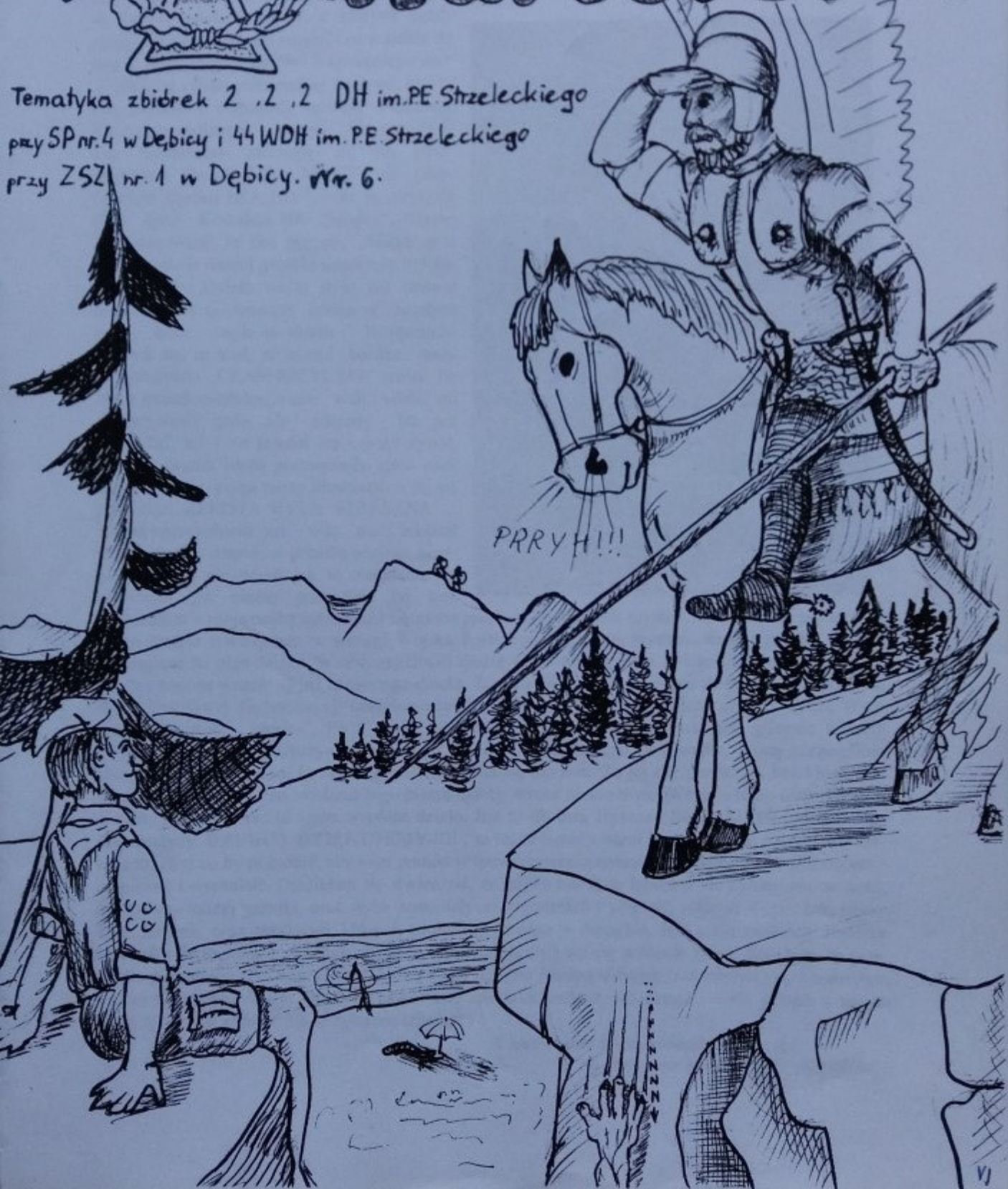
M. Lesiak





# Nasze Harcerstwo

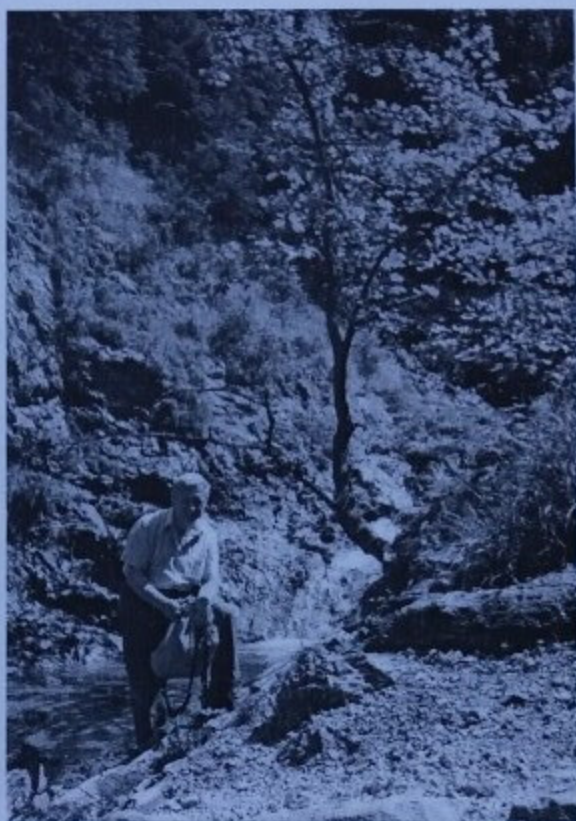
Tematyka zbirek 2, 2, 2 DH im. PE Strzeleckiego  
przy SP nr. 4 w Dębicy i 44 WDH im. PE Strzeleckiego  
przy ZSZ nr. 1 w Dębicy. Nr. 6.





## Wstępniaczek:

I oto jest! Tak długo wyczekiwany przez wszystkich następny numer naszej gazetki. Wreszcie po wielu trudach, różnych przeciwnościach losu, wielkiej walce z czasem, walce z nowymi nabytkami najnowszej techniki, przy dość szybko zmieniających się szefach naszej drużyny – dobrnęliśmy do końca. Wreszcie chce nam się krzyknąć: **NARESZNIE !!!**. Podczas wydawania naszego czasopisma jednego się nauczyliśmy „Cel wcale nie uświęca środków” – (cokolwiek to znaczy). Dostarczone do Waszych rąk pismo, posiada już swoją wielką historię i tradycję, oraz naprawdę bardzo wielu twórców, z których każdy mniej więcej po równo wniósł coś z siebie do tego wspólnego dzieła. Najważniejszymi z nich, są członkowie naszej drużyny, którzy tak pięknie i wspaniale opisują większość naszych wspólnych przeżyć. Do głównych zaś wydawców zaliczają się dh phm. Mirosław Ćwiok HR „Mikey”, dh phm. Mariusz Sieńko HO „Itek”, oraz ja, czyli dh phm. Artur Kowalski HR „Szogun”. Muszę Was zapewnić, że bez pomocy Mirka oraz Itka, wydanie naszej gazetki naprawdę byłoby niemożliwe. Dzieło nasze było już prawie dopracowane do samego końca w zeszłym roku. Lecz nagle w moim komputerze pojawił się, ni stąd, ni zowąd bardzo mały wszędobylski „CZARNOBYLSKI” wirus. Po kilku dniach mozolnej z nim walki udało mi się wypłenić gada, ale niestety tak jak wszystko, tak i on musiał się czymś żywić, więc ta marna istota postanowiła zjeść nam naszą gazetkę, co na nasze nieszczęście jej się powiodło. ZEMSTA BYŁA STRASZNA ... !!! Od tamtej chwili, już nikt nie widział tego pana wirusa w pobliżu mojego komputera. Sam nie wiem jak to zrobiłem, ale musiałem go nieźle przerazić. Po tym wydarzeniu o moją osobę upomniało się nasze państwo. Ja niewiele myśląc, nie dałem na siebie zbyt długo czekać i wstąpiłem w szeregi Wojska Polskiego. I tak oto, wydanie naszej gazetki zostało przesunięte na plan dalszy. W obecnej chwili siedzę sobie wraz z moją zwichniętą nogą u siebie na fotelu i kończę wcześniej już rozpoczęte dzieło. Zostało mi już dwa miesiące służby, którą z powodu mojej chwilowej niedyspozycji częściowo spędzę w domu. Mam więc trochę czasu ! Życzę Wam wszystkim miłej „lektury”. Pamiętajcie, na łamach naszej gazetki zawarta jest głównie historia 44 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej im. P.E. Strzeleckiego. Jest osoba, której szczególnie chcę podziękować za to, że nasza gazetka w ogóle się ukazała. Za jej siłę perswazji, bez której powiedzmy sobie szczerze, wydanie tego pisma byłoby wręcz niemożliwe. Właśnie temu instruktorowi chcemy zadedykować to nasze wspólne dzieło. Jest to **dh hm. Ryszard Sopiński HR**, opiekun naszej drużyny. **DRUHU ! DZIĘKUJEMY !!!!**, za to, że jesteś z nami i cały czas się o nas martwisz, oraz myślisz co by tu zrobić, aby nam pomóc w rozwiązywaniu naszych problemów. To jest naprawdę piękne i wspaniałe. Ośmielam się stwierdzić, że gdyby nie druha Ryszard nie byłoby nas tu teraz, nie byłoby naszej gazetki, oraz tych wspaniałych wspomnień i przeżyć, rajdów, wycieczek, biwaków, zbierek, oraz przyjaciół, których zdobyliśmy będąc w drużynie. Dla mnie osobiście zostanie harcerzem było jedną z najlepszych rzeczy jakie przytrafiły mi się w moim życiu. Bez tego na pewno nie poznałbym tylu wspaniałych ludzi, nadal byłbym bardzo skrytym, małomównym, nieśmiałym i szarym człowieczkiem. Drużyna całkowicie zmieniła moje życie, czego i wam gorąco z całego serca życzę. Do zobaczenia w życiu codziennym !



Z harcerskim pozdrowieniem Czuwaj !

dh phm. Artur Kowalski HR „SZOGUN”.



## Nasze wypad w ostatnim czasie

### **X Wiosenny Zlot Drużyn Wędrowniczych - Brzanka, 29 IV - 3 V 1995 r.**

Na miejsce X Zlotu Drużyn Wędrowniczych dotarliśmy w dwunastoosobowym składzie, tzn. ja czyli Shogun, Itek, Satyr, Sławek, Kloss, Miki, Aga i Rzuła. Z 33 DSH, która nam towarzyszyła uczestniczyli: T. Wyskiel, P. Płachetka, E. Kochan oraz M. Bielatowicz. W późniejszym terminie dołączył do nas Mimiś - „skoczek pociągowy” oraz Klempas „przydrożny czatownik”. Z pociągu wysiedliśmy w miejscowości Lubaszowa skąd po półtoragodzinnym marszu, często pod górę, dotarliśmy do baczki na Brzance. Tam przywitał nas dh Sikora oraz inne drużyny uczestniczące w zlocie. Był to rajd pięciodniowy podczas którego przeżyliśmy bardzo miłe chwile wśród towarzyszących nam drużyn i kierujących nami instruktorów. Codziennie przemierzaliśmy kilkunastokilometrowe trasy po to, żeby poznać historię okolic Brzanki związaną z drugą wojną światową, jak i po to, żeby złożyć hołd bohaterom wojennym, którzy oddali życie w obronie naszej Ojczyzny. Przy okazji tych wędrówek zwiedziliśmy wiele pięknych miejscowości i okolic. Wędrówka przez leśne szlaki była dla nas wspaniałym oderwaniem się od miejskiego życia, a urzekający zapach i widok lasów był na pewno dla wielu niezapomnianym przeżyciem, gdyż zafascynowani krajobrazem mogliśmy wędrować w milczeniu, będąc zamknięci w swoich myślach i rozważaniach. Pod koniec czwartego dnia przybył do nas Naczelnik ZHP dh Ryszard Paclawski, który wraz z nami uczestniczył w uroczystym ognisku. Przy tej okazji od dh Naczelnika dowiedzieliśmy się bardzo wiele o troskach i problemach oraz stanie posiadania i stanie finansowym naszej organizacji. Ognisko upłynęło na milej rozmowie i wymianie zdań z naszym gościem. Przy końcu tego wieczoru dh Ryszard zachęcił nas do kontynuowania tego dzieła, które rozpoczęliśmy biorąc udział w zapoznawaniu dzieci i młodzieży z historią harcerstwa oraz w zachęcaniu ich do wstępowania w nasze szeregi. Przesłaniem dh Naczelnika było, abyśmy dążyli do tego, żeby harcerstwo nabierało coraz więcej „siły i potęgi”. Dzień 3-ci maja był dla nas dniem kończącym naszą wyprawę. W tym dniu odbył się apel pożegnalny, po którym mieliśmy wszyscy powrócić do domów. Tego samego dnia nasi dwaj wysoko postawieni członkowie drużyny zostali wyróżnieni otrzymując od dh Sikory drobne, pożegnalne upominki. Byli nimi Mimiś i Satyr. Ten wypad był na pewno dla wielu z nas wspaniałym przeżyciem, gdyż do Dębicy wracaliśmy bardzo weseli przyrzekając sobie, że za rok znów tu wrócimy.



*fot. Andrzej Sienko*

*HS Artur Kowalski - Shogun*

### **Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego - Zegrze, sierpień 1995 r.**

Nadszedł już dzień, w którym harcerki i harcerze z całego świata zjechali się na Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Zegrzu. Specjalnie na tę okazję zostało zbudowane przez harcerzy - harcerskie miasto, które posiadało swoje dzielnice, ulice, łączność, pocztę, szpital, komunikację, sklepy, a nawet lotnisko i port. Trze-

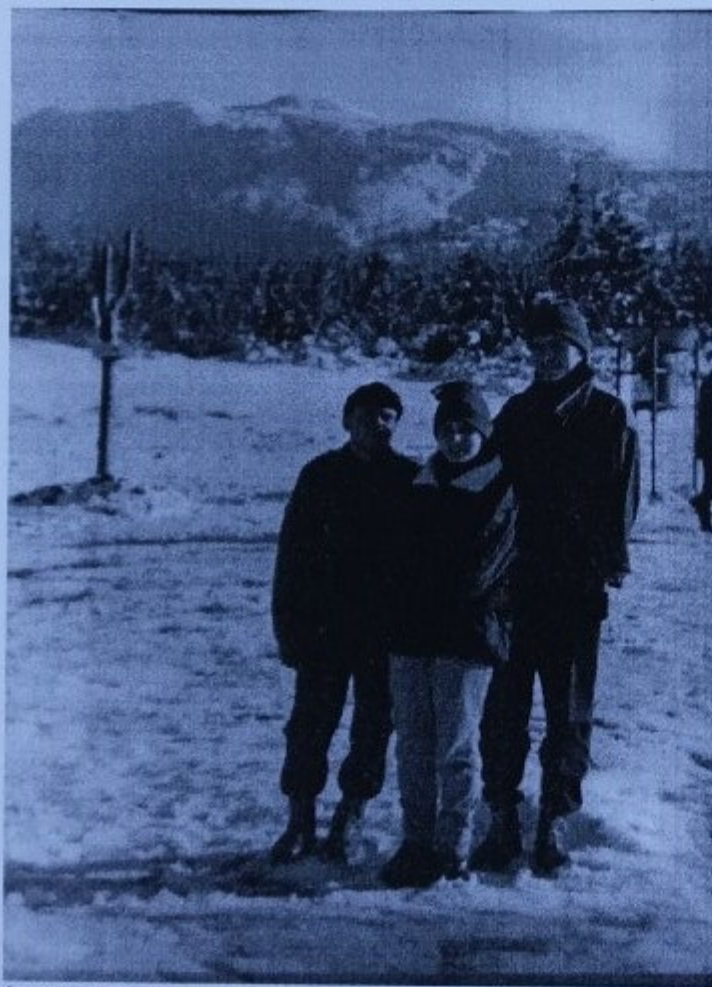


ciego dnia nastąpiło uroczyste rozpoczęcie Zlotu, na którym obecnością swą zaszczytili nas członkowie rządu na czele z prezydentem Lechem Wałęsą. Po inauguracji Zlotu odbyła się Msza Św. celebrowana przez prymasa Polski Józefa Glempa. Zlot trwał dwa tygodnie, w ciągu których mogliśmy poznać zwyczaje drużyn z całej Polski i nie tylko. Byliśmy z wizytą w Warszawie, gdzie odbył się zlotowy apel przed Grobem Nieznanego Żołnierza. W czasie trwania Zlotu odbyły się też harce wodne, m.in. pływanie i żeglowanie nad Zalewem Żegrzyńskim. Również zorganizowane były przez niektóre Gniazda biegi na orientację, tańce integracyjne, nauka jazdy na koniach huculskich, olimpiady sportowe. Na Zlocie poznałam wielu ciekawych ludzi, a z niektórymi z nich do dziś utrzymuję kontakt. Dla mnie te dwa tygodnie były niezapomnianym przeżyciem, miło spędzonym czasem, pełnym wrażeń. Mam nadzieję, że będę uczestniczyć w następnym takim Zlocie.

*sam. Patrycja Zbaraza*

## **Zlot Harcerzy Akademików „Diablak” Zawoja 10-12 XII 1995 r.**

Po bardzo zbliżającej ludzi podróży, spowodowanej ograniczoną liczbą miejsc w autobusie, 44 WDH 10 listopada 1995r. dotarła do najdłuższej wsi w Polsce, tj. do Zawoju. Po bardzo czułych, „klujących” powitaniach przez „zarośniętego” oboźnego - Mimisia zostaliśmy rozlokowani w jednej ze szkolnych sal wraz z nowo poznanymi harcerzami z różnych części Polski. Do Zawoju zostaliśmy zaproszeni jako jedyna drużyna harcerska przez Krąg Akademicki „DIABLAK” z Krakowa. Zaraz po wspólnie przygotowanej i zjedzonej kolacji



*fot. Andrzej Sienko*

odbyły się zajęcia z twórczego myślenia prowadzone przez „Filipcię” - komendantkę całego zlotu. Zajęcia trwały dosyć długo, a że byliśmy zmęczeni, nie trzeba było nam dwa razy powtarzać, byśmy wskoczyli do swych śpiworów. Sobotę rozpoczęliśmy dosyć wcześnie. Po śniadaniu podzieleni na małe grupy wyruszyliśmy na szlak. Celem wyprawy była Mała Babia Góra. Trasa była ciężka, gdyż było dużo śniegu, a droga nie była ubita i dlatego nie wszystkim udało się zdobyć szczyt. Na trasie było dosyć wesoło, a niektórzy swym wyglądem przypominali bałwany. Droga powrotna była długa i męcząca, a przy tym niektórym chlupało w butach. Rekompensatą za to był niezły obiad i suche skarpetki. Późnym popołudniem odbywały się zajęcia w małych grupach, które miały na celu zintegrować wszystkich harcerzy. Potem była kolacja, a po niej wybory „Miss Żarcia”. Po dużej dawce śmiechu, z bólem brzucha wszyscy wzięliśmy udział w pierwszych urodzinach Diablaka. Jak na prawdziwą rocznicę przystało, nie obyło się bez kawałka tortu. W czasie trwania kominka przenieśliśmy się na początek naszego wieku, do czasów powstania Związku Harcerstwa Polskiego i przez kolejne wydarzenia, wpisane w karty historii harcerstwa, dotarliśmy do czasów współczesnych. A że czas płynął nie-

ubłagane przyszła pora na „rzut w kimono”. Ci bardziej wytrwali starali się jak mogli by zakłócić chwile błogiego snu innych. Ranek nastąpił szybciej niż się spodziewaliśmy. Zaraz po śniadaniu nastąpił dalszy ciąg zajęć z twórczego myślenia, a po nich już szybkie pakowanie plecaka, „przelotne uściski” i odmeldowanie się z miejsca zakwaterowania. I znowu powrót do szarej rzeczywistości, ale ciągle w oczekiwaniu na sygnał



o kolejnej tego typu imprezie, która była dla nas czymś nowym i była zupełnie inną od wszystkich poprzednich.

*pwd Iwcia  
pwd Agnieszka*

### **Przegląd Kołęd i Pastorałek - Tarnów, luty 1996 r.**

W pewien piątek,  
Kiedy nastał dla ferii początek,  
Czterdziestą czwartą, drużyną całą,\*  
Wybraliśmy się na wyprawę małą.  
Gdy pędziliśmy pociągiem do Tarnowa,  
Z podejrzeniem patrzyła na nas  
Konduktora twarz surowa.\*  
Lecz myśmy się jej nie przestraszyli,  
I z dworca w Tarnowie do klubu „Gwiazda” wyruszyli ...  
Na miejscu czekała na nas harcerzy chmara,  
Która na nasz widok ze szczęścia oszalała.  
Zaraz potem zjawiała się przy nas pewna para,  
I w podejrzaną kartkę nam się wpisywać kazała.  
W czasie naszego w papier wpisywania,  
Wpadły do klubu jakieś czarne ubrania,\*  
Które na nasz widok w radochę wpadły.  
Lecz na szczęście zaraz gdzieś w kącie usiadły.  
Za nimi harcerzy dębickich wpadła gromada,  
„Których po drodze wyprzedziła jakaś niebieska Łada”.  
Zaraz po ich przybyciu na scenę wyszła pewna pani  
I rzekła do nas ... „MOI KOCHANI...!”  
Męska brać nie wiadomo co sobie myślała,  
A ona w najlepsze konkurs kołęd i pastorałek rozpoczynała.  
Pierwsza na scenę wyszła jakaś młodszoharcerska drużyna.  
A następnie solo śpiewała chuda dziewczyna.  
Gdzieś w środku festiwalu, wyszły na scenę osoby na czarno ubrane,  
Które pod opiekę jednego gitarzysty zostały oddane.  
Po występie były bardzo zawstydzone,  
Lecz o dziwo nawet przez Klosa nie zostały wyszydzone.\*  
Nasza drużyna jak zawsze wspaniała,  
Prawie na samym końcu swoje utwory odśpiewała.\*  
Po skończonym występie naszym od zachwyty zawrzała sala cała  
I za swoich idolów nas obrała.\*  
Później jurorzy w jakimś pokoju się schowali  
I tam po cichu coś szemrali .  
A myśmy biedni nawet nie podejrzewali,  
Że oni nas na drugim miejscu uplasowali.\*  
Po ogłoszeniu wyników wybraliśmy się do Dębicy drużyną całą  
Aby skończyć naszą wyprawę małą.\*

- „Czterdziestą czwartą drużyną całą...” - tzn. Ja (Shogun) oraz Itak, Junik M., Junik P., Kaśka Wyszynska, Kuzynka, Olek Żmuda, Sławek Gleń, Iwona Wnuk, Belkot, Truskawa i Rzułka. Były też osoby, które nas dopingowały - m.in. Rafał Wnęk, Konstancja i Anka Świątek.
- „(...) Konduktora twarz surowa” - była bardzo żółta, z czarnym pieprzem na nosie i białymi uszami.
- „(...) czarne ubrania” - była to zbieranina harcerzy działających przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Dębicy próbująca czarnym kolorem przerazić konkurencję.
- „Lecz o dziwo nawet przez Klosa ...” - przez Klosa nie zostały wyszydzone z tego tylko powodu, że przebywał on w tym czasie w Dębicy.
- Zaśpiewaliśmy pastorałki: „Pieśń o gwieździe” i „Mroźna cisza”.
- Drugie miejsce zajęliśmy tylko dlatego, że nikomu nie przyznano pierwszego.
- Co się zacznie to się skończy, bo jak się skończy to się już nie zacznie i nie będę mógł jeździć rowerem po balkonie.

*ćwik A.Kowalski-Shogun*



## Glucholazy '96

DĘBICA 7<sup>28</sup> ODJAZD ! Tak właśnie zaczął się dla nas XIX Harcerski Rajd Zimowy Glucholazy '96. Aśka dopełnia skład w Tarnowie. W pociągu - uczta. Maciek całkowicie zastępuje nam Wars. Po przesiadce w Kędzierzynie-Koźlu i Nowym Świątowie jesteśmy. Nocleg na korytarzu - całkiem przyjemny. Rano udajemy się pociągiem do N. Świątowa, aby rozpocząć nasze zmagania z kilometrami. Uwaga ! Start ! - ruszyli. Trasa prowadzi przez Glucholazy do Gierałcic. Tam już czekają na nas Juniki, a podczas kominka Itek rozpoczyna zmagania w konkursie drużynowych. We wtorek rano wyruszamy w trasę do Charbielina przez Stary Las. Mróz straszny, ale „gdzie diabeł nie może tam harcerza pośle”. W Charbielinie powitały nas psy i komendant trasy Tymoteusz. Stamtąd udajemy się trochę okrężną trasą do Jarnołtówka, tam zostawiamy cały dobytek i udajemy się całą ferajną na Biskupią Kopę. Mimiś już tam jest. Dochodzi do bezpośredniej konfrontacji, rozpoznajemy go bez problemu i ruszamy razem w dół. Mimiś w pośpiechu układa melodię do wcześniej napisanej piosenki (moje dzieło!) i tak przygotowani bierzemy udział w festiwalu trasy. Potem te niezliczone zabawy, a później śpiewamy do 3-ciej nad ranem. Rano całą trasą ruszamy do Glucholaz. Podczas naszego przemarszu wszyscy tubylcy uciekali, a harcerze śpiewali. „JESLI LUBISZ ŚNIEG CHCESZ ZOBACZYĆ BIAŁY SZCZYT, WYRWIJ Z DOMU SIĘ WYDAJ Z SIEBIE WIELKI RYK: RAJD ZIMOWY W GÓRACH, GLUCHOŁAZY DZIURA itd.” Następnie festiwal rajdowy, kino i koncert zespołu country. Rano, po całonocnej zabawie, całą drużyną udajemy się na uroczystości związane z zakończeniem. Rozdanie nagród itp. Obowiązkowy strój wieczorny (mundur). Jeszcze tylko pełna przystojka i przesiadka podróż do domu i... oczekiwanie na XX Rajd Zimowy.

ćwik Piotr Kłos

## Złot Chorągwiany Piaski - Drużków '96 14-16.VI.1996

O godzinie 16<sup>00</sup> w piątek zebraliśmy się na stacji - 11 osób z 44WDH i mnóstwo postronnych harcerzy z innych dębickich drużyn. Wprawdzie mieliśmy zaraz wyruszać, ale realny odjazd odbył się dopiero godzinę później. Oczywiście nasza reprezentacja zajęła strategiczne tylne miejsca z jakimiś szalonymi ludźmi, którzy cały czas śpiewali. Męczyliśmy się z nimi około półtorej godziny - całą drogę. Gdy zajechaliśmy na miejsce i wypakowaliśmy się z autokaru, zobaczyliśmy wspaniałe pole zapelnione NS' ami - pierwsze pytanie - my mamy w tym spać? Ale to był dopiero początek wspaniałej harcerskiej zabawy. Pierwszy dzień to kominek, na którym mieliśmy szansę poznać naszych współtowarzyszy. Podczas tego spotkania podsumowywaliśmy naszą całoroczną pracę oraz akcję zdobywania Odznaki Chorągwianej. Sobota - to całodzienne zawody o miano Najlepszej Drużyny Starszoharcerskiej. Robiliśmy co mogliśmy. Później już tylko Konferencja Harcmistrzowska, na której zostały poruszone problemy aktualnie dręczące drużynowych i Komendę Chorągwi. Wieczorem ognisko, którego atmosfera ogrzewała nas mimo chłodnej nocy. Hm. Ryszard Sopiński swą grą na gitarze i nauką piosenki wprowadził życzliwy nastrój, który pozostał z nami do końca. Rano już tylko pakowanie, obiad... i najważniejsze - uroczysty apel. Miało tam miejsce wręczenie dyplomów, podsumowanie zlotu i jego uroczyste zakończenie. Do zobaczenia za rok !

dh Maciek Urbanek  
ćwik Piotr Kłos



## Obóz wędrowny „Bieszczady '96”

Czwarta nad ranem... Jest mglisty, sierpniowy poranek. Ulice są puste, tylko my i harcerze z zaprzyjaźnionych drużyn zdążamy szybkim krokiem w kierunku stacji PKP. Dziś wyruszamy w Bieszczady. Członkami naszej „ekspedycji” są: dh Anka, dh Itek, dh Artur, dh Szogun, dh Szwędacz, dh Kloss, dh Sawa, dh Antek i ja-Marcin. Za kilka minut odjeżdża pociąg do Zagórza, wszyscy w pośpiechu udajemy się na peron i ze zniecierpliwieniem oczekujemy na... Odjazd! Jesteśmy wolni. W pociągu z braku miejsc siedzących „ćwiczymy musztrę”, mimo wszystko czas ten spędzamy na miłych pogawędkach. Dojeżdżamy. Następny pociąg dopiero za kilka godzin więc wyruszamy na podbój miasta. Dh Antek funduje piłkę, czego konsekwencją jest powrót do tymczasowego miejsca postoju i zacięte rozgrywki w ziemniaka. Wkrótce jednak dają nam we znaki puste żołądki.

Zaspokoiwszy głód i pragnienie udajemy się w kierunku peronu, z którego zaraz odjeżdża pociąg do Nowego Łupkowa. Na tym odcinku trasy niektórzy z nas przysnęli i byliśmy zmuszeni opuścić nasz środek lokomocji o stację później. Mówiąc na marginesie była to już docelowa stacja naszego pociągu. Po



sprawdzeniu dokumentów dh Itka przez straż przygraniczną wyruszamy na podbój Bieszczad. Już po krótkim czasie zauważyliśmy, że plecaki przycinają nas do ziemi. Jest to jednak nic w porównaniu z tym „jak lekko nam na duszy”. Pierwszą noc spędzamy na przepięknej polanie, która tak zauroczyła swym wdziękiem dh Szwędacza, że postanawia spać pod gołym niebem. Następnego dnia wstaliśmy wcześniej rano i po posiłku, który spożywali tylko nieliczni w związku z zaliczaniem sprawności „trzy pióra” szybko uwijamy się z namiotami i wyruszamy w drogę. Ten pierwszy dzień naszej wspólnej wędrówki na trwałe zapisał się w pamięci niektórych druhów. Był on dla nowicjuszy dniem grozy, przeżytym pod ciężarem plecaków. Tylko dzięki niezawodnej pomocy, poświęceniu i duchowemu wsparciu pozostałych członków wyprawy wędrówka była przyjemnością. Wszyscy jesteśmy zafascynowani pięknem jakie ukazuje się naszym oczom. Po całodziennym marszu docieramy do Roztok Górnych. Miłym zaskoczeniem jest wiadomość o schronisku, w którym pominiawszy astronomiczne ceny artykułów żywnościowych. Możemy skorzystać z innego luksusu, jakim jest prysznic. Czujemy się jak nowo narodzeni. Po spożyciu gorącego posiłku układamy obuwie koło pieca, by poddać je procesowi suszenia, a sami udajemy się na zasłużony odpoczynek. Słońce na horyzoncie. Z niewinnymi minami budzimy dh Antka, któremu oświadczamy, że nastąpił wypadek, w wyniku którego jego buty zostały nieco przypalone. Na nasze szczęście nie było to duże uszkodzenie i dzięki dobroduszości i wyrozumiałości druha zostaje nam to wybaczone. Dziś zdobywających drugi stopień sprawności „trzy pióra” czeka ciężka próba, mianowicie dobowy niedyspozycja językowa. Próbie tę przetrzymał tylko dh Sawa, któremu spodobał się język migowy. Jednak rankiem następnego dnia z prawdziwą radością wypowiedział pierwsze słowa. Ten wypadek pozostanie na długo w naszej pamięci. Mimo spotykających nas przeciwności, sprawdziliśmy się jako grupa. Mogliśmy na siebie liczyć. Nie zapomnimy też dzięki i urokliwej przyrody Bieszczad, z którą przyszło nam obcować. A może znowu za rok...

HS Marcin Baran

**PS:** Zdjęcie zostało zrobione na Polowej Zbiórce Harcerstwa Starszego w Wetlinie, która odbyła się zaraz po naszym obozie. Podczas tego PZHS-u, nasza drużyna miała pod opieką jedenaście skautek z Białorusi.



## 85 lat Harcerstwa Polskiego w Tarnowie

W dniach 9-10 listopada braliśmy udział w Zlocie Chorągwiarnym z okazji 85-lecia Harcerstwa Polskiego na Ziemi Tarnowskiej. Zlot rozpoczął się w sobotę rano biegiem terenowym po Tarnowie, z uwzględnieniem miejsc związanych z osobą Józefa Bema. Miejscem rozstrzygnięcia biegu była Chorągiew, gdzie zorganizowano konkurs wiedzy o harcerstwie na Ziemi Tarnowskiej. Zajęliśmy pierwsze miejsce dzięki Itkowi i Mai, którzy nas reprezentowali. Potem udaliśmy się na pyszny obiad, a następnie przeszliśmy do naszego „legowiska”, aby przygotować się do zwiedzania wystawy poświęconej naszemu harcerstwu. Znaleźliśmy tam pamiątki o naszych „przodkach” z drużyny. Wieczorem czekały nas wielkie uroczystości: przemarsz ulicami Tarnowa (byliśmy wielką atrakcją dla mieszkańców) z Komendy Hufca do Katedry gdzie odbyła się Msza Św., a po niej kominek w III LO. Nudziło nas do tego stopnia, że potupaliśmy na kolację z bardzo zaprzyjaźnioną nam drużyną 5 ŚTDH. Oczywiście jako harcerze „pożyczaliśmy” sobie ze stołówki znaczną ilość serków topionych z szynką, które to w nocy nas dokarmiały. Po gorącej nocy nastał ranek. Zebraliśmy swoje manatki, poszliśmy na śniadanie, a potem na podsumowanie zlotu oraz uroczysty apel. Było zimno, ale mimo wszystko staliśmy przed Mauzoleum i wpatrywaliśmy się w dwóch takich, co to pływali pontonem przewożąc wieńce, (im dopiero było zimno). Po przejściu pod Chorągiew, komendantka tejże Chorągwi hm. Janina Jagoda wręczyła nam pamiątkowe znaczki oraz odznakę chorągwiarną „Nasz rodowód”. Zmęczeni, niewyspani i głodni wróciliśmy do domu.

dh Agnieszka  
dh Maja

### „Jasełka i opłatek”

Jest (?) XII 1996 roku. Spotkaliśmy się u Sławka na opłatku. Jak zwykle wszyscy się spóźniają - niewiele, ale bez tego się nie obejdzie. To normalne w naszej 44 WDH. Już 18.00. Wszyscy są. Rozpoczyna się „zbiórka”. Najpierw Satyr prowadzi gawędę. Wspomnienia ogarniają każdego. Wszyscy myślą o czymś miłym,



z czym kojarzą mu się Święta Bożego Narodzenia. No, nareszcie koniec - bo już zaczęło się robić melancholijnie. Teraz nasi utalentowani koledzy przedstawiają jasełka. Trochę rozbieżności z Biblią, ale to nikogo nie razi. Fajnego mamy Anioła Stróża, a szczególnie te skrzydełka... (No, no!). Zresztą „Maryjka” też jest niezła. Już po jasełkach. Teraz składanie życzeń, dzielenie się opłatkiem - coś czego wszyscy się boją, ale

wszyscy czekają na tę chwilę. Robi się bardziej osobście. Każdy może powiedzieć innym kilka ciepłych słów. Dostyc długo to trwa. No! Nareszcie ostatnia osoba. To dobrze. (Ale ci chłopcy kłują!). Teraz śpiewamy sobie koledy i nie tylko. Wszyscy mamy dobre humory. Ale już trzeba iść do domku. Wychodzimy od Sławka. Wynosimy ze sobą miłe wspomnienia z tegorocznego opłatka.

Cześć Czuwaj!

Marta i Kaśka

P.S. Odbył się również opłatek dla harcerzy dębickich w Szkole Podstawowej Nr 4 w Dębicy, zorganizowany przez dh Ryszarda Sopińskiego. Gośćmi na spotkaniu byli dyrektor szkoły p. Andrzej Czudecki, były członek AK - pan Kumięga oraz proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego - ks. Jan Dobosz. Po wygłoszeniu okolicznościowych życzeń, podzieliliśmy się opłatkiem. Robiono zdjęcia, a Murzyn bawił się w kamerzystę. Wszystkim się podobało, a szczególnie dzieciakom, które brały udział w konkursie.

P.S. Śpiewaliśmy też koledy.



W dniach 1-4.05.1997 patrol naszej drużyny przebywał na rajdzie w Zakopanem. Do stolicy Tatr dotarliśmy ( my, tzn. Agnieszka, Majka, Ania, Iwcia, Agnieszka, Satyr, Klopsik, Paweł, Marcin, Frycek, Shogun, Damian i Ja) pociągiem. Kręta trasa wila się między pagórkami. Zakopane przywitało nas mglistą pogodą i deszczem, tylko od czasu do czasu, zza gęstwiny chmur, nieśmiało wyglądało słońce. Niezrażeni warunkami atmosferycznymi udaliśmy się na miejsce rajdu, którym okazała się przytulna remiza strażacka (tu pragnąłbym zaznaczyć, że podczas naszego pobytu w remizie nikt z nas nie spotkał prawdziwego strażaka). Przywitano nas, jak to u górali w zwyczaju chlebem i solą (żartuję, tak swojsko to nie było). Zaraz potem zrzuciliśmy tobołki i zjedliśmy coś dobrego. Chwilę później byliśmy już w samym centrum „Zakopca”. Poszliśmy pod skocznię, na Krupówki i jeszcze w kilka innych ciekawych miejsc. W międzyczasie jakiś przemity góral chciał

nas na siłę przewieźć swoją nyską. Powiedzieliśmy, że nie mamy „dudków” i było po sprawie. Wieczorem był kominek zapoznawczy, na którym Satyr prowadził gawędę. Pierwszą noc całą przespaliśmy (dziwne). Obudził nas słoneczny ranek. Po krótkiej zaprawie udaliśmy się na „podbój Tatr”. Trasa wiodła spod kolejki na Kasprowy Wierch, przez Halę Gąsienicową nad Czarny Staw. Schodząc lub zjeżdżając niektórym z nas przemokły skarpetki, inni byli głodni, a jeszcze inni zawierali nowe znajomości z towarzyszącymi nam druhami. Nad głowami latał nam GOPR-owski śmigłowiec. Myśleliśmy, że wyląduje koło nas i zabierze nam dowódcę wyprawy, ale ten (śmigłowiec) czmychnął gdzieś za góry i w konsekwencji przemoczony dowódca ześlizgiwał się dalej. Po powrocie do remizy niektórzy z nas zmuszeni byli wykręcać buty. Wieczorem przeszliśmy się jeszcze Krupówkami. Drugiego dnia także wyruszyliśmy w góry. Tym razem nasza wędrownica prowadziła Doliną Białego do Sarnich Skalek, później szliśmy koło małej Siklawy, by wreszcie przez Dolinę Strążyską



dotrzeć z powrotem do Zakopanego. Tam zjedliśmy coś ciepłego i poszliśmy (co bogatsi wyjechali) na Gubałówkę, gdzie odbyć miał się koncert Wolnej Grupy Bukowiny. Podczas koncertu sponsorowanego przez firmę Żywiec, Marcin z Klosem (Klos z Itkiem przyjechali dwa dni później) zostali wyróżnieni w konkursie na hasło reklamowe tego browaru. Wyróżnienie zostało nagrodzone kufelkiem złocistego napoju. W nocy prawie nikomu nie chciało się spać. Satyr prowadził różne ciekawe zabawy i płasy. Ranek następnego dnia minął nam na pakowaniu plecaków i szukaniu beretu Itka, który dziwnym trafem gdzieś zniknął. Sprawcą zamieszania okazał się Satyr, który chcąc nauczyć swojego brata porządku, schował ją do kieszeni. Po apelu kończącym udaliśmy się w stronę dworca. Po drodze zmoczył nas rzęsimy deszcz i góry zasłoniła gęsta mgła. W drodze powrotnej śpiewaliśmy piosenki i wpisywaliśmy się do śpiewników. Wróciliśmy do domu troszeczkę brudni i zmęczeni. Ogólnie rajd był bardzo udany. Może tylko troszeczkę zawiodła organizacja. Mimo tego każdy z nas bardzo dobrze się bawił i pewnie do dzisiaj wspomina ten sympatycznie spędzony czas.



Bartne jest uroczą miejsciną w paśmie gór Beskidu Niskiego. Po długiej drodze w pociągu, nareszcie dotarliśmy do Gorlic. Ostatni autobus do Bartne uciekł nam godzinę wcześniej. 17-sto kilometrowa trasa była nie do przebycia, o czym poinformowali nas nieznajomi, bardzo mili „starsi panowie”. Juniok (Marcin) stwierdził, że musimy podjechać autobusem pewien odcinek trasy. Reszta na piechotę. Mozołnie brnęliśmy przez zasypane śnieżne spoglądając raz na zajęce, raz na sarny. Pogoda była piękna, do czasu gdy słońce nie zeszło za horyzont, wtedy to nie widzieliśmy nic, prócz białych od śniegu kalenic domów oraz kontur cerkwi, na które natykaliśmy się co krok. Byliśmy potwornie wykończeni, a Juniok podtrzymywał nas na duchu mówiąc, że jeszcze 300 metrów, po czym dodawał: „jeszcze tylko 600 m”. Wieś się skończyła, a my dalej szliśmy jak te głupki, połą drogą, która prowadziła chyba na koniec świata. Wreszcie zza gęstwiny lasu ujrzeliśmy tłące się światelko w schronisku. Junioki załatwili formalności, a my, tzn.: Marta, Kaśka, Agnieszka, Majka, Konstancja i Szpuniar zwaliliśmy się na wymarzone wyką w pokoju nr 4 i nikomu nie chciało się zrobić coś do żarcia, chociaż każdy konał z głodu. W końcu przemogliśmy się i zrobiliśmy coś do jedzenia wygłodniałym duszom. W trakcie odświeżającej kąpieli pod lodowatym prysznicem poznaliśmy przystojniaków z \_\_\_\_\_ DH z Rzeszowa. Umówiliśmy się z nimi wieczorem w naszym pokoju! Zjawili się punktualnie ze... swoimi kobietami. Śpiewaliśmy przy świecach w romantycznym nastroju, mimo licznych upomnień sąsiadów. Urządziliśmy sobie rozgrywkę w Pomidora. Nasza drużyna wygrała! Noc była niezwykle zimna i nawet nasi romantyczni chłopcy nie potrafili rozgrzać atmosfery. Obudził nas chmurny poranek. Niechętnie wygrzebaliliśmy się z ciepłutkich śpiworów i stwierdziliśmy, że na następną noc dobieramy się w pary (oprócz Junioków oczywiście, którzy mieli Montany z firmy Trango). Po obfitym śniadanku przygotowaliśmy się do wyprawy w góry. Naszym celem była Magura. Okropne zasy, zimno i dokuczliwi mężczyźni towarzyszyli nam (kobietom) w całej drodze. W końcu osiągnęliśmy szczyt, ale najlepsze było przed nami - wyczynowy zjazd na workach. W planie na popołudnie mieliśmy zjeżdżanie przed Bacówką, ale komu się chciało? Wieczór spędziliśmy w towarzystwie naszych romantycznych chłopców (aluzja do Junioka P., który bawił się w Borynę, niestety żadna nie chciała być Jagną), którzy mimo wszystko stwierdzili, że my „to byśmy od razu powaliły sprawę” - cytujemy drużynowego. Co oczywiście nie było prawdą, bo nieromantycznym okazał się Marcin i szukałyśmy romantyzmu u długowłosych przystojniaków z dołu. W ostatni dzień udało się nam ich poznać, ale o tym później. Ostatnia noc w bacówce była pełna grozy. Juniok wyczyniał różne rzeczy ze swoją twarzą, próbując nas nastraszyć, no i prawie mu się udało. Jednak wszystko co dobre szybko dobiega końca, nasz rajd również. Od rana byliśmy zajęci sprzątaniem i znoszeniem wszystkiego na dół. Zaczęło się wpisywanie do śpiewników, picie herbatki, nawet zrobiliśmy napad na wrzos. Aż tu nagle, niespodziewanie, owi przystojni z dołu poprosili nas o gitarę. I co dziwniejsze zaczęli grać utwór, który my również znaliśmy. Był to świetny pretekst, żeby ich poznać, więc zaczęliśmy im wtórować w śpiewaniu. Potem było opowiadanie kawałów - dzielnie nas reprezentowała Kaśka, w sumie ich też, bo to ona cały czas nawijała. Nasi nowi znajomi szli z nami na przystanek do Bartne. W zamiarze mieliśmy kupienie chusteczek higienicznych, ale sklep był tam otwarty w godzinach 13-15. Fakt ten nie zmienił naszych wspaniałych humorów. Spokojnie usiedliśmy na ławce, gdy nagle ktoś wpadł na kretyński pomysł, żeby się przechylić i pooglądać świat do góry nogami. Po kilku sekundach wszyscy już oglądali świat w ten sposób i znaleźliśmy się w pełnym śniegu. Każdy miał swoją część ciała, tam, gdzie nie powinna się znaleźć. Upamiętnione to zostało na kliszy, jak i cały nasz wypad. Reasumując, cały ten rajd wypadł pozytywnie. Nie! Ten wypad był świetny i to też jest mało powiedziane. Wszyscy bawili się znakomicie i po dziś dzień miło wspominamy Bartnę i jego prześliczną okolicę.

dh Maja  
dh Agnieszka

### Obóz wędrowny „Mała Rawka '97” - Bieszczady 17-25.VII.97

W dniach 17-25 lipca 97r odbył się obóz wędrowny 44 WDH, którego celem było m.in. poznanie waleńców turystycznych Bieszczad.

Był to harcerski obóz stały, którego komendant, p.wd Marcin Baran zorganizował bazę „wypadową” w schronisku PTTK pod Małą Rawką.

Na miejsce przybyliśmy zmęczeni z powodu uciążliwej podróży i długich godzin oczekiwania na połączenia, jednak pełni radości z osiągniętego celu wyprawy. Jak nigdy dotąd, po marszu z ekwipunkiem, tułaczce po pociągach i na sam widok rzeczy jadalnych, gwałtownie zaostrzył się nam apetyt. Ale to w końcu Bieszczady...! Jak już wspomniałam zakwaterowani byliśmy w dawnej bacówce - swojskiej, drewnianej, obwieszanej wszędzie, w środku i na zewnątrz, rzeźbami i mnóstwem zasuszonych bukietów kwiatów i traw. Tak naprawdę



początkowo rozłożyliśmy nasze namioty na polu obok, ale któreś z pierwszych nocy porządnie się rozpadało i chcąc umknąć przed powodzią w „szmacianych sypialniach”, o czwartej nad ranem zawitaliśmy w schronisku. Odtąd nie mieliśmy na długo własnego kąta, przechodziliśmy z miejsca na miejsce, oczywiście z bagażem. Codziennie też uczestniczyliśmy w pucowaniu „bazy” (wbrew pozorom było wesoło i śmiesznie). Same warunki były znośne, na szczególną uwagę zasługuje tu ciepły prysznic (!) i posiłki z olbrzymim psem, goniącym trzy małe kotki, które w odpowiednim momencie godziły się i podjadały nam ze stołu, czy tego chcieliśmy czy nie. To dopiero baza, a z niej wyruszaliśmy (w miarę możliwości) na nieliczne z powodu pogody, wędrowki po większych szczytach. Zdobyliśmy w deszczu Małą i Wielką Rawkę, zaś przy słonecznej aurze Poloninę Caryńską, Tarnicę, Szeroki Wierch i kilka innych. Podczas tych wypraw wszyscy świetnie się bawiliśmy. Nie obyło się bez przygód; byliśmy witani przez samotnego konia, kroczącego ulicą, stado dzikich świń, dzikich krów



(których nie udało się nam wydoić), sarenkę, jednemu druhowi rozeszły się buty i biedaczek musiał tak prze-człapać przez najdłuższą trasę. Podziwiając piękne krajobrazy zielonych Bieszczad, spotkaliśmy dobrych znajomych, jak również wiele innych drużyn harcerskich z całej Polski. Jednak zdecydowanie najwięcej czasu spędziliśmy w baczówce, z żalem spoglądając na deszczową pogodę za oknem. Tutaj, oprócz codziennej pracy, apeli i posiłków, siadywaliśmy przy kominku i śpiewaliśmy piosenki. A przyłączała się do nas spora gromada, tak, że nieraz dochodziło do kilkugodzinnego wspólnego koncertowania. Ułożyliśmy nawet własną piosenkę, opiewającą nasz rajd, choć nie byliśmy już tak twórczy muzycznie, bo melodię pożyczaliśmy od stale umierającej „dżdżownicy harcerskiej”.

Pod koniec pobytu w schronisku urządziliśmy bieg patrolowy w deszczu, na którym kilku druhów i druha otrzymali odpowiednio stopień ćwika i samarytanki, inna złożyła Przysiężenie Harcerskie.

Uważam, że był to wspaniały letni rajd i każdemu życzę podobnego.

*dh Karolina Wielgut*



## **„Przegląd Kolęd i Pastorałek”**

W II miesiącu roku 1997-ego, odbył się w Domu Kultury Śnieżka I Dębicki Przegląd Kolęd i Pastorałek o „Złotą Choinkę”. Wzięła w nim udział nasza drużyna 44 WDH im. P.E.Strzeleckiego. Przegląd ten prowadził „Murzyn” oraz „panienka” z ekonomika. W konkursie brały udział drużyny starszo i młodszoharcerskie, a także gromady zuchowe. Nasza drużyna zdobyła wyróżnienie, a w nagrodę otrzymaliśmy kolejną już w naszym dorobku „Monografię Dębicy”. Zaprezentowane przez nas utwory „Cicha noc” i „W grudniową noc” bardzo się podobały publiczności. Dlatego musieliśmy bisować, gdy zafascynowana wspaniałym wykonaniem kolęd publiczność nie chciała nam pozwolić zejść ze sceny. W przerwie, gdy szanowne jury obradowało, zżerała nas niecierpliwość co do wyników, a my zżeraliśmy parówki wydawane przez bardzo miłe panie z okienka. Nasz drużynowy dostał żetony na posiłki i musieliśmy „błagać go”, aby nie zjadł wszystkiego sam (to oczywiście żart Marcinku). Niektórzy z nas, bojąc się, że przytyją po tak obfitym posiłku musieli poćwiczyć. Szczególnie Konstancja dba o swoją figurę i dlatego chłopcy z drużyny zorganizowali jej „robienie pompek na suficie”. To, że akurat kończyła urodziny (nie powiem które), nie miało tak dużego znaczenia, najważniejsze to spalić kalorie! I tak oto wszystko dobrze się skończyło. Waga Konstancji została zachowana, wszyscy świetnie się bawili, no i nie dostaliśmy pierwszej nagrody.

dh Marta

## **Jamna 22-23.11.1997r.**

Wstałem o godzinie 6<sup>00</sup> myśląc, że muszę iść do szkoły. Jednak szybko się zorientowałem, że czeka mnie wspaniały rajd. Pociąg miałem o 6<sup>45</sup> więc szybko się ubrałem, zjadłem obfite śniadanie i wyruszyłem ku przygodzie. Kiedy przekroczyłem próg stacji, czekali już tam na mnie dwaj Juniki, Konstancja, Agnieszka, Majka, Szogun, Klopsik. Zakupiwszy wszyscy bilety, wsiedliśmy do pociągu osobowego o żółto-niebieskich kolorach linii Rzeszów – Krynica i odjechaliliśmy. Naszym pierwszym celem były Bogoniowice-Ciężkowice, stacja za Tarnowem. Na miejscu byliśmy ok. 9<sup>00</sup>, następnie przemierzaliśmy się autobusem do miejscowości położonej 15 km od naszej baczki. Dalszą część drogi przemierzaliśmy na piechotę, wędrując po asfalcie, czasem po błocie, ale większą część drogi po śniegu. Na miejsce dotarliśmy ok. godziny 14<sup>00</sup>. Byliśmy bardzo zmęczeni, ale i tak wierzyliśmy, że będziemy się świetnie bawić. Ok. godziny 15<sup>20</sup> Junik Marcin zwołał wszystkich w pokój, no prawie wszystkich wyłączając Agnieszkę i Konstancję, gdyż to o nie chodziło. Miały one bowiem dzisiejszej nocy złożyć Przyrzeczenie Harcerskie. Junik wyjaśnił o co chodzi, powierzył każdemu zadania. Po naradzie był czas na jedzenie. Na obiad, jeżeli to tak można nazwać, spożywaliśmy zupki, oczywiście z torebki. Ja miałem rosół. Kiedy każdy zazał się swoją zupką Junik i Szogun wymknęli się opracować nocną trasę, po której będą stapać do celu Agnieszka i Konstancja. Po spożyciu posiłku nadszedł czas na zabawę. Bawiliśmy się w starą, ale „jara” mafię, w wampirki, czołgi Szoguna, skakanie po łóżkach, uczyliśmy się piosenek harcerskich, graliśmy na gitarze. Byłbym zapominał największą atrakcją wieczoru oprócz przyrzeczenia Agi i Konstasi, był chrzest Agnieszki. Zabawa zaczęła się od wysłania mnie po śnieg. Było dość zimno, więc ubrałem pelerynę. Kolejnym problemem jaki wytworzyła natura to zmarznięty śnieg. Na początku zacząłem drapać paznokciami, lecz po chwili zobaczyłem, że moje manicure za 20zł było do „du...”, następnie wziąłem do ręki kilof oparty o płot i rozpocząłem kopanie. Naszły mnie też myśli, by to rzucić, lecz po chwili pomyślałem dla jak ważnej sprawy to robię, był to przecież chrzest Agnieszki. Chrzest odbył się bez większych niespodzianek. Ok. godziny 20<sup>00</sup> spożyliśmy kolację, sterta kromek zrobionych przez drużynę zadowoliłaby każde oko. Po skończonej kolacji usiedliśmy spokojnie i zaczęliśmy śpiewać piosenki harcerskie. Każdy jednak był już myślami na Przyrzeczeniu Harcerskim Agnieszki i Konstancji. Kiedy nastała godzina 24<sup>00</sup> wyruszyliśmy do swoich czujek, Agnieszka wraz z Konstancją miały wyruszyć 15 minut po nas, miał je wypuszczać Paweł. Na czujce stałem z walecznym Szogunem, więc się nie obawiałem, że mnie jakaś zwierzyna napadnie i skonsumuje. Po przejściu całej trasy przez Agnieszkę i Konstancję znajdowaliśmy się jakieś 400 m od baczki, pod mocno rozgałęzionym drzewem. Tam też miała się odbyć cała impreza. Zaczęło się od mówienia Prawa Harcerskiego przez nas, każdy po dwa punkty. Następnie Junik Marcin wypowiedział regułę przyrzeczenia, a następnie Agnieszka i Konstancja odpowiedziały twierdząc, że chcą być harcerkami i postępować zgodnie z Prawem Harcerskim. Po złożeniu sobie gratulacji wszyscy udali się gęsiego, leśną ścieżką do baczki. Reszta nocy zleciała nam na wielu zabawach, graniu na gitarze „Blus o czwartej nad ranem” i wymarzonej spaniu. Wstaliśmy ok. godziny 9<sup>00</sup>, zjedliśmy nędzne śniadanie, wypiliśmy gorzką herbatę oraz zaczęliśmy się pakować. Z baczki wyruszyliśmy o 11<sup>00</sup>, wracaliśmy tą samą trasą, następnie autobusem do Bogoniowic-Ciężkowic. Gdy dotarliśmy na miejsce, wydaliśmy ostatnie pieniądze, kto jakie miał. Ja kupiłem sobie regionalne cztery paczki. Następnie wsiedliśmy do pociągu byle jakiego i odjechaliśmy ku domowi. Wszędzie dobrze, ale na wypadzie najlepiej. W pociągu wpisywaliśmy się do śpiewników.

dh "FRYCEK"



W dniach od 26 III do 27 III obchodziliśmy pięciolecie naszej drużyny. Z tej okazji pojechaliśmy na wypad na Brzanę. Część z nas czyli: Rzuła, która miała się nami opiekować, Kaśka, Kinga, Marta, Paweł, Frycek, Grzesiek, Klopsik, Szpuniar, Szogun, Rafał wyruszyła już w piątek. Do Lubaszowej jechaliśmy około dwóch godzin, podróż minęła nam bardzo wesoło. Rzuła uczyła nas piosenek, a Szogun umiał nam czas śpiewając „wandali”. Droga z Lubaszowej na Brzanę wiodła przez las. Na początku nie byliśmy pewni czy idziemy w dobrym kierunku, ale wkrótce nasze wątpliwości rozwił miejscowy chłop. Niedługo potem Rzuła zaczął boleć brzuch, ale Szpuniar poczęstował ją tabletką, której zażycie spowodowało zmniejszenie ogromu cierpienia jakich doznawała nasza opiekunka. Po jakimś czasie okazało się, że tabletkę jaką skosztowała Rzuła wcale nie była przeciwbólowa, ale skoro Rzuła po niej poczuła się lepiej, no cóż siła sugestii. Do baczówki dotarliśmy około godziny jedenastej, rozlokowaliśmy się w pokojach po czym przekąśliśmy małe coś. Doszedł do nas Mimiś. Razem z nim kontynuowaliśmy naukę piosenek, a później poszliśmy na przechadzkę w kierunku Ostrego Kamienia, podziwiając po drodze otaczające nas widoki. Po powrocie zastaliśmy Martę, Grzeskę i Szpuniar. Siedzieli przy kominku i zamiast się uczyć pochłonięci byli czytaniem horroru. Zjedliśmy obiad w postaci zupki w proszku, a potem odpoczywaliśmy siedząc przy kominku i śpiewając piosenki. Doszli do nas Kaśka i „Barzanki”, więc to trochę ożywiło i tak ożywioną atmosferą. A potem to wiadomo: kolacja, spanie, itd... Kaśka oczywiście nie spała, lecz popędziła do chłopców, gdzie do późnej nocy zabawiła ich kawałami. A potem. Nastąpił piękny marcowy poranek. Słoneczko świeciło, ptaszki ćwierkały a nas wszystkich głowy bolały. Nikomu nie chciało się wstawać, aż wreszcie ostre dźwięki „wandali” Szoguna przepędziły resztki snu. Zrobiliśmy sobie śniadanie i pod przewodnictwem Mimisia wyszliśmy w teren. Druh Mimiś uczył nas posługiwania się kompasem i ogólnej orientacji w terenie. Kiedy siedzieliśmy przed baczówką i porównywaliśmy szkice, nadszedł Murzyn z Tereską i razem poszliśmy na obiad. W jadalni ogarnął nas szal zaliczania naszych „ćwików” i „samarytanek” no i Murzyn z Mimiś mieli pełne ręce roboty. Na popołudnie mieliśmy zaplanowany bieg harcerski. Podzieliliśmy się na dwie grupy, z których każda wyruszyła osobno. Na trasie czekały nas różne niespodzianki np.: kłóciliśmy w koło jak zajaczki, odprowadziliśmy taniec ku płodności. Niestety jedna z grup zboczyła z trasy przez co wróciła do baczówki nieco spóźniona. Będąc już w komplecie rozpoczęliśmy przygotowania do uroczystego kominka. Kiedy zapadł zmrok usiedliśmy w kręgu. Najpierw Satyr wygłosił gawędę, później spożywaliśmy wspaniałego „murzynka”. Atrakcje tego dnia nie skończyły się na kominku. Juniki dorwali Frycka, rozebrali go i położyli na stole. Zainteresowani wiedzieli co się święci. Chrzest był nieunikniony. Po długich walkach większość z nas przyjęła sakrament. Noc upłynęła pod znakiem przekazywania energii. Kolejny dzień był ostatnim dniem naszego pobytu na Brzance. Pakując się odpowiadaliśmy na ankietę Murzyna i wpisywaliśmy się do śpiewników. Przed południem wyruszyliśmy do Tuchowa skąd pociągami wróciliśmy do Dębicy.

*dh Marta  
dh Paweł*

### **Siedlce 1998**

W Siedlcach byliśmy (tzn. Ja czyli Grzesiek, Paweł, Itek, Frycek, Klopsik i Damian) pod koniec czerwca 1998r. Przed północą stawiliśmy się na stacji. Po kilkugodzinnej podróży dotarliśmy do Warszawy, a stamtąd już prosto do Siedlec. Na stacji przywitała nas dwuosobowa delegacja (dodajmy, że obydwie osoby to dziewczyny), z którą udaliśmy się na podbój Siedlec.

Mieliśmy sporo czasu ponieważ rajd zaczynał się dopiero po południu, a my na miejscu byliśmy już o 9.00 rano. Podczas spaceru wpadliśmy do kilku sklepów chcąc zawczasu zaopatrzyć się w jakieś pamiątki. Ostatecznie zdecydowaliśmy się na... niebieski nocniczek. Był to nocnik, który w momencie dostania się do niego jakiegoś roztworu wodnego (bardziej lub mniej zagęszczonego) wygrywał bardzo miłe melodie zapewne jakiegoś nieznanego kompozytora. No cóż, sam nocnik dosyć szybko nam się znudził dlatego niedługo po tym jak go zakupiliśmy odwiedziliśmy jeszcze jeden sklep tym razem akwarystyczny. Bardzo miła pani sprzedawczyni bez wahania napełniła nam nocnik wodą, po czym umieściła w niej piękną rybkę, którą ochrzciłmy Paputek. Paputka od razu bardzo pokochałmy. Ku zdziwieniu niektórych mieszkańców Siedlec bez skrępowań okazywaliśmy mu naszą miłość. Gdy nastało popołudnie udaliśmy się do stacji położonej nad Jeziorem Siedleckim. Wieczorem było ognisko. Noc także obfitowała w szereg ciekawych wydarzeń jak choćby kąpiel w Jeziorze Siedleckim, (co ciekawe po wypadzie nikt z nas nie chorował). Później (ale także w nocy) graliśmy w mafię i bawiliśmy się w kilka ciekawych zabaw. Poranek następnego dnia spędziliśmy na przygotowaniu do wyjścia na śniadanie. Ostatecznie śniadanie zjedliśmy w południe po czym udaliśmy się do remizy strażackiej, gdzie organizatorzy rajdu wraz ze strażakami przygotowali konkurs sprawnościowy. Po konkursie poszliśmy do miasteczka rowerowego. Tam też odbywało się coś w rodzaju konkursu. Następnie skierowaliśmy się do stacji, dalej na obiad, a stamtąd do jednostki wojskowej. W jednostce wojskowej, ku „radości” żołnierzy niezmiernie zajętych spełnianiem swojego obywatelskiego obowiązku mieliśmy okazję troszeczkę postrzelać. Były także zajęcia z samarytanek i kolejny tor przeszkód. Po powrocie do stacji mieliśmy czas wolny.



W nocy nam się nie nudziło. Czas umilała nam „wpadająca w ucho” melodyjka wydobywająca się z napelnionego niebieskiego nocniczka umieszczonego nieopodal naszych namiotów. Rano ostatniego dnia był straszny; gdy poszliśmy przywitać się z naszą rybką ujrzeliśmy tragiczny widok, nocnik, w którym się znajdowała był odwrócony do góry dnem. Ktoś bestialsko zamordował naszego pupilka. Paputek nie żył. Mimo poszukiwań nie odnaleźliśmy ciała. Byliśmy zdruzgotani. W związku z zaistniałą sytuacją pośmiertnie przechrzciliśmy Paputka, odtąd nazywał się Kaputek. Przygnębieni stratą zwierzątka przystąpiliśmy do składania namiotów. Pomagaliśmy przy sprzątaniu całej stacji. Około południa byliśmy już, wraz z 1 PDSH na dworcu PKP. Wsiadliśmy do pociągu i odjechaliśmy osobowym do Warszawy. Chwilę po wejściu do pociągu wszyscy zasnęli. Gdyby nie siłowa interwencja Itka na dworcu wschodnim w Warszawie pewnie obudzilibyśmy się gdzieś na jakiejś podwarszawskiej bocznicy. Dalsza podróż również obfitowała w niespodzianki. W pośpieszonym do Krakowa było bardzo gorąco, więc jechaliśmy bez koszulek, pan siedzący z nami w przedziale po chwili namysłu też się rozebrał. Na dodatek Itek ubrał na głowę nasz nocniczek. Bardzo miła pani konduktor tak się zaszędziła w naszym przedziale, że dopiero po interwencji kierownika pociągu zgodziła się go opuścić. Konduktorka powiedziała, że w naszym przedziale śmierdzi rybami (istotnie chwilę wcześniej dokonaliśmy konsumpcji konserwowej sardynki) i że w ogóle powinniśmy przesiąść się do innej części pociągu, gdyż ta wcale nie jedzie do Krakowa. Ostatecznie dotarliśmy szczęśliwie do Dębicy.

Raid był świetny. Szkoda, że nie mogliśmy pojechać całą drużyną. Sześć osób to dość mało zważywszy, że jedna, tj. Damian, była prawie nieobecna (przyczyny nie do końca znane).

dh Grzesiek

### **Chorągwiany Start Harcerski '98.**

W dniach 25, 26 września odbył się w Dębicy Chorągwiany Start Harcerski '98. W piątkowy wieczór ok. godz. 20-tej impreza rozpoczęła się harcerskim ogniskiem. Przy dźwiękach gitary, na której co rusz któryś dawał ujęcie swoim artystycznym zdolnościom, miło upłynął nam czas. O 23-ej rozpoczęła się nocna gra terenowa – czyli bieg po mieście organizowany oczywiście przez... 44 WDH im. P.E.Strzeleckiego. Trzyosobowe czujki rozlokowane były w całym mieście – począwszy od Placu Gryfitów przy kościele św. Jadwigi, aż do dworku na Wolicy. Po dotarciu do punktów kontrolnych, harcerze musieli wykazać się wiedzą dotyczącą historii miasta oraz technik harcerskich (węzły, stosy ogniskowe, alfabet Morse'a ...). Na zakończenie biegu odbyło się drugie (i ostatnie) ognisko na Wolicy. W sobotę o godz. 10-tej została odprawiona msza św. dla harcerzy. Następnie podczas uroczystego apelu wręczono dyplomy i odznaczenia tym, którzy swą pracą i działalnością metodyczną rozwijają wniosłe idee ZHP. A później to już tylko „... tańce, hulanki, swawole...” – rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego (I miejsce – Aga Cieśla, II – Satyr, wyróżnienie – Grzesiek Świętoń), koncert Perskich Odlotów no i ... grochówka, a na koniec jeszcze zawody sportowe...! Cóż można jeszcze napisać?. Jeżeli tak ma być zawsze – to żyć, nie umierać – i czekać do następnego razu ...!!!

hm. Andrzej Sieńko HR – „SATYR”

### **„Dębicki harcerze organizują ogólnopolski Złot”**

W dniach 23-25 października 1998 r. w pobliżu Dębicy, u stóp Pogórza Karpackiego, w Głobikowej odbył się II Ogólnopolski Złot Drużyn Starszoharcerskich „GRYF 98” zorganizowany przez 44WDH im.P.E. Strzeleckiego i Komendę Hufca ZHP w Dębicy. Złot rozpoczęło uroczyste ognisko, wszystkich uczestników powitano chlebem i solą. Ponad 70-ciu harcerzy z całej Polski, m.in. z Poznania, Krakowa, Siedlec i Dębicy: 33 DSH i 66 DSH z Liceum Ogólnokształcącego oraz 13 DSH z ZSZ nr 2 im. E. Kwiatkowskiego brało udział w zajęciach, warsztatach organizowanych w Szkole Podstawowej w Głobikowej na trasie wędrówki: Głobikowa- Klonowa Góra- Chelm-Brzeziny- Głobikowa. W sobotni wieczór dla wszystkich harcerzy i okolicznych mieszkańców, odbył się koncert shantowy coraz bardziej znanych w Polsce dębickich zespołów: „Perskie Odloty” i „Hen house” Harcerze poznawali piękne okolice Dębicy, czemu sprzyjała znakomita, słoneczna pogoda oraz historię tych terenów. Dzięki uprzejmości sympatycznej pani przewodnik zwiedzili zabytkowy drewniany kościół w Brzezinach-jeden z nielicznych w południowej Polsce. Po wędrówce na wszystkich uczestników Złotu oczekiwał gorący bigos. W niedzielę wszyscy chętni mogli wziąć udział w mszy św., którą prowadził kapelan dębickich harcerzy ks. Józef Masłoń. Złot zakończył się apelem w niedzielne przedpołudnie, kiedy to wszystkie drużyny harcerskie nagrodzone zostały pamiątkowymi dyplomami oraz drobnymi upominkami, po czym, niepokieszone tym, że to już koniec, odjechały w rodzinne strony. Jako organizatorzy Złotu, chcemy gorąco podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do jego zrealizowania, w czym szczególnie pomogli nam: p.dyrektor Bożena Dziadosz, p. Grzegorz Wadas, p.Stanisław Chmura, p.Jan Kowalski,



p. Elżbieta Wawryniuk oraz dębickie firmy- sponsorzy: „Telbud”, Firma Handlowo-Usługowa „Relax”, „Iglófruit”, „Animex”, hurtownie „Latmor”, „Golden” i „Papius”, wspomagając nas materialnie i rzeczowo. Cieszy nas fakt, że są jeszcze ludzie którzy chcą nas pomagać, bowiem bez ich udziału nie moglibyśmy zrealizować naszych pomysłów na zdrowy, atrakcyjny wypoczynek.

Z harcerskim pozdrowieniem „Czuwaj”

*hm Andrzej Sienko HR – „SATYR”*



*fot. Agnieszka Sienko*

# 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego



# Rzeczy, które można by wiedzieć

## Polscy laureaci Nagrody Nobla

Alfred Bernhard Nobel, fundator Nagrody Nobla żył w latach 1833-1896. Był szwedzkim chemikiem i przemysłowcem. Opracował on metody otrzymywania dynamitu oraz innych materiałów wybuchowych. Szwedzko - Norweska Fundacja Nagrody Nobla z siedzibą w Sztokholmie została założona w 1900r w celu realizowania testamentu A. B. Nobla. Z dochodów Fundacji Nobla przyznaje się corocznie 5 równej wielkości międzynarodowych Nagród Nobla za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk (fizyka, chemia, fizjologia lub medycyna, literatura) oraz za działalność na rzecz zbliżenia między narodami (Pokojowa Nagroda Nobla). Wysokość nagród zależy od dochodów Fundacji Nobla. Od 1969r Nagroda Nobla przyznawana jest również za osiągnięcia w ekonomii.

Do Polaków którzy otrzymali Nagrodę Nobla należą:

- Maria Skłodowska-Curie, która zdobyła ją dwukrotnie. W 1903r wspólnie z mężem w dziedzinie fizyki (nauka o promieniotwórczości) oraz w 1911r w dziedzinie chemii (za odkrycie polonu i radu oraz napisanie pionierskich prac z chemii jądrowej). Przyczyniła się ona do dużego rozwoju badań nad promieniotwórczością w Polsce.
- Henryk Sienkiewicz w 1905r w dziedzinie literatury za powieść „Quo vadis”, oraz za „wybitne osiągnięcia w dziedzinie eposu” i jak podkreślał jeden z jurorów „za rzadko spotykany geniusz, który wcielił w siebie ducha narodu”. Żył on w latach 1846-1916. Zyskał sławę jednego z najwybitniejszych twórców prozy polskiej i światowej jako autor powieści historycznych. Tworzył pod pseudonimem „Litwos”.
- Władysław Stanisław Reymont, prawdziwe nazwisko Rejment, Nagrodę Nobla otrzymał w 1924r za wybitny epos narodowy, powieść „Chłopi”. Z powodu ciężkiej choroby laureat nie mógł przybyć na uroczystość rozdania nagród. Zmarł w roku następnym w wieku 58 lat.
- Czesław Miłosz w 1980r w dziedzinie literatury za całokształt swojej twórczości. Nazwany został „największym ze współcześnie żyjących poetów”.
- Lech Wałęsa ur. 1943r-działacz związkowy, elektryk, były prezydent RP, Nagrodę Nobla otrzymał w 1983r za wybitne osiągnięcia w „dziedzinie pokoju” - Pokojowa Nagroda Nobla.
- Wisława Szymborska Nagrodę Nobla otrzymała 3 października 1996r w dziedzinie literatury za całokształt swojej twórczości. W uzasadnieniu tej decyzji napisano, że nagrodzono „poezję, która z ironiczną precyzją pozwala wydobyc historyczny i biologiczny kontekst fragmentów ludzkiej rzeczywistości”. Tworzyła pod pseudonimem „Stańczykówna”.

HO Artur Kowalski „Siogun”

## **Materiał metodyczny pomocny w pracy harcerskich drużyn – - wyprawy drużyny.**

„Harcerska wyprawa” – to coś „innego” niż normalna wyprawa za miasto. Czym się taka wyprawa różni, co zawiera w swym programie? Czy posiada jakieś cechy szczególne? Tak! Wyprawa harcerska. musi mieć pewne cechy harcerskie umiejętnie połączone z ogólnymi zasadami wycieczkowania.

Wyprawa taka składa się, można by powiedzieć, jakby z 3 etapów:

- Przed wyprawą,
- Wyprawa w znane lub nieznanne,
- Już po...

Bardzo szkoda, że często z niewiedzy lub lenistwa pomijamy niektóre etapy. A więc omówmy je!!!

Przed wyprawą. Jaką będziemy zdobywać odznakę turystyczną? Druhu Drużynowy! Wyprawy powinniśmy mieć zaplanowane w planie pracy. Pewnie, że z różnych powodów, względów (np. pogoda, nieprzewidywane zajęcia w szkole, choroby) termin ten może się nieco przesunąć, ale ogólnie powinniśmy wiedzieć grubo wcześniej, że taka wyprawa się odbędzie. W okresie 2-3 tygodnie przed planowanym terminem wypadu w teren powinniśmy stopniowo zachęcać członków drużyny, odpowiednio ich przygotować, zainteresować. Pierwsze zadanie jakie trzeba spełnić to opracowanie planu wyprawy, a w nim powinniśmy sobie odpowiedzieć na następujące pytania: kiedy?, dokąd?, w jakim czasie? (tzn. jak długo wycieczka będzie trwała).

Przyjmując powyższe za najważniejsze myślisz i planujesz razem z radą drużyny:

- a) Jaki wybieramy na wycieczkę teren? – znany czy nieznanny Tobie i harcerzom,
- b) Docelowy punkt wycieczki? – dokąd zamierzamy dotrzeć,
- c) Rozliczenie czasu wycieczki:
  - Kiedy i skąd wymarsz,



- Czy korzystamy z środków komunikacji (godzina odjazdu, koszt biletów),
  - Kiedy i gdzie 1 postój,
  - Kiedy i gdzie 1 posiłek,
  - Jak zorganizujemy posiłek, czy każdy zjada pod krzaczkiem co mu Mama przygotowała, czy może (a taki sposób zalecam jak najbardziej!) złożymy wszystkie żywnościowe zapasy i urządzimy wspólną ucztę,
  - Powrót (należy przewidzieć rezerwę czasu, gdybyśmy nie zdążyli powrócić planowym pociągiem albo, gdyby nie zabrał nas autobus),
  - Tempo marszu ustalasz biorąc pod uwagę kondycję i doświadczenie jakie mają w wędrowaniu Twoi podopieczni.
- d) Ekwipunek: obowiązuje zasada „brać jak najmniej – ale by niczego nie brakowało”.

Pomyśl:

- Jak się ubierzecie? Zależnie od pory roku i charakteru wycieczki (w góry, nad jeziora), wygodnie i prawidłowo jest maszerować w mundurze, który do tego celu jest przewidziany, ale koniecznie trzeba być przygotowanym na niemiłe niespodzianki. Bierzymy więc sweter, kurtkę, drugie skarpety i koniecznie „coś” od deszczu, a więc pelerynę lub chociaż jakąś płachtę przeciwdeszczową. Nie zapomnijmy również o zmiennej bieliźnie.
- W co to wszystko spakujemy, aby było praktycznie najlepiej jest wziąć plecaki.
- Na czym lub w jaki sposób „coś niecoś” podgrzujemy lub ugotujemy. A więc czy bierzemy kocher, menażki, kociołek, przybory do jedzenia, jak niektórzy mówią – „niezbędniki”.
- Co wziąć z „wypożyczenia dodatkowego”, które czasem nie jest co prawda potrzebne, ale gdy go brakuje, to odczuwamy to dotkliwie, tj.: latarkę, gwizdek, zegarek, notatnik, nóż fiński, sznurek, nici i igłę,
- Przybory do mycia,
- Oczywiście jeżeli planujemy biwak bierzemy śpiwory,
- Wyżywienie: prawdziwa wyprawa harcerska powinna mieć posiłek gotowany, zjedzony wspólnie. Żywność musi być taka, aby nie uległa zepsuciu lub zniszczeniu w czasie marszu. Coś do picia na drogę, powinno być nie za bardzo słodkie.

Musisz pamiętać ponad to o zabraniu: apteczki, zapalek, mapy i kompasu oraz poinformować rodziców kiedy wrócicie, gdyby termin-1 (godzina powrotu) po prostu „nawalił”, jaką trasą wędrujecie?, gdzie planujecie biwak?

#### e) Cele wycieczki.

Tutaj planujemy czego nowego chcemy nauczyć naszych harcerzy i na co, w czasie tej wyprawy –wycieczki mamy im zwrócić szczególną uwagę. Aby wszystko było związane na ostatni guzik i harcerze się nie nudzili musi nasz wypad dobrze zorganizować. Tak np. jeżeli planujemy kominek to musimy wiedzieć jaki będzie jego temat, kto będzie miał gawędę, jakie zaśpiewamy piosenki itp. Wszystkie tego typu „zadania” wymagają dokładnego przemyślenia i zorganizowania. Gdy nadejdzie czas realizacji tego zadania i nikt nie będzie miał wątpliwości co do funkcji jaką ma do wypełnienia, wszystko powinno „wypalić”, tzn. udać się.

#### Przykazania tylko dla Ciebie!!!

- Drużynowy bierze wielką odpowiedzialność za plan i przebieg wycieczki. Jeżeli nie potrafisz być w terenie przewodnikiem, przywódcą – lepiej odstep tę funkcję (na czas wycieczki) komuś. Poproś o prowadzenie lub udział zaprzyjaźnionego, doświadczonego harcerza. Wycieczka najbardziej żywa drużynę, ale musi być ktoś kto faktycznie prowadzi grupę, nawet niewidocznie, ale konsekwentnie.
- Drużynowy nie myśli o sobie lecz o najsłabszym fizycznie uczestniku, któremu pomaga przy pokonywaniu przeszkód np. przeniesienie rzeczy przez wodę, pomoże w niesieniu plecaka, potrzyma gałąź, która zagroziła drogę dając w ten sposób przykład innym harcerzom jak mają postępować wobec słabszych.
- Drużynowy na wycieczce powinien pokazać (i wykorzystać każdą nadarzącą się okazję do pokazania), że jest pomocnikiem, bratem, doradcą, starszym kolegą – tym najlepiej zdobędzie autorytet...

Powody nie uczestniczenia w wycieczkach kogoś z drużyny.

Powinno ci zależeć by w wycieczce uczestniczyli wszyscy członkowie Twojej drużyny. Jeśli tak nie jest to musisz przede wszystkim dowiedzieć się dyskretnie dlaczego ten czy ta nie uczestniczy w Waszych terenowych wyprawach?

Powodów może być kilka:

- Może nie ma odpowiedniego ekwipunku i wstydzi się o tym powiedzieć?,
- Może uważa, że ciekawiej jest iść do kina, na urodziny, jechać z rodzicami w odwiedzinę, a może po prostu rodzice nie chcą tej osoby puścić, bo nie bardzo mają zaufanie do tego co tam będziecie robić?,
- Może „za karę” z powodu nauki, jakiegoś niewykonanego domowego obowiązku lub po prostu z braku pieniędzy?,
- Może przewidziana jest jakaś uroczystość rodzinna, albo nie ma kto zostać z młodszą siostrą, a może ktoś w domu jest chory i Mama nie ma głowy do wycieczki?,
- Może sugeruje się tym, że ktoś nie jedzie i on z tego powodu też nie weźmie udziału w wyprawie?



Jeżeli znasz powód nieobecności danej osoby spróbuj zainterweniować w jej interesie, poprosić, a może akurat pomożecie.

Ostrożność w czasie podróży (jazdy) to bardzo ważne „pamiętanie” i stale potrzebne.

Pamiętaj: drużynowy zawsze wsiada ostatni do autobusu, pociągu, gdy wie na pewno (na 17.5%), że wszyscy wsiedli i wszystko zabrali ze swego ekwipunku. To czasem nie jest wcale takie łatwe „wiedzieć wszystko”, gdy na dworcu ruch, tłum, a Twoi podekscytowani podróżą harcerze zaczęli nagle szukać miejsca w kilku wagonach...

Drużynę (o ile tylko się da) „ładować” jak nie do jednego przedziału, to przynajmniej do jednego wagonu. Pierwsze zainteresowanie drużynowego po wejściu (nim jeszcze pociąg ruszy) do wagonu to:

- Gdzie stoją harcerze z Twojej drużyny?
- Czy nie rozsiedli się na ławce, a tymczasem starsi pasażerowie stoją?
- Czy nie stoją przy drzwiach i czy te drzwi są właściwie zamknięte?
- Czy może ktoś swoim nie zdjętym jeszcze plecakiem nie przeszkadza innym pasażerom?
- Kto ma bilety?, kto ma apteczkę?, a kto ma namiot?, bo byli za nie odpowiedzialni powiedzmy – Frycek i Klopsik...
- Jeżeli tego wszystkiego nie możesz sam stwierdzić, gdyż ułokowaliście się w dwóch przedziałach lub tłum przeszkadza ci w tym sprawdzeniu poproś kogoś starszego, na pewno zrozumie Twoją troskę, to twój obowiązek!

Sprytny drużynowy prowadzi tak wycieczkę, by swojej drużynie pokazać „coś” ciekawego, spowodować jakieś spotkanie, słowem obmyśla jakąś miłą niespodziankę np.:

- Napotkanie, niby przypadkowe przyjaciół drużyny (wcześniej umówione).
- Pokazanie kilku ciekawych rzeczy np. skamieniałego miasta, szałasów drwali, bocianich gniazd, itp.
- Mogą to być niespodzianki przygotowane celowo np. bieg patrolowy.

Omówiłem w dość dużym zakresie wszystkie Twoje poczynania, o jakich powinienes pamiętać przed wycieczką. Teraz nadszedł już moment wymarszu. Powodzenia!

Wyprawa więc trwa!

Na koniec chciałbym wam przedstawić „Prawa wycieczki harcerskiej”, ale nie martwcie się, to nie są jakieś paragrafy lecz po prostu pewne „porady życiowe” jakie trzeba rozpowszechniać by nasze wyprawy były w harcerskim stylu!

Poznajcie je.

- Prawo solidarności – jeżeli np. Konstancja ma linkę – ma ją nasza drużyna, drużyna ma toporek choć jest on Szoguna. „Mamy latarkę” – mówi Magda i wręcza swoją latarkę drużynowemu dla warty nocnej.
- Prawo zapomnienia i dobrej pamięci – jest to prawo zapomnienia o drobnych przykrościach często mimowolnych i pamiętania o przyjacielskich przysługach. Może np. Majka wepchnęła Agnieszkę do strumyka „dla chwilowej draki”, a Agnieszka poczuła się dotknięta i skrzywdzona na całe życie. Trzeba „puścić” w niepamięć taki żart (choćby był on w sumie głupi), a nie gniewać się na „amen”.
- Prawo rodziny – każdemu cknę się trochę za domem, każdy się przyzwyczaił, że mu mama coś tam przyszykuje, sweter i szalik wciśnie do ręki... zróbcie ten rodzinny, przyjazny gest koledze – pożyczcie sweter, rękawiczki, mydło, łyżkę skoro koleżanka czy kolega – harcerz zapomniał. Prawo powyższe byłoby jakby przypomnieniem, że w waszym gronie macie „też swój harcerski dom”. Jest to bardzo bliskie i mądre prawo, a wynikające z niego skutki „ciągną się” nieraz przez całe życie jako wspaniałe przyjaźnie, takie co to granic nie znają...
- Prawo „nie obrażać się na obiad” – śmieszne, lecz bardzo mądre. Choćby nie wiem jak było mi przykro z powodu czyjegoś postępuku i do głębi czułbym się urażony – jakim harcerz, gdy do jedzenia wołają, przychodzę i jem! Obiad nie zrobił mi na złość – dlaczego mam się na niego gniewać, zjem go! A już syty jeszcze raz pomyślę czy dalej czuć do kogoś złość.
- Prawo – „prostej drogi” – to szczerść, zaufanie, i przyjaźń we wszystkich przejawach życia wycieczkowego wywodzące się z zasad Prawa Harcerskiego. W każdym działaniu gromady – pamiętamy o wszystkich kolegach, w działaniu indywidualnym – o gromadzie. Walczyć uczciwie w grach, zrozumieć niespodziewane trudności, godzić się z porażkami i cieszyć się razem ze zwycięstwami. Nie „brać do serca” niepowodzeń, gdy np. wycieczka w ogóle „była do bani”, a już bynajmniej nie oddzielać się, odchodzić od drużyny. Nie udało się – widocznie były powody, za miesiąc wyruszamy znowu, powinno jednak być lepiej!

**Drużyna po powrocie z wycieczki powinna:**

- Oddać to, co pożyczone było na wyprawę, np. namiot Satyrowi, kocher Marcinowi, mapę Kasi, a gitarę Mimisiowi.
- Podzielić się radością z członkami drużyny, którzy nie wzięli udziału w wypadzie, z przyjaciółmi, rodzinami.



Zrobić wpis do kroniki lub napisać artykuł do gazetki, który zmobilizowałby innych do wyjazdu i który mówi o nas, naszych przygodach. A gdyby tak dodać 3-4 zdjęcia, rysunek, widokówkę z miejsca wycieczki, bilet z muzeum – a obok tego parę słów zachęty...

Zebrał i opracował:

*pwd. Marcin Czerwiec HO*

### **„Modlitwa harcerska”**

słowa: S. Bugajski

O Panie Boże, Ojczy nasz,  
W opiece swej nas miej!  
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz,  
Nam pomóc zawsze chciej!

Ref.      Wszak Ciebie i Ojczyznę  
             Miłując, chcemy żyć.  
             Harcerskim prawom w życiu dniach  
             Wiernymi zawsze być. (bis)

O daj nam zdrowie dusz i ciał,  
Twym światłem zagłusz noc.  
I daj nam hart tatrzańskich skał,  
I twórczą budź w nas moc.

Ref.      Wszak...

Na szczytach górskich, czy wśród łąk,  
W dolinach bystrych rzek  
Szukamy śladów Twoich rąk,  
By życie z Tobą wieść.

Ref.      Wszak...

Przed nami jest otwarty świat,  
A na nim wiele dróg.  
Choć wiele ścieżek kusi nas,  
Lecz dla nas tylko Bóg.

Ref.      Wszak...





# NASZE HARCERSTWO

Tematyka zbiórek 44 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej im P.E. Strzeleckiego  
Wz. 7.





## WSTĘPNIACZEK

Czuwaj!!!

Tak. To już siódmy raz spotykamy się z Wami na łamach „Naszego Harcerstwa”. Tak jakoś się złożyło, że to mi przypadło w udziale przygotować dla Was kolejny numer tego mniej lub bardziej regularnego periodyku. Wszystko co znajduje się w tej gazecie stanowi właściwie skrótowy zapis prawie rocznej pracy drużyny pod wodzą dh drużynowego Damiana. Mam nadzieję, że spodoba Wam się nowa szata graficzna gazetki. Pamiętajcie również iż wszystkie artykuły pozostawiłem w oryginalnej „wersji językowej” tak więc ewentualne błędy gramatyczne należą do autorów poszczególnych artykułów. Tym niemniej jednak pewnie nie udało mi się uszczegółwić wielu innych drobnych usterek oraz drukarskich chochlików. A teraz jeszcze kilka podziękowań. Przede wszystkim należą się one naszemu opiekunowi dh hm Ryszardowi Sopińskiemu bez którego determinacji na pewno nie udało by mi się skończyć tej gazetki przed wakacjami. Dziękuję również dh Katarzynie, Barbarze, Ewie druhom: Pawłowi, Tomkowi i Fryckowi, Junikom za pomoc w przepisywaniu artykułów i składzie gazetki. A co w środku? Hmm... Szczególnie polecam artykuł z cyklu „W głąb i wszcz Ziem” a oprócz tego dużo różności, zresztą, zobaczcie sami. No cóż, nie pozostaje mi już chyba nic innego jak zaprosić Was do czytania. Tak więc milej lektury!!!

dh pwd Grzesiek Świętoń HO

P. S. Osobne podziękowanie kieruję do Piotra Pociaska. Bez jego cierpliwości nie udało by się zamieścić tylu zdjęć.

## W numerze !!!!!

|                                                              |    |
|--------------------------------------------------------------|----|
| <i>Wstępniak</i> .....                                       | 1  |
| <i>Brzanka 99</i> .....                                      | 2  |
| <i>Przegląd Kołęd i Pastorałek</i> .....                     | 2  |
| <i>VIII Rocznica 44WDH</i> .....                             | 3  |
| <i>Głucholazy 2000</i> .....                                 | 3  |
| <i>Dębickie Śpiewanki i święto Hufca</i> .....               | 4  |
| <i>42 Harcerski Rajd Świętokrzyski</i> .....                 | 5  |
| <i>Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego Gniezno 2000</i> ..... | 5  |
| <i>XXIII Rajd po Ziemi Mieleckiej</i> .....                  | 7  |
| <i>Moje przyrzeczenie</i> .....                              | 7  |
| <i>Biwak 44 WDH Jaworzec 2000</i> .....                      | 8  |
| <i>Nasi Harcerze w SP4</i> .....                             | 8  |
| <i>Ważniejsze sukcesy w ostatnim czasie</i> .....            | 10 |
| <i>„W głąb i wszcz Ziem”- Zakopane 2000</i> .....            | 10 |
| <i>Fotki</i> .....                                           | 11 |
| <i>Początki skautingu</i> .....                              | 12 |
| <i>Postępowanie ze sztandarem</i> .....                      | 12 |
| <i>Harcerstwo na Ziemi Dębickiej</i> .....                   | 13 |
| <i>Barwy naszej Drużyny</i> .....                            | 14 |
| <i>Środowisko naturalne w niebezpieczeństwie</i> .....       | 15 |
| <i>Humor</i> .....                                           | 17 |

## Nasze Harcerstwo

czasopismo 44 Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej im Pawła Edmunda Strzeleckiego  
zredagował zespół w składzie:

redaktor naczelny: pwd Grzegorz Świętoń HO

przepisywanie artykułów i ciekawe pomysły:

hm R. Sopiński HR, pwd Paweł Świętoń HO, pwd Tomasz Świętoń ewik, pwd Piotr Frosztega HO, sam Ewa Kocot, dh Agata Koziol, dh Barbara Biernacka

wykonanie okładki: pwd Paweł Czerwec HO, phm Marcin Czerwec HR

skład i łamanie artykułów: pwd Grzegorz Świętoń HO

skanowanie zdjęć: Piotr Pociask

druk: pwd Tomek Świętoń ewik



## BRZANKA 99

Nadszedł grudzień i po trzech miesiącach wytężonej pracy nadeszły również chęci wspólnego wyjazdu w góry. Niestety nie udało się skompletować całej drużyny, gdyż przeszkodziła nam w tym panująca epidemia grypy i tylko garstka ludzi wybrała się na Brzankę.

Wczesnym rankiem w sobotę 18.12.99r. w osmioosobowym składzie wsiedliśmy do pociągu relacji Dębica- Lubaszowa, a z ostatniego przystanku czekała nas długa wędrówka do ciepłej baczki. Przez ponad godzinę szliśmy przez piękny, przysypany śniegiem las i podziwialiśmy krajobrazy. Kiedy przybyliśmy na miejsce, (niektórym dobrze już znane), gospodarze jak zawsze przyjęli nas z wielką serdecznością i sympatią. Każdy chętnie zajął się przygotowaniem obiadu i nawet chłopcy służyli pomocą. Wypiliśmy ciepłą herbatę i rozgrzaliśmy zmarznięte nogi. Po odpoczynku wybraliśmy się na spacer, tym razem bez plecaków, co dało nam możliwość swobodnego chodzenia po górach. Widoki były naprawdę piękne i szkoda było tylko, że nie mogli zobaczyć ich pozostali z naszej drużyny. Wybraliśmy się oczywiście na szczyt-Brzankę, a potem zbaczając ze szlaku długo wędrowaliśmy.

Wieczorem zasiedliśmy do wspólnej kolacji, której spokój zmałał hałas za oknem. Okazało się, że to nasz drużynowy, który nie mógł przyjechać wcześniej, starał dostać się do środka. W większym już gronie śpiewaliśmy stare i nowe piosenki w lepszym lub gorszym wykonaniu i bawiliśmy się w przeróżne zabawy. O równej północy trzy osoby z naszej drużyny, które nie miały jeszcze przyrzeczenia, zostały poddane ostatniej próbie. Pojedynczo z latarkami szły wyznaczoną trasą, aż do momentu spostrzeżenia ogniska. Kiedy wszyscy dotarli na wyznaczone miejsce, odbyła się oficjalna część przyrzeczenia. Do baczki wszyscy już wróciliśmy jako harcerze. To co pozostało z tej nocy, to kilka godzin, które wykorzystaliśmy na sen. Następnego dnia był leniwy zbieraniem się do powrotu. Po śniadaniu i odśpiewaniu kilku piosenek przy kominku zabraliśmy swoje rzeczy i ruszyliśmy w stronę dworca. Całą drogę padał gruby śnieg i tym smutniej było myśleć o powrocie do codziennych obowiązków. Czekala nas jednak jeszcze długa podróż i parę wspólnych chwil. Tak skończył się kolejny, harcerski wyjazd, który dostarczył niezapomnianych, cudownych wspomnień.

## dh sam. Ewa Kocol PRZEGŁĄD KOŁĘD I PASTORAŁEK 2000

18 stycznia 2000 odbyły się kolejne już zimowe śpiewanki, czyli VII Przegląd Kołęd i Pastorałek. W DK Śnieżka zebrały się gromady zuchowe, drużyny harcerskie, no i starszoharcerskie, z Dębicy i okolic. Każda występująca gromada bądź drużyna zaśpiewała kolędę i pastorałkę, zazwyczaj mniej znaną (chyba dlatego, żeby nikt nie zauważył, gdyby się pomylili). Jednak tych pomyłek było naprawdę niewiele, a publiczność oklaskami

wynagradzała każdą drużynę. 44 WDH powróciła do swych korzeni, i jako wiejskie baby i chłopcy pojawiła się na scenie. Z makutrami, kolorowymi, kwiecistymi spódnicami, czy też góralskimi



Tak prezentowaliśmy się na scenie fot. Grzesiek

kubraczkami i kapelusami,

pobiliśmy wszystkich o głowę. (nie otwierając nawet ust). A gdy już doszło do śpiewania- zaśpiewaliśmy „Wśród nocnej ciszy” i pastorałkę (wiadomo dlaczego) „Makutra”. Nasze zaangażowanie i poświęcenie nie poszło na marne. Kto zdobył Grand Prix? Oczywiście, że 44WDH!!!



## VIII ROCZNICA 44 WDH

31 marca wyjechaliśmy na wycieczkę. Celem wyjazdu była kolejna rocznica powstania naszej drużyny. Wyruszyliśmy wcześniej rano. Pociągiem dojechaliśmy do Lubaszowej, skąd udaliśmy się pieszo na Brzankę. Po dotarciu na miejsce zostaliśmy zakwaterowani w baczce na Brzance. Było nas piętnaście osób, ale następnego dnia gdy dojechała reszta nasz stan powiększył się do trzydziestu. Zaraz po przybyciu do baczki posililiśmy się i udaliśmy się na odpoczynek. Później Damian, Agata, Paweł, Grzesiek, Frycek i Szogun zapoznali nas z podstawowymi wiadomościami o ZHP, umiejętnością wiązania węzłów, wyznaczaniem kierunków, udzielaniu pierwszej pomocy, itp.. Wieczorem zorganizowano bieg patrolowy. Zostaliśmy podzieleni na kilka drużyn. Celem było odnalezienie osób, które miały przekazać nam zaszyfrowane hasło. W sobotę dotarło do nas jeszcze kilka osób z drużyny oraz pięcioro znajomych z Poznania. Przed południem odbyło się kilka śmiesznych i ciekawych zabaw. Po południu podzieleni na te same grupy co w dniu poprzednim, udaliśmy się na kolejny bieg. Na początku należało odnaleźć ukrytą wiadomość umieszczoną w butelce, następnie opowiedzieć legendę, pomóc rannemu, odpowiadać na pytania, itp.. Ostatnim zadaniem było rozdzielanie dwóch bijących się harcerzy. Pod wieczór odbyła się uroczystość z okazji ósmej rocznicy 44 WDH. Panująca atmosfera oddawała powagę chwili. Po zakończeniu oficjalnej części udaliśmy się na ognisko. Tego samego wieczoru dwie osoby złożyły przyrzeczenie harcerskie. Niedziela była ostatnim dniem naszej wycieczki. Rano

wszyscy spakowali się i czekali na decyzję o wyruszeniu w drogę powrotną. Po pożegnaniu się ze znajomymi część drużyny wyruszyła. Pomimo iż w niedzielę padał deszcz i było błoto, nastroje dopisywały. W opinii biorących udział wycieczka była bardzo udana i słychać było głosy, że trwała zbyt krótko.

*dh Jacek i Marcin*

## XXIII HARCERSKI RAJD ZIMOWY GŁUCHOŁAZY 2000

W dniach od 31.1 do 5.3.2000 odbywał się

XXIII Zimowy Rajd Głucholazy. Na rajdzie nie zabrakło oczywiście naszej drużyny czyli 44 WDH im. P.E. Strzeleckiego z Dębicy.

Wyjechaliśmy w niedzielę o godz. 4.16 do Prudnika gdzie mieliśmy przednocleg. Zabawa od smego początku zapowiadała się znakomicie. Po

przybyciu na miejsce rozłożyliśmy swoje bagaże i zapłaciliśmy za rajd. Potem czekaliśmy na przybycie „Poznańskich Pyr”. Po około 2 godz. pojawiły się wraz z.....

Szogunem, którego nikt się nie spodziewał (Szogun odbywał zasadniczą służbę wojskową). Pod wieczór zrobiliśmy sobie kolację. Potem śpiewaliśmy i bawiliśmy się z harcerzami z Rybnika i Radomska. Nieco wcześniej udaliśmy się całą drużyną do

kościółka na niedzielną Mszę św. Dnia następnego pobudka i śniadanie. Potem 16km do Szybowic. Trasa była wspaniała. Kiedy już doszliśmy na miejsce to trzeba było



Na trasie...

fot. Paweł



fot. Paweł



szukać domu kultury, w którym mieliśmy spędzić drugą noc. I znów rozłożenie swoich rzeczy i oczekiwanie na przybycie wszystkich drużyn. Około godz 18.00 odbył się kominek, na którym przedstawiały się po kolei drużyny. Później przygotowywaliśmy się do Kabaretonu. W kabaretonie wystąpiły różne znane osoby takie jak: Jurek Owsiak, Hubert Urbański oraz Wielki Mistrz Zakonu krzyżackiego Ulrich von Jungingen. Jurek owsiak jak zwykle licytował serduszka których było 4...(?). Hubert (G. Świętoń) poprowadził „Milionerów”, zadawał bardzo trudne pytania np. „Gdzie odbyła się Bitwa po Grunwaldem?” (Były kłopoty z tym pytaniem więc grająca o milion zł osoba musiała wykorzystać wszystkie koła ratunkowe) Natomiast w Wielkiego Mistrza wcielił się Marcin z 331 KDH „Eleusis” z Krakowa. Cud-miód. Po kabaretonie zjedliśmy jeszcze gorące kubki i poszliśmy spać. Rano czekała nas trasa do Jarmotłówka, Szliśmy szlakiem czerwonym i niebieskim przez przepiękne okolice Gór Opawskich. Mijaliśmy wspaniałe skałki oraz cudne „Morskie Oczko”- był to zalany kamieniołom. Chwila odpoczynku w tym miejscu i ruszyliśmy dalej aż w końcu dotarliśmy na miejsce. Jarmotłówek to przepiękna mała miejscowość turystyczna położona w po części okolicach doliny Złotego Potoku. Ten dzień wędrówki zakończyliśmy w szkole podstawowej. Wieczorkiem wszyscy zebrali się w sali gimnastycznej gdzie odbył się konkurs piosenki autorskiej. Występowały wszystkie drużyny przedstawiając piosenki napisane specjalnie na ten rajd. „Szczebel trasowy” wygrała...44WDH z Dębicy. Potem już tylko kolacja, zabawy i oczywiście nasz kolega z

drużyny dh Grzegorz Bieniasz uczył wszystkich chłopców podrywać dziewczyny. Również kobiety z chęcią słuchały jego rad. Na następny dzień rano wyruszyliśmy już do

Głucholaz gdzie mieliśmy spędzić dwa ostatnie dni rajdu. Wszyscy starzy bywalcy rajdu, nie mogli się doczekać kiedy odwiedzą cukiernię „Jutrzenka” w której można było dostać (po bardzo atrakcyjnych cenach) pyszne ciasteczka. Zakwaterowaliśmy się w SP w Głucholazach. Wieczorem były konkursy związane bardziej lub mniej z Bitwą pod Grunwaldem oraz pyszna jajecznica i wspaniały kisiel. W następnym dniu przegląd piosenki autorskiej na szczeblu ogólnorajdowym, który tym razem wygrała drużyna z Siedlec. Potem już tylko koncerty dwóch miejscowych kapel, a rano końcowy apel pożegnalny i do domku. Mimo, że rajd zupełnie nie przypominał zimowego to i tak było świetnie. Do zobaczenia w 2001.

dh Ćwik Grzegorz Król

dh sam. Ewa Kocol

dh Baśka Biernacka

## Dębickie Śpiewanki i Święto Hufca 2000

Dnia 29.04.2000r. w Dębicy jak co roku z okazji Dnia Harcerza odbyły się liczne uroczystości związane z tym świętem. Ten uroczysty dzień rozpoczął się Mszą świętą o godzinie 10:00 w kościele pod wezwaniem św. Jadwigi w Dębicy. W nabożeństwie

uczestniczyły poczty sztandarowe, harcerze, harcerki i gromady zuchowe z całego województwa podkarpackiego oraz zaproszeni goście. Po zakończeniu Mszy świętej zgromadzeni przeszli na rynek miasta, gdzie odbył się uroczysty apel. Rozpoczął się on wciągnięciem flagi i odśpiewaniem hymnu

państwowego. Mimo gorącego słońca wszyscy stali z dumą słuchając uroczystych przemówień. Na apelu wręczono także pochwały i odznaczenia. Następnie w domu



fot Karolina



kultury „Mors” odbył się już kolejny przegląd piosenki harcerskiej i turystycznej „Śpiewanki 2000”. Zgromadzeni zostali podzieleni na cztery kategorie: jako pierwsi wystąpili soliści, później zuchy, harcerze i harcerze starsi. My, czyli 44WDH jako gospodarze też braliśmy udział w tej uroczystości. Jak wszyscy na próby i przygotowanie piosenki poświęciliśmy dużo czasu. Po wysłuchaniu wszystkich uczestników Jury udało się na naradę. W czasie gdy Jury oceniano występy uczestników, wystąpił zespół „Hen house”. Soliści starali się rozbawić publiczność jak tylko mogli. Po długiej i ciężkiej naradzie Jury zdecydowało, że największy puchar otrzyma drużyna z pobliskiego Mielca. Oprócz zwycięzców, wszystkie drużyny zostały wyróżnione. Uroczystości zakończyły się o godzinie 19:00.

*dh Klaudia Chorąży  
dh Ćwik Klopsik*

## 42 HARCERSKI RAJD ŚWIĘTOKRZYSKI

W dniach 1-4 czerwca odbył się 42 Harcerski Rajd Świętokrzyski, na który postanowiła jechać nasza drużyna 44 WDH im. P.E.Strzeleckiego.

Wyjechaliśmy do ... późno w nocy ok. 2.00 z przesiadką w Stalowej Woli. Planowaliśmy dotrzeć na miejsce na godz. 9.00, ale z powodu opóźnienia pociągu w Stalowej Woli przyjechaliśmy na godz. 12.00. Zameldowaliśmy się na pierwszym punkcie patrolowym po czym podążyliśmy wyznaczoną trasą w kierunku miejscowości, w której mieliśmy pierwszy nocleg. Po drodze mineliśmy jeden punkt patrolowy, na którym sprawdzono naszą wiedzę na temat Gór Świętokrzyskich. Trasa była bardzo długa i męcząca, ale w końcu dotarliśmy na miejsce. Nocleg mieliśmy w wiejskiej stodole, tak więc warunki były polowe. Organizatorzy przewidzieli ognisko obrzędowe. Po

skończonym ognisku udaliśmy się spać, gdyż byliśmy bardzo zmęczeni.

Na drugi dzień wyszliśmy wcześniej na trasę. Była krótsza niż poprzedniego dnia. Na szlaku znajdowały się dwa punkty patrolowe: pierwsza pomoc i "szkoła rodzenia". Poród niestety się nie udał, gdyż dziecko zmarło, ale "mama Klops" czuła się dobrze. Trasa liczyła ok. 20 km. Na miejsce noclegu w miejscowości ... dotarliśmy ok. 17.00. W tym samym dniu odbył się konkurs kulinarny. Wieczorem było ognisko, po którym poszliśmy "na sianko".

Kolejnego dnia także wstaliśmy wcześniej rano i udaliśmy się na trasę. Tego dnia odbyło się zakończenie rajdu na Górze Łysicy. Zebrały się tam wszystkie trasy, które liczyły łącznie ok. 1000 harcerzy. W programie końcowym odbyła się msza św., rozdanie nagród, przemowy komendantów tras i rajdu. Później były zabawy oraz wspólne śpiewanie. Po tym wszystkim udaliśmy się do wsi Kakonin, gdzie mieliśmy ostatni nocleg.

W czasie rajdu poznaliśmy wielu ciekawych harcerzy z okolic Warszawy i tych Tych. Przez cały czas sprzyjała ładna pogoda. Rajd był udany i myślimy, że w przyszłym roku także wybierzemy się na niego.

*pwd Paweł Święton HO*

## ŚWIATOWY ZŁOT HARCERSTWA POLSKIEGO GNIEZNO 2000

Był piękny sierpniowy poranek kiedy wraz z Tomkiem wsiadaliśmy do pociągu. Zamierzaliśmy jeszcze tego samego dnia dotrzeć na teren Światowego Złotu Harcerstwa Polskiego. Podróż minęła nam bardzo przyjemnie i po kilku godzinach, dość okrężną drogą, dotarliśmy do Pobiedzisk – sennego miasteczka położonego kilka kilometrów na wschód od Poznania. Stamtąd było jeszcze dość daleko do miejsca zlotu, więc piechotą z



pewnością nie dotarlibyśmy na miejsce przed zapadnięciem zmroku. Szczęście jak zwykle, nam sprzyjało ponieważ podwiózł nas swoim żukiem pewien, niestety bardzo wulgarny, pan. Słońce chyliło się już ku zachodowi kiedy zjawiliśmy się wreszcie na miejscu. To co zobaczyliśmy przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Na terenie wielkiego lotniska jak okiem sięgnąć widać było namioty, namiociki, bramy, maszty, drewniane wieżyczki i inne cuda.

Spotkaliśmy się z Grzeskiem i Fryckiem, którzy przybyli tutaj wcześniej jako tzw „kwaterka”, omówiliśmy bieżącą sytuację związaną z możliwością noclegu na terenie gniazda podkarpackiego, po czym udaliśmy się na spoczynek do pobliskiego lasu. Kilka pierwszych dni upłynęło nam na staraniach o wyprowadzkę z lasu. Wkrótce nasze wysiłki zostały uwieńczone sukcesem, albowiem ulokowaliśmy się w przytulnym namiocie-magazynie na skraju naszego gniazda. Do historii zlotu przeszła burza, która rozszalała się nad lotniskiem pewnego popołudnia. Ja i Tomek walczyliśmy, wraz kilkoma innymi osobami, o utrzymanie ogromnego namiotu pod którym mieścił się jeden ze zlotowych barów. Miasteczko zlotowe po przejściu nawałnicy

przedstawiało opłakany widok ale dzielni harcerze nadspodziewanie szybko doprowadzili je do porządku. Wielkim wydarzeniem w czasie zlotu był tzw. „dzień gnieźnieński”. Setki autobusów od samego rana przewoziło uczestników z lotniska w Bednarach do Gniezna. W ciągu kilku godzin pierwsza stolica Polski zamieniła się w

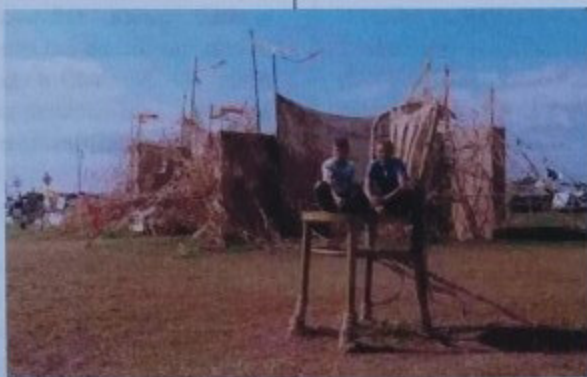
harcerskie miasto. Każdy zakamarek wypełniała brać w harcerskich mundurach. W południe odbyła się msza przed katedrą gnieźnieńską, a dzień zakończył się koncertem Elżbiety Adamiak oraz występem grupy Mo-carta. Nie sposób

wyliczyć wszystkich atrakcji jakie oferowali nam organizatorzy. Codziennie wstawaliśmy wcześniej rano i po śniadaniu udawaliśmy się na zajęcia. Wieczorami chodziliśmy na koncerty w których wystąpili m.in. zespół

Klang „Leszek Kopeć, Stare Dobre Małżeństwo. Noce zazwyczaj spędzaliśmy w kantynach. Niemal każda chorągiew wybudowała własną. Zwiedziliśmy ich wiele ale najbardziej przypadł nam do gustu lokal gniazda gdańskiego gdzie zawsze śpiewaliśmy do białego rana. Działały również zlotowa strzelnica, kino oraz zlotowe biuro podróży dzięki któremu Grzesiek i Frycek wybrali się na wycieczkę do Biskupina. W ostatni dzień pobiliśmy rekord Guinnessa w liczbie par

tańczących równocześnie poloneza. Ja i niejaka Veranda tworzyliśmy wspólnie 317. parę. O rekordzie informowała prasa lokalna o czym świadczy wycinek z Gazety Poznańskiej, którą zakupiliśmy w drodze powrotnej. Oprócz naszej czwórki na zlocie przez pewien czas

pojawił się również Satyr oraz Marcin Baran. Dni upływały bardzo szybko i wkrótce trzeba było opuścić Bednary. Zlot był dla nas niezapomnianym przeżyciem. Każda jego godzina wypełniona była przez wspaniałą zabawę. Na opisanie wszystkich zabawnych zdarzeń, dialogów, stwierdzeń wypowiedzianych w trakcie zlotu z pewnością



Na wartowni bramy gniazda łódzkiego



Ze skautkami z Japoni



nie starczyłoby miejsca w tej gazecie. Zawarliśmy mnóstwo nowych znajomości i odświeżyliśmy stare. Życzylbym każdemu, aby mógł poszczycić się w swym harcerskim życiorysie, obecnością na tak wspaniałej imprezie.

**sam. Kaśka Wyszynska**  
**XXIII RAJD PO ZIEMI**  
**MIELECKIEJ**  
**22-24 IX 2000**

To był taki fajny jesienny dzień, kiedy na dworcu PKS w Dębicy spotkaliśmy się, by wyruszyć na kolejny rajd wędrowny, tym razem organizowany przez drużyny mieleckie. Mieliśmy się spotkać w jakiejś szkole w Bobrowej, więc cudem wepchaliśmy się do autobusu i wyruszyliśmy. Zaraz potem wyładowaliśmy na miejscu i po załatwieniu wszystkich formalności finansowych i przywitaniu się ze starymi znajomymi, graliśmy sobie w siatkówkę. Wieczorem odbył się kominek, na którym został oficjalnie otwarty rajd. Tradycyjnie wszystkie drużyny przedstawiały się, a także śpiewały lub proponowały jakąś zabawę. Nasza drużyna próbowała pochwalić się zdolnościami muzycznymi, tzn. chcieliśmy zaśpiewać „Sielankę”, która fajnie nam wychodzi, lecz nikt z nas nie zdołał namówić Pawła – akompaniatora gitarowego. Wieczór był dość ciekawy: zabawy, śpiewy, śmiechy ..., tzn. jak zwykle w pierwszą noc.

Najlepiej zabawiał nas pewien druh przypominający swym wyglądem i zachowaniem, któregoś z członków grupy VOX. Był zabawny do tego stopnia, że już po kilku minutach przy świecach pozostało tylko kilku twardzieli. Następnego dnia to wędrowka. Fajnie się szło, nawet zablądziliśmy. Nie trafiliśmy na pierwszy punkt a jak się później okazało nikt tam na nas nie czekał, bo rozeszła się wiadomość, że 44. zboczyła z trasy i pojechała na maślanke. Jednak kolejne punkty

już udało nam się zaliczyć. Na jednym z nich nawet pogadaliśmy sobie językiem prasłowiańskim. Wędrowka była wesoła i skończyła się dość późno, bo było już ciemno gdy dotarliśmy na miejsce. Wieczór bardzo szybko minął, wszyscy padnięci i trochę chorzy poszli spać. Ostatni dzień to już krótka trasa do Mielca, a tam msza św. i apel końcowy, na którym zostaliśmy uznani za najbardziej rozśpiewaną drużynę. Ogólnie było całkiem sympatycznie, super, że pojechało nas ok. 20 osób, i że tak fajnie bawiliśmy się w naszej paczce.

sam. Renia

**MOJE**  
**PRYZRZECZENIE...**

Do harcerstwa należę już od dłuższego czasu, ale dopiero niedawno zostałam prawdziwą harcerką. Przyrzeczenie złożyłam na Brzance, podczas VIII rocznicy mojej drużyny, razem z druhną Joanną.

Wszystko rozpoczęło się około godziny 23:15. Najpierw cała drużyna poszła w głąb lasu, zostawiając nas same z druhem Satyrem. Usiedliśmy przy ognisku i z uwagą wysłuchaliśmy jego monologu na temat pierwszego hasła, którego skrót znajduje się na lilijce-na temat Ojczyzny. Później Satyr kazał nam pójść prosto drogą przez las, aż dojdziemy do drugiej czujki. Mialiśmy ze sobą jedną latarkę, a noc była bardzo ciemna, więc trochę się bałyśmy. Jednak nie pozostało nam nic innego, jak pójść przed siebie drogą, którą wskazał nam druh. Aśka trzymała latarkę i cały czas robiła „BUFALO”, tłumacząc się, że musi się czymś zająć, bo bardzo się denerwuje. Wędrowka okropnie się nam dłużyła, ale w końcu zauważyliśmy w oddali światło latarki Murzyna, który stał na drugiej czujce. Mówił nam o nauce. Potem wskazał kierunek dalszego marszu. Wchodziliśmy coraz głębiej w las i robiło się coraz ciemniej. Przyspieszyliśmy trochę i wkrótce zobaczyliśmy światło oznaczające trzecią czujkę. Tym razem druh Mimiś prawil nam o





enocie. Gdy skończył, poszliśmy w górę, we wskazanym kierunku, zbacając z drogi. Miałymy iść prosto przed siebie. Pod górę było trochę stromo, więc bałyśmy się, żebyśmy nie zablądziły. Jednak po kilku minutach zauważyłyśmy małe światelko. Było to ognisko nad którym miałyśmy złożyć przyrzeczenie

A wokół niego stała cała drużyna, na czele z drużynowym. Gdy doszliśmy na miejsce, zgasiliśmy latarkę i Aśka podeszła do ogniska jako pierwsza. W całkowitej ciszy powtarzała słowa przyrzeczenia harcerskiego. Gdy skończyła, otrzymała krzyż harcerski, który wpięła do munduru. Potem ja zrobiłam to samo. Na końcu wzięłyśmy na pamiątkę z ogniska po gałązce, zgodnie ze zwyczajem. Wszyscy nam gratulowali i razem wróciliśmy do baczki. To było dla mnie naprawdę wyjątkowe wydarzenie, którego nigdy nie zapomnę.

dh. Barbara Biernacka

## BIESZCZADY JAWORZEC 2000 BIWAK 44 WDH

Dnia 25 sierpnia 2000 r. znaleźliśmy się w Bieszczadach w składzie: Grzegorz Świętoń, Paweł Świętoń, Tomek Świętoń, Barbara Biernacka, Asia Reguła, Piotr Frosztęga (Frycek), Artur Kowalski (Szogun). Zaczęliśmy od rozbicia namiotów, podłóże nie należało do gładkich i wolnych od różnego rodzaju zwierząt (kozy, krety, sowy, mistrzowie yogi ...) i ich pozostałości w postaci (kopców, pogniecionej trawy ...). W namiotach mieszkaliśmy dwójkami co korzystnie odbiło się na moim zdrowiu psychicznym (wpływ Grzegorza Świętonia). Inne dwójki żyły w jako takiej symbiozie (Asia i Fryciu). Wprowadziłam błąd do mojej dokumentacji była jedna trójka (Szogun, Paweł Ś. i Tomek Ś.) zasypiali szybko, nie sprawiali kłopotów. Cała wesoła siódemka już następnego dnia wyruszyła cieszyć oko pięknymi krajobrazami:

- Połoniny Wetlińskiej
- Połoniny Caryńskiej
- Krzemieńca

- Tarnicy

(nauczyliśmy się iść według mapy) Wszystko to wytrzymał mój słaby organizm, chociaż niektórzy powątpiewali w moje możliwości (Grzegorz Świętoń). Przy codziennej stravie (puszki), ogromnie zaskoczyła nas wizyta Poznaniaków (Malina z rodziną), strawy nie dostali. Jeśli chodzi o inne sprawy życia codziennego to wieczory spędzaliśmy w schronisku zając się maślanką oraz przy gitarze (głównie Tomek Świętoń). My - czyli wszyscy z wyjątkiem Joasi, która wtedy zajmowała się rozręczaniem swojej bielizny osobistej przed namiotem. Przy składaniu namiotów było trochę kłopotów lecz do domu wyruszyliśmy, w piecu napaliliśmy, pies dostał śniadanie kończąc to sprawozdanie.

dh hm Ryszard Sopiński HR

## NASI HARCERZE W SP 4 W ROKU 99/2000

W minionym roku szkolnym Komendantem Szczepu był dh pwd Grzegorz Świętoń HO który ponadto dodatkowo prowadził harcerską drużynę. Drużynowymi także byli pwd Paweł Świętoń HO, Piotr Frosztęga HO i ćwik Tomasz Świętoń. Zbiórki odbywały się systematycznie co dwa tygodnie, w sumie było ich dwadzieścia. Podczas zajęć harcerze poznawali Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie starając się praktycznie je realizować. Mieli za zadanie pomagać rodzicom, zdobywać sprawności, czytać lektury szkolne, kulturalnie się zachowywać w różnych sytuacjach życiowych, dbać o czystość osobistą i porządek wokół siebie.

Uczyli się także racjonalnej organizacji wolnego czasu i harcerskich piosenek, realizowali wymagania na zdobywany przez siebie stopień. Mając na uwadze poszerzanie wiedzy i sprawności fizycznej zdobywali sprawności: „Higienista”, „Pomocna dłoń”, „Przyrodnik”, „Przyjaciół lasu”, „Hodowca”, „Sportowiec”, „Terenoznawca”, „Przyjaciół





książki", „Hobbysta", „Kolekcjoner", „Plastyk", „Przyjaciół zwierząt", itp. Szczególnie trwały ślad pozostawiły zbiórki harcerskie które były poświęcone spotkaniom z żołnierzami Armii Krajowej. Gościliśmy na nich Pana Józefa Róga, hm PL Jana Czapłę, starszego chorążego Tadeusza Kwiatkowskiego. Kontakt z żywymi ludźmi którzy opowiadali historię walk z hitlerowskim okupantem dał o wiele więcej przeżyć niżby dzieci miały tą historię czytać tylko z książki. Podczas jednej ze zbiórek Komendant Hufca dh hm Ryszard Zbaraza przedstawił historię harcerstwa od 1911 roku na ziemi dębickiej.

W połowie roku szkolnego już tradycyjnie odbył się w naszej szkole harcerski oplatek w którym wziął udział Proboszcz Parafii Miłosierdzia Bożego ks. J. Dobosz, Pani Dyrektor SP 4 mgr Z. Chadała i żołnierz AK T. Kwiatkowski. Młodzież jak zwykle licznie dopisała, byli bowiem harcerze nie tylko z SP 4 i Gimnazjum lecz także z 44WDH i dębickich szkół średnich.

W trakcie roku szkolnego mieliśmy także przyjemność

gościć z-cę proboszcza ks. mgr A. Peckę który niezwykle ciekawie mówił o życiowej drodze Papieża Jana Pawła II, a Pani Dyrektor mgr Z. Chadała na spotkaniu z harcerską bracią uzmysłowiła dzieciom wielkie znaczenie nauki i kultury we współczesnym świecie.

Podczas całorocznych zbiórek wykorzystywano do zajęć pomoce naukowe jak: fotograficzne albumy propagujące piękno świata i naszego kraju, filmy video o tematyce popularnonaukowej, literaturę uznanych poetów i pisarzy, zbiory członków drużyn podczas przygotowanych wystaw. Dużym powodzeniem cieszyły się także zbiórki których tematem było ognisko harcerskie,

ABC dobrego wychowania, zwyczaje i obrzędy w ZHP, ekologia naszych okolic, konkurs „Dębica moje miasto". Podczas zajęć młodzież nauczyła się 10 harcerskich piosenek, poszerzyła wiadomości z zakresu interesujących ją dziedzin wiedzy i poprzez wprowadzoną rekreację doskonale bawiła się.

Dwa razy w miesiącu ponad setka dzieci miała możliwość dobrze spędzić swój wolny czas dzięki poważnemu potraktowaniu przyjętych na siebie obowiązków, przez prowadzących w szkole, harcerskie drużyny instruktorów.

Na końcu roku szkolnego Dyrektor Szkoły mgr Zofia Chadała phm. Grono Pedagogiczne, Rodzice i Społeczność Uczniowska złożyli na ręce **PODZIĘKOWANIE** za długoletnią pracę z harcerskimi drużynami w naszej placówce.

Miarą głębokiego zainteresowania się wychowawczą pracą z dziećmi i młodzieżą w naszej szkole niech będzie fakt iż aż 7 osób otrzymało / w latach 1994/2000 / Honorową Odznakę Ruchu Przyjaciół Harcerstwa / w tym 6 na wniosek opiekuna szczepla / a byli to: dyr. mgr Z. Chadała, dyr. mgr Czudecki Proboszcz Parafii Miłosierdzia Bożego w

Dębicy ks. mgr J. Dobosz, ks. mgr Cz. Haus, ks. mgr A. Liszka, ks. mgr Z. Guzy, ks. mgr A. Pecka.

W imieniu prowadzących harcerskie drużyny w SP 4 dziękuje Radzie Pedagogicznej za życzliwy stosunek do naszej pracy a w szczególności Pani Dyrektor phm Zofia Chadała, Przewodniczącemu Komitetu Rodzicielskiego Panu R. Kurczowi Proboszcz Parafii Miłosierdzia Bożego ks. mgr J. Doboszowi, Dyrektorowi mgr A. Czudeckiemu oraz odwiedzającym nas gościom.

Pozostaniecie w naszej pamięci jako Ci którzy czynią dobro drugiemu człowiekowi.

DYREKTOR SZK. PODST. NR 4

GRONO PEDAGOGICZNE

I SPOŁECZNOŚĆ UCZNIOWSKA

Składa

## PODZIĘKOWANIE

p. GRZEGORZOWI ŚWIĘTONI

ZA PRACĘ Z DRUŻYNAMI  
HARCERSKIMI  
W NASZEJ PLACÓWCE

KOMITET RODZIELSKI  
Dębica Podziękowanie nr 4  
w Dębicy

DĘBICA DNIA 9.06.2000r.

Podobne podziękowania otrzymali wszyscy drużynowi prowadzący harcerskie drużyny w SP4



## WAŻNIEJSZE SUKCESY W OSTATNIM CZASIE

- Gram Prix Harcerskiego Przeglądu Kolęd i Pastorałek Dębica 2000
- II miejsce na trasie X XXIII Harcerskiego Zimowego Rajdu Głucholazy 2000

- Nagroda dla najbardziej rozśpiewanej drużyny podczas XXIII Rajdu po Ziemi Mieleckiej
- Udział w Przeglądzie Piosenki Harcerskiej Dębica 2000
- Udział w 42 Harcerskim Rajdzie Świętokrzyskim
- Udział w Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego Gniezno 2000
- Udział w XXIII Rajdzie po Ziemi Mieleckiej
- i inne pomniejsze...

### *W głąb i wszcz Ziemi*

### *W głąb i wszcz Ziemi*

### *W głąb i wszcz Ziemi*

*pod Tomasz Świętoniów*

## ZAKOPANE 2000

Witam moich drogich czytelników na kolejnym spotkaniu z cyklu „W głąb i w szerz ziemi”. Dzisiaj chciałbym wam opowiedzieć, moi drodzy, jak to pięciu wspaniałych (oraz dziewczyna) hulali i zabawiali dwa tygodnie we wspaniałym mieście zwanym Zakopane.

Po raz drugi, wspomniani już harcerze (mianowicie Anna Stec, Grzegorz, Paweł i Tomasz Świętoniowie- ja, Piotr Frosztęga oraz nasz kochany opiekun dh Ryszard Sopiński), wybrali się w Tatry w celu zwiedzenia cudownych słowackich jaskiń. Jak co roku nocowaliśmy na polu namiotowym u wspaniałej gospodyni niedaleko Krupówek (względny finansowy). Na Słowację jeździliśmy samochodem dh Ryszarda mniej więcej co drugi dzień. Niestety było nas sześciu, a oczywiście samochód mógł zabrać tylko pięć osób, więc za każdym razem musieliśmy losować kto nie pojedzie. Złożyło się jednak tak, że prawie każdy z nas był przez jakiś czas

był lekko chory (ja – ból gardła i głowy, Grzegorz – ból brzucha połączony z biegunką, Piotrkę też coś bolało, ale on bardziej cierpiał z powodu rozłąki z ukochaną) i dlatego kto był chory zostawał. Każda nasza wyprawa rozpoczynała się bardzo wcześnie rano, kiedy jeszcze kury spały. Oczywiście nie obyło się bez pewnych ekscesów – ktoś tam się spóźnił, ktoś czegoś zapomniał, ale tak, czy inaczej, z większym, czy

mniejszym opóźnieniem wyjeżdżaliśmy na naszą „życiową” podróż. Granicę na Łysej Polanie omijaliśmy bardzo wcześnie, więc nie było problemów z korkami. Nasza podróż do jaskini trwała około 2- 3 godzin w zależności od dystansu.

Celem naszej

pierwszej wyprawy była Domica. Jaskinia położona pod granicą słowacko- węgierską, ma ona 9 km długości lecz zwiedzającym udostępniono jedynie kilometr. Największą atrakcją Domicy jest oprócz kości jaskiniowego niedźwiedzia, 15 minutowa podróż łódką po rzece przepływającej przez jaskinię.

Następną jaskinią, którą zwiedziliśmy jeszcze tego samego dnia, była Jaskinia Gombasecka.



Słowacja- Dolina Białej Wody fot:dh R.Sopiński



Zwiedzanie tej jaskini trwało nieco dłużej niż Domicy ponieważ ścieżka widokowa ma 1.5 km długości. Cechą charakterystyczną są długie, sięgające do 3 m stalaktyty, które bardzo przypominają makaron.

Kolejna wyprawa odbyła się już bez mnie. Celem tej wycieczki, która wyruszyła z pewnym opóźnieniem (dziewica się nieco spóźniła, a druh, że był zamysłony pojechał bez niej, jednak wszystko się dobrze skończyło i wszyscy szczęśliwie dojechali) była Jaskinia Bystrianska oraz Jaskinia Važecka. Chcę tutaj napomknąć, iż kierowcą podczas tej wyprawy był Frycu (Piotr Frosztęga), który okazało się prowadził bardzo dobrze. Jaskinia ma 2 km długości i zwiedza się ją w niecałą godzinę. Natomiast Jaskinia Važecka usytuowana jest nieco bliżej granicy i ma długość 530 m. Charakterystyczną cechą tej jaskini są kości jaskiniowego niedźwiedzia. Ja podczas ich pobytu na Słowacji wybrałem się do Doliny Małej Łąki leżącej pod Giewontem. Niestety pogoda nie była zbyt dobra i nie zdążyłem zdobyć szczytu. Sama dolina jest bardzo piękna i z całego serca polecam.

Ostatnią jaskinią, którą zwiedziliśmy podczas tego pobytu, była Jaskinia Jasowska. Podczas tej wyprawy przydarzył nam się bardzo śmieszny incydent. Podczas wysiadania z



Lodowe stalagnaty fot: Grzesiek

samochodu pod jaskinią po zamknięciu drzwi okazało się, iż kluczyki zostały w bagażniku. Oczywiście stoicki spokój podpowiadał nam, iż najpierw trzeba zwiedzić jaskinię, a potem będziemy się martwić co zrobić. Na szczęście pomógł nam parkingowy, który po naszym wyjściu z jaskini przygotował sprzęt (różnego rodzaju druty i pręty) oraz ekipę „speców” od otwierania samochodów”. Na szczęście udało się jednemu z nich otworzyć samochód i wszystko zakończyło się pomyślnie. I ten optymistyczny incydent kończy naszą przygodę ze słowackimi jaskiniami, których zwiedziliśmy w ciągu dwóch lat dziesięć.

Mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze w naszym cyklu „W głąb i w szerz ziemi”. Powodzenia i do zobaczenia na turystycznym szlaku.

## FOTKI !!!!!!!!!

fot: Satyr & Grzesiek & Pawel





historia

## POCZĄTKI SKAUTINGU

Robert Baden-Powell, twórca skautingu, był oficerem armii brytyjskiej, doskonałym dowódcą, a przy tym pisarzem, pedagogiem i świetnym rysownikiem. W wojnie przeciwko Burom (potomkom holenderskich osadników) w Afryce wslawił się odważną i pomysłową obroną miejscowości Mafeking. Doświadczenia wojskowe stały się Źródłem znakomitego pomysłu generała. W 1907 r. Baden-Powell zorganizował pierwszy obóz na wyspie Brownesa. W rok później wydał książkę „Scouting for Boys”, w której zamieścił ideę i podstawowe zasady skautingu. Skauting rozwijał się błyskawicznie, ogarnął całą Anglię, a wkrótce cały świat. Do pracy skautowej włączyła się również jego żona, Olave. W 1920r. gen. Baden-Powell został uznany przez wszystkie organizacje skautowe „aczelnym Skautem Świata”. Baden-Powell zmarł w roku 1941 w Kenii, gdzie spędził ostatnie lata życia. W liście pożegnalnym do wszystkich skautów napisał: „Spróbujcie pozostawić świat troszeczkę lepszym niż go zastalście”.

ceremoniał harcerski

## POSTĘPOWANIE ZE SZTANDAREM

Drużyna harcerska (szczep, hufiec, chorągiew) występuje ze sztandarem podczas oficjalnych uroczystości. Poczet powinni stanowić wyróżniający się harcerze: dowódca, sztandarowy (chorąży), asystujący. Poczet występuje w regulaminowym umundurowaniu. Sztandarowy nosi białą-czerwoną szarfę, przewieszoną przez prawe ramię (zwróconą kolorem białym w stronę kołnierza). Poczet występuje w białych rękawiczkach. Stosuje się następujące chwytły sztandarem:

- W postawie zasadniczej: sztandar przy prawej nodze, na wysokości czubka buta.

Drzewce przytrzymuje się prawą ręką na wysokości pasa

- „na ramię” : sztandarowy prawą ręką kładzie drzewce na prawe ramię i trzyma je pod kątem 45°. Prawa ręka wyciągnięta wzdłuż drzewca,
- „do nogi” – przeniesienie sztandaru prawą ręką do nogi wykonuje się na komendę „BACZNOŚĆ”
- „prezentuj” z położenia „do nogi” : sztandarowy podnosi sztandar prawą ręką pionowo do góry wzdłuż prawego ramienia, następnie lewą ręką chwytając drzewce sztandaru tuż pod prawą i opuszcza prawą rękę na całą jej długość, obejmując dolną część drzewca. Asysta sztandarowi salutuje.
- Salutowanie sztandarem – z położenia „prezentuj” sztandarowy robi zwrot w prawo w skos jednoczesnym wysunięciem lewej nogi w przód, na odległość stopy. Pochyla sztandaro przodupodkąt 45°. Asysta salutuje.

Postępowanie z proporcami drużyn i zastępów określają zwyczaje drużyn i zastępów.

Podczas mszy w obiektach sakralnych drużyna sztandarowa ustawia się na wprost ołtarza. Jej członkowie przyjmują postawę zasadniczą przed Ewangelią, Podniesieniem, Błogosławieństwem. Poczet sztandarowy zajmuje najczęściej miejsce z prawej strony ołtarza. Wprowadza się go przednadejściem celebransa, a wyprowadza po jego odejściu, przed odejściem pozostałych uczestników. Poczet i asysta występują w nakryciach głowy. Sztandarowy wykonuje sztandarem chwyt „prezentuj” w czasie Ewangelii i Błogosławieństwa. Podczas Podniesienia sztandarowy salutuje sztandarem. Asysta nie salutuje.





## Harcerstwo na Ziemi Debickiej

Przeszczepiony z Anglii system wychowania młodzieży męskiej zwany „skautingiem” objął w 1911 roku niemal cały zabór austriacki, rosyjski, a w rok później także pruski. W Dębicy młodzież męska zaczęła sama organizować się w listopadzie 1911. Już w lipcu 1912 dębicki skauci urządzili wycieczkę do Odrzykonii i Melsztyna. Niecałe siedem lat później ukazał się „Harcierz Dębicki” wydawany przez I Drużynę Harcerską, opiekunem której był prof. Wiśniewski. W 1925 rozkazem Krakowskiej Komendy Chorągwi Harcerzy utworzony został w Dębicy Hufiec Harcerzy, którego komendantem został prof. Jan Szczerba. Po raz pierwszy „Dzień Harcerza” niezwykle uroczysto obchodzony był 23 kwietnia 1930. Młodzież harcerska spotkała się na ognisku przygotowanym przez całą społeczność. Równocześnie rozwijały się drużyny żeńskie, na czele których stanęła drużyna Anastazja Wolska. W ostatnich latach przed wojną zorganizowała ona obozy w Starym Sączu, Gołęczynie, Przeczycy czy Zwardoniu. W czerwcu 1936 utworzone zostało „gniazdo” harcerskie (odpowiednik szczepu), którego kierownikiem został pfm Jan Kita.

We wrześniu '39, na progu rozpoczynającej się II wojny światowej nie poddano się. Mimo wrogiego stosunku do harcerstwa i wszystkiego, co polskie, mimo kradzieży sprzętu drużyn, spalania sztandaru, pieczęci i teoretycznego przerwania pracy, powstały Szare Szeregi ze swym dowódcą pfm. Janem Kitą ps. Samotny. W 1941 Gestapo wpadło na ślad organizacji w Mielcu i aresztowało najważniejszych działaczy dębickiego podziemia, a wśród nich Kitę. Torturowany psychicznie i fizycznie-bity, kopany, przypiekany zapalkami i niedopalkami papierosów nie zdradził nikogo ani niczego. Z obawy przed wydaniem jakiegokolwiek tajemnicy, postanowił popełnić samobójstwo...Ciężko ranny dostał się do Oświęcimia, gdzie niedługo zmarł.

24 listopada 1944 ukazał się list instruktorski hm. Stanisława Nowakowskiego, który wzywał do podjęcia harcerskiej służby dla Polski. Realizacji tego zadania podjął się Czesław Paczkowski. Harcerki i harcerze swoją obecność zaakcentowali wielokrotnie zbierając pieniądze, piekąc ciasta, przygotowując wieczory z harcerską piosenką. W latach 1947-1949 harcerki Państwowego Gimnazjum i Liceum wysunęły na czoło wszystkich drużyn żeńskich. Przyczyniła się do tego ich opiekunka Waleria Szalej-Groele, która pierwszego września podjęła tu pracę i zaopiekowała się ich działalnością.

Żywe tradycje ZHP stanowiły o mocy, która w sprzyjających okolicznościach politycznych, w 1956 roku doprowadziła do odrodzenia się ZHP. 17 marca 1957 roku odbyła się I Konferencja Hufca ZHP. Jej gospodarzem była drużyna Zasadniczej Szkoły Mechanicznej w Dębicy (drużynowy Jan Haluch). Należący do drużyny wykonali i umieścili na honorowym miejscu krzyż i lilijkę harcerską. Wydarzenie to można uznać za oficjalne restytuowanie ZHP w mieście. Poza zbiórkami na młodzież harcerską mocno oddziaływało harcerskie pokolenie ojców i dziadków. W sumie wpływało to na kultywowanie tradycji harcerskich, a przez to utrwalało w zbiorowej pamięci przywiązanie do wartości, tradycji i symboliki ZHP.

opracowała: dh sam Ewa Kocoł





# Barwy naszej drużyny



Obszycie zieloną nitką  
w odległości 3-4mm od  
krawędzi

Pagon koloru  
zielonego o wymiarach  
średnio 45x50mm



Numer drużyny  
wyszyty na planie  
kwadratu o wymiarach  
10x10mm w odległości  
4-5mm od krawędzi

Oznaczenie stopnia  
wyszywamy w odległości  
3mm od górnego końca  
cyfr 44

Oznaką przynależności do 44 WDH jest zielona husta o wymiarach ok 67x67x105 Harcerze odbywający okres próbny w naszej drużynie noszą husty koloru białego oraz białe pagony z wyszytym zieloną nitką numerem drużyny. Stopnie młodszoharcerskie zaznaczamy białą tasiemką o szerokości 3mm Stopnie starszoharcerskie zaznaczamy najczęściej ośmioramiennymi gwiazdkami wyszytymi na planie kwadratu o bokach 7x7mm



*ćwik Grzegorz Król*

## **ŚRODOWISKO NATURALNE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE**

Nieprzemysłana działalność człowieka, brak właściwego stosunku do środowiska, w którym żyjemy, jest jedną z głównych przyczyn niekorzystnych zmian ekologicznych zachodzących w otaczającym nas świecie. Zmiany te z reguły postępują w stosunku wprost proporcjonalnym do rozwoju przemysłu, nie umiemy jeszcze tak gospodarować, aby rozwój przemysłu wydobywczego, chemicznego czy przetwórczego sprzyjał zachowaniu prawidłowych stosunków między organizmami, a otaczającym je środowiskiem. Fatalne rezultaty działalności człowieka lekceważącej prawa przyrody ujawnili amerykańscy ekolodzy-biolodzy. Aldo Leopold, uważany za ojca ekologii stosowanej, już w 1941 r. krytycznie ocenił stan zrozumienia przez ludność funkcjonowanie przyrody, pisząc: „Człowiek dysponujący maszynami po przebudowaniu środowisk lądowych zabrał się do przekształcania wód. trzeźwy obywatel, który nigdy nie powierzył by swego zegarka ani motoru amatorowi, pozwala spuszczać i napęlniać jeziora, pogłębiać je zanieczyszczać i ustalać ich brzegi, zwalczać komary i glony, atakże wprowadzać wszelkie ryby. tak samo jest z rzekami. ujmujemy je w tamy i wały ochronne, apotem przyspieszamy ich bieg przez pogłębianie lub zamulamy w skutek złej gospodarki”.

Inny amerykański ekolog, Eugene Odum, nazwał „bumerangiem ekologicznym” budowanie tam, które obok zakładanych korzyści przyspieszają wiele kłopotów w postaci: erozji gleby, pustynnienia terenów, powstawania siedlisk owadów, zatrucia atmosfery, zmiany klimatu itp.

Poważnym problemem ekologicznym na świecie jest niespotykana do XVIII w. eksplozja populacyjna, pociągająca za sobą potrzebę znacznego zwiększenia produkcji przemysłowej, dostarczania ludności olbrzymich ilości żywności i innych środków konsumpcyjnych oraz usuwania powstających odpadów.

Intentyfikacja produkcji prowadzi z kolei do zakłócenia równowagi poprzez nadmierne zużycie wody, niszczenie struktury fizycznej gleby, zatrutowania wody i gleby metalami ciężkimi i pestycydami. Następuje również zmniejszenie powierzchni gleby poprzez zalewanie betonem i asfaltami dróg i lotnisk, budowę obiektów przemysłowych i miast oraz przez wydobywanie surowców i paliw kopalnych.

Również w Polsce występuje stałe zagrożenie środowiska ekologicznego człowieka. Anna Kalinowska w książce wydanej w 1991 r. pt. **Ekologia - wybór przeszłości** omawia 27 stref o wyjątkowo zdegradowanym środowisku. Zajmują one ponad 10 % powierzchni kraju. o stref, które wymagają daleko idących działań w kierunku poprawy w tym zakresie, należą okręgi przemysłowe (zagłębia miedziowe i siarkowe, Górny Śląsk, Nowa Huta, Skawina, Zatoka Gańska, Wałbrzych, Jelenia Góra, Bełchatów i inne). W niektórych rejonach produkcja żywnościowa powinna być ograniczona i prowadzona pod ścisłą kontrolą. Dotyczy to w szczególności ośrodków działkowych, w których uprawia się owoce i warzywa. Są one z reguły skażone metalami ciężkimi, chociaż nie wyróżniają się pod względem smaku i zapachu i wyglądu, a mycie i obieranie usuwa z ich powierzchni tylko znokome ilości zabójczych substancji.

Zanieczyszczenie środowiska w Polsce dotyczy wód, atmosfery, gleby i lasów. Zanieczyszczenie wód jest spowodowane brakiem oczyszczalni ścieków. najbardziej zanieczyszczone są wody Wisły i Odry w górnym biegu. Wiele rzek niesie wodę zasoloną,



wypływającą z kopalń oraz skażoną ściekami z zakładów chemicznych, ściekami pocelulozowymi i pocukrowniczymi. wody gruntowe mają nadmierne ilości związków azotowych wskutek niewłaściwego stosowania w rolnictwie nawozów sztucznych.

Zanieczyszczenia atmosfery powoowane są między innymi spalaniem wysokoazasirzonych, niskokalorycznych paliw w energetyce przemysłowej i komunalnej, stosowaniem przestarzałych technologii o bardzo wysokich wskaźnikach emisji zanieczyszczeń do atmosfery i brakiem urządzeń zmniejszających i neutralizujących zanieczyszczenia gazowe (filtry).

W województwie katowickim największe szkody biologiczne powoują substancje rakotwórcze (choroby nowotworowe) oraz zapylenie (choroby układu oddechowego). Stwierdza się dużą zachorowalność ludzi na ołowicę, ponieważ normy skażenia ołowiem i opaów pyłu są znacznie przekraczane. tlenki siarki skażają glebę kwaśnymi deszczami, w atmosferze powszechnie występują: siarkowodór, fenol, formaldehyd, amoniak, tlenki azotu i inne zanieczyszczenia gazowe.

Skażenia gleby pochodzą z zanieczyszczenia jej powierzchni przez zwałowiska i składowiska odpadów przemysłowych, a przekształcenia chemiczne gleby z zanieczyszczeń powietrza, zakwaszenia gleby lub ich alkalizacja, na które mają wpływ fabryki cementu, huty, wapienniki, fabryki sody i supertomasyny oraz inne zakłady przemysłowe. W glebach występuje nagromadzenie metali ciężkich ( ołów ). Zwiększa się zasolenie gleb,

występuje nagromadzenie w nich pestycydów, fungicydów, azotynów oraz związków fosfoorganicznych jako skutek dużej chemizacji rolnictwa. Już w 1986 r. uznano 103,2 tys. ha gruntów ornych za nadmiernie zdewastowane i zdegradowane wskutek wadliwej agrotechniki i często rabunkowej gospodarki.

Wielkie szkody obserwuje się w lasach świerkowych w Sudetach, spowodowane nadmiernymi emisjami tlenków SO<sub>2</sub>, NO, NO<sub>2</sub>, a także w okolicach zakładów produkujących nawozy azotowe ( w Puławach i innych rejonach kraju ). Obserwuje się nadmiar zwierzyny w lasach w stosunku do pojemności ekologicznej lasu, co powoduje szkody w drzewostwie. Powierzchnie lasów ulegają zmniejszaniu i zniszczeniu na skutek pożarów. Zostają przekroczone normy wyrębu drzew wskutek rabunkowej gospodarki.

Pomimo tak krytycznej oceny pocieszający jest fakt, że Polska wciąż jest jednym z najczystszych obszarów Europy, w którym ponad 60 % powierzchni kraju ciągle ma jeszcze czyste powietrze, a gleby nadają się do produkcji bez chemii.

Od pewnego czasu zintensyfikowano działania na rzecz zahamowania degradacji środowiska i poprawy jego stanu. Wiąże się to z olbrzymimi nakładami finansowymi i zwiększonymi rygorami wobec działających i nowo budowanych obiektów i zakładów, użytkowników ziemi, wód, lasów itp. Podjęto też odpowiednie przedsięwzięcia w skali międzynarodowej, zwłaszcza ochrony Bałtyku, ochrony rzek itp.



Nagły huragan zatopił okret. Jeden z pasażerów obudził się na plaży sam, bez jedzenia, picia i narzędzi; dookoła wszelako było mnóstwo owoców tropikalnych. Jako że był to prawdziwy mężczyzna, przywykły do pięciogwiazdkowych hoteli, nie wiedział co robić. Przez następnych kilka miesięcy jadł więc banany i popijał mlekiem kokosowym, rozmyślając nad urokami życia jakie prowadził do tej pory. Często chodził na plażę i godzinami wypatrywał w bezkresie oceanu jakiegoś statku. Pewnego dnia zobaczył zwykłą łódź wiosłową, a w niej najpiękniejszą kobietę jaką zdarzyło mu się spotkać całym jego życiu.

Facet: Skąd się tu wzięła?

Dziewczyna: Z drugiej strony wyspy. Znalazłam się tam gdy zatonał mój statek.

F: Wspaniale! Nie wiedziałem, że ktoś jeszcze przeżył. Ile was tam jest? Miałas szczęście że zmyło cię z łodzi!

D: Nie ma nikogo poza mną. I nie zmyło mnie z łodzi.

F (stropiony): To skąd masz łódź?

D: Z materiałów, które są na wyspie.

F: To niemożliwe! Jak ci się to udało? Nie masz przecież narzędzi!

D: To było łatwe. Z mojej strony wyspy jest nietypowa skała; odkryłam, że można wytapiać z niej żelazo; z żelaza robię narzędzia, których używam do robienia innych rzeczy. Ale dość tego. Gdzie mieszkasz?

F (zawstydzony): Ciągle na plaży.

D: To płynny do mnie.

Po kilku minutach wiosłowania dziewczyna przycumowała łódkę, facet zaś rozejrzał się wokół i mało nie wpadł do wody. Przed nim biegła kamienna droga prowadząca do eleganckiego domku pomalowanego na białoniebiesko. Gdy szli, dziewczyna, krygując się lekko, powiedziała "To może nie jest wielkie, ale nazywam to domem". Facet, ciężko oszłamiony, nic nie odpowiedział.

D: Usiądź. Drinka? - powiedziała, podając mu coś do picia

F: Mam trochę mleka kokosowego.

D: To nie mleko kokosowe. Co powiesz na Pina Colada?

Facet bez wahania wziął drinka i łyknął; na jego twarzy pojawił się wyraz zadowolenia. Usiadł na kanapie, powiedział dziewczynie swoją historię, wysłuchał jej. Po jakimś czasie dziewczyna poszła się przebrać w coś

wygodniejszego; odchodząc zapytała, czy nie chciałby wziąć prysznica i się golic. Powiedziała też, że na górze, w łazience, jest brzytwa. Facet, nic nie mówiąc i nie dając po sobie poznać jak bardzo jest zaskoczony, posłusznie poszedł na górę, umył się i ogolił.

Kiedy zszedł na dół zobaczył dziewczynę ubraną w strategicznie rozmieszczone listki i cudownie pachnąca.

D: Czy, będąc tu tak długo - mówiła, zbliżając się do niego - nie czułeś się samotny? Jestem pewna, że chciałbyś teraz zrobić coś, na co czekałeś od bardzo dawna, od miesięcy. No wiesz...

Długa chwila patrzyła mu głęboko w oczy. Facet przez dłuższą chwilę nie wierzył swym uszom,

po czym zapytał:

"Nieprawdopodobne! Niesamowite! Naprawdę mogę tutaj sprawdzić swojego

maila?"



rys. Tomasz Wilczkiewicz



Alfred Grawert